Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLVIII

NOWE ŻYCIE W CHRYSTUSIE

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2016

ŚWIDNICA 2018

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-80-1

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Umiłowanej Matce Ojczyźnie,
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej
– w setną rocznicę odzyskania przez Polskę
niepodległości

Słowo wstępne

Niniejszy 48. tom „Siejby słowa" ukazuje się w miesiącu listopadzie 2018 roku i zawiera homilie i rozważania wygłoszone przeze mnie w czwartym kwartale roku 2016. W „Słowie wstępnym" chcę przywołać ten czas z życia Kościoła powszechnego i lokalnego, gdyż wydarzenia eklezjalne tego okresu znalazły oddźwięk w przepowiadaniu zamieszczonego tu słowa Bożego. W przywołanym tu czasie Ojciec Święty Franciszek już od czterech lat pełnił posługę papieską w swoim pontyfikacie. Od początku 2016 odbył pięć podróży zagranicznych: Meksyk – w lutym (12-18 II 2016); Armenia – w czerwcu (24-26 VI 2016); Polska – w lipcu (27-31 VII 2016); Gruzja i Azerbejdżan – na przełomie września i października (30 IX – 2 X 2016) oraz Szwecja – na przełomie października i listopada (31 X – 1 XI 2016).

W Kościele w naszej Ojczyźnie warto przypomnieć w tym okresie dwa ważne wydarzenia. Pierwszym z nich była pielgrzymka polskich biskupów do Rzymu w dniach od 19 do 24 października 2016 r., która miała związek z obchodzoną wówczas 1050. rocznicą chrztu naszego narodu. Warto przypomnieć, że główne uroczystości rocznicowe z udziałem Konferencji Episkopatu Polski pod przewodnictwem Legata Papieskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, Parlamentu i Rządu odbyły się w Gnieźnie i w Poznaniu w dniach 14-16 kwietnia 2016 roku. Poza centralnymi uroczystościami odbyły się także z tej okazji uroczystości we wszystkich polskich diecezjach. Zwieńczeniem obchodów rocznicy chrztu Polski była Msza św. dziękczynna sprawowana przez Ojca Świętego Franciszka 28 lipca na Jasnej Górze. Świętowanie tego jubileuszu stało się dla Polaków sposobnością do odnowienia tożsamości chrześcijańskiej oraz uwidoczniło rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu tożsamości narodowej. W czasie rzymskiej pielgrzymki biskupi polscy mieli sposobność spotkać się z Ojcem Świętym Franciszkiem i sprawować Eucharystię w czterech głównych bazylikach

Wiecznego Miasta. I tak: w czwartek 20 października, o godz. 7 rano, sprawowaliśmy najpierw Mszę św. w gronie siedmiu biskupów i ponad stu księży przy grobie św. Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana, w Bazylice św. Piotra. Mszy św. przewodniczył ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący KEP. Tego samego dnia, o godz. 17.00, w Bazylice Matki Bożej Większej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. abp Marek Jędraszewski, ówczesny metropolita łódzki, wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. W piątek 21 października, Mszy św. koncelebrowanej w Bazylice św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty na Lateranie przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński, Prymas Polski. W następny dzień, w sobotę, 22 października, uczestniczyliśmy na placu św. Piotra w audiencji ogólnej Ojca Świętego Franciszka, a po południu, o godz. 15.45 w Bazylice św. Pawła za Murami. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący KEP. Wieczorem, o godz. 19.00 w Polskim Papieskim Instytucie Kościelnym w Rzymie miała miejsce uroczysta kolacja Episkopatu z udziałem Marka Kuchcińskiego, marszałka Sejmu RP i Stanisława Karczewskiego, marszałka Senatu RP. W niedzielę 23 października, po południowym spotkaniu z Ojcem Świętym Franciszkiem, na modlitwie „Anioł Pański", uroczystej Eucharystii o godz. 16.00 w Bazylice św. Piotra przewodniczył i homilię wygłosił ks. kard. Zenon Grocholewski, były prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej.

Drugim ważnym wydarzeniem w czwartym kwartale roku 2016, związanym także z 1050. rocznicą chrztu Polski, był historyczny Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, który został wypowiedziany 19 listopada w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach przez ks. abpa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, w obecności pana prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy, przedstawicieli Rządu RP, Episkopatu, rzeszy kapłanów i wiernych świeckich.

Obydwa wspomniane wyżej wydarzenia miały związek z duszpasterskim hasłem roku 2016, które brzmiało: „Nowe życie w Chrystusie".

Warto jeszcze nadmienić, że w czwartym kwartale roku 2016 rozpoczął się w diecezji świdnickiej trzeci rok peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej, w ramach przygotowania diecezji do świętowania w roku 2017 stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie.

W związku z tym, że 48. tom „Siejby słowa" ukazuje się w listopadzie 2018 roku, kiedy to 11 listopada mija setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, tom ten jest dedykowany naszej Matce Ojczyźnie – Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Odzyskana w 1918 roku niepodległość była dla nas darem niebios i aktem sprawiedliwości dziejowej. Przez cały wiek XIX i początek XX zaborcy nas rusyfikowali i germanizowali, chcieli zniszczyć w duszach Polaków pragnienie niepodległości i poczucie odrębności narodowej. Naród jednak nie dał się zniewolić. Oparcie znajdował w wierze, w Kościele, w życiu religijnym i patriotycznym polskiej rodziny. Gorąca miłość do Ojczyzny przejawiała się na różnych polach. Wybuchały zbrojne powstania: epopeja napoleońska (1806-1813), powstanie listopadowe (1830-1831), powstanie krakowskie (1846), powstanie wielkopolskie (1848), powstanie styczniowe (1863--1864). Klęski ponoszone w powstaniach zbrojnych wpłynęły na zmianę metod walki. Przeniesiono ją z pól bitew w dziedzinę ducha, umysłu, kultury i gospodarki. Polska wydała wtedy wielu świątobliwych kapłanów, zakonnic, świeckich katolików, wyniesionych potem na ołtarze. Pojawili się w narodzie wielcy poeci, powieściopisarze, artyści, malarze, muzycy, kompozytorzy. Rozkrzewiali oni polskość i dumę narodową. W kościołach rozlegał się śpiew: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Mickiewicz wołał językiem wiary: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie [...] Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono". Modlitwa ludu została wysłuchana. Naród odzyskał niepodległość. Na mapie Europy znowu pojawiła się nazwa Polski.

Podczas świętowania setnej rocznicy odzyskania niepodległości wspominamy wielkich Polaków tamtego czasu, którzy stanęli u progu narodzin Drugiej Rzeczypospolitej. Wśród nich są m.in. takie nazwiska, jak :Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński. Historycy tego okresu zgodnie stwierdzają, że rywalizacja między tymi politykami schodziła na dalszy plan, gdy w grę wchodziły ważne interesy kraju. Przykładem tego jest np. to, że na szefa polskiej delegacji na konferencję w Wersalu został wybrany Roman Dmowski, czyli polityczny przeciwnik Naczelnika państwa. Piłsudski bez wahania zaakceptował swego oponenta politycznego, gdyż był on najlepszy w gabinetowych rokowaniach. Można powiedzieć, że politycy tamtego czasu wyznaczyli standardy, których należy przestrzegać w służbie Ojczyźnie.

Zamykając „Słowo wstępne", serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które pomogły mi ten tom przygotować do druku i go opublikować. Są to te same osoby, które od lat ze mną współpracują i których imiona i nazwiska są wymienione w poprzednich tomach niniejszej serii. Wszystkim zaglądającym do tej książki życzę dobrych natchnień oraz cierpliwości i wyrozumiałości dla jej autora.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 11 listopada 2018 r., w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę

Homilie październikowe

Modlitwa różańcowa w życiu Kościoła

Bardo, 1 października 2016 r.

Msza św. podczas pielgrzymki Żywego Różańca
Bazylika pw. Nawiedzenia NMP

Wstęp

Odczytaliśmy Ewangelię świętą o Zwiastowaniu Najświętszej Marii Panny. Anioł przyniósł wiadomość, że Ona zostaje wybrana przez Boga najwyższego na Matkę dla Zbawiciela, dla Syna Bożego, który się zgodził przyjść na ziemię, żeby przyjąć naturę ludzką i dokonać dzieła odkupienia. Ta Ewangelia maryjna jest bardzo ściśle związana z modlitwą różańcową dlatego, że w pierwszej części Pozdrowienia Anielskiego wypowiadamy słowa, które przyniósł Maryi anioł od Ojca miłosierdzia. Matka Boża chyba się bardzo cieszy, że Jej te słowa przypominamy, tak ważne dla Niej i dla całej ludzkości, te słowa pozdrowienia przyniesione przez anioła. W drugiej części „zdrowaśki" są słowa do Matki Bożej, by nas wspierała teraz, gdy żyjemy, gdy mamy tyle trudności, gdy są zagrożenia, by się modliła za nas, ale także w godzinę naszej śmierci, bo wiemy, że w momencie śmierci ważą się losy naszej wieczności. Prosimy Maryję, żeby przy nas była, żeby się modliła.

1. Historia modlitwy różańcowej

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki. Najpierw powiemy o historii modlitwy różańcowej. Potem podkreślimy ważność modlitwy różańcowej dzisiaj i nawiążemy w tym fragmencie do orędzia Matki Bożej Fatimskiej, która sama się nazwała Matką Bożą Różańcową. W końcowej części przytoczymy kilka świadectw wziętych z życia, żeby nas zachęcić do modlitwy różańcowej i byśmy pamiętali, jak wielkie ona ma znaczenie dla nas osobiście, dla naszych rodzin, dla Kościoła i całego świata.

Przypomnijmy, że modlitwa różańcowa narodziła się na przełomie wieków XII/XIII za sprawą św. Dominika. Przypomnę, że wtedy w Europie były problemy religijne, ponieważ szerzyły się różne herezje i chrześcijanie chcieli te herezje pokonać. Próbowali je pokonywać postem, pokutą, ale to jeszcze było za mało. Jest taka tradycja, która mówi o spotkaniu Matki Najświętszej ze św. Dominikiem i przekazaniu przez Maryję św. Dominikowi modlitwy różańcowej. Dlatego uważa się św. Dominika za ojca tej modlitwy. Dzięki tej modlitwie udało się herezje średniowieczne wygasić w Europie. To był pierwszy różańcowy cud, jaki się zdarzył na naszym kontynencie, jakby pierwsza krucjata różańcowa. Niektórzy pisarze wymieniają ich aż dziesięć na przestrzeni historii Europy i Polski.

Sięgamy teraz do średniowiecza i warto wspomnieć, że na początku to dzisiejsze Pozdrowienie Anielskie miało tylko pierwszą część, a więc było powtarzaniem tych słów wobec Maryi, które Ona usłyszała od anioła. W XIV w., gdy ludność Europy dziesiątkowały zarazy: dżuma, cholera i zabierały miliony istnień, ludzie już nie wiedzieli, co robić, żeby się przed tym obronić. Dodano wówczas tę drugą część: „święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz, gdy jesteśmy zagrożeni i w godzinę naszej śmierci". Moi drodzy, tak weszła ta modlitwa w życie Kościoła. Ona jest bardzo biblijna, bardzo ewangeliczna, bo przecież rozważamy w niej najważniejsze tajemnice z życia Jezusa i Matki Najświętszej, poczynając od zwiastowania, od zamieszkania Syna Bożego na ziemi, a kończąc na wniebowzięciu Maryi i ukoronowaniu Jej na Królową nieba i ziemi. Ojciec Święty Jan Paweł II dodał tajemnicę światła, bo dawniej był taki przeskok od znalezienia Pana Jezusa aż do modlitwy w Ogrójcu. Nie było w różańcu działalności publicznej Jezusa. Św. Jan Paweł II dodał tę tajemnicę, żeby wszystkie ważne wydarzenia znalazły się w różańcu, a więc Chrzest Pański, cud w Kanie, wezwanie do nawrócenia, Przemienienie Pańskie i ustanowienie Eucharystii. W ten sposób mamy biogram Chrystusa i Matki Najświętszej zawarty w różańcu, dlatego mówimy, że modlitwa różańcowa jest bardzo

ewangeliczna, bardzo biblijna. Tym bardziej, że każdą dziesiątkę zaczynamy Modlitwą Pańską wyjętą z Ewangelii, modlitwą, którą nam Jezus przekazał i prosił nas, żebyśmy właśnie tak się do Boga Ojca zwracali.

2. Znaczenie i skutki modlitwy różańcowej

Moi drodzy, dzieje Europy, dzieje naszego narodu świadczą o wielkiej mocy modlitwy różańcowej. Nie czas omawiać tych dziesięciu krucjat różańcowych. Wspomnimy tylko bitwę pod Lepanto. Wiek XVI był bardzo trudny dla Europy, bo Kościół podzielił się na naszym kontynencie. Wybuchła reformacja za sprawą Marcina Lutra i w Europę wszedł protestantyzm, objął kraje zachodnie i skandynawskie. Myśmy się obronili przed protestantyzmem dzięki pobożności maryjnej. Obroniła się Europa w tym wieku, kiedy wybuchła reformacja, w 1571 r. pod Lepanto. Wtedy papieżem był Pius V, który wezwał wszystkich do modlitwy. Wojna z islamem, który przynosili Turcy, była wojną morską. Turcy byli o wiele silniejsi, na pokładach statków chrześcijańskich byli misjonarze, zakonnicy i modlili się z żołnierzami na różańcu. Odbywały się wielkie procesje w Rzymie i innych krajach europejskich, żeby się obronić przed islamem. Turcy głośno mówili, że idą założyć nowy kalifat dla islamu. Przypomnijmy, że islam już w VII w. zagarnął Ziemię Świętą. To był wielki ból i cios dla chrześcijaństwa, że islam objął Ziemię Świętą. W wieku XVI ten problem został przezwyciężony przez modlitwę różańcową. W XVII w. było podobnie. Tym razem Turcy drogą lądową skierowali swoje siły ku Rzymowi, by zamienić Bazylikę św. Piotra w stajnię dla ich koni. Wyruszyli z terenów dzisiejszej Jugosławii i dotarli pod Wiedeń. Stanowili wielkie zagrożenie dla chrześcijaństwa w Europie. Król Jan III Sobieski zgodził się spieszyć na pomoc. Wyruszył wraz ze swoim wojskiem pod znakiem modlitwy różańcowej w obronie chrześcijańskiej Europy. Odniósł zwycięstwo.

Potem jeszcze wiele razy w historii wierni brali do ręki różaniec na wezwanie swoich pasterzy i papieża. Tak było też

w 1920 r., gdy trzeba było się obronić przed bolszewizmem, też ideologią ateistyczną, której nie chcieliśmy. Matka Boża była widziana wówczas nie tylko przez Polaków, ale przez wrogów 15 sierpnia, gdy toczyła się Bitwa Warszawska. To zwycięstwo dokonało się dzięki Maryi, za sprawą modlitwy różańcowej. Niech te fakty historyczne wystarczą, żeby odzyskać przekonanie, jak wielką rolę modlitwa różańcowa odegrała w naszych dziejach narodowych, w dziejach Europy i świata.

3. Orędzie Matki Bożej z Fatimy

Teraz jesteśmy w Fatimie. Wiek XX, kainowy wiek, w którym zostało wymordowanych prawie 200 milionów ludzi. Rok 1917 to czas I wojny światowej. Maryja objawia się dzieciom fatimskim i przekazuje orędzie, obiecuje, że wojna się skończy, tylko trzeba podjąć modlitwę, nawrócić się na prawo Boże, na Ewangelię i trzeba podjąć pokutę. Za każdym razem Maryja zjawiała się z różańcem w ręku. To zjawienie Matki Bożej było objęte tajemnicą. Pierwsze dwie tajemnice zostały wcześniej odkryte, ujawnione przez siostrę Łucję, a trzecia tajemnica fatimska została objawiona dopiero 13 maja 2000 r. kiedy papież przybył do Fatimy, żeby wynieść do chwały ołtarzy pastuszków fatimskich Hiacyntę i Franciszka, którzy szybko po objawieniach fatimskich odeszli do wieczności. Łucja została, by świadczyć o tym co widziała i słyszała. Jakie są te tajemnice? Pierwsza tajemnica jest o piekle, dzisiaj temat bardzo trudny nawet dla kapłanów, nie lubimy o piekle mówić. A to było wielkie przesłanie Maryi przy trzecim zjawieniu 13 lipca 1917 r. Dzieci widziały piekło, Matka Boża im pokazała, były przerażone. 13 czerwca Maryja mówiła o potrzebie pokochania Jej Niepokalanego Serca. To był początek orędzia o świętowaniu pierwszych sobót miesiąca, jako tych dni, kiedy możemy modlitwą wynagrodzić Sercu Matki Najświętszej. W trzecim wspomnieniu Łucja tak skomentowała wolę Matki Najświętszej: „wydawało się nam, że tego dnia światło miało przede wszystkim utwierdzić nas w poznaniu i miłości szcze-

gólnie do Niepokalanego Serca Maryi. Od tego dnia – dodaje Łucja – odczuwaliśmy w sercu bardziej płomienną miłość do Niepokalanego Serca Maryi". Pełne objawienie treści nabożeństwa pierwszych sobót zostało ukazane s. Łucji 10 grudnia 1925 r. w klasztorze w Pontavedra. Fatimska wizjonerka, już zakonnica, miała kolejne widzenie Matki Bożej, która tym razem pokazała się z Dzieciątkiem Jezus. Wizja była szczególnie osobista i towarzyszyła jej bardzo intymna atmosfera przyjaźni i zażyłości. Tak s. Łucja pisze: „Najświętsza Maryja Panna położyła Łucji rękę na swoim ramieniu i pokazała cierniem otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce, zaś Dzieciątko Jezus powiedziało: Współczuj z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie wciąż je na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie wyciągał. My gdy świętujemy pierwsze soboty miesiąca te ciernie wyjmujemy. Po słowach Dzieciątka Maryja powiedziała: Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone jest cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się Mnie pocieszyć i przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc ze wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Moi drodzy, to życzenie Matki Bożej nie zostało jeszcze wypełnione. Gdy się zbliża stulecie objawień Matki Bożej Fatimskiej, do tego życzenia wracamy. Niektórzy pytają dlaczego to nie dziewięć sobót miesiąca, tak jak jest z Sercem Jezusa, tylko pięć. Takie pytanie również Łucja postawiła i otrzymała taką odpowiedź: „Córko moja, powód jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi". Zostały one wymienione. Pierwsze, bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu; drugie przeciwko Jej Dziewictwu, trzecie przeciwko Jej Bożemu Macierzyństwu, uznając Ją wyłącznie za matkę człowieka; czwarte, bluźnierstwa tych,

którzy starają się otwarcie i publicznie wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do Niepokalanej Matki i piąte bluźnierstwa tych, którzy znieważają Maryję bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach. To jest jedno z przesłań Fatimy i życzeń Matki Najświętszej. Dlatego chcemy na to życzenie Matki Bożej odpowiedzieć.

W książce, którą trzymam, jest też taki szczegół przytoczony, jak Ojciec Święty 7 czerwca 1997 r. przybył do Zakopanego na Krzeptówki, by konsekrować świątynię pw. Matki Bożej Fatimskiej za ocalenie jego życia. Zwykle papież się spóźniał na spotkania, a tym razem przyjechał kilkanaście minut wcześniej. Po przyjeździe kazał się wprowadzić tam, gdzie była figura Matki Bożej zanim jeszcze nastąpiły powitania. Ponad kwadrans się modlił w ciszy, sam przed figurą Matki Bożej Fatimskiej. Wiedział, co Maryi zawdzięcza, że to Maryja mu darowała życie, że jakby się na nowo narodził po 13 maja 1981 r., że to ocalenie dokonało się za sprawą Maryi. Mówił o tym za każdym razem w Fatimie.

4. Świadectwa mocy modlitwy różańcowej

Przechodzimy do trzeciej części homilii, która zawiera świadectwa o zbawczej mocy modlitwy różańcowej i jej wpływ na losy jednostek, narodów i świata. Pierwszy obrazek ma tytuł: „gdzie doktorzy nie mogą pomóc, pomoże Pan Bóg". W 1960 r. Celina miała już pięcioro dzieci. Poczuła się słaba i wraz z mężem Adamem udała się do lekarza. Ten stwierdził, że przy tak słabym sercu nie wolno jej mieć więcej dzieci, a tymczasem nowa ciąża była już zaawansowana. „Mogę panią ratować" – powiedział lekarz, kiedy wraz z mężem opuszczała gabinet lekarski – „jeżeli Pani zgodzi się na zabieg". Wracając od lekarza, wstąpili po radę do swego proboszcza. „Proszę księdza, powiedział nam lekarz, że jeżeli żona nie zgodzi się na zabieg to musi umrzeć. A ja mu odpowiedziałam, mówiła Cecylia, że wolę umrzeć niż popełnić taką zbrodnię. Nie musi Pani umrzeć, odpowiedział proboszcz, jest pani bohaterską

matką. Lekarz może się mylić, a Pan Bóg jest nieomylny. Jeśli On powiedział, nie zabijaj, to i życie może ocalić. Pewnie, że należy korzystać z poradni małżeńskiej, racjonalnie planować rodzinę, ale jeżeli już poczęło się nowe życie, to trzeba je ratować". Wkrótce Celinę zabrano do szpitala. Adam, odwiedzając chorą, w powrotnej drodze wstępował zwykle do proboszcza, by zdać relację ze stanu zdrowia żony. A ten był coraz gorszy. Pewnego razu przyszły do proboszcza siostry z kół Żywego Różańca, do którego należała też i Celina. I mówią: „Proszę księdza, Celina chyba umiera, niech ksiądz odprawi Mszę Świętą w jej intencji". Była to niedziela. Ogłosiłem więc z ambony: „bohaterska matka woli umrzeć niż dopuścić do dzieciobójstwa. Jutro będzie odprawiona Msza Święta w jej intencji". Przyszły na tę Mszę Świętą nie tylko róże różańcowe ale spora gromadka parafian. Upłynęło kilka dni, a na plebanię wpada Adam i od progu woła: „proszę księdza, proszę księdza, żona urodziła bliźniaczki. A jak się czuje?" – pytam. „No żyje." Jak to było dalej opowiada już szczęśliwa matka. Gdy poszła do szpitala codziennie modliła się na różańcu. Pewnego razu pan doktor zatrzymał się, uśmiechnął się i ironicznie powiedział: „pani myśli, że te paciorki pani pomogą? Jak my nie pomożemy, to i paciorki nie pomogą". Na co ja mu odpowiedziałam: „panie doktorze, a ja wierzę, że tu gdzie doktorzy nie mogą pomóc, to Pan Bóg jeszcze może". I choć byłam słaba to byłam przekonana, że Pan Bóg tych sierot samych nie zostawi. A gdy porodziłam te córeczki, pan doktor bardzo poważnie powiedział do mnie: „proszę pani, ja teraz wierzę, że to inne siły działały, bo my nie byliśmy w stanie pani uratować". Pani Celina wróciła do zdrowia, ukończyła kurs poradnictwa rodzinnego i kiedyś powiedziała do mnie: Pan Bóg mnie uratował, abym ja innych ratowała. Gdy któraś z matek boi się porodu, wtedy im mówię: „patrz, mnie doktor mówił, że muszę umrzeć, a ja jednak żyję i dobrze się czuję". Najstarszy syn Celiny i Adama został kapłanem franciszkaninem i w chwili śmierci swej mamy był gwardianem klasztoru w Kwidzynie, a na jej pogrzebie było kilkudziesięciu kapłanów. Podpisany: ks. Jan z Radomia.

Na zakończenie świadectwo pani Emilii z Warszawy. „Przed czternastu laty pojechałam z mamą na Jasną Górę. Tam przed cudownym obrazem modliłam się, abym nie zmarnowała swojego życia. Przedtem modliłam się bardzo mało, moja wiara była letnia. Po powrocie do domu po raz pierwszy uklękłam ze swoimi dziećmi do wieczornej modlitwy. Starszy chłopiec miał 10 lat, a młodszy 2 lata. Mąż nie chciał się z nami modlić. Zaczęłam od jednego dziesiątka różańca, wierzę w Boga i akt oddania się Matce Najświętszej. Tej modlitwy nie zmieniałam przez 11 lat. Modliliśmy się codziennie. Dzieci chętnie klękały do modlitwy, a nawet pilnowały, aby zdążyć przed dobranocką. Ja przedtem nieśmiała, a teraz odważnie zaczęłam wyznawać wiarę w domu i w miejscu pracy. Powiesiłam obrazek Matki Bożej, a pracę rozpoczynałam znakiem krzyża. W domu mam ołtarzyk, a nawet klęcznik. Zaczęłam w dni powszednie chodzić do kościoła i przyjmować komunię świętą. Dzieci chodziły na religię i do kościoła. Matka Najświętsza przygotowywała nas do cierpień, które potem przyszły. Mąż bowiem nie gardził alkoholem, ale nie spodziewałam się, że będzie alkoholikiem. Kiedy starszy syn miał 15 lat, a młodszy 8 lat, mąż już mi nie dawał pieniędzy, tylko je przepijał. W tym czasie ja zaczęłam poważnie chorować, jestem uczulona na prawie wszystkie antybiotyki. Na początku próbowałam swojego męża leczyć, był nawet na przymusowym odwyku, ale nie miał silnej woli. Lekarka powiedziała, że wyda mi odpowiednie zaświadczenie potrzebne do sprawy rozwodowej. Nie przyjęłam go. Mamy ślub kościelny, więc nie może być mowy o rozwodzie. Taki stan już trwa 33 lata. Trzeba mężowi kupić ubranie i uprać je, sprzątnąć mieszkanie i spytać, czy nie jest głodny. Modlę się nieustannie, nawet w nocy, gdy się przebudzę, odmawiam różaniec i koronkę do miłosierdzia Bożego. Modlę się za mojego męża, aby przystąpił do sakramentu pojednania i pokuty. Jestem pewna, że dzięki tej modlitwie Matka Najświętsza uratowała moich synów przed alkoholizmem. Oni w dalszym ciągu modlą się na różańcu i odmawiają akt oddania się Matce Najświętszej. Pomimo wszystkich udręk nie smucę się, wszystko zawierzyłam

Bogu i Matce Bożej. Ludzie mówią mi, że ja pewnie nie mam zmartwień, że zawsze jestem uśmiechnięta, a ja cierpię i czerpię siły z eucharystii. Modlę się także z radiem Maryja, to radio jest cudem dla Polski". Emilia z Warszawy.

Moi drodzy, te dwa obrazki przytoczone świadczą, potwierdzają, jaką moc ma modlitwa różańcowa. Często mówię do ludzi przy Matce Bożej Fatimskiej, przy figurze, że jeżeli będziemy się na różańcu modlić, nikt nas nie pokona. Dlatego siostry i bracia dzisiaj, podczas naszej pielgrzymki, gdy jesteśmy u Matki Bożej, niech się to przekonanie nasze umocni, ugruntuje, żebyśmy postawili na różaniec, a zwyciężymy, wygramy życie ziemskie i wieczne. Amen.

Zwycięska moc Krzyża

Lewin Kłodzki, 2 października 2016 r.

Msza św. z racji odpustu w parafialnego
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Krzyż znakiem miłości Boga wcielonego do człowieka

Z okazji poświęcenia Krzyża Chrystusowego upamiętniającego jubileusz 1050-lecia Chrztu naszego narodu, obecna homilia będzie miała dwie części. Pierwszą poświęcimy krzyżowi, a drugą św. Michałowi Archaniołowi, jego roli w dziejach zbawienia i jego przesłaniu dla nas na dzisiejsze czasy, na nasze codzienne życie.

Zaczynamy od Krzyża Świętego. Te krzyże pojawiły się na ziemi, którą teraz obejmuje nasze państwo, 1050 lat temu, gdy przyszła do Polski wiara chrześcijańska, gdy przedstawiciele naszego narodu przyjęli chrzest i przez to zostali włączeni do narodów chrześcijańskiej Europy. Wraz z chrztem przybył do nas Krzyż Jezusowy, bo Krzyż jest szczególnym znakiem chrześcijaństwa, szczególnym znakiem zbawienia, którego dokonał

Jezus Chrystus dla naszego uwolnienia od grzechów. Wydał się oprawcom wtedy, kiedy sam chciał, nie wtedy, kiedy na Niego urządzali zasadzki, ale gdy przyszła godzina. W tekście mszalnym jest powiedziane: „On to dobrowolnie wydał się na mękę". Z tego tytułu, że Jezus wydał się z miłości do nas i zawisł na Krzyżu z miłości do nas, Krzyż jest szczególnym znakiem miłości Boga wcielonego do człowieka. Sam Jezus powiedział: „nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". On oddał życie za nas. Sam był sprawiedliwy, bez grzechu, wziął na siebie nasze grzechy i umarł za nas niesprawiedliwych. Dzięki Niemu grzechy mamy przebaczane, niszczone w miłosierdziu Bożym. Dlatego Krzyż jest przedmiotem szczególnej czci dla wszystkich, którzy noszą miano chrześcijan, którzy są ochrzczeni. My nie tylko w Wielki Piątek czcimy Krzyż, wielbimy Go, ale ten Krzyż czcimy na co dzień. Zobaczcie, przy każdym ołtarzu musi być Krzyż, na wieży kościelnej też zwykle są krzyże, na nagrobkach są krzyże, na rozstajach dróg i one nam przypominają, że był Ktoś, kto umarł za nas, za nasze grzechy, by nas usprawiedliwić.

Dlatego ilekroć zatrzymujmy się przed Krzyżem, tylekroć sobie przypominamy, że krzyż powinien być dla nas wszystkich przedmiotem szczególnej czci, szczególnej miłości. Dlatego dobrzy chrześcijanie czcili Krzyż, bronili Krzyża. Mamy tyle świadectw, także z czasu powojennego, kiedy komuniści niszczyli krzyże i kazali krzyże niszczyć. Za 2 tygodnie zostanie wyniesiony do chwały ołtarzy meksykański męczennik – Jose, kilkunastoletni chłopiec, który w 1926 r. został zamordowany w czasie wielkiej nagonki na Kościół w Meksyku, kiedy zabijano księży, niszczono kościoły. Kazano mu znieważyć Krzyż. Nie zgodził się i został rozstrzelany, a ostatnie słowa, które wykrzyczał przed śmiercią to: „niech żyje Chrystus Król!" Takie świadectwa nas budują i powinny nam przypominać, że jako ochrzczeni mamy szczególny obowiązek ze szczególną czcią stawać przed Krzyżem, bronić Krzyża, to jest nasze wielkie zadanie. A drugie zadanie jest takie, żebyśmy z naszymi krzyżami, które wszyscy mamy, przychodzili przed Krzyż Chrystusa. Jak

klękniesz przed Krzyżem i poprosisz Chrystusa o siłę, to krzyż, który niesiesz, staje się lżejszy i uniesiesz go. Wszystkie krzyże są wyciosane na nasze możliwości i w łączności z Jezusem mogą być uniesione.

Dlatego zapamiętajmy, że nasze miejsce jest pod Krzyżem i z Krzyża nabieramy mocy do dźwigania naszych życiowych cierpień. Dzisiaj popatrzcie, gdzie jest Krzyż w waszych domach rodzinnych, czy wisi na ścianie, czy stoi na szafce, ale powinien być w godnym, centralnym miejscu, żebyśmy, wychodząc z domu, mogli na niego spojrzeć.

Moi drodzy, 15 lat temu zmarła moja mama, zmarła gdy miałem 57 lat. Przyjeżdżałem do domu na święta, na różne okazje i zawsze gdy odjeżdżałem, mama mi kazała podejść do siebie i nie wypuszczała w drogę bez zrobienia na czole krzyżyka. Do tej pory pamiętam te pożegnania. Dzieląc się tym świadectwem o krzyżu, zamykam wątek pierwszy związany z krzyżem.

2. Święty Michał Archanioł zaangażowany w walkę ze złem

Dzisiaj spoglądamy także ku górze, ku przyjaciołom Boga i wśród nich widzimy św. Michała Archanioła, waszego patrona. Słyszeliśmy z II czytania, że jest to ten anioł, który jest Przywódcą, Księciem wojska anielskiego, czyli jest najważniejszym spośród aniołów. Ilu tych aniołów jest, nie wiemy. Słyszymy o chórach anielskich. Ale to, że oni są, to zostało objawione. W dziejach zbawienia, w historii Narodu Wybranego i w historii Kościoła aniołowie są wysyłani przez Boga do nas ludzi ze szczególnymi misjami. Przypomnijmy, że Archanioł Gabriel został posłany do Maryi, żeby powiedzieć, że została wybrana na Matkę Mesjasza i żeby otrzymać od Niej zgodę. Gdy Józef zamierzał opuścić Maryję, bo zauważył, że jest w stanie błogosławionym i wiedział, że to Dziecię nie jest od niego, to Bóg wysłał anioła, który ukazał się Józefowi we śnie i powiedział: „nie bój się wziąć do siebie małżonki, bo z Ducha Świętego jest poczęte Jej Dziecię". Dlatego został, uczynił tak

jak mu anioł powiedział. Bóg także innych aniołów posyła do ludzi w różnym czasie. Przypomnijmy, że przed objawieniami fatimskimi, w 1916 r. do pastuszków trzy razy został wysłany Anioł Pokoju, by ich przygotować na spotkanie z Maryją.

Wracamy do św. Michała Archanioła. Słyszeliśmy, jakiego dokonał dzieła. Z woli Bożej wypędził z nieba zbuntowanych aniołów, którzy odwrócili się od Boga, powiedzieli, że nie będą Mu służyć i nie mogli w niebie pozostać. W niebie mogą być tylko ci, którzy Boga kochają i Mu służą. Zostali wypędzeni na ziemię i na ziemi działają do dzisiaj i będą grasować do końca świata. Ale nie jesteśmy w sytuacji beznadziejnej, właśnie dzięki Krzyżowi możemy wygrać każdą bitwę z szatanem. A że diabeł jest, to w historii widać gołymi oczyma. Tam gdzie się walczy z Bogiem, gdzie się walczy z Jego prawem, tam jest działanie diabła. Toczy się teraz debata w Polsce o ochronę życia. Bóg powiedział: „nie zabijaj", a my chrześcijanie, którzy chcemy mieć Ducha Bożego i bronimy życia, otrzymujemy nazwę faszystów. Ci, którzy bronią prawa do życia są nazywani faszystami. To jest sprawa, którą chcemy na kolanach wspomagać. Prośmy Ducha Świętego, byśmy wiedzieli kto kłamie, kto mówi prawdę, komu zależy na własnych interesach, a komu na dobru innych, na dobru narodu. Wszyscy grzechy popełniamy, jesteśmy skażeni, nie ma idealnych chrześcijan, to co robimy, jest niedoskonałe, w polityce też, ale jeżeli argumenty racjonalne są obalane czy lekceważone, zostaje nam zawsze modlitwa.

3. Modlitwa, która ratuje świat

Dlatego na początku miesiąca różańcowego prosimy o tę modlitwę i za Kościół, i za Ojczyznę, i za Europę, która spoganiała w ostatnich latach. Nastał w niej relatywizm. Jeżeli we Francji chcą zlikwidować strony zwolenników „pro life", w obronie życia, wstrzymać zamieszczanie tekstów to, czy jest to demokracja, tolerancja? Tylko my musimy ich tolerować. Trzeba tolerować człowieka, ale nie wolno tolerować zła, zła nazywać dobrem, nie ma zgody na zło. Nie można akceptować

działań i słów, które wykraczają poza Boże prawo, przekraczają prawo miłości. Wszelcy poprawiacze Boga kończyli na śmietniku historii. Zapamiętajmy i idźmy drogą właściwą, którą nam wytycza Kościół, który ciągle jest atakowany, ale Jezus powiedział: „bramy piekielne go nie przemogą". Św. Michał jest właśnie pogromcą szatana, jest pogromcą zła. Modlitwa do św. Michała jest wznoszona, byśmy mogli zło pokonywać. Całkowicie zła nie pokonamy i wyznawcy Chrystusa muszą też wycierpieć, ale gdy dzisiaj jest odpust, musimy bardziej postawić na modlitwę. Przez modlitwę zmieniamy świat. Osoby starsze mogą się zastanawiać, co mogą zrobić, żeby Kościół, Ojczyznę zmienić na lepsze. Mogą wiele, jeśli się modlą, potrafią ofiarować swoje cierpienie, podjąć pokutę, a pokutą może być znoszenie codziennych trudów, wtedy są reformatorami, mają udział w budowaniu lepszego świata. Pamiętajmy, że losy świata nie zależą jedynie od polityków, armii, broni, losy świata zależą od tych, którzy się bronią, którzy wołają: „miej miłosierdzie dla nas i całego świata", którzy wołają: „święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci".

Dlatego powtórzmy, że każdy z nas ma możliwość zmieniania świata na lepszy przez modlitwę, pokutę i nawrócenie. Zatem módlmy się dzisiaj za nas samych, za waszą parafię, wasze miasto, za dekanat, całą diecezję, za naszą Ojczyznę, za Europę, za świat i za Ojca Świętego. Niech nam Bóg w tym dziele naprawy Kościoła i świata błogosławi. Amen.

Miłość do Matki Bożej wyrażona w różańcu

Głuszyca Górna, 7 października 2016 r.

Msza św. z racji wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Matka Boża w liturgii Kościoła

Na początku przypomnijmy sobie, jakie uroczystości maryjne obchodzimy w ciągu roku, te najważniejsze. Mamy cztery uroczystości związane z dogmatami ogłoszonymi przez Kościół. W Nowy Rok obchodzimy uroczystość Matki Bożej Rodzicielki, potem obchodzimy Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny;(Ewangelia dzisiejsza nam to wydarzenie przypomniała.) Następnie 15 sierpnia mamy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a więc rozważamy wywyższenie Maryi w chwale Wniebowzięcia, gdyż Maryja z duszą i ciałem została zabrana do nieba. Wszyscy, którzy umierają, oczekują na zmartwychwstanie w grobach i na końcu będzie zmartwychwstanie, a Maryja jako jedyny człowiek, już jest zbawiona, jest z duszą i ciałem w niebie. Potem mamy 8 grudnia uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Wtedy sobie przypominamy, że Maryja, z tego tytułu, że została powołana na Matkę Zbawiciela świata, została uwolniona już w czasie poczęcia od grzechu pierworodnego, dlatego przyszła na świat bez grzechu. My przychodzimy z grzechem pierworodnym i ten grzech jest nam odpuszczony, jest usunięty w czasie Chrztu Świętego, gdy wchodzimy przez bramę chrztu do wspólnoty kościoła.

Mamy cztery wielkie uroczystości, a w Polsce jeszcze dochodzą dwie dodatkowe maryjne uroczystości, to jest 3 maja – święto Matki Bożej Królowej Polski oraz uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia. To jest sześć wielkich maryjnych uroczystości, w tym cztery ogólnokościelne i te dwie ostatnie, które wymieniłem, nasze polskie.

Ale są też tak zwane święta maryjne bardzo ważne. 2 lutego jest święto Matki Bożej Gromnicznej. Wtedy wchodzimy do kościołów ze świecami i wspominamy ofiarowanie Jezusa w świątyni. Maryja przyniosła czterdziestodniowe dzieciątko do świątyni, by je ofiarować Bogu. Potem mamy święto Nawiedzania św. Elżbiety przez Maryję, obchodzimy je 31 maja. Mamy także święto Matki Bożej Kościoła. W drugi dzień Zielonych Świąt obchodzimy święto Matki Kościoła, Matki naszej, bo my jesteśmy Kościołem, a Kościół ma swoją Matkę. Potem mamy piękne święto wrześniowe – 8 września obchodzimy święto Narodzenia Matki Najświętszej, zwane w naszej polskiej tradycji świętem Matki Bożej Siewnej. To są najważniejsze uroczystości i święta maryjne.

Oprócz tego są jeszcze wspomnienia Matki Bożej i dzisiaj mamy wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Wspomnienie liturgiczne Matki Bożej Różańcowej zostało wprowadzone po zwycięstwie w bitwie pod Lepanto w 1571 r. To była pierwsza wielka potyczka islamu z chrześcijaństwem. Islam był reprezentowany przez Turków. Turcy w XVI w. mieli bardzo silną flotę. Uderzyli na flotę chrześcijańską. Doszło do wojny morskiej w zatoce Lepanto. Papież ogłosił krucjatę różańcową, wezwał wszystkie kraje chrześcijańskie do modlitwy różańcowej. Ludzie się modlili wspólnie w kościołach, odbywały się procesje, adoracje przed Najświętszym Sakramentem. Mimo że flota turecka była kilkukrotnie większa, flota chrześcijańska zwyciężyła. Flota turecka została pokonana za wstawiennictwem Matki Bożej. Papież ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, ale potem zmieniono nazwę na święto Matki Bożej Różańcowej.

2. Maryjne przesłanie z Fatimy

Droga młodzieży, jesteście tu dzisiaj najliczniejszą grupą i chciałbym was gorąco zachęcić do modlitwy różańcowej. Ona się bardzo Matce Bożej podoba. W przyszłym roku obchodzimy stulecie objawień w Fatimie. Matka Boża ukazywała się sześć razy, począwszy od 13 maja, kończąc na 13 października 1917 r.

Trwała wówczas I wojna światowa. Nasz papież bardzo Fatimę doceniał, bo w dniu rocznicy objawienia Matki Bożej w Fatimie 13 maja, gdy został zaatakowany na pl. św. Piotra, Matka Boża mu ocaliła życie. Był o tym przekonany i wielokrotnie o tym mówił. Dlatego rok po zamachu, 13 maja był w Fatimie, potem był 10 lat po zamachu i pod koniec życia pojechał po raz trzeci w 2000 r. Wyniósł do chwały ołtarzy pastuszków Hiacyntę i Franciszka, ogłosił ich błogosławionymi i to było przypieczętowanie prawdziwości objawień w Fatimie. Wspominamy to dlatego, że Matka Boża Fatimska jest nazywana Matką Bożą Różańcową. Tak się przedstawiła dzieciom w czasie ostatniego zjawienia. Było wówczas ponad 50 tysięcy ludzi w Fatimie. Nadeszła wielka ulewa, a potem wyszło słońce, które zaczęło wirować. Wielu ludzi się nawróciło i już wtedy uznało prawdziwość objawień w Fatimie.

3. Przesłanie modlitwy różańcowej

Moi drodzy, wyjąłem z kieszeni różaniec święty, żeby wam przypomnieć, że różaniec ma cztery części, a każda część ma pięć tajemnic. To jest modlitwa na każdy czas, każdą sytuację. W czasie średniowiecza nie wszyscy umieli czytać i pisać i otrzymali taką modlitwę, która jest dla każdego. I my, odmawiając różaniec, rozważamy tajemnice z życia Jezusa, w których brała udział także Maryja. Dlatego jest to modlitwa biblijna. Pochylamy się w naszych myślach nad tajemnicami naszego zbawienia. Na przykład w części radosnej rozważamy Zwiastowanie Pańskie, nawiedzenie św. Elżbiety, narodzenie Jezusa, ofiarowanie Jezusa w świątyni i mamy ostatnią tajemnicę – znalezienie Jezusa w świątyni.

Później mamy tajemnice światła, które dodał nasz papież Jan Paweł II. Miał odwagę, żeby uzupełnić różaniec, który istniał już od kilku wieków. Dodał pięć tajemnic światła, żeby można było nie tylko początek i koniec życia Jezusa rozważać, ale także Jego najważniejsze lata, kiedy prowadził działalność publiczną, nauczycielską. Mamy tajemnicę chrztu Jezusa w Jordanie,

potem tajemnicę cudu w Kanie Galilejskiej, potem tajemnicę nauczania, wzywania do pokuty i nawrócenia, następnie tajemnicę Przemienienia Pańskiego na górze Tabor oraz tajemnicę ustanowienia Eucharystii. To jest część druga, światła.

Potem mamy tajemnice bolesne. Idziemy za Jezusem, który cierpi za nas rany, modli się w Ogrójcu, jest biczowany, otrzymuje koronę cierniową, idzie z krzyżem na Golgotę, upada po drodze, różnych ludzi spotyka. Ostatnia tajemnica bolesna to tajemnica śmierci Jezusa na krzyżu. Mamy czwartą część chwalebną, która zawiera te tajemnice, kiedy rozważamy wywyższenie Jezusa i Matki Bożej. Mamy Zmartwychwstanie Pańskie, Wniebowstąpienie Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego na Kościół, potem tajemnice maryjne czyli Wniebowzięcie Matki Najświętszej oraz Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi.

Droga młodzieży, to jest przypomnienie katechetyczne, żebyście mieli świadomość, jaki różaniec jest ważny i że za sprawą różańca dokonało się wiele cudów w Kościele i w świecie. Istnieje wiele świadectw ludzi, którzy mówią, jak wiele zawdzięczają modlitwie różańcowej. Jesteśmy w miesiącu październiku, miesiącu różańca, macie w parafii różaniec wspólny. Warto się włączyć w tę modlitwę, na tym się nigdy nie przegrywa. Jest wielka potrzeba modlitwy, nie tylko o zdrowie, nie tylko o godne życie, ale, żeby ludzie byli wierzący, by kochali Boga, przestrzegali przykazań. Możesz pomóc przez modlitwę, by ludzie szli za prawdą i żeby szli za Bożymi przykazaniami, bo czasem nie chcą iść, chcą budować życie bez Boga. I jeżeli my się modlimy na różańcu możemy ludziom, którzy źle żyją, pomóc w powróceniu na właściwą drogę życia.

Módlmy się w tej Eucharystii o to, byśmy Matkę Bożą bardziej pokochali i tę miłość wyrażali w modlitwie różańcowej, którą będziemy pielęgnować każdego dnia, nie tylko w październiku, ale każdego dnia. O to się módlmy. Gdybym zapytał jubilatów: panią Barbarę i pana Czesława, to by też powiedzieli, jak wielką rolę w ich życiu pełniła modlitwa, także różańcowa. Kto odmawia różaniec, ma zapewnione życie wieczne, bo mó-

wimy w tej modlitwie – „święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz gdy żyjemy, ale także i w godzinę naszej śmierci". Mówiąc to, zaskarbiamy sobie szczęśliwe życie wieczne. Amen.

Błogosławiona obecność Matki Bożej w życiu Kościoła i wiernych

Głuszyca Górna, 7 października 2016 r.

Msza św. z racji wizytacji kanonicznej parafii z wprowadzeniem relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszko
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Wskazanie Maryi na modlitwę różańcową

W każdym miesiącu mamy jakąś uroczystość maryjną, od stycznia aż do grudnia. Także w październiku jest dzień poświęcony Matce Bożej, jest to liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej – 7 października. Dzisiaj jest dzień szczególny, kiedy Matka Boża chce nas obdarować tą modlitwą różańcową i chce nas o tę modlitwę prosić. Przypomnę, że fatimskie orędzie zawiera prośbę Matki Bożej o modlitwę różańcową. Niedługo Matka Boża przybędzie do was w znaku figury fatimskiej. Zaczyna się trzeci rok nawiedzania naszych wspólnot parafialnych. Przez tę peregrynację przygotowujemy się do świętowania stulecia objawień fatimskich.

Matka Boża ukazywała się pastuszkom fatimskim sześć razy od 13 maja do 13 października 1917 r. i przekazała im orędzie. Ma ono trzy elementy: wezwanie do modlitwy różańcowej – „odmawiajcie różaniec", wezwanie do pokuty i nawrócenia. Matka Boża Fatimska ma tytuł Matki Bożej Różańcowej. Tak sama się przedstawiła w ostatnim zjawieniu 13 października 1917 r. i powiedziała, że się wojna skończy, jeżeli wierni uczniowie Jej Syna będą się modlić na różańcu. Wojna się

skończyła, ale potem ludzie zapomnieli o modlitwie różańcowej, zapomnieli o nawróceniu i przyszła II wojna światowa.

2. Geneza święta Matki Bożej Różańcowej

Dzisiaj wracamy do historii, bo akurat 445 lat temu rozegrała się bitwa pod Lepanto. To był pierwszy znak zwycięstwa w Europie za sprawą różańcową. Przypomnę, że to była bitwa morska między flotą islamską i flotą chrześcijańską. Rozegrała się w zatoce Lepanto na Morzu Śródziemnym. Turcy mieli wielką liczebną przewagę nad flotą chrześcijańską, ale papież 7 października 1571 r. gdy ta bitwa się rozegrała widział wcześniej już Maryję. Papież Pius V miał widzenie, że Maryja płaszczem osłania chrześcijan, wyznawców Jej Syna. To zwycięstwo zostało poprzedzone wielką modlitwą różańcową, krucjatą różańcową. Po ludzku biorąc, nie było żadnych szans, żeby stawić opór islamowi, który się wtedy wdzierał do Europy. Europa była osłabiona, bo miał miejsce rozłam Kościoła, reformacja, wystąpienie Lutra w 1517 r. Dlatego wiele krajów się nie przyłączyło się do tego wezwania do modlitwy różańcowej. Ale kraje, które nie poddały się reformacji, ocaliły Europę przez modlitwę różańcową. W Rzymie i w krajach katolickich odbywały się procesje różańcowe, modlitwa różańcowa była wypowiadana przed Najświętszym Sakramentem. Papież Pius V miał świadomość, że zwycięstwo pod Lepanto dokonało się za sprawą Maryi, zostało wyproszone przez modlitwę różańcową, dlatego ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, które z czasem nazwano świętem Matki Bożej Różańcowej.

Ilekroć przeżywamy to święto, tylekroć mamy w sobie odnowić miłość do modlitwy różańcowej. Na różańcu modlili się ludzie, którzy nie umieli czytać i pisać, bo to jest modlitwa najprostsza, jest dla wszystkich, wykształconych i prostych ludzi. Przypomnijmy sobie, jak bardzo miłował modlitwę różańcową św. Jan Paweł II. Napisał piękny dokument o różańcu. Przed swoją śmiercią ogłosił rok różańca świętego. Wtedy dodał do różańca 5 nowych tajemnic, tajemnice światła, żeby można było

w różańcu rozważać główne tajemnice z życia Jezusa i Maryi. Teraz różaniec składa się z czterech części.

3. Potęga modlitwy różańcowej

Moi drodzy, mamy wiele świadectw wskazujących na wielką potęgę modlitwy różańcowej. Był Wiedeń w 1683 r., był Chocim i inne zwycięstwa odnoszone za sprawą tej modlitwy. Także zwycięstwo, które nazywamy cudem nad Wisłą, odniesione w sierpniu 1920 r.; zahamowanie bolszewizmu, który chciał się rozszerzyć na całą Europę, zawdzięczamy modlitwie różańcowej. Dlatego Matka Boża będzie się cieszyć, jak jeszcze mocniej ukochamy różaniec. Chcę powiedzieć, że różaniec towarzyszy mi od lat, gdy otrzymałem go od mamy. Gdy wezwano mnie do wojska jako kleryka, poszedłem tam z różańcem i modliłem się, żeby wytrwać, żeby wrócić do seminarium. Mama też się modliła codziennie na różańcu, żebym wytrwał bo służba wojskowa była wprowadzona po to, żeby klerykom wybić kapłaństwo z głowy.

Za chwilę wprowadzimy tu relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. On też był w wojsku. Były formacje kleryckie, które miały szkolenia polityczne, zajmowała się nimi specjalnie szkolona kadra, żeby zawrócić ich z drogi do kapłaństwa. Ileż ks. Jerzy wycierpiał wtedy w wojsku, ile było wojny o to, żeby zdjął z palca różaniec, ale on nie chciał ustąpić. Potem otrzymał łaskę męczeństwa. O jego oprawcach nikt już dzisiaj nie pamięta, a o księdzu Jerzym wie dzisiaj już prawie cały świat. Taki był czas i myśmy się bronili przed złem poprzez różaniec. Gdy przyjeżdżałem, już jako ksiądz, do domu, mama zawsze czekała na mnie z różańcem w ręku, zwykle na kolanach. A gdy wyjeżdżałem z domu, to zawsze do mnie podchodziła i czyniła znak krzyża. Bez takiego znaku nigdy mnie nie wypuszczała z domu.

Wspominam to po to, żeby pokazać przykłady ludzi, którzy stawiali na Boga, którzy szli do Boga poprzez Maryję. A to jest droga właściwa, gdy przez Maryję idziemy do Jezusa. W Kanie

Galilejskiej dokonała się przemiana wody w wino także za pośrednictwem Maryi. Sam Jezus chciał, by między Nim, a nami była Maryja. Moi drodzy, wracamy do tego, że życzeniem Maryi jest, byśmy jeszcze bardziej pokochali modlitwę różańcową.

4. Świadectwa wskazujące na wartość modlitwy różańcowej

Mam książkę, w której są świadectwa ludzi mówiące o wartości modlitwy różańcowej. Posłuchajcie takiego wyznania: „Różaniec jest najmilszą moją modlitwą. Sięgam pamięcią do lat mojej młodości. Obecnie mam 76 lat. Przypominam sobie, że uczyłam się tej modlitwy od mojej mamy, wychowującej dziesięcioro dzieci. Co wieczór klękała bowiem z trzyczęściowym różańcem w ręku, modląc się na nim, a ja to podpatrywałam. W październiku mamusia co wieczór odmawiała z nami różaniec w domu, bo do kościoła mieliśmy prawie cztery kilometry. Jako nastolatka wstąpiłam do solidacji mariańskiej panien w rodzinnej parafii. Komuniści doprowadzili do likwidacji tego stowarzyszenia, ale Kościół wypełnił tę pustkę i powołał do życia wspólnotę Żywy Różaniec dziewcząt. Zaczęła się moja przygoda z różańcem już jako studentki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Tam właśnie nawiązałam kontakt z grupą różańcową, również ze studentkami wyższych uczelni. Były to lata pięćdziesiąte. Po studiach założyłam rodzinę i wtedy jakoś osłabło moje zamiłowanie do modlitwy różańcowej. Po różnych kolejach życia i poniewierce po kraju, wynikającej z nakazu pracy, w końcu osiadłam na miejscu. Dość było tego mieszkania na walizkach i podrzucania dziecka do jednej i do drugiej babci. To był czas, kiedy znowu sięgnęłam po różaniec. Od tamtej pory z nim się już nie rozstaję. Modlitwa różańca stała się moim codziennym pożywieniem duchowym. W chwilach trudnych, których nie skąpi nam życie, jeszcze bardziej przykładam się do tej cudownej modlitwy i zawsze doświadczam pomocy Matki Bożej Różańcowej, jak owej pamiętnej zimy. Był luty 1993 r. Mróz i bardzo złe warunki drogowe, a ja z mężem

musieliśmy jechać z Krakowa do Łodzi. Samochód prowadził mąż, a nie był niedzielnym kierowcą. Ja siedziałam obok niego z różańcem w ręku. Najpierw odmówiliśmy Pod Twoją obronę, tak jak zawsze, gdy zaczynaliśmy jazdę, a następnie zaczęliśmy modlitwę na różańcu, ja na głos, mąż w myśli. Zbliżamy się do miejscowości Dróżnice, trasa nieco z górki, po chwili zakręt i znak, by ograniczyć prędkość do 40 km/h. Mąż stosując się do ograniczenia, hamuje nieco, lecz nastąpiło zblokowanie tylnych kół. Samochód nie słucha kierowcy, zjeżdża na lewą stronę wprost do rowu i zatrzymuje się dopiero na betonowym przepuście wjazdu z szosy do gospodarstwa. Dłuższy odcinek przejechaliśmy na boku lewym na dwóch kołach. Koniec końców lądujemy prawie na dachu. Na szczęście przychodzą nam z pomocą dobrzy ludzie. Znajduje się także gospodarz z ciągnikiem. Pomagają nam wydobyć się z samochodu. Ktoś podnosi z ziemi różaniec, mówi, a tu czyjś różaniec. Odpowiadam, że to mój. Schwyciłam go i ucałowałam. I patrzę na męża, jakie odniósł obrażenia. Okazało się, że nie mieliśmy żadnego, nawet najmniejszego zadraśnięcia ani sińca. To był prawdziwy cud." Podpisała: Weronika z Bełchatowa.

Może jeszcze jedno świadectwo z pamiętnika pielęgniarki. „Na łóżku szpitalnym leżała staruszka, często ktoś ją odwiedzał i przynosił coś do jedzenia. Przynoszono też czystą bieliznę. Opowiadano, co się dzieje w domu. Ot, luksus płynący z troski całej rodziny. Czy to córki tak panią odwiedzają? – spytała raz pielęgniarka. Nie siostro, ja córek nie miałam, ale za to miałam czterech synów. Jeden zmarł jako młody chłopak na wyrostek. Trzech żyje. A te panie kim są, co panią odwiedzają? To synowe i wnuczki, prawnuczka też przychodzi, ale ona jeszcze mała i nie chcą jej puścić przy bramie. To bogata pani, skoro miała pani tyle dzieci? O nie, ja i mąż pracowaliśmy w majątku. Do szkoły nie chodziłam. Pod zaborami były tylko ruskie szkoły. Po polsku nauczyłam się w domu. Ciężko było, ale byłam młoda i zdrowa, pracy się nie bałam. Na wiano od mojej matki dostałam trzyczęściowy różaniec. Dziś takich nie robią. Rodziłam dzieci, było jednak coraz trudniej. Wojna pozostawiła

w rodzinie głębokie rany i przykre wspomnienia. Po wojnie, w 1946 roku przyjechaliśmy do Gdańska. Dzieci dorastały, trzeba było je kształcić. Kiedy najstarszy syn oświadczył, że chce się żenić, przykro mi było, że nie miałam majątku. Ale dałam to, co miałam najdroższego. Poszłam do kościoła ojców dominikanów, a tam jeden z braci podzielił mój różaniec na trzy oddzielne części. Obdzieliłam więc nimi synów. Każdy z nich ucałował różaniec i moją rękę. Nie było mowy o pieniądzach. A dziś, widzi siostra, mam taką dużą rodzinę, szanują mnie. Kiedy mąż zachorował, to synowa dzień i noc nie odchodziła od łóżka, aż mu oczy zamknęła na wieczny spoczynek. Dobra dziewczyna. Dziś do mnie też przyjdzie, ale wieczorem. Staruszka zapatrzyła się w niekończącą się przestrzeń, przywołując wspomnienia minionych lat. Może któryś z moich wnuków... – mówiła cicho, po czym uśmiechnęła się... – Tak czasem myślę... jest ministrantem... i ładnie czyta... Po chwili zadumy dodała: Byleby był dobrym człowiekiem." Podpisana: Teresa z Gdańska.

Moi drodzy i na koniec świadectwo o jednym z kapłanów naszej diecezji. Przypomniał mi, że miał kłopoty z dojściem do kapłaństwa dlatego, że nie był bardzo zdolny, nie zdał trzech egzaminów i posłano do na praktykę duszpasterską. Chciał to ukryć przed mamą, ale mama miała przeczucia, dowiedziała się i zmobilizowała się do jeszcze gorliwszej modlitwy na różańcu. Modliła się niemal dzień i noc, żeby syn przetrwał, żeby wrócił na drogę do kapłaństwa. I po praktyce wrócił, i doszedł do kapłaństwa, i były prymicje. Mama po prymicjach powiedziała, że wiedziała o tym, co się z nim działo, o kryzysie na drodze do Pańskiego ołtarza, powiedziała, że się modliła na różańcu i jest wdzięczna Matce Bożej, że modlitwa została wysłuchana. Syn potem też nie miał łatwo, bo w kapłaństwie nie jest łatwo, różowo, też są różne krzyże. Wiedział, że mama go wspomaga modlitwą różańcową. Potem mama zmarła. Syn przyjechał na pogrzeb, mama już była w trumnie. Pyta: „gdzie jest ten różaniec, na którym się mama modliła". Siostra mówi, że dali go do trumny. A on wieczorem, dzień przed pogrzebem, zdjął

wieko trumny i ten różaniec zdjął jej z rąk, a włożył swój, na którym się modlił. Dlaczego to zrobił? Chciał mieć ten różaniec, na którym mama mu wymodliła kapłaństwo i wspierała go w jego posłudze kapłańskiej. Ma go dziś jako najcenniejszy skarb po mamie. Takie świadectwo złożył gorliwy, rozmodlony i maryjny kapłan.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Matkę Najświętszą, która w każdej Eucharystii jest z nami, bo Ona na Golgocie przeżywała mękę i śmierć swojego Syna i nas najbardziej rozumie, prośmy Matkę Najświętszą, by chciała dalej nas przez życie prowadzić. Prośmy, byśmy potrafili spełniać Jej życzenia, byśmy większą wagę przyłożyli do modlitwy różańcowej, w której prosimy w każdej „zdrowaśce" o to by się za nami modliła, teraz, gdy mamy tyle kłopotów życiowych, gdy chorujemy, gdy się martwimy – „módl się za nami grzesznymi teraz, ale także w godzinie naszej śmierci". Kto się tak modli gorliwie i codziennie, to ma wygrane życie ziemskie i życie wieczne. Amen.

Słuchanie i wypełnianie słowa Bożego źródłem szczęścia

Świdnica, 8 października 2016 r.

Msza św. z racji 70-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych w Świdnicy
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Kim jesteśmy?

Chciałbym wygłosić homilię na temat: „Słuchanie i wypełnianie słowa Bożego źródłem naszego szczęścia". Homilia zawiera trzy punkty. Pierwszy punkt: kim jesteśmy?; drugi

punkt: czym się zachwycamy? i trzeci punkt: w czym możemy odnaleźć szczęście na ziemi.

Punkt pierwszy: kim jesteśmy? Dzisiaj św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów nam przypomniał, że jesteśmy dziećmi Bożymi – „wszyscy bowiem przez wiarę jesteście synami Bożymi w Chrystusie Jezusie, bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, wszyscy bowiem jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie". Zatem odpowiadamy, że w pierwszej mierze jesteśmy dziećmi Bożymi. To jest nasza pierwsza i najważniejsza godność. Tę godność otrzymaliśmy podczas chrztu świętego, kiedy weszliśmy do wspólnoty Kościoła, wtedy staliśmy się dziećmi Bożymi. To jest coś, co powinno nas cieszyć, z czego powinniśmy być dumni całe życie, że należymy do Kościoła, że jesteśmy dziećmi Bożymi w kościele i uczniami Jezusa Chrystusa. To jest nasza tożsamość, przynależność do Kościoła Chrystusowego.

Kim dalej jesteśmy? Jesteśmy Polakami. Bóg nie chciał nas mieć Włochami, czy Niemcami, czy Japończykami, ale nas powołał do życia na ziemi polskiej. Przynależymy do narodu polskiego, który w tym roku obchodzi 1050. rocznicę swojego chrztu, swojego włączenia do grona narodów chrześcijańskich. I to jest też tytuł do chluby. Tak wielu Polaków chlubi się tym, że należy do tego narodu. Wśród nich był św. Jan Paweł II, który nigdy nie krył, gdzie się urodził, gdzie wychował, z jakiego narodu wyszedł. Często o tym mówił, nawet na forum ONZ. Mówił o tym, że jest Polakiem, wskazywał na trudną historię naszego narodu. Jesteśmy Polakami. To nie myśmy wybrali sobie naród, to Bóg nam wybrał ten naród, w którym urodziliśmy się i w którym dzisiaj jesteśmy, żyjemy. To też powinno być powodem do chluby, takiej zdrowej dumy narodowej.

Pytamy dalej: kim jesteśmy? Jesteśmy jedni żonami, mężami, ojcami, matkami, dziadkami, inni kapłanami. To jest też coś ważnego, co się łączy z naszym życiowym powołaniem. Stąd też ta troska powinna nam towarzyszyć, żeby

być dobrym ojcem, dobrą matką, dobrym kapłanem, dobrym człowiekiem w rodzinie, z której wyszedłem, czy też którą założyłem.

Dzisiaj, podczas jubileuszu szkoły, chcemy powiedzieć, że jesteśmy pedagogami, którzy kształtują młode pokolenie oraz absolwentami Zespołu Szkół Ekonomicznych w Świdnicy. To jest też coś, co określa naszą tożsamość, a szkoła to druga po rodzinie instytucja wychowawcza. Nie tylko przekazuje nam wiedzę o świecie, o człowieku, o Bogu, o historii, ale także kształtuje nasze sumienia przez promowanie wartości humanistycznych, religijnych, moralnych, chrześcijańskich. To jest zadanie każdej szkoły i trzeba być dumnym z tego, że jest się pracownikiem szkoły. Tu nie tylko ważna jest kompetencja zawodowa, żebyśmy byli dobrze przygotowani do prowadzenia lekcji, byśmy potrafili młodzieży przekazać jak najwięcej wiadomości, ale także byśmy byli mistrzami dla naszych uczniów. To ważne, żebyśmy wysyłali ze szkoły ludzi odpowiednio uformowanych: zarówno w wymiarze intelektualnym jak i osobowościowym, moralnym, religijnym, patriotycznym. Tego oczekujemy od szkoły i jest to wielkie powołanie, trzeba być dumnym z faktu, że jesteśmy pedagogami. Absolwenci, którzy dzisiaj odwiedzają szkołę, mogą ją nazwać matką. Często mówię, że są trzy instytucje, które otrzymały miano matki – Kościół bo nas wychowuje, karmi słowem Bożym i Eucharystią; Ojczyzna jest Matką, przypominał to papież Jan Paweł II w 1983 r. na lotnisku Okęcie, gdy zaczął przemowę słowami: „pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja, pokój Tobie". Potem dodał, że pocałunek, który złożył na polskiej ziemi to jest pocałunek na obliczu Matki. Mówił, że Ojczyzna jest naszą Matką, która wiele wycierpiała i która ma prawo do naszych serc, do naszej wdzięczności; Matką też jest szkoła. Każda szkoła może być nazwana „alma mater". Szkoła jest matką, która karmi dzieci i młodzież mlekiem wiedzy, mądrości i dobrych zasad życiowych, na których potem ta młodzież zbuduje dom swego życia. Absolwenci niech będą dumni z tego, że przechodzili przez szkołę, która była dla nich matką i matką

pozostała. Dzisiejsze wasze odwiedziny to odwiedziny mamy, która nas karmiła, uczyła zasad w waszej młodości. To była część wskazująca, kim jesteśmy.

2. Czym się zachwycamy?

Teraz kolejna część: czym się zachwycamy? Dlaczego stawiamy takie pytanie? Ponieważ słyszymy w Ewangelii, że kobieta się zachwyciła tym, co Jezus mówił i co czynił, powiedziała: „błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś". Myślała o Matce Jezusa, która nosiła w łonie Jezusa, gdy został wcielony. Karmiła Go i wychowała jako matka biologiczna. Ta kobieta z tłumu zachwyciła się Jezusem, wskazała na Matkę, która była godna, miała zaszczyt takiego człowieka w sobie nosić, potem karmić i wychowywać. To był zachwyt. Ale jeżeli znamy kontekst tego zachwytu to przypomnijmy, że Jezus wcześniej był przez faryzeuszy napastowany i nazwany belzebubem. Byli tacy, którzy uznali, że to co On mówi, pochodzi od diabła. Zastanówcie się, czy dzisiaj nie jest podobnie. Są ludzie, którzy się zachwycają Kościołem, Ewangelią, prawdą, a są ludzie, którzy słuchają diabła, który szaleje, wypisuje hasła na manifestacjach. Wróćmy do zachwytu, czym my się zachwycamy. Zachwycamy się z pewnością pięknymi widokami przyrody, podziwiamy krajobrazy, zachwyca nas piękno w naturze. Niekiedy zachwycamy się pięknem, które człowiek wkomponował w dzieła sztuki, pięknymi obrazami, literaturą, muzyką. Zachwycamy się także osobami.

Wczoraj zatrzymała mnie pewna pani i zapytała, dlaczego ks. biskup zgodził się na odejście ks. Tomaszczuka, który tyle lat pracował w Świdnicy. Powiedziałem, że każdy człowiek jest wolny, jak chce, iść to nie trzeba go zatrzymywać, ale pomyślałem sobie, że zachwyca się tym właśnie kapłanem. Może podobały się jego homilie, może styl bycia. Zachwycamy się ludźmi. Wszyscy się zachwycamy św. Janem Pawłem II, jego przemówieniami, jego stylem bycia. Zatem pytanie jest, czym my jeszcze się zachwycamy.

3. W czym można odnaleźć szczęście na ziemi?

I oto przechodzimy do trzeciej części, w której trzeba powiedzieć, że trzeba się zachwycać Bożym słowem. Nie tylko jego pięknem, jego słusznością, jego mądrością, ale także żeby zasmakować szczęścia poprzez wypełnianie tego słowa Bożego. Nie wystarczy słuchać, ale trzeba je wypełniać. Słowo Boże jest po to głoszone, żeby je przyjąć i zastosować w życiu, żeby nim objąć nasze życie osobiste, rodzinne, szkolne, społeczne, narodowe. I Jezus powiedział kobiecie: „błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają". Potwierdził jej zachwyt, mówiąc tak, że ma rację, że osoba, która Go nosiła i wychowała jest błogosławiona, miał na myśli Matkę Maryję. Ale dodał coś szczególnego, podniósł sprawę na wyższy poziom – tak, „ale błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają". Jezus nam kolejny raz pokazuje, gdzie jest źródło naszego szczęścia tu na ziemi. Wiemy, że nie ma pełnego szczęścia na ziemi. Szczęście pełne jest w niebie, jest w wieczności. To, za czym tęsknią nasze serca, a co nie jest nam dostępne na ziemi, muszą być zaspokojone, bo inaczej bylibyśmy bytami nielogicznymi, tęsknilibyśmy za czymś, czego nie ma. A wiemy, że nie wszystkie nasze tęsknoty duchowe są zaspokajane i żadne dobro, zdobyte na tym świecie, nie potrafi zaspokoić tego, za czym tęskni nasze serce. Dlatego mówimy, że Bóg to serce zaspokoi, w wieczności obdarzy pełnią miłości i prawdy. Na ziemi możliwe jest szczęście proporcjonalne. Jeżeli Jezus powiedział, błogosławieni, a wiemy, że to słowo znaczy szczęśliwi, to się nie pomylił. My się mylimy, gdy mamy wątpliwości, czy tak jest. „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je przestrzegają". Zatem słuchanie Boga, tego co On mówi, tego co proponuje, a wszystko co proponuje jest dla naszego dobra, każde jego przykazanie strzeże jakiejś naszej wartości ludzkiej, jest elementem szczęścia na ziemi. Zobaczcie jak wielu jest ludzi, którzy tego nie chcą przyjąć i ciągle próbują świat urządzać na innym fundamencie, nie na opoce Bożego słowa i taki świat jest zawsze światem bardzo

niedoskonałym, czasem światem, w którym się nam ciężko żyje. Wszelkie zło przychodzi wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Boga. Zapamiętajmy to i nieśmy to przekonanie całe życie, że wydeptywanie drogi do szczęścia tu na ziemi prowadzi przez słuchanie Boga, słuchanie Bożego słowa i wypełnianie tego słowa w codziennym życiu. Dlatego mamy odpowiedź na pytanie, gdzie szukać naszego szczęścia? Jak zdobyć miano błogosławionego, szczęśliwego człowieka? Odpowiadamy, że w słuchaniu tego, co mówi Bóg i wypełnianiu Jego przykazań.

Módlmy się o to dzisiaj, dziękując Bogu za waszą szkołę, która obchodzi piękny jubileusz 70-lecia. Dziękując Bogu za to wszystko, przyjmijmy także to przesłanie Bożego słowa, które tutaj próbowaliśmy rozwinąć, refleksyjnie przeanalizować, ten dar Bożego słowa na drogę naszego życia, które mamy jeszcze przebyć, drogę życia szkolnego, rodzinnego, publicznego, narodowego. Módlmy się, byśmy już na ziemi zasmakowali, czym jest szczęście i by Bóg potem to szczęście pomnożył, gdy będziemy w Jego niebieskim domu. Amen.

Wychowanie – odpowiedzialne zadanie

Wałbrzych, 8 października 2016 r.

Msza św. z racji 70-lecie Szkoły Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu
Kaplica klasztorna

1. Instytucje wychowawcze

Jesteśmy w kaplicy klasztornej sióstr, które prowadzą szkołę gimnazjalną i średnią, dlatego wypada nam dzisiaj pochylić się nad sprawą wychowania, bo każdy człowiek potrzebuje wychowania. Wychowanie to coś więcej niż hodowanie. Hodujemy zwierzęta, a ludzi wychowujemy. Najpierw wspomnijmy o instytucjach wychowawczych, potem zatrzymamy się przy

szkole i wyciągniemy wnioski w kontekście dzisiejszych czytań biblijnych, których wysłuchaliśmy.

Pierwszą instytucją wychowawczą jest zawsze rodzina. W rodzinie przychodzimy na świat i w rodzinie nas wychowuje mama, tato, rodzeństwo. Dobrze jest, jak z domu rodzinnego zabieramy wiano w postaci dobrego wychowania. Czytając czasem wspomnienia roczników, które przeżywały wojnę, spotykamy teksty o tym, że gdy rodzice wysyłali dzieci w świat z domu rodzinnego, często nie mieli im co dać. Nie było ziemi, nie było wartości materialnych, ale jeśli rodzice mieli świadomość, że dzieci dobrze wychowali, to mieli spokojne sumienie, wiedzieli, że to co najważniejsze dzieciom przekazali. Szczęśliwe te dzieci, które wyfruwają z domu rodzinnego z wianem dobrego wychowania. Ubolewamy nad tym, że dzisiaj tak nie jest, bo współczesna rodzina znajduje się w kryzysie. Robimy wszystko, żeby ją z tego kryzysu wyprowadzić, ale taka jest rzeczywistość. Naszą pierwszą kolebką życia i wychowania jest rodzina, dlatego modlimy się za rodzinę i staramy się, żeby jej kondycja moralna, religijna się umocniła.

Drugą instytucją wychowawczą jest szkoła. Przez szkołę wszyscy przechodzimy. My starsi mamy ją już za sobą. Szkoła jest powołana, żeby przedłużać kształtowanie młodego człowieka na tej bazie, którą dzieci przynoszą ze swoich rodzin. Zadania szkoły możemy wyrazić w trzech punktach.

2. Zadania szkoły

Szkoła powinna uczyć nas dobrego myślenia, właściwego mówienia i dobrego działania, bo człowiek ma takie trzy sfery, które się wiążą z jego duchowością. Człowiek jest istotą obdarzoną przez Boga rozumem, a zatem myślącą. Swoje myśli wyraża w słowach i powinien według tych myśli i słów działać. Powinna być jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem. Dzisiaj Jezus w Ewangelii modlił się o to, byśmy byli jedno, by Jego uczniowie nie byli podzieleni, by byli jednością. Jedność zaczyna się od ludzkiego serca, od osoby

ludzkiej. Chodzi o jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem, bo są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. I to jest niedobrze. Człowiekowi jest potrzebna jedność między intelektem i wolą. Jeżeli intelekt rozpozna, że coś jest dobre, odkryje prawdę o dobru, to wola powinna to dobro wybierać. Przeżywamy też dramat, że nie wybieramy tego dobra, które nam rozum podsuwa, ale wybieramy zło. Św. Paweł wyraził to w słowach: „nie czynię dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, czynię". To napięcie w nas jest znakiem rozbicia w naszej naturze ludzkiej. Ciągle jest potrzebna integracja, jednoczenie wewnętrzne, żebyśmy mogli potem jednoczyć się z innymi w wymiarze rodziny, w wymiarze narodu i wymiarze wspólnot międzynarodowych.

Wracamy do myślenia. Myślenie to także nabywanie przekonań, bo w nauczaniu szkolnym nie chodzi tylko o to, żeby zdobyć wiedzę o świecie, o człowieku, o Bogu, żeby poznać historię swojego narodu, historię chrześcijaństwa, Kościoła, do którego należymy, ale także chodzi o to, by nabyć prawidłowych przekonań, mam tu na myśli przede wszystkim prawdy wiary, które nie są do udowodnienia. W matematyce, w naukach formalnych mamy dowody dedukcyjne, nie możemy tego odrzucić, to są pewne prawidła, których nie możemy zignorować. Inaczej jest z prawdami wiary. To, że kapłan podaje mi hostię i mówi – „Ciało Chrystusa", nie możemy niczym udowodnić, żadnym eksperymentem, żadną analizą chemiczną nie możemy wykazać, że w tej hostii jest Jezus Chrystus, w to można tylko uwierzyć. A więc powtórzmy, szkoła powinna nas uczyć poprawnego myślenia i nabywania poprawnych przekonań.

Matce Marcelinie zależało, żeby w instytucjach wychowawczych, w sercach jej wychowanek budzić dobre, właściwe przekonania, żeby nauczyć je poprawnego myślenia, bo od tego wszystko się zaczyna. Często w wystąpieniach kierowanych do młodzieży cytuję napis znajdujący się na drzwiach rektoratu Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Ten napis w wersji łacińskiej brzmi: „Nil est in hominae bona mentemelius", co tłumaczymy na polskie – „nie ma nic lepszego w czło-

wieku nad dobrą myśl". Zatem zaczynamy od dobrego myślenia, żeby mieć dobrze w głowie poukładane. Tymczasem dzisiaj ludzie mają w głowach niekoniecznie prawidłowo poukładane. Rozum schowali do szuflady. Jest zatem bardzo ważne, byśmy szkołę wspierali na odcinku kształtowania dobrego myślenia.

Siostry i bracia, drugim zadaniem szkoły jest uczenie dobrego mówienia. Chodzi o to, żeby młody człowiek uczył się przemawiać językiem prawdy i językiem miłości, bo najwięcej ludzie sobie szkodzą, kaleczą się przez niewłaściwe mówienie, przez mówienie agresywne i kłamliwe. Gdy ktoś doświadczy, że został oszukany, to się czuje pomniejszony, upokorzony, jakby podeptany. Jest to bardzo ważne, byśmy w naszym mówieniu kierowali się prawdą, przemawiali językiem prawdy i miłości. Dzieci zwykle we wczesnym stadium nie umieją kłamać, są bardzo prostolinijne. Zaczynają kłamać, bo uczą ich tego starsi, nawet rodzice. Jaka mama każe coś powiedzieć niezgodnego z prawdą, dziecko to zrobi, bo nie chce jej zrobić przykrości, ale jest już zepsute przez własną mamę. Dlatego jest wielka odpowiedzialność za to, byśmy nie gorszyli dzieci ucząc je kłamstwa. To co diabeł buduje, to buduje na kłamstwie. Czasem to kłamstwo przychodzi w opakowaniu prawdy, to jest metoda diabelska. Dzisiaj tę metodę szatan stosuje, podaje kłamstwo w pięknym, świecącym opakowaniu. Wielu ludzi daje się na ten lep złapać. Moi drodzy, uczenie prawdomówności jest jednym z ważnych zadań i domu rodzinnego i szkoły. Również przemawianie językiem miłości, a nie agresji. Mówiąc to, nie można nie wspomnieć tego, co się działo w Polsce w ostatnich dniach. „Czarny marsz" i te hasła, napisy niegodne człowieka prawego, uczciwego. Do czego to dochodzi? Pewna pani, która przyszła do instytucji szkolnej, została zapytana, dlaczego nie przyszła w czarnym ubraniu ze względu na protest. Odpowiedziała, że nie ma powodu do żałoby, bo żadnego dziecka nie zabiła, nie potrzebuje ubierać się w czarną suknię.

Kościół nie przestaje o tym mówić dlatego jest ciągle celem sprzeciwu i mówią, że jest tradycyjny, niepostępowy. Tak to właśnie jest i to jest przerażające, jeżeli przemawiamy języ-

kiem nienawiści. Trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby wiedzieć kto kłamie, a kto mówi prawdę. Bez pomocy Ducha Świętego to jest czasem trudne do rozstrzygnięcia i jest wielka modlitwa potrzebna w intencji narodu i Kościoła, w obronie prawdy, w obronie życia, w obronie miłości, bo te wartości są nagminnie deptane.

Moi drodzy, trzecie zadanie szkoły to uczenie dobrego postępowania. Tutaj też mamy przypadki wyraźnej hipokryzji. Niektórzy robią sobie zdjęcia z biskupami na różnych uroczystościach, a potem głosują za aborcją i za innymi ustawami, które nie mają zakotwiczenia w prawie Bożym. Dlatego winna być prawość, konsekwencja, wychowanie do prawości moralnej. To takie przypomnienie w kształcie tryptyku, czego oczekujemy od szkoły. Myślę, że szkoła, w której jesteśmy, stara się te trzy zadania wypełniać poprawnie. Mogą to powiedzieć absolwenci, którzy przez tę szkołę przechodzili. Ta szkoła bazuje na wartościach ewangelicznych, które się nigdy nie starzeją, zawsze są ważne, my je promujemy, nimi żyjemy.

3. Szkoła – „Alma mater”

Jeszcze słowo do absolwentów. Drogie absolwentki, dzisiaj przybywacie do swej Matki bo szkoła też jest Matką. Często przypominam, że mamy trzy instytucje, którym przydzielono miano Matki. Matką jest Kościół, bo karmi nas słowem Bożym i sakramentami oraz wychowuje. Matką jest Ojczyzna. Przypomniał nam to papież Jan Paweł II, szczególnie w 1983 r. gdy przyjechał do Ojczyzny skrępowanej stanem wojennym. I mówił: „pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja”. Ucałował ziemię polską tak, jak się całuje rękę czy policzek matki. Przypomniał, że Ojczyzna jest naszą Matką, która wiele wycierpiała i która ma prawo do naszej miłości.

Matką też jest szkoła. Ten tytuł przypisujemy głównie uniwersytetowi „alma mater”, ale on się odnosi do wszystkich instytucji wychowawczych, kształceniowych. To jest matka, która nas karmi wiedzą, mądrością i także dobrymi zasadami,

zakładając, że szkoła jest poprawnie ukształtowana i bazuje na wartościach humanistycznych, chrześcijańskich, patriotycznych. Dlatego wasz dzisiejszy przyjazd potraktujcie jako odwiedziny swojej mamy, która w waszej młodości was karmiła mądrością, przykładem wychowawców, którzy was prowadzili i wskazywali drogi, może trudne, ale drogi, na których stajemy się kimś. Niech odżyją wspomnienia z tych lat młodych, z tej wiosny życia.

Będziemy się modlić, żebyśmy mogli te zadania wychowawcze w wymiarze rodzinnym i szkolnym pięknie wypełniać. Chcemy też Bogu podziękować za dar tej szkoły, która dla Wałbrzycha ma szczególne znaczenie. Rodzice wybierają tę szkołę, bo wiedzą, że tam ich córki się czegoś dowiedzą i poprawnie zostaną ukształtowane. Za to Bogu podziękujemy i wspieramy szkołę naszą modlitwą, żeby ona dalej była taką bardzo dobrą instytucją wychowawczą, kształtującą myślenie, mówienie i postępowanie naszej żeńskiej młodzieży. Amen.

Z różańcem na ręku na ratunek człowiekowi i światu

Polanica-Zdrój, 8 października 2016 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Fatimskiej
Klasztor Ojców Sercanów

1. Maryja w przekazie biblijnym św. Jana

Zwykle, gdy sprawujemy Mszę Świętą z formularzem o Matce Bożej Fatimskiej to wybieramy dwa czytania mówiące o Niewieście, którą jest Maryja. Zarówno w I jak i II czytaniu była mowa o Maryi.

Zacznijmy od tekstu Ewangelii. Ewangelia ta zaprowadziła nas na Golgotę. Jezus dokonuje dzieła zbawienia, oddaje swoje

życie za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone, byśmy mogli wejść do nieba po ziemskim życiu. Z miłości to uczynił dla nas. On sprawiedliwy umarł za nas niesprawiedliwych. Sam się wydał na mękę, wtedy gdy sam chciał, nie wtedy kiedy faryzeusze o to zabiegali i naciskali. Gdy przyszła godzina zbawienia, Jezus dobrowolnie się oddał w ręce grzeszników, którzy Go osądzili. Na krzyżu dokonało się coś szczególnego. Ewangelista Jan, który był świadkiem, jako jedyny z apostołów, konania Jezusa, zanotował słowa skierowane do niego i do Maryi – „Niewiasto, oto syn Twój" i słowa do niego: „oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Zaopiekował się Nią do końca Jej ziemskich dni. Można postawić pytanie, o czym rozmawiała Maryja z Janem w tym czasie, kiedy Jezus już odszedł do nieba. Z pewnością Maryja opowiadała Janowi o Jezusie. Trzeba przyjąć, że wiele tych pięknych słów, które Jan zostawił nam w Ewangelii przepełnionej tekstami o miłości, zostały zaczerpnięte od Maryi, że Maryja mu to opowiedziała. Był jeszcze czas, żeby wspominać Jezusa, Jego życie, Jego słowa i zostawić je nam, potomnym.

W Ewangelii św. Jana jest ta scena, dzisiaj przypomniana, o przekazaniu przez Chrystusa Jego Matki nam wszystkim: „Niewiasto, oto syn Twój, synu oto Matka twoja". Dlatego mamy Matkę. Mamy mamę ziemską, która żyje do czasu, potem ją żegnamy z wielkim żalem i smutkiem, ale Jezus wiedział, że będzie nam mama potrzebna, mama wspólna, taka najlepsza, najświętsza, która była bez grzechu, dlatego Ją nam dał. Winniśmy zawsze dziękować Chrystusowi, że nam dał swoją Matkę Maryję.

I oto gdy Maryja została wzięta do nieba, gdy dopełniły się dni Jej ziemskiego życia, tenże sam apostoł, który stał pod Krzyżem i który słyszał słowa: „Niewiasto, oto syn Twój", zobaczył Niewiastę w mistycznym widzeniu: „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Matka Boża się objawiła, żeby ten uczeń wiedział, że na pewno jest w niebie z duszą i ciałem, jako Matka Chrystusa i Matka Kościoła. Tę wizję nam zostawił

w Apokalipsie. My do niej wracamy, zwłaszcza w dni maryjne przypominamy ją sobie, jest czytana, przywoływana podczas liturgii świętej. Dzisiaj też jest z nami „Niewiasta obleczona w słońce, z księżycem pod stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu".

Podobnie wyglądała Matka Boża w Fatimie. Z relacji pastuszków fatimskich wiemy jak wyglądała, była cała w słońcu, zawsze z różańcem w ręku. Dzieci Ją nazywały najpierw piękną Panią, bo nie wiedziały kim jest, miały przeczucie. Już na początku zapytały, kim jest, ale Ona powiedziała, że przedstawi się na końcu. I przy szóstym zjawieniu 13 października 1917 r. powiedziała – „jestem Matką Bożą Różańcową". Dlatego pamiętamy, że Matka Boża Fatimska to Matka Boża Różańcowa.

2. Modlitwa i pokuta odpowiedzią na zło obecne w świecie

Ale jeszcze musimy wrócić do mistycznego widzenia św. Jana Ewangelisty. Zobaczył nie tylko Maryję wywyższoną, ale też smoka, który był symbolem diabła. Jest tam powiedziane, że ten smok chciał natychmiast pożreć Dziecię, które Maryja urodziła. I to Dziecię zostało ocalone, bo miało dorosnąć i dokonać dzieła zbawienia. Tak się stało, jak Bóg chciał, jak Bóg zaplanował, nie jak chciał diabeł. Ten diabeł na ziemi jest. Na uroczystości Michała Archanioła i św. Aniołów Stróżów przypomnieliśmy sobie, że diabeł został wypędzony z nieba, że to jest anioł zbuntowany, który sprzeciwił się Bogu, powiedział „non serviam; nie będę Ci służył" – dlatego nie mógł w niebie pozostać. Został wypędzony z nieba na ziemię. Na ziemi jest wrogiem nie tylko Boga, ale też naszym, wrogiem człowieka, bo diabeł widzi w nas obraz i podobieństwo Boże, że mamy w sobie ducha, który wie, rozumie, poznaje i kocha, który jest wolny i mówi – mogę, ale nie muszę, doświadcza powinności. W tym jesteśmy do Boga podobni i dlatego diabeł nas atakuje. Moi drodzy, gdy mówimy o tym, to nie sposób nie wspomnieć obecnego czasu w Europie, także w naszej ojczyźnie, zwłaszcza

ostatniego tygodnia. Co się działo w Polsce, gdy zaistniała szansa uchwalenia ustawy zakazującej całkowicie aborcji. Co się stało. Te czarne marsze. To jest dzieło diabła, który jest zabójcą, występuje przeciwko życiu, on ludzi chwyta i ich zniewala. Niektórzy ludzie dają mu się złapać i tak myśleć, jak on myśli, bo to nie jest Boże myślenie, jak się zabija ludzi niewinnych i bezbronnych. Czyż mamy milczeć w takim momencie? Nie zawsze możemy manifestować, ale zawsze możemy się modlić. Różaniec jest w zasięgu naszych rąk i pamiętajmy, że to nie politycy decydują o losach świata, nie wielcy społecznicy, ale ludzie, którzy się modlą, którzy trzymają w ręku różaniec. Dlatego nikomu nie wolno mówić, że się nie liczy, jest zapomniany i nie ma żadnego wpływu na życie społeczne. Mimo, że nie piszą o tobie w gazetach, nie mówią w telewizji, to jesteś ważny, bo się modlisz i zmieniasz świat na lepszy.

Moi drodzy, nie ma innego leku, żeby uzdrowić Europę i Polskę, jak modlitwa i pokuta, żeby wyprosić nawrócenie dla ludzkości, by ludzie przestali myśleć po diabelsku, ale myśleli po Bożemu. To jest przerażające, że słowa, które są bluźnierstwem wobec Boga, płyną z trybuny sejmowej.

Ksiądz biskup Stefan Regmunt mówił o kobiecie, która do niego przyszła i mówi: „proszę księdza, byłam w szkole i tam też była akcja ubierania się na czarno, żeby dołączyć do marszu za aborcją". Jedna ze zwolenniczek „czarnego marszu" zapytała ją, dlaczego się nie ubrała na czarno. Na to odpowiedziała, że nie ma potrzeby, nie zabiła żadnego dziecka i nie jest w żałobie. Zobaczcie, jak dzisiaj nasze społeczeństwo ma zamącone w głowach, dlatego z naszej strony potrzebna jest krucjata różańcowa. Nikogo nie potępiamy, żadnej osoby, największego grzesznika, ale zła nie można nazywać dobrem.

3. Świadectwo siły modlitwy różańcowej

Posłuchajcie tekstu, który jest odpowiedni na dzisiaj, na sytuację, w której znalazła się nasza Ojczyzna. Tytuł jest taki – „gdzie doktorzy nie mogą pomóc, pomoże Pan Bóg.

W 1960 r. Celina miała już pięcioro dzieci. Poczuła się słaba i wraz z mężem Adamem udała się do lekarza. Ten stwierdził, że przy tak słabym sercu nie wolno jej mieć więcej dzieci, a tymczasem nowa ciąża była już zaawansowana. Mogę panią ratować, powiedział lekarz, kiedy wraz z mężem opuszczała gabinet lekarski, jeżeli Pani zgodzi się na zabieg. Wracając od lekarza, wstąpili po radę do swego proboszcza. Proszę księdza, powiedział nam lekarz, że jeżeli żona nie zgodzi się na zabieg, to musi umrzeć. A ja mu odpowiedziałam, mówiła Cecylia, że wolę umrzeć, niż popełnić taką zbrodnię. «Nie musi Pani umrzeć» odpowiedział proboszcz: «jest pani bohaterską matką». Lekarz może się mylić, a Pan Bóg jest nieomylny. Jeśli On powiedział, nie zabijaj, to i życie może ocalić. Pewnie, że należy korzystać z poradni małżeńskiej, racjonalnie planować rodzinę, ale jeżeli już poczęło się nowe życie, to trzeba je ratować. Wkrótce Celinę zabrano do szpitala. Adam, odwiedzając chorą, w powrotnej drodze wstępował zwykle do proboszcza, by zdać relację ze stanu zdrowia żony. A ten był coraz gorszy. Pewnego razu przyszły do proboszcza, czyli do mnie, pisze proboszcz, siostry z kół żywego różańca, do którego należała też i Celina. I mówią: «proszę księdza, Celina chyba umiera, niech ksiądz odprawi Mszę Świętą w jej intencji». Była to niedziela. Ogłosiłem więc z ambony – «bohaterska matka woli umrzeć niż dopuścić do dzieciobójstwa. Jutro będzie odprawiona Msza Święta w jej intencji». Przyszły na tę Mszę Świętą nie tylko siostry różańcowe, ale i spora gromadka parafian. Upłynęło kilka dni, a na plebanię wpada Adam i od progu woła: «proszę księdza, proszę księdza, żona porodziła bliźniaczki». «A jak się czuje?» – pytam. «No żyje». Jak to było dalej opowiada już szczęśliwa matka. Gdy poszła do szpitala, codziennie modliła się na różańcu. Pewnego razu pan doktor zatrzymał się, uśmiechnął się i ironicznie powiedział: «pani myśli, że te paciorki pani pomogą? Jak my nie pomożemy to i paciorki nie pomogą». Na co ja mu odpowiedziałam: «panie doktorze, a ja wierzę, że tutaj, gdzie doktorzy nie mogą pomóc, to Pan Bóg jeszcze może». I choć byłam słaba, to byłam przekonana, że Pan

Bóg tych sierot samych nie zostawi. A gdy porodziłam te córeczki, pan doktor bardzo poważnie powiedział do mnie: «proszę pani, ja teraz wierzę, że tu inne siły działały, bo my nie byliśmy w stanie pani uratować». Pani Celina wróciła do zdrowia, ukończyła kurs poradnictwa rodzinnego i kiedyś powiedziała do mnie: «Pan Bóg mnie uratował, abym ja innych ratowała. Gdy któraś z matek boi się porodu, wtedy im mówię, patrz, mnie doktor mówił, że muszę umrzeć, a ja jednak żyję i dobrze się czuję». Najstarszy syn Celiny i Adama, Andrzej, miał wówczas 13 lat. Został kapłanem franciszkaninem i w chwili śmierci swej mamy był gwardianem klasztoru w Kwidzynie. Na jej pogrzebie było kilkudziesięciu kapłanów". Jest to świadectwo ks. Jana z Radomia.

I jeszcze jedno świadectwo, posłuchajcie. „W roku 1939 byłam młodą mężatką. Gdy 1 września 1939 r. mąż został powołany i poszedł na front, zostałam sama w błogosławionym stanie. Bardzo się bałam, co mnie spotka. Gdy rozmawiałam ze starszymi kobietami, te zamiast mnie pocieszyć, jeszcze bardziej mnie straszyły. Mówiły, że gdy dziecko się urodzi, a męża nie będzie przy porodzie, to on nie będzie tego dziecka kochał. Bardzo się tym martwiłam. Zaraz zaczęłam się modlić na różańcu i prosiłam Matkę Bożą o pomoc, żeby ta wojna się skończyła i żeby mąż z niej wrócił. Przez 2 miesiące nie wiedziałam, gdzie on jest. 2 listopada 1939 r. nadszedł czas rozwiązania. Poszłam rano do kościoła, do spowiedzi, na Mszę Świętą. Gdy Msza Święta się skończyła, poczułam bóle, a do domu były 3 kilometry. Byłam sama, więc zaczęłam pomału iść do domu. W domu była moja mama. Bóle były jednak coraz silniejsze a ja, stale się modliłam. Nie myślałam już o mężu, mówiłam, niech się dzieje wola Boża. Koło południa przyszła sąsiadka i powiedziała, że drogą idzie jakiś żołnierz. Ja już nie zwracałam uwagi na to, co ona mówiła, tylko płakałam i modliłam się na różańcu. Gdy tak płakałam, mój mąż stanął przy mnie. Matka Boża wysłuchała moich próśb i go przyprowadziła. Nie wolno wątpić, czasem w ostatniej chwili przychodzi ratunek. Wieczorem 2 listopada 1939 r. urodził się syn. Byłam z tego

powodu bardzo szczęśliwa. Potem urodziłam jeszcze czterech synów i dwie córki. Teraz mam 82 lata". Podpisana: Eugenia z Bydgoszczy.

Siostry i bracia, te dwa epizody, które przytoczyłem, wzięte ze środka życia, niech nas umocnią w przekonaniu, jak wielką moc ma modlitwa różańcowa. Gdy mówimy: „święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi", teraz, gdy są zagrożenia, gdy bluźnierstwa są wypisywane przeciwko Bogu to wiemy, że jest dzisiaj szczególna potrzeba, byśmy się zwarli duchowo w naszych modlitwach i bronili Kościoła, bronili Ojczyzny, bronili prawdy, bronili życia z różańcem w ręku. Dyskusje nic nie pomogą, argumenty, nawet naukowe, nie przemawiają. Zostaje nam modlitwa i pokuta. Amen.

Wdzięczni za Boże miłosierdzie i o nim świadczący przed światem

Świdnica, 9 października 2016 r.

Msza św. z racji obchodów XVI Dnia Papieskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wdzięczność reakcją na narzekanie

Jednym z symptomów dzisiejszego życia, zwłaszcza w naszym kraju, jest narzekanie. Pełno go wszędzie dzisiaj. Narzekamy na sytuację w kraju. Jedni narzekają na rząd, który uchwala nowe ustawy, realizując hasło zmiany w dobrą stronę, inni z kolei krytykują opozycję, która w imię hasła: ulica i zagranica, dążą do obalenia rządu. A więc powszechne jest narzekanie. Także z innych powodów ono jest podejmowane. Narzekanie występuje nie tylko w życiu publicznym, ale także i w życiu rodzinnym. Moi drodzy, narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach zakładowych, szkolnych, uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych, skarżymy się na różne choroby i niedomagania. Do owego narzekania

przyczyniają się z pewnością środki społecznego przekazu, które się specjalizują w wychwytywaniu sensacji i wydarzeń negatywnych. Czasem odnosimy wrażenie, zwłaszcza jak oglądamy przekazy z ośrodków medialnych komercyjnych, jakby w świecie działo się tylko zło, jakby ludzie już nie byli zdolni do czynienia dobra. Czyż nie warto zauważyć także dobra, które się dzieje wśród nas? Warto jest je zauważać, by nie opuszczał nas optymizm, byśmy też lepiej znali motywy do wdzięczności.

Do postawy wdzięczności wzywa nas dzisiaj słowo Boże przed chwilą ogłoszone na naszej świętej liturgii. Jeden z dziesięciu trędowatych, uzdrowiony przez Jezusa, o którym wspomina dzisiejsza Ewangelia, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz i dziękował. Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej poza uzdrowieniem w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił i fizycznie, zdrowotnie i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań i idź" -powiedział mu Jezus – „twoja wiara cię uzdrowiła". Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności. Mówi o tym, że głoszenie wdzięczności Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła, istotę chrześcijaństwa.

2. Motywy wdzięczności i jej sens

Moi drodzy, zreflektujmy teraz motywy dziękowania oraz samą postawę, co oznacza postawa wdzięczności. Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu „dziękuję"? Motwić Bogu „dziękuję", to mówić Mu „tak" – „tak" jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, kim jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami. „Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?" – mawiają mądrzy, wierzący ludzie. Przyjęcie takiej

postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Motwić Bogu „dziękuję" oznacza – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem.

Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? Znamy ludzi, którzy w ogóle nie dziękują. W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję", do uznania się za stworzenie. Będziesz jak Bóg, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer, diabeł. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak", powiedział Bogu swe straszliwe „nie" – „non serviam"– nie będę Ci służył. Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają zwykle kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którzy pomagali innym wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

I teraz postawmy zapowiedziane pytanie – jakie są motywy wdzięczności? Inaczej, za co mamy Bogu dziękować? Za co możemy i powinniśmy dzisiaj Bogu dziękować w tej Mszy św? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wszystkim nam wspólne motywy do wdzięczności wobec Pana Boga? Moi drodzy, najpierw trzeba nam dziękować za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym, akurat w takim czasie, akurat tu w Polsce. Tego nie wybraliśmy sobie. Nie wybraliśmy sobie ani czasu narodzin, ani

narodu, w którym narodziliśmy się, ani miejsca geograficznego. To jest wszystko dar Boży. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem", dziękujemy za „jestem" tych, których kochamy. A dzisiaj młodzi rodzice dziękują za dzieciątka, które się narodziły i które dzisiaj przynoszą do chrztu świętego. Moi drodzy, dziękujmy za naszą Matkę Ojczyznę, która boryka się z wieloma kłopotami, która się ciągle wybija na niepodległość, bo pokój, jak nas papież uczył, nie jest czymś, co się otrzymuje na zawsze. Niepodległość nie jest czymś, co się otrzymuje na zawsze, dlatego trzeba się ciągle o nią starać. I choć Polska obecna nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, naszym krajem, ojczystym domem. Jak nam św. Jan Paweł II przypomniał, jest Matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką Matkę trzeba nam dziękować. Dziękujmy za Kościół, który jest także naszą Matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los, Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi, bo łączy nas ten sam chrzest i ta sama wiara w Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela.

3. W jedności z Chrystusem wdzięczni Bogu za otrzymane dary

Czyż nie powinniśmy być wdzięczni za to, że tyle lat łodzią Kościoła kierował Polak, nasz Święty i Wielki Papież. Dzisiaj, w XVI Dzień Papieski, to na nowo powtarzamy, że winniśmy dziękować nieustannie za taki dar dla narodu i całego Kościoła.

Winniśmy dziękować za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy, za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła oraz za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację – za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców. Za to dziękujmy i tej wdzięczności nie można nie czuć w sobie, jeśli jesteśmy prawdziwymi ludźmi, którzy godnie żyją. Małżonkowie mogą dziękować za współmałżonka, żony za swoich

mężów, mężowie za swoje żony, rodzice za swoje dzieci, dzieci za swoich rodziców. To bardzo ważne, byśmy byli wdzięczni tym, którzy są przy nas w życiu, którzy nas wprowadzili w dorosłe, dojrzałe życie. Dziękujmy za nasze powołanie, które wypełniamy, kapłańskie, małżeńskie, zakonne, niektórzy są powołani do życia bezżennego, żyją jako samotni, to jest też powołanie. Każde powołanie jest ważne i piękne. W każdym powołaniu można się uświęcić. Dlatego nie jest dobrze, jak porównujemy się do innych, to są różne drogi do świętości. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełniać. Nie zazdrośćmy innym, ale dziękujmy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg. Dziękujmy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki, za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

Dziękujmy za dzieci i za młodzież, dziękujmy za młode pokolenie, które pokazało kim jest na Światowych Dniach Młodzieży. Jakiż tam był entuzjazm młodego Kościoła. Dziękujmy za to pokolenie, które nadchodzi. Dziękujmy za współpracowników, którzy nam czasem napsują wiele krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć wspólne dobro. To taka lista na gorąco sformułowana. Tę listę naszej wdzięczności wobec Boga wydłużmy naszymi osobistymi słowami podzięki, które nosimy w naszych sercach. Eucharystia, którą celebrujemy, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę weźmiemy w nasze dłonie kapłańskie chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. W skupieniu powtórzy kapłan Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będziemy w koncelebrze prosić, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej modlitwie dziękczynienia wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas

Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni katedralnej z trądu duchowego, który, przyznajmy w pokorze, mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy – „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła".

4. Papieskie orędzie miłosierdzia

Jeszcze przez chwilę spójrzmy na Ojca Świętego z racji dnia papieskiego. Jan Paweł II, nasz Wielki Papież, powiedział we wspomnianej homilii: „Bądźcie świadkami miłosierdzia". Siostry i bracia, narody błądzą, niektóre bluźnią Bogu. Jest tylu bluźnierców, widzieliśmy ich ostatnio na czarnym marszu w niektórych miastach. Wyraźne bluźnierstwa przeciwko Bogu. 20 mln ludzi po ustawie, którą wprowadził Stalin, ustawie pozwalającej na aborcję. Kto to wyrówna? Wojna nam zabrała ok 6 mln, 20 mln ludzi się nie narodziło. Czyż nie trzeba wołać do Boga – „miej miłosierdzie dla nas i całego świata?" Papież wiedział, co robi, ogłaszając encyklikę „Dives in misericordia" w trzecim roku swojego pontyfikatu 30 listopada 1980 r., jeszcze przed zamachem, a potem pokazał światu, kim była siostra Faustyna Kowalska. Pokazał ją światu w chwale beatyfikacji i kanonizacji. Pieczęcią nad tym wszystkim było ustanowienie światowego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie.

Moi drodzy, wołajmy o miłosierdzie Boże dla świata i też sami bądźmy miłosierni bo: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Bądźmy wrażliwi na biedę, na ludzi w potrzebie i jak nam przypomniała siostra Faustyna, to miłosierdzie możemy okazywać w modlitwie, w słowach i w uczynkach miłosierdzia w sferze ciała i duszy. „Bądźcie świadkami miłosierdzia" – przypominamy sobie dzisiaj, w roku jubileuszu miłosierdzia, te słowa św. Jana Pawła II. Módlmy się w tej Eucharystii o to, żebyśmy rzeczywiście potrafili być świadkami miłosierdzia, przyjmując wielkie miłosierdzie Boże i też okazując miłosierdzie naszym bliźnim w modlitwie, w słowach i w czynie. Amen.

Królowa Różańca Świętego opiekunką na drogach powołania

Dzierżoniów, 9 października 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego i 40 rocznicy święceń kapłańskich ks. prałata Zygmunta Kokoszki, proboszcza parafii Kościół pw. Królowej Różańca Świętego

1. Obecność Maryi w tajemnicach różańcowych

Będziemy dzisiaj mówić o różańcu świętym, bo oto przecież tytuł waszego kościoła – Królowa Różańca Świętego. Najpierw rozważymy tajemnice różańcowe w życiu Jezusa i Maryi. Potem życie nasze, które biegnie i w trzeciej części wskażemy na wartość modlitwy różańcowej.

Trudno nam powiedzieć, trudno przypomnieć sobie, w którym dniu i w jakich okolicznościach wręczono nam różaniec, tę modlitwę o przedziwnych wartościach dla naszego życia. Rzadko kto pamięta ten moment, gdy otrzymał różaniec i wtedy rozpoczęła się nasza modlitwa prywatna i także wspólna. Powtarzaliśmy słowa, które są powtórzeniem słów Anioła do Maryi w Nazarecie podczas Zwiastowania – „zdrowaś Maryjo pełna łaski, Pan jest z Tobą, jesteś błogosławiona między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego żywota Jezus". Dzisiaj powtarzamy te słowa po raz kolejny w życiu wobec Matki. Moi drodzy, powtarzamy Jej, że Ją pozdrawiamy, że jest łaski pełna, że z Nią jest Pan Bóg, że jest błogosławiona między niewiastami i że błogosławiony jest owoc Jej życia – Jezus. Powtarzamy, że święta Maryja jest Matką Bożą dlatego prosimy, żeby się modliła za nas, teraz, gdy się nam grzechy przydarzają, gdy mamy kłopoty, żeby się modliła za nas. Ale także prosimy, by modliła się w godzinę śmierci, gdy się będą ważyć losy naszej wieczności.

Prosta jest modlitwa różańcowa, prostszą jest sobie trudno wyobrazić. I można zapytać, czy nie znudzi nas powtarzanie ciągle tych samych słów. Czy może ta modlitwa nas znudzić?

Maryja jest naszą Matką i to jest sekret różańca. Dziecko nie sili się na trudne słowa, aby wyrazić swojej mamie miłość. Powtarza często tylko jedno słowo – Mamo, we wszystkich możliwych przypadkach. Miłość nie sili się na oryginalność, jest sama tak bogata w treść, że znajdzie setki odcieni jednej i tej samej rzeczywistości i potrafi ożywić jedno małe powtarzane poruczenie wobec Maryi. To jest właśnie różaniec. „Bądź pozdrowiona Maryjo."

Pozdrawiamy Ją najpierw w tajemnicach radosnych. Bądź pozdrowiona, bo anioł przyniósł Ci świadomość Twojej niepokalaności i dziewiczego poczęcia Boga Człowieka. Bądź pozdrowiona Maryjo, bo śpieszysz obarczona boskim brzemieniem w górzystą okolicę, bo tam potrzebna jest Twoja pomoc. Bądź pozdrowiona, gdy w ubóstwie niezwykłym rodzisz Boga Człowieka, naszego Pana i Odkupiciela. Bądź pozdrowiona, gdy niesiesz Go do świątyni. Bądź pozdrowiona Maryjo w trwodze, z jaką szukasz Jezusa, Pan z Tobą gdy Go znajdujesz zajętego sprawami Ojca.

Bądź pozdrowiona Maryjo w tajemnicach światła przy Chrystusie, Twoim Synu, gdy przyjmuje chrzest. Bądź pozdrowiona na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy wstawiasz się do Syna w potrzebie nowożeńców. Bądź pozdrowiona przy Jezusie, gdy naucza, gdy głosi królestwo Boże i wzywa do nawrócenia. Bądź pozdrowiona przy Jezusie i uczniach w czasie Przemienienia, gdy doświadczają bóstwa Twojego Syna na górze Tabor. Bądź pozdrowiona przy Jezusie sprawującym Ostatnią Wieczerzę i ustanawiającym Eucharystię dla nas i sakrament kapłaństwa.

Zdrowaś Maryjo, czyli bądź pozdrowiona Maryjo w tajemnicach bolesnych Twojego życia, gdy Jezus łzy krwawe wylewał w Ogrójcu, bośmy zgrzeszyli, gdy bity jest za naszą podłość, gdy koronują Jego głowę cierniem, gdy wyśmiewają Go haniebnie. Bądź pozdrowiona Maryjo na drodze krzyżowej. Pan jest z Tobą, gdy kroczysz za Synem obarczonym haniebnym drzewem krzyża. Błogosławionaś Ty między niewiastami, gdy błogosławiony owoc żywota Twojego za nas oddaje życie na

Golgocie, a Ty tam nas przyjmujesz za swoje dzieci – „Niewiasto oto syn Twój, oto Matka twoja".

I bądź pozdrowiona Maryjo w tajemnicy chwalebnej, Pan jest z Tobą, zmartwychwstały, triumfujący i zwycięski. Bądź pozdrowiona przez wstępującego w niebo, łaskiś pełna Duchem zesłanym na ziemię przez Ojca i Syna. Pozdrawiamy Cię, gdy wzięta jesteś do nieba i śpiewamy „Królowej Anielskiej śpiewajmy". Bądź pozdrowiona „Ave Maria", gdy Królową zostajesz nieba i ziemi.

2. Tajemnice różańcowe obecne w codziennym życiu

Moi drodzy, to jest to piękno rozmyślań różańcowych, kiedy w tych czterech częściach patrzymy na Jezusa i na Maryję. Powiedzmy teraz także, że te tajemnice z życia Jezusa i Matki Najświętszej, które rozważamy w różańcu, także są obecne w naszych życiu. Są tajemnice radosne, są tajemnice światła, tajemnice bolesne i także tajemnice chwalebne. Radosne tajemnice to może być nasze powołanie, stan życiowy, zawód, to są takie zwiastowania, że córka zdała egzamin dobrze, że ktoś komuś przebaczył, że ktoś został kapłanem, czy żoną i matką. To są te radosne zwiastowania w naszym życiu. Jest też tajemnica nawiedzenia, gdy za wzorem Maryi podążamy do naszych bliskich krewnych im pomóc. Jest także tajemnica narodzenia Jezusa w nas, gdy po raz pierwszy komunię świętą przyjmujemy i potem za każdym razem, gdy przystępujemy do komunii świętej rodzi się w nas Zbawiciel, następuje Boże Narodzenie w naszym sercu. Jest tajemnica IV radosna, gdy ofiarujemy nas samych, a także inne sprawy ofiarujemy Bogu. Jest także tajemnica znajdowania Jezusa, gdy nam się zagubi, gdzieś odejdziemy z zagrody ojcowskiej, gdy wracamy, jest ta radość ze znalezienia Jezusa, bez którego nam się tak ciężko żyje.

I są tajemnice światła w naszym życiu, gdy wspominamy wartość chrztu naszego, kiedy staliśmy się dziećmi Bożymi, otrzymaliśmy wartość najważniejszą i fundamentalną w naszym życiu, to że jesteśmy dziećmi Bożymi, uczniami Chrystusa, że

trwamy we wspólnocie Kościoła. To jest ważniejsze niż doktorat, niż profesura, niż dyrektorstwo, niż bycie posłem, senatorem, burmistrzem czy prezydentem. To jest pierwsza godność najważniejsza, którą otrzymaliśmy na chrzcie świętym i winniśmy być z tej godności bardzo dumni. Jest tajemnica Kany Galilejskiej, gdy Maryja nam pomaga, gdy się troszczy o to, byśmy nie odeszli od Jezusa, byśmy Go nie przestali kochać. Jest tajemnica też głoszenia królestwa Bożego, gdy z innymi rozmawiamy, czy innych upominamy, żeby się nawrócili, by odzyskali radość, szczęście. Jest tajemnica Przemienienia Jezusa, doświadczenie Jezusa na modlitwie, doświadczenie Jego miłości. Jest tajemnica Eucharystii, tego, że jesteśmy w Kościele. To jest to doświadczenie obecności słowa Bożego i jest przyjęcie tego daru słowa Bożego i chleba eucharystycznego.

I są tajemnice bolesne, gdy się modlimy wystraszeni, że coś jest przed nami trudnego, że będzie cierpienie, że nie wiem czy wytrzymam, czy przetrzymam to, co mnie czeka, to jest Ogrójec. Jest tajemnica biczowania. Biczują nas czasem bez powodu, bez przyczyny, zakładają cierniową koronę, wyszydzają nas, śmieją się z nas. Jest wreszcie droga krzyżowa, dźwiganie krzyża. Te krzyże mają różne imiona i też przychodzą upadki, powstania. Spotykamy Szymonów z Cyreny, którzy czasem nam pomagają przez kogoś nakłonieni. Jest szósta stacja drogi krzyżowej, mamy Weroniki, które ocierają nasze czoła dobrym słowem, gestem miłości, pomagają nam iść dalej do celu. Jest tajemnica śmierci, która przychodzi i jest bramą do wieczności, ale także można czasem powiedzieć o śmierci Boga w nas, gdy gdzieś się zapomnimy. Jezus został ukrzyżowany przez ludzi złych. Zobaczcie, jak dzisiaj krzyżują Chrystusa, nawet w życiu publicznym. Jak wspominamy tzw. „czarne marsze" w obronie prawa do aborcji, te wulgarne napisy, zastanawiamy się, czy można nam ochrzczonym takie teksty wypowiadać.

Na szczęście są też tajemnice chwalebne. Zwycięstwo. Gdy wytrwasz ze swoim krzyżem, gdy coś dobrego spełnisz, gdy się nawracasz, zmartwychwstaje w tobie Chrystus, gdy jesteś zapatrzony w niebo i myślisz nie tylko o tym co ziemskie, ale

wiesz, że trzeba będzie zdać sprawę z włodarstwa twego. To jest to spojrzenie w niebo, tam jest twój dom stałego zameldowania. Stąd trzeba odejść, wszyscy odchodzą i ci, którzy pobudowali wielkie wille, którzy pieniądze wielkie na kontach nagromadzili, odejdą. Dlatego trzeba spojrzeć w niebo, trzeba się napełniać Duchem Świętym, modlić się codziennie do Ducha Świętego jak to czynił Jan Paweł II. Dlatego miał tyle miłości w sobie, był taki oddany Kościołowi, bo był zawsze otwarty na Ducha Świętego. Moi drodzy, pamiętajmy o tej tajemnicy Ducha Świętego, ona jest dla nas ważna, byśmy potem mogli dołączyć do Matki Bożej i być w gronie świętych, których jest Królową.

3. Wartość modlitwy różańcowej

Moi drodzy, kochajmy różaniec, to jest modlitwa na każdy czas i dla każdego człowieka. Tu przykładem znowu jest Jan Paweł II, który umiłował różaniec. Na koniec, mówiąc o wartości różańca, podkreślmy, że jeżeli będziemy modlić się na różańcu, to nikt nas nie pokona. I dzisiejszą Polskę możemy zmienić na inną i dzisiejszą Europę, przede wszystkim przez modlitwę różańcową. Nie mamy innej możliwości, bo nie możemy dyskutować w parlamencie, ale mamy możliwość zmieniać świat przez modlitwę, nawet tę, której nikt nie widzi. Gdy się modlisz, zmieniasz ludzi na lepsze. Dlatego nie mów, że jesteś emerytem, jesteś bezsilny i nie możesz pomóc. Możesz pomóc jak się modlisz, jak trzymasz w ręku różaniec.

Posłuchajcie pewnego świadectwa pani Zofii z Zamościa. „Dziękuję Matce Najświętszej za wiele łask, bo czuję Jej nieustanną opiekę w każdym dniu. Ale jedno wydarzenie z mojego życia utkwiło mi w pamięci szczególnie. Zdarzyło się to 23 lata temu, byłam wówczas młodą mężatką i wspólnie z mężem, jak każda rodzina chcieliśmy mieć dzieci. Decyzji o urodzeniu dziecka nie odkładaliśmy, chociaż oboje pracowaliśmy. Kiedy zauważyłam, że jestem w ciąży, bardzo się ucieszyłam, a jednocześnie ogarnął mnie strach. Mój niepokój wynikał stąd, że w tym momencie zdałam sobie sprawę z powagi sytuacji

i odpowiedzialności jako przyszłej matki. Z mojego niepokoju wyrastały pełne lęku pytania: – jak ja to dziecko urodzę przy moim stanie zdrowia? Byłam bowiem szczupłą osobą po przebytej w dzieciństwie operacji bioder. Wiadomo ciąża to ciężki czas aż do porodu, potem przyjście dziecka na świat. A co w mojej sytuacji – czy dam radę? Nachodziły mnie takie pytania, zaczęłam więc modlić się gorliwie do Matki Bożej, wzięłam do ręki różaniec, prosząc Matkę Najświętszą o pomoc, bym mimo swych dolegliwości mogła urodzić naturalnie dziecko. Nie ustawałam w modlitwie, każdego dnia prosiłam, modląc się na różańcu, o łaskę przeżycia naturalnego porodu i odczucia prawdziwego macierzyństwa. Chciałam za wszelką cenę przejść przez ten ból, przez to cierpienie związane z porodem, aby osiągnąć szczęście płynące z przeżywania macierzyństwa. Kiedy byłam już w szpitalu, rozpoczęła się akcja porodowa, było to już 10 dni po terminie. Miałam z sobą różaniec i modliłam się gorąco. Tak bardzo chciałam przeżyć prawdziwy poród, modliłam się o zdrowe dziecko. Cierpiałam, trwałam w bólach wiele godzin, a poród wciąż nie następował, istniało zagrożenie życia dziecka, ponieważ tętno zaczęło słabnąć i w tej sytuacji lekarz prowadzący zadecydował, że trzeba zrobić cesarskie cięcie. A ja wyczerpana tym stanem, kiedy miałam już odjechać na salę operacyjną, pomyślałam tylko, niech będzie wola Boża. Wtedy przyszedł na II zmianę inny lekarz i po zbadaniu mnie oznajmił: jest dobrze, wstrzymajmy się jeszcze trochę. Podłączył mi wtedy kroplówkę i chwilę potem urodziłam córeczkę. Matka Boża wysłuchała mojej modlitwy, wyprosiła mi u swego Syna Jezusa tę łaskę. Urodziłam zdrową, śliczną córeczkę. Dzisiaj ma 22 lata, studiuje i jest zdrowa. Mamy jeszcze dwie córki, które też urodziły się naturalnie. To moje świadectwo mówi, jak wielką siłę i moc ma modlitwa różańcowa. Cała rodzina należy do «Nieustannego różańca» i modlimy się w intencjach podanych przez Radio Maryja. Naszym czasem jest jedna godzina w piątek. Należymy też z mężem do żywego różańca. Dlatego zachęcam wszystkich do modlitwy różańcowej, a Matka Boża udzieli potrzebnych łask". Podpisana Zofia z Zamościa. Moi

drodzy, takich świadectw, wskazujących na moc modlitwy różańcowej, jest bez liku. Dlatego, gdy przeżywamy odpust, to zachęcamy się do odmawiania różańca.

4. Kapłan budujący gorliwie świątynię z kamienia i ducha

Proszę jeszcze pozwolić na krótki dodatek związany z waszym prałatem, bo on obchodzi 40-lecie. Osiągnął w tym roku 65 rok życia. Urodził się w maju 1951 r. Pochodzi z inteligenckiej rodziny Józefa i Eugenii z domu Malinowska. Urodził się w Lubomierzu, gdzie skończył szkołę podstawową. Ukończył liceum pedagogiczne w 1970 r., a potem, odkrywając dar powołania kapłańskiego, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był to trudny czas, lata 1970-76. W czasie gdy był w seminarium, zmarł kardynał Kominek 10 marca 1974 r. Potem czekaliśmy przez 2 lata na nowego ordynariusza, bo władze komunistyczne blokowały. Oni byli wtedy w seminarium i w roku ich święceń przyszedł ordynariusz w osobie biskupa z Białegostoku Henryka Gulbinowicza. Nowy metropolita miał zaszczyt święcić jako pierwszy tych kapłanów, wśród których był ks. Zygmunt. Było to 29 maja 1976 r. w katedrze wrocławskiej. Potem był na paru wikariatach, w Wałbrzychu na Białym Kamieniu w latach 1976-78, potem był w Biedrzychowicach 3 lata, w Stroniu Śląskim 3 lata. Był też we Wrocławiu na Psim Polu w parafii św. Krzysztofa i św. Jakuba, która to parafia była także moją pierwszą placówką. To jest księże prałacie moja miłość, bo pierwszą placówkę nazywa się pierwszą miłością. Potem przyszły parafie samodzielne. Nie było ich wiele, tylko dwie. Przed Dzierżoniowem był w Minkowicach Oławskich 2 lata i potem ksiądz kardynał go wypatrzył, żeby tutaj budował z wami świątynię. To jest chluba wybudować taką świątynię w czasach komunistycznych, gdy była bieda, gdy było tak trudno o materiały budowlane, więc bądźcie dumni z tego i dziękujcie Bogu, że wam takiego kapłana przysłano, który potrafił taki obowiązek podjąć. Za to dzieło jest też wam

z pewnością bardzo wdzięczny, bo ksiądz bez wiernych nic nie zrobi, jak generał bez wojska nic nie osiągnie. Biskup też bez księży nic nie zrobi, musimy działać razem, pomagać sobie i za to trzeba Bogu dziękować. Każda świątynia Bogu wybudowana to jest skarb dla obecnej wspólnoty parafialnej i przyszłych pokoleń. Ksiądz Prałat otrzymał wiele odznaczeń. Najpierw został kanonikiem Kapituły św. Krzyża, u nas należy do Rady Kapłańskiej, do senatu biskupa od 2004 r. Jest członkiem Rady Ekonomicznej naszej diecezji, bo się zna na wydatkach, przychodach i rozchodach. W 2005 r. otrzymał prałaturę i od 8 lat jest dziekanem dekanatu tutaj; po śmierci ks. Stanisława Majdy dekanat przeniosłem tutaj do was.

Księże Prałacie, bardzo ci dziękuję za Twoją postawę kapłańską i za wszystkie dokonania na polu duszpasterskim, duchowym, nadprzyrodzonym i także na tym polu widzialnym, a szczególnie za wybudowanie i ciągłe upiększanie tej świątyni. Modlimy się, żeby Pan Bóg Cię błogosławił we wszystkich sektorach twojej posługi kapłańskiej. Szczęść Boże!

Wzrastać w świętości kapłańskiego życia przez eliminację obłudy

Świdnica, 12 października 2016 r.

Msza św. z kolegami z rocznika z okazji imienin
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego

1. Troska o realizację dobrych pragnień

Najpierw pomyślimy o tym dramacie, który nam św. apostoł uwidocznił w Liście do Galatów, dramacie i zarazem rozbieżności, jaka zachodzi między duszą i ciałem w człowieku. Innymi prawami kieruje się ciało, a innymi duch. Tu nie tylko chodzi o wymiar materialny ciała i ducha, ale chodzi o sektor złych pożądań i sektor dobrych pożądań. Sektor złych pożądań,

związanych głównie z ciałem ludzkim, można by wyrazić innymi słowami, które znamy od św. Jana Ewangelisty. Są takie trzy rodzaje pożądliwości, z którymi niektórzy ludzie mają kłopot, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Pożądliwość ciała to jest nieumiejętność panowania nad popędem seksualnym. Pożądliwość oczu to zachłanność na dobra materialne, to zachłanność, żeby więcej mieć aniżeli więcej być i pycha żywota to jest pogoń za pochwałami, za władzą, za znaczeniem, za rozgłosem. Ktoś powiedział, że dzień bez pochwał jest dniem straconym. To jest taka prawda o wielu ludziach, którzy całą swoją energię w tym kierunku inwestują, żeby być chwalonym i uznanym.

Natomiast ta druga pożądliwość dobra, związana z naszym duchem, pięknie owocuje. Św. Paweł wylicza: owocem zaś ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie. Naszym zadaniem jest to, byśmy owoce ducha pielęgnowali, żeby one w nas były widoczne i byśmy tymi owocami ubogacali drugich ludzi.

2. Grzech faryzeizmu

W dzisiejszej Ewangelii Jezus nas przestrzega przed faryzeizmem. Dzisiaj już nie ma faryzeuszy, ale zauważamy w innych i także w nas samych postawę faryzeizmu. Jest ona symptomem naszego zranienia natury przez grzech pierworodny. Jezus Chrystus tę postawę faryzejską piętnuje i ona się wyraża w tym słowie „biada". Jest tutaj trzykrotne „biada" pod adresem postawy faryzejskiej: „Biada wam, faryzeuszom, bo dajecie dziesięcinę z mięty i ruty, i z wszelkiego rodzaju jarzyny, a pomijacie sprawiedliwość i miłość Bożą." Jest to inaczej mówiąc obłuda. Obłuda dzisiaj występuje u wielu ludzi, widzimy także tę obłudę w świecie polityków. W czasie przedwyborczym kandydaci do władz robili sobie zdjęcia z biskupami, z papieżem, widzieliśmy zdjęcia polityków na różnych bilbordach, ale dopiero po wyborach widzimy, jakie ci sami politycy mają poglądy. To się może i u nas zdarzać, ta

rozbieżność między tym co mówimy, a tym co czynimy. Jest tu bardzo groźny formalizm religijny faryzejski.

Na KUL-u była kiedyś przeprowadzana ankieta psychologiczna. Znajdowało się w niej pytanie, co najbardziej nas odstręcza, oddala od religii. Byli badani ludzie głęboko wierzący, ateiści i ludzie słabo wierzący, obojętni religijnie. Na pierwszym planie umieścili obłudę i powierzchowną religijność. I w tych słowach Jezusa jest o tym mowa. Dalej Jezus mówi: „biada wam faryzeuszom, bo lubicie pierwsze miejsca w synagogach i pozdrowienia na rynku". To się wiąże z pychą żywota, którą przed chwilą wspomnieliśmy. I trzeci rys postawy faryzejskiej zawiera się w słowach Jezusa: „biada wam, bo nakładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami nawet jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie". Są ludzie, a może i nam się to zdarza, że jesteśmy bardzo wymagający wobec drugich, a sobie pobłażamy. Wiemy, że Jezus nam pokazał inną drogę, że najpierw należy wymagać od siebie, uczyć się sami sobą kierować, a potem wymagać od innych i wtedy nimi kierować. Najpierw trzeba tą troską objąć samego siebie, by nie wydawać o innych ostrych opinii i partycypować też w ciężarach.

Zakończenie

Modlimy się w tej Eucharystii, żebyśmy w tej posłudze, którą mamy jeszcze przed sobą do wypełnienia, o tych przestrogach pamiętali. Po pierwsze o zagrożeniach płynących z pożądliwości ciała; to ciało ciągle jest, może już nie takie aktywne i sprawne jak w młodości, ale ciągle jeszcze te pokusy, związane z pożądliwością ciała istnieją. Są też te pokusy niecielesne, jak pożądanie sławy, pochwał, pieniędzy. To są złe pożądania związane z naszym duchem. Módlmy się też, byśmy się troszczyli o przymioty, które apostoł dzisiaj wymienia. Powtórzmy: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie; byśmy w te cnoty się nadal przyodziewali aż do końca naszych dni i byśmy się wystrzegali postawy faryzejskiej, przed którą nas dzisiaj Jezus przestrzega. Amen.

Matka Boża wysłuchuje i poucza

Wałbrzych, 12 października 2016 r.

Msza św. z racji peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Starcie złego ducha z potomstwem apokaliptycznej Niewiasty

Słuchając I czytania, patrzymy na dzieje świata i dzieje walki szatana z potomstwem Maryi. Mówimy także o przyjściu Maryi do Fatimy i także przyjściu Jej dzisiaj do nas. Postawmy pytanie, z czym Maryja do nas dzisiaj przychodzi.

Moi drodzy, zawsze nas ta wizja św. Jana zamieszczona w Apokalipsie bardzo ubogaca i wiele spraw nam wyjaśnia. Najpierw św. Jan zobaczył Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To było widzenie Niewiasty uwielbionej, wniebowziętej, którą Jan znał dobrze z życia ziemskiego, gdy Maryja żyła. Potem po śmierci, gdy Maryja odeszła do nieba, zobaczył Ją jako Niewiastę wniebowziętą. Widział nie tylko Maryję, ale także smoka. Ukazał się też inny znak na niebie, oto wielki smok ognisty ma siedem głów i dziesięć rogów, a na głowach siedem diademów. Ten smok to szatan, który się zbuntował wobec Boga i został wypędzony z nieba. Biblia nam mówi, że tego dzieła dokonał św. Michał Archanioł, który jako Książę Aniołów stoczył walkę i szatan został wypędzony na ziemię. Tu na ziemi szatan toczył od samego początku walkę z człowiekiem, bo widzi w człowieku obraz i podobieństwo Boże. Ta walka trwa od początku świata i bywa tak, że ludzie często przegrywają, dają się szatanowi opanować, przechodzą na stronę szatańskiej mocy i królestwo ciemności pomagają szatanowi budować na ziemi. Są tacy ludzie, ale są też tacy, którzy stoją przy Chrystusie, przy Maryi, żeby szatana znieważyć. „I rozgniewał się smok na Niewiastę i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa".

O kim to jest mowa? O nas bo my jesteśmy potomstwem Maryi. Potomkiem Maryi jest Jezus, ale tu jest mowa: o potomstwie w liczbie mnogiej, czyli o nas. Jesteśmy potomstwem Maryi, czyli Maryja jest naszą Matką i ta Matka się o nas troszczy. Jesteśmy dzisiaj w trudnym momencie dziejów.

Znamy historię świata, narodów, znamy historię Europy, zwłaszcza rozwijającej się w kulturze śródziemnomorskiej. Kultura europejska spoczywa na trzech filarach: na religii chrześcijańskiej, na filozofii greckiej i na prawie rzymskim. Kultura europejska, inaczej cywilizacja chrześcijańska, jest dzisiaj w głębokim kryzysie, niebezpieczeństwie, że może upaść, bo jest wielka walka mocy ciemności z ludźmi. Europę zbudowali chrześcijanie, a dzisiaj są atakowani ze wszystkich stron, nie tylko przez islam, ale także wewnątrz Europy są ludzie, którzy się zmęczyli chrześcijaństwem i nim zaczęli gardzić, nie chcą być chrześcijanami. Na Zachodzie zamyka się kościoły, zamienia się je na budynki świeckie. Unia Europejska dzisiaj jest kierowana przez przywódców, którzy mają mało wspólnego z chrześcijaństwem i ta cała atmosfera liberalizmu, relatywizmu wpływa na Polskę. My się modlimy, zostaliśmy jeszcze jednym z ostatnich krajów katolickich na naszym starym kontynencie i jest potrzebna szczególna mobilizacja.

2. Fatimskie przesłanie o matczynej trosce Maryi

Myślę, że w tym celu przyszła Maryja do Fatimy, zjawiła się na początku XX w., tego wieku, który stał się w dziejach świata wiekiem kainowym, bo wymordowano w nim prawie 200 mln ludzi w czasie wojen światowych i rzezi. Maryja do przekazania swojego orędzia wybrała pastuszków, dzieci, które są niewinne, czyste i z nimi rozmawiała sześciokrotnie w 1917 r. Jutro będzie 99. rocznica ostatniej rozmowy Maryi z pastuszkami w Fatimie, kiedy zgromadziło się ok 50 tysięcy ludzi, niektórzy mówią, że nawet 70 tysięcy, by zobaczyć, co się dzieje. Miał miejsce cud wirującego słońca, wielu odeszło stamtąd z przeświadczeniem, że Maryja rzeczywiście przyszła

na ziemię, żeby przekazać swoje orędzie. Wtedy Matka Boża powiedziała, że jeżeli świat nie przyjmie Jej orędzia, to nastaną następne kary. To orędzie ma trzy elementy: wezwanie do modlitwy, zwłaszcza różańcowej, do nawrócenia i do pokuty. Ono jest bardzo aktualne. Papież nasz, i papież Benedykt wskazywali na wielką aktualność tego orędzia Maryi. Ponieważ ludzkość nie zareagowała w sposób właściwy na to orędzie, dlatego potem przyszła II wojna światowa.

Wracamy do orędzia Maryi, gdy nas przeraża ogrom zła, który widzimy dzisiaj także w naszym kraju. Jak zinterpretować tzw. „czarne marsze", które niedawno się odbyły w Polsce. Papież mówił, że naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości, a cywilizacja, która niszczy bezbronnych, niewinnych, zyskuje miano cywilizacji barbarzyńskiej. Ale żadne argumenty nie pomagają, żeby przekonać tych, którzy są za aborcją. Czyż to nie jest dzieło szatana, które może być zwyciężone przez wskazania zawarte w orędziu fatimskim – przez modlitwę, pokutę i nawrócenie?

Dwa dni temu uczestniczyłem w inauguracji roku akademickiego we Wrocławiu. Wykład inauguracyjny miał ojciec franciszkanin. Powiedział, że mamy tych kobiet, które się na czarno ubierały i protestowały, przewracają się w grobach. Gdyby mamy te miały takie podejście, jak protestujące dzisiaj mają, to by ich nie było, nie miałby kto protestować, bo by się nie narodziły. Jedną panią zapytano w szkole, dlaczego nie przyszła ubrana na czarno, a ona mówi, że niczego nie żałuje, nie zabiła żadnego dziecka i nie ma po co się na czarno ubierać. Przypominamy o tym, żebyśmy wiedzieli, że sytuacja w świecie, Europie i u nas w Polsce jest bardzo poważna. Możemy uratować świat, Europę, Ojczyznę, przyjmując orędzie fatimskie.

W najbliższą niedzielę będziemy świadkami wyniesienia do chwały ołtarzy męczennika meksykańskiego Jose, chłopca, który był ofiarą wielkiej rewolucji w Meksyku niszczącej Kościół w latach trzydziestych XX w. Gdy chłopiec umierał, krzyknął: „niech żyje Chrystus Król!" Przy tym okrzyku został zabity. W Hiszpanii w tym samym czasie też trwała wojna domowa,

wcześniej była rewolucja bolszewicka. We wszystkich tych rewolucjach było usiłowanie, żeby potomstwo Maryi, czyli uczniów Chrystusa wypędzić z tego świata, by dzieło Chrystusa zostało zniszczone.

3. Orędzie Matki Bożej w dniach parafialnej peregrynacji

Przejdźmy do wątku trzeciego, mianowicie gdy Maryja przychodzi dzisiaj do nas, do tej parafii. Pytamy, z czym Matka Boża przychodzi. Przychodzi z pomocą, ale także z prośbą. Jesteśmy pewni Jej pomocy, tak jak było w Kanie Galilejskiej. Maryja rozmawiała najpierw z Jezusem, a potem ze sługami. Jezusa prosiła o pomoc: „Synu, nie mają już wina". Dzisiaj Maryja patrzy i widzi wszystko, jak żyjemy, patrzy w nasze serca i wszystko wie o nas. Patrzy na dzisiejszą ludzkość, na naszą Ojczyznę, także na Unię Europejską. Zwraca się do Jezusa, bo Jezus wszystko może, mimo że został ukrzyżowany, ale zmartwychwstał. Maryja przychodzi, by nam pomóc stać się lepszymi, by nam pomóc powrócić na drogi prawdy, uczciwości, wiary, miłości. Także pomaga nam w tych ziemskich ludzkich sprawach, o których piszecie w książce peregrynacyjnej, prosząc o zdrowie, szczęśliwe operacje, wyjście z nałogów, o powrót do Kościoła waszych bliskich, którzy się oddalili. Maryja pomoże, może nie zawsze tak jak chcemy, w takim czasie jak chcemy, ale pomoże. Więc Maryja przychodzi dzisiaj do nas, by nam pomóc, powiedzieć, że jest naszą Matką, która nas miłuje, której zależy na nas, zależy byśmy życia ziemskiego nie zmarnowali i przede wszystkim, byśmy dotarli do szczęśliwego domu, czyli do nieba, byśmy na wieki pozostali przyjaciółmi Boga. W perspektywie wieczności to jest najważniejsze. Nam się wydaje, że cele, które sobie stawiamy w życiu ziemskim, są najważniejsze. One mogą być ważne, ale najważniejszy cel to jest ten ostateczny, żeby się zbawić. Maryja chce nam przypomnieć, że najważniejsze jest, byśmy szukali najpierw królestwa Bożego.

Moi drodzy, powtórzmy, przychodzi Maryja, żeby nam powiedzieć, że jest naszą Matką i że jest gotowa nam pomóc. A o tym, że pomaga mamy tyle świadectw, tyle tabliczek w sanktuariach maryjnych, na których są wypisane słowa wdzięczności za Jej pomoc. Maryja przychodzi też, żeby nas prosić. Ta prośba jest zawarta w orędziu fatimskim, a w Kanie Galilejskiej ta prośba zawierała się w słowach skierowanych do sług: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". To co Maryja powiedziała w Fatimie, to jest prawie to samo, bo Jej wezwania są wyjęte z ust Pana Jezusa. Jezus nam mówi: „czuwajcie i módlcie się". Zachęcenie, wezwanie do modlitwy: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" – wezwanie do nawrócenia się. „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy, tak samo zginiecie." Dlatego bądźmy też wrażliwi na te słowa Matki Bożej, które są prośbą. Trzeba myśleć nie tylko o tym, w czym Maryja może pomóc, co może mi dać, co może mi wyprosić, ale co ja Jej mogę dać, czym ja mogę Jej sprawić radość. Odpowiedź jest jasna: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Maryję najbardziej cieszy to, gdy jesteśmy zasłuchani w Ewangelię Jej Syna i jak tym Jego słowem kształtujemy nasze życie.

4. Świadectwo

Na zakończenie odczytam jedno ze świadectw. Jest to świadectwo pani Marii z Łodzi, które ma tytuł: „Przeżyłam dzięki modlitwie mojej matki". „W dniu 1 grudnia 1941 roku, podczas okupacji hitlerowskiej, Niemcy wysiedlili naszą rodzinę z domu, żeby nas zawieźć na roboty przymusowe. Dwa tygodnie przebywaliśmy w lagrze przy ul. Kopernika w Łodzi. Karmiono nas tak, że nie można było tego nazwać wyżywieniem. Ostatniego dnia pobytu nad ranem, przeprowadzono nas do kąpieli na ulicę Łąkową. Po wyjściu spod pryszniców, kazano nam, bez wycierania się, wkładać naszą garderobę też mokrą, gdyż była odkażana. Potem czwórkami przemaszerowaliśmy do lagru, a mróz był trzaskający. Tam czekał już na nas podstawiony tramwaj, który zawiózł nas do pociągu. W tych mokrych ubra-

niach dojechaliśmy do Niemiec, gdzie na nowo przepędzili nas czwórkami do kąpieli, a mróz «parzył» jak na zamówienie. Na kąpiel czekaliśmy przed łaźnią dwie godziny i znowu prysznic, i odkażanie ubrań. Na nowo ubieraliśmy się w mokre ciuchy, po czym stanęliśmy przed łaźnią, czekając na niemieckich właścicieli majątków, którzy wybierali nas do pracy. Trwało to też kilka godzin. Przydzielili nas do folwarku, gdzie musieliśmy pracować aż do wyzwolenia. Miałam wtedy dziesięć lat i kilka miesięcy. Wiele dzieci po tej podróży poumierało, lecz ja przeżyłam dzięki modlitwom mojej matki. Ciągle brała do ręki różaniec i modliła się. Przeżyłam, ale ciężko zachorowałam na ostry gościec stawowy z wysoką temperaturą. Wezwany lekarz niemiecki powiedział, że choroba będzie się powtarzała. Po zastosowaniu leków wyzdrowiałam, a moja mama ciągle się modliła. Po wyzwoleniu, w 1945 roku wróciliśmy do naszego rodzinnego domu w Polsce. Choroba stawów z bardzo wysoką temperaturą powtórzyła się w czternastym roku życia. Kolejny, bardzo silny nawrót nastąpił w siedemnastym roku i do tego doszła jeszcze żółtaczka. Z bólu nie mogłam się poruszać, bo wszystkie stawy, nawet żuchwa, były zaatakowane, a temperatura ciała dochodziła do 40°C. Przez blisko dwa miesiące leżałam w szpitalu, półprzytomna. Lekarze powiedzieli mojej mamie, że nie mam szans na przeżycie i tylko cud może mnie uratować. Serce bowiem było tak słabe, że nie wolno mi było w pozycji leżącej nawet ręki do góry podnieść. Ze względu na tak chore serce, lekarze nie mogli zastosować bardziej radykalnych środków przeciwbólowych. Pocieszali moją mamę, że nawet gdybym przeżyła, to z tak poważną wadą serca nie będę mogła chodzić, a w starszym wieku czeka mnie wózek inwalidzki. Moja mama ciągle modliła się na różańcu, ale także i ja, kiedy byłam przytomniejsza, też odmawiałam pacierze. Chwilami tę moją modlitwę przerywało mi majaczenie. Nocami krzyczałam z bólu tak, że chorzy w sąsiednich salach nie mogli spać, ale ja tego nie pamiętałam. O tym dowiedziałam się od chorych, kiedy już mi się poprawiło. A moja mama ciągle się modliła z różańcem w ręku. Po sześciu miesiącach choroby,

zaczęłam uczyć się chodzić. Cztery tygodnie później, znów poszłam do szpitala na wycięcie wyrostka robaczkowego. Gdy chirurg zbadał moje serce, zdziwiony powiedział: «To nie to samo serce. Jest mocne i nie mogę doszukać się wady serca. No proszę, młodość czyni cuda». A ja wiedziałam, że to modlitwa różańcowa mojej mamy uprosiła ten cud". Maria z Łodzi.

Każdy z nas mógłby powiedzieć, co do tej pory otrzymał za przyczyną Matki Najświętszej, więc kończąc, jeszcze raz powtórzmy, że Matka Boża przychodzi, żeby powiedzieć, że jest dalej gotowa nam pomagać, że nas miłuje, że Jej na nas zależy. Ale też ma życzenie, byśmy robili to, co nam Jej Syn powiedział – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Zatem umiejmy nie tylko brać od Maryi, ale także dawać, dawać w postaci modlitwy, nawracania się i pokuty. Amen.

Młodość – czas kształcenia i rozeznawania powołania

Świdnica, 13 października 2016 r.

Msza św. z racji 10-lecie Szkoły Katolickiej im. ks. Dionizego Barana w Świdnicy
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Przesłanie płynące z kalendarza liturgicznego Kościoła

Dzisiaj jest nie tylko dzień waszego jubileuszu, ale jest to też ważny dzień w Kościele z dwóch powodów. Dzisiaj wspominamy bł. Honorata Koźmińskiego. Był to kapłan, zakonnik, należał do ojców franciszkanów kapucynów, do tego zakonu, do którego należał św. ojciec Pio. Błogosławiony Honorat założył kilka zgromadzeń, do których należą panie, które nie przyjmują habitów, są bezhabitowe. Mamy w naszej diecezji takie zgroma-

dzenie Sióstr Obliczanek w Ząbkowicach Śląskich. Nie noszą habitów, są siostrami zakonnymi bezhabitowymi. Takie siostry założył ks. Honorat, żeby one, będąc w świecie, tam głosiły naukę Chrystusa, by tam promowały wartości chrześcijańskie.

To pierwsze ważne wydarzenie, które wiąże się z dzisiejszym dniem, wspomnienie bł. ks. Honorata, ale jest jeszcze ważniejsza dzisiaj rocznica. 99 lat temu w Fatimie ukazała się po raz szósty Matka Boża dzieciom, pastuszkom: Łucji, która miała 10 lat, Franciszkowi, który miał 9 lat i Hiacyncie, która miała 7 lat. Maryja wybrała sobie do rozmowy dzieci w waszym wieku i dzisiaj jest ten dzień, kiedy mija 99 lat od ostatniego ukazania się Matki Bożej w Fatimie. Wtedy przyszło już tam dużo ludzi, bo pierwszy raz ukazała się 13 maja i każdego miesiąca ukazywała się tego dnia dzieciom. Tylko w sierpniu był inny termin, bo burmistrz miasta zabrał dzieci do swojego urzędu, gdzie je zaaresztował i po dwóch dniach wypuścił. Matka Boża spotkała się wtedy z dziećmi 19 sierpnia. 2 lata temu byliśmy 13 października w Fatimie i przywieźliśmy figurę, która odwiedza teraz parafie. Matka Boża ukazała się w słońcu z koroną z gwiazd dwunastu, a pod Jej stopami księżyc. To jest Matka Boża Fatimska. Trzeba o tym pamiętać i dobrze, że wybraliście na świętowanie dziesięciolecia waszej szkoły właśnie dzisiejszy dzień, kiedy myślimy o Maryi, która przekazała światu orędzie, byśmy się modlili na różańcu, nawracali się i czynili pokutę.

2. Wybrani i powołani przez Boga

Przechodzimy teraz do czytań biblijnych. Chciałbym zwrócić uwagę na to, co słyszeliśmy dzisiaj w I czytaniu, które było wyjęte z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan. Były tam takie słowa: „w Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa". Ten tekst jest także o nas, bo Bóg nas wybrał jeszcze przed założeniem świata, jeszcze świata nie było, a Bóg już wiedział, że my będziemy żyć, że się urodzimy, że będziemy

na tej ziemi. I to jest piękne. Zostaliśmy powołani do życia. Pomyślcie, żadne z nas nie wybrało sobie rodziców, nikt sobie nie wybrał płci, to jest powołanie, które otrzymaliśmy od Boga, a więc powołanie do życia. Bóg już o nas myślał gdy nas jeszcze nie było, nie było nawet świata. Bo św. Paweł powiedział pod wpływem Ducha Świętego, że „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem". Zatem Bóg nas powołał do życia, a potem, gdy zostaliśmy ochrzczeni, to nas powołał do tego, byśmy byli dziećmi Bożymi, uczniami Jezusa. Myślę, że pamiętacie datę urodzin, ale pytanie jest takie: czy znacie datę swojego chrztu? Z tym gorzej. Dobrze znać tą datę, bo w momencie chrztu narodziliśmy się do bycia dziećmi Bożymi. To jest też bardzo ważne powołanie, by być uczniem Jezusa, człowiekiem Kościoła.

3. Powołanie ucznia w katolickiej szkole

10 lat temu została powołana szkoła Caritas w Świdnicy. Powołali ją ludzie, którzy chcieli, żeby dzieci uczyły się w takiej szkole, której patronem jest kapłan Dionizy Baran. Ja go znałem, zmarł 21 lat temu, byłem na jego pogrzebie w Świdnicy. To był piękny pogrzeb, ludzie płakali, bo pracował w Świdnicy 26 lat jako proboszcz katedry i był bardzo przez ludzi kochany i ceniony. Byłem jeszcze diakonem, gdy przysłano mnie tu na praktykę. Patrzyłem na ks. prałata Dionizego Barana i myślałem, że też chciałbym być takim księdzem, takim duszpasterzem, który dbał, by ludzie chodzili do kościoła, słuchali kazań, modlili się. Był wspaniałym proboszczem tu w Świdnicy i dobrze, że został zapamiętany i że wasza szkoła została obdarzona jego patronatem.

Kochane dzieci, możemy powiedzieć też, że zostałyście powołane na uczniów tej szkoły. Tak ja my mamy powołanie kapłańskie, wasi rodzice rodzicielskie, tak wy wypełniacie powołanie ucznia, zanim zostaniecie powołani do małżeństwa czy kapłaństwa. Na razie trzeba myśleć o powołaniu ucznia i ładnie się prezentować jako uczeń szkoły katolickiej „Caritas".

Kochane dzieci, w domu macie rodziców, dziadków, a jak przychodzicie do szkoły, to jest też taka przybrana mamusia. Jest nią pani dyrektor, ona jest taką jakby przybraną mamusią dla was wszystkich, jest waszą dyrektorką. W ogóle szkoła to jest taka druga mama. Nazywamy ją tak, bo szkoła nas karmi wiedzą, mądrością i dobrymi zasadami, uczy nas nie tylko bycia mądrymi, ale także dobrymi. Zwłaszcza szkoła katolicka tego pilnuje, przestrzega, żeby dzieci w szkole nie tylko stawały się zasobniejsze w wiedzę, więcej wiedziały o świecie, człowieku, o historii, ale także były lepsze jako córki, synowie, wnuki i jako dobrzy uczniowie. Więc Panu Bogu podziękujemy dzisiaj za to, że taką szkołę powołał, którą wy dzisiaj tworzycie, podziękujemy za nauczycieli, którzy tu posługują. Przez nich nam Bóg przekazuje różne dary, wiedzę, mądrość także przez przykład życia, który nam dają nauczyciele, my stajemy się lepsi. Posiadając dobrych nauczycieli, to chcemy być podobnymi do nich. Więc za to wszystko Bogu podziękujemy i będziemy się modlić, żebyście byli szkołą dobra, byście byli zauważani w naszym mieście i żeby szkoła miała jak najwięcej dobrych absolwentów, żebyśmy potem jak wy dorośniecie i będziecie mieć ważne stanowiska, żebyście miały w swoim życiorysie zapisane, że kończyłyście szkołę katolicką „Caritas" w Świdnicy. Będziemy się modlić, żeby ta szkoła jak najwięcej takich wspaniałych absolwentów za sprawą Pana Boga wydawała. Amen.

Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła, w życiu Maryi i życiu chrześcijańskim

Trzebieszowice, 13 października 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas zakończenia peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła

1. Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

W dzisiejszej homilii poruszymy temat: „Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła, życiu Maryi i w naszym życiu chrześcijańskim". Część pierwsza – „Duch Święty w życiu Jezusa Chrystusa i Kościoła". Wysłuchaliśmy Ewangelii świętej, która nas swoją treścią zaprowadziła do Nazaretu, gdzie Jezus przybył do synagogi i gdzie czytał Biblię Starego Testamentu. Ten fragment, który czytał, to był fragment Księgi Proroka Izajasza i była w nim mowa o Duchu, który zstąpił na wybranego człowieka, namaścił go swoją mocą i posłał, żeby głosić dobrą nowinę o zbawieniu. Jezus po tych słowach powiedział – „dzisiaj spełniły się te słowa, któreście słyszeli" czyli niejako powiedział, że Duch Święty zstąpił właśnie na Niego, namaścił Go i posłał, żeby głosił dobrą nowinę o zbawieniu.

Dzisiaj, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, przypominamy sobie, że Duch Święty odegrał wielką rolę w dziejach zbawienia. Mówił najpierw przez proroków, potem zstąpił na Maryję i za sprawą Ducha Świętego Ona poczęła Mesjasza Jezusa. Gdy Jezus dorósł, gdy miał podjąć działalność publiczną, to poddał się obrzędowi chrztu w Jordanie i wtedy gdy Jan, Jego poprzednik tego chrztu Mu udzielał, Duch Święty zstąpił na Jezusa. To był właśnie ten moment, gdy Duch Święty zstąpił na Jezusa, namaścił Go swoją mocą, by mógł podjąć działalność publiczną, by mógł nauczać i czynić cuda. Wszystko to, co potem Jezus mówił, czego dokonał, a więc głoszenie ewangelii i czynienie cudów stawało się w mocy Ducha Świętego. Także swoją mękę, swoje cierpienie Jezus przeżywał w mocy Ducha

Świętego. Także w mocy Ducha Świętego dokonało się Jego zmartwychwstanie. Ducha Świętego Jezus nie zatrzymał dla siebie, ale obiecał Go Kościołowi. Przed odejściem do nieba, prosił uczniów, żeby czekali po zmartwychwstaniu na światło i moc Ducha Świętego.

Uczniowie posłuszni czekali w Jerozolimie. To czekanie wypełniali modlitwą. Była tam też Maryja i Duch Święty dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu zstąpił na Matkę Najświętszą i apostołów. Przeobraził tych uczniów, jeszcze wystraszonych, ciągle niepewnych, ciągle niewiedzących, co będą robić, co będą czynić, w odważnych świadków Chrystusa. Po zesłaniu Ducha Świętego zaczęła się widoczna działalność Kościoła. Kościół, napełniony Duchem Świętym, podjął to działanie, które wcześniej pełnił Jezus za swego życia ziemskiego, a więc nauczanie, sprawowanie świętej liturgii i posługę miłości. Do dzisiaj Kościół Ducha Świętego otrzymuje i dzięki Duchowi Świętemu pokonuje wszystkie przeszkody i głosi Ewangelię. Wiemy, na jakie trudności napotyka dzisiaj Kościół w głoszeniu Ewangelii. Ilu jest przeciwników, ilu jest tych, którzy bojkotują Ewangelię, którzy ją ośmieszają, mówią, że to jest coś ze średniowiecza, to jest nam niepotrzebne, my się bez Ewangelii obejdziemy i możemy zbudować świat oparty na innych zasadach, naszych zasadach. Jeśli ktoś da się przekonać tym wrogom Kościoła, to marnie kończy. Marnie ci kończą, którzy chcą budować świat, swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne w odrzuceniu zasad, które pochodzą od Boga.

Kościół w mocy Ducha Świętego nie rezygnuje i mimo przeszkód Ewangelię głosi, sprawuje świętą liturgię i nawołuje do nawrócenia i pokuty, pełni posługę miłości wobec najbiedniejszych, wobec wykluczonych, zmarginalizowanych ludzi, opowiada się po ich stronie. Kościół święty sprawuje liturgię w mocy Ducha Świętego. Przed przeistoczeniem jest ważna modlitwa. Kapłani wyciągają ręce nad darami, które składamy w ofierze Bogu i mówią: „uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". Możemy powiedzieć, że mocą Ducha Świętego kapłani, którzy otrzymali święcenia, przemieniają podczas każdej

Eucharystii chleb w Ciało Pana Jezusa, a wino w Jego Krew. Możemy powiedzieć, że Kościół jest niepokonany, dzięki mocy Ducha Świętego, która mu towarzyszy, którą Jezus przekazał, żeby Kościoła nikt nie mógł zniszczyć, bo Pana Boga nikt nie pokona. Ci, którzy podnoszą rękę na Boga, prędzej czy później muszą ją opuścić, bo z Bogiem nie można wygrać. To była pierwsza część – „Duch Święty w życiu Jezusa i Kościoła".

2. Duch Święty w życiu Maryi

Przechodzimy do drugiej część – „Duch Święty w życiu Matki Najświętszej". Już powiedziałem, że Maryja poczęła Jezusa w mocy Ducha Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni", tak usłyszała w Nazarecie. Całe życie potem była posłuszna natchnieniom Ducha Świętego, dlatego wierzyła, kochała, cierpiała, przeżywała śmierć Jezusa i to wszystko przetrzymała, bo była napełniona Duchem Świętym. W oparciu o te podstawy nazywamy Ją Oblubienicą Ducha Świętego. Moi drodzy, dzisiaj jest maryjny dzień 13 października. Przypomina nam wydarzenie sprzed 99 lat, wydarzenie z 13 października 1917 r. Dzisiaj dokładnie mija 99 lat od ostatniego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie. Wybraliście bardzo dobry dzień na sakrament bierzmowania i także zakończenie peregrynacji figury Matki Bożej w waszej parafii, kiedy mija 99 lat od ostatniego zjawienia Matki Bożej w Fatimie. Wtedy już Fatima nabrała rozgłosu, bo to było szóste z kolei przyjście Matki Bożej z nieba do fatimskich dzieci. Już cała Portugalia, część Europy wiedziała, co się dzieje w Fatimie od 13 maja 1917 r. i dlatego, jak mówią historycy, zgromadziło się wówczas ponad 50 tysięcy ludzi, a niektórzy mówią, że było nawet 70 tysięcy w dniu 13 października 1917 r. Przybyli, żeby się przekonać, co się w Fatimie dzieje, czy to są jakieś bajki, przywidzenia, czy to jest prawdziwe objawienie się Matki Bożej. Przypomnijmy, co się wtedy działo, że nastąpiła wielka ulewa, ludzie strasznie zmokli w oczekiwaniu na przyjście Maryi, ale potem nagle chmury się rozpierzchły i pojawiło się słońce,

które w ciągu kilkudziesięciu sekund osuszyło przemoczonych ludzi. Potem Maryja się objawiła. Przedstawiła się, bo obiecała pastuszkom, że na końcu powie, kim jest. Dzieci uznawały Ją za piękną Panią w słońcu z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Maryja powiedziała dzieciom – „jestem Matką Bożą Różańcową". Potem, gdy Maryja odeszła do nieba, to ukazała się jeszcze z Józefem i Jezusem, na zakończenie tych objawień. Dzieci, a także ludzie, którzy tam byli, widzieli świętą Rodzinę w niebieskiej chwale. Tak to wyglądało 99 lat temu w Fatimie.

Wiemy, że potem Franciszek i Hiacynta, rodzeństwo odeszło do wieczności w ciągu 2 lat. Maryja im zresztą zapowiedziała, że odejdą do nieba wcześniej, a Łucja zostanie, żeby do końca życia świadczyła o tym, co widziała i co słyszała. Żyła do 13 lutego 2005 r., zmarła krótko przed śmiercią naszego wielkiego papieża. Potem Matka Boża zjawiała jej się kilkakrotnie, gdy była w zakonie, jakby jeszcze dopowiadała do tego, co jej przekazała, gdy była dzieckiem. Od tamtego czasu Fatima stała się sławna w całej Europie i wracano do tego przesłania Matki Bożej. Przypomnijmy, że to orędzie fatimskie zawiera wezwanie do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i pokuty. Objawienia fatimskie miały miejsce w czasie I wojny światowej i Matka Boża powiedziała: „jeśli będziecie odmawiać różaniec, to wojna się skończy". I wojna się skończyła. Ale Matka Boża prosiła nadal o tę modlitwę. Później jeszcze Łucja przypominała, żeby świat się dalej modlił. Świat zapomniał na jakiś czas o Fatimie, dlatego nadeszła II wojna światowa.

Spójrzmy na czasy obecne. Fatima rozbłysła nowym światłem za pontyfikatu naszego papieża św. Jana Pawła II. Zamach na papieża, jak się okazało, był przez Matkę Bożą zapowiedziany i ta trzecia tajemnica fatimska została objawiona już po zamachu, gdy Ojciec Święty pojechał do Fatimy trzeci raz jako papież, żeby dokonać beatyfikacji pastuszków fatimskich Franciszka i Hiacynty. To było takie postawienie pieczęci nad prawdziwością objawień w Fatimie. Było to 13 maja 2000 r. Kardynał Angelo Sodano, sekretarz stanu, a więc pierwsza osoba po papieżu w Kościele, ogłosił w Fatimie tę trzecią tajemnicę

fatimską, która dotyczyła zamachu na papieża, na człowieka w bieli. Papież wyraźnie wiedział i mówił o tym, że Maryja z Fatimy mu uprosiła uratowanie życia podczas zamachu, bo stał się cud, że kula zmieniła trajektorię lotu. To była część druga: Duch Święty w życiu Maryi.

3. Duch Święty w życiu chrześcijanina

Przechodzimy do trzeciej części: „Duch Święty w naszym życiu". Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, te same dary, które miał Jezus, które miała Maryja, które mieli święci, bo Duch Święty jest jeden i ten sam od początku. Ten sam, który był mocą dla ludzi świętych, dla bohaterów wiary, ten sam, który był mocą dla 14-letniego Jose, który będzie kanonizowany. Został on zastrzelony wraz z wielu innymi Meksykanami przez masonów meksykańskich, którzy wypowiedzieli wielką walkę Kościołowi. I ten chłopiec miał w sobie Ducha Świętego, który obdarzył go mocą. Gdyby nie miał Ducha Świętego, to załamałby się, wyparłby się Jezusa. Nie ustąpił, wolał umrzeć, aniżeli zaprzeć się Jezusa. Gdy umierał, krzyknął głośno słowa: „niech żyje Chrystus Król!" Wtedy padł strzał. Ojciec Święty 16 października pokaże go światu jako świętego. Wielu mamy takich bohaterów wiary. To są ludzie, którzy byli w mocy Ducha Świętego, którzy w moc Ducha Świętego wierzyli, kochali, cierpieli i umierali za najwyższe wartości, za miłość do Chrystusa.

Dzisiaj, po bierzmowaniu, coś się powinno z wami stać dobrego. Pamiętajcie, że to jest wielka moc, bo nasz duch jest słaby. W sferze poznawczej nie wszystko wie, nie wszystko rozumie, nie wie kogo słuchać, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Żebyś to wiedział, to musisz mieć Ducha Świętego, żeby to rozpoznać. Nasz duch jest słaby, gdy idzie o przekonania, o wiedzę. Tak samo jest, gdy idzie o wybór dobra, by mówić „nie" dla nałogów, dla nieczystości. Wspierany przez Ducha Świętego poradzisz sobie i będziesz tak, żył jak Chrystus chce. Dlatego jakże jest ważny Duch Święty, żeby nas umacniał, żebyśmy byli

na drodze prawdy o człowieku, o świecie, o zbawieniu, żebyśmy byli też na drodze miłowania, byśmy życie nasze przeżywali w postawie daru i służby.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończymy ten dla was ważny dzień. W biogramie swojego życia odnotujcie datę 13 października 2016 r. Będzie ją łatwo zapamiętać bo to jest dzień fatimski, 99. rocznica ostatniego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, dzień kiedy wasze serca i umysły zostają napełnione Duchem Świętym. Zapamiętajcie na całe życie. Ale Ducha Świętego nie można skryć w piwnicy swojego serca. Dary Ducha Świętego powinny was przemieniać i być dla was energią do świadczenia o Jezusie, do mówienia słowem i czynem kim jesteście, że jesteście dziećmi Bożymi, uczniami Jezusa. Pan Jezus ogromnie na was liczy, dlatego dzisiaj wam zsyła Ducha Świętego, żebyście dołączyli do tych świadków Chrystusa, wartościowych i prawdomównych. Słyszeliście o tzw. „czarnych marszach", które były ostatnio w Polsce, podobno w 140 miastach się odbyły. My się chwytamy za głowę i zastanawiamy się, co się dzieje z ludźmi ochrzczonymi, którzy chcą zabijać najbiedniejszych, najsłabszych, bezbronne dzieci. A wcześniej zdjęcia sobie robili z papieżem i na papieża się powołują przy różnych okazjach. Papież mówił, że naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości, a papież mówił, że cywilizacja, która zabija swoje dzieci, zasługuje na miano cywilizacji barbarzyńskiej. Patrzcie oczyma Bożymi na to, co się dzieje. Jakże wam jest Duch Święty potrzebny, żebyście stali się mądrzy i dobrzy i żebyście rzeczywiście stali się świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, żeby Jezus dla was był pierwszym przewodnikiem waszego życia, był pierwszym, którego będziecie słuchać. Duch Święty wam pomoże, tylko trzeba do Jezusa przychodzić i tym Duchem Świętym na nowo się napełniać. To napełnianie dokonuje się w każdej Mszy Świętej. Kto tego nie rozumie, nie powinien do bierzmowania przystępować. Jesteście bierzmowani, żeby

uczestniczyć w Eucharystii niedzielnej, by się spowiadać i żeby się przyznawać w słowach i czynach, kim jesteście, że jesteście uczniami Chrystusa. Amen.

Z Maryją przez trudy do prawdziwej radości

Świdnica, 13 października 2016 r.

Msza św. z racji nowenny przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Homilia dzisiaj będzie miała dwie części – wątek maryjny związany z dzisiejszą rocznicą objawień fatimskich i drugi wątek związany z drugim błogosławieństwem Jezusa, które brzmi: „błogosławieni smutni, albowiem oni będą pocieszeni". Łączymy się duchowo z parafią Niepokalanego Poczęcia w Wałbrzychu. Tam dzisiaj gości peregrynująca figura Matki Bożej Fatimskiej, ta która od 18 października 2014 r. wyruszyła w odwiedziny naszej całej diecezji. Tutaj się zaczęła peregrynacja w sobotę 18 października 2014 r. i zakończy się też w Świdnicy w przyszłym roku w październiku, w dekanacie Świdnica Zachód.

1. Objawienie Matki Bożej w Fatimie

To jest nasze przygotowanie do świętowania 100-lecia objawień Matki Bożej Fatimskiej, które przypada w przyszłym roku. Jesteśmy w 2. miesiącu naszej nowenny dziewięciomiesięcznej przygotowującej nas do uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Świdnickiej, który znajduje się w naszej katedrze. Jak nadmieniłem, dzisiaj mamy rocznicę ostatniego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie. Wypada przypomnieć, jak to ob-

jawienie wyglądało. Było najbardziej rozbudowane. Matka Boża ukazała się po raz pierwszy dzieciom fatimskim 13 maja 1917 r., a wcześniejszym przygotowaniem dzieci do spotkań z Maryją były spotkania z aniołem. Anioł ukazał się trzy razy dzieciom w roku 1916 – na wiosnę, w lecie i jesienią i przygotował dzieci na spotkanie z Matką Najświętszą. Matka Boża przy pierwszym zjawieniu była nazwana przez dzieci Piękną Panią, bo nie wiedziały, kim jest. Powiedziała, że przedstawi się na końcu i poprosiła, żeby przychodziły przez 6 miesięcy każdego 13. dnia miesiąca na to miejsce, gdzie było pierwsze spotkanie. Dzieci przychodziły. Jedynie spotkanie sierpniowe zostało przesunięte, bo burmistrz miejscowy zwabił dzieci podstępem do siebie i trzymał je w swoim urzędzie. Były tam przepytywane, otrzymały reprymendę i zakaz chodzenia na spotkania z Maryją. Zostały jednak zwolnione i spotkanie z Matką Bożą odbyło się 19 sierpnia.

Ostatnie spotkanie odbyło się 13 października i dzisiaj mamy 99. rocznicę tego wydarzenia. Było to spotkanie najliczniejsze. Oprócz dzieci przybyło na miejsce zjawień, jak mówią niektórzy historycy, ponad 50 tysięcy ludzi, niektórzy mówią, że nawet do 70 tysięcy. Rzeczywiście objawienie nastąpiło i to w szczególnych okolicznościach. Była wielka ulewa przed przybyciem Matki Bożej, ludzie strasznie zmokli i potem nagle pojawiło się słońce, zaświeciło gwałtownie, ludzie w ciągu kilkunastu sekund wyschli i Matka Boża się zjawiła. Nie wiadomo, czy wszyscy Ją widzieli, ale nie tylko dzieci Ją widziały, widziało Ją też część tłumu. Matka Boża wtedy się przedstawiła dzieciom:" jestem Matką Bożą Różańcową." Dlatego pamiętajmy, że Matka Boża Fatimska to jest Matka Boża Różańcowa. Przez wszystkie sześć zjawień Maryja miała w ręku różaniec i za każdym razem wyrażała prośbę o modlitwę na różańcu o zakończenie wojny, nawrócenie Rosji. Mówiła, że będzie wstrzymana kara nad światem, jeśli ludzie się nawrócą. Co było jeszcze charakterystyczne w ostatnim spotkaniu, że Matka Boża powiedziała nie tylko, kim jest, ale także gdy Matka Boża zniknęła w promieniach słońca, dzieci zobaczyły świętą Rodzinę, Maryję z Józefem

i Dzieciątkiem. Teologowie to odczytują jako wskazanie na ważność rodziny, która już w tamtym czasie była w kryzysie.

Dzisiaj są czasy wielkiej agresji na rodzinę. Wielu chce zmienić definicję małżeństwa, świat staje na głowie. Wspominając ważne wydarzenie fatimskie, pamiętajmy, że Maryja przyszła do nas z orędziem dla naszego dobra i to orędzie jest ciągle aktualne. Mówił o tej aktualności św. Jan Paweł II, mówił papież Benedykt i papież Franciszek, który też jest podobnego zdania. W przyszłym roku również wybiera się do Fatimy, żeby kolejną pieczęć postawić na prawdziwości objawień fatimskich. A nasz papież postawił bardzo ważną pieczęć na objawieniach fatimskich, potwierdzającą ich prawdziwość, ponieważ wyniósł do chwały ołtarzy dwoje pastuszków, którzy zmarli zaraz po objawieniach. Matka Boża im przepowiedziała, pytała, czy chcą być w niebie i powiedziała, że jeszcze będą wiele cierpieć, ale do nieba przyjdą. I tak się stało. Łucja została, zmarła dopiero 13 lutego 2005 r. Łucja jeszcze potem miała kilka spotkań z Maryją jak była siostrą zakonną w klasztorze. Jest to opisane. Najważniejsze miało miejsce 10 grudnia 1925 r., gdy była już w klasztorze. Nasz Ojciec Święty był 3 razy w Fatimie i miał świadomość, że życie jego zostało ocalone dzięki Matce Bożej Fatimskiej, dlatego w darze przekazał kulę z zamachu do Fatimy. Umieścił ją w koronie Matki Bożej, bo okazało się że w koronie zostawiono otwór, gdzie bez problemu wszedł pocisk, który przeszył ciało Jana Pawła II. Wiemy, że na Jasnej Górze jest pas przestrzelony z plamami krwi papieża. Z relacji kardynała Dziwisza wiemy, że po postrzale papież, dopóki był przytomny, modlił się po polsku słowami: „Maryjo, Matko moja". Na tym zakończymy wątek maryjny.

2. Boży smutek zamienia się w radość

Mamy jeszcze wątek błogosławieństwa: „błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni". To jest w wersji Mateusza, a w wersji Łukasza jest: „błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni". Moi drodzy, Boży

smutek zamienia się w radość. Możemy sobie uświadomić, jakie mamy główne rodzaje smutku. Można mówić o trzech rodzajach smutków. Pierwszy to smutek w wyniku naszych grzechów. Ludzie, którzy są wierzący i zgrzeszą, doznają smutku. Jest im ciężko, mają wyrzuty sumienia i jak przyjdą, wyrzucą grzech z siebie przed Bogiem, to ten smutek zamienia się w radość. Ktoś powie, że dzisiaj są grzesznicy ciągle uśmiechnięci. To jest fasada, to jest zagłuszanie smutku albo przyczyną jest to, że nie potrafią uznać grzechu, nie potrafią uznać swojej winy. A dzisiaj tak się głosi, przyszło to z zachodu, gdzie się mało mówi o grzechu, nawet w kościołach, mówi się tylko, że Bóg nas kocha, że jest miłosierdzie. Ale miłosierdzie Boże nie zajaśnieje i nie zrozumiemy go w pełni, jeśli nie uznamy własnego grzechu. Tam gdzie jest grzech, konfesja, żal i pokuta, przychodzi miłosierdzie i przebaczenie. Dzisiaj ten świat przez szatana opętany takie kłamstwa głosi i niektórym to pasuje, przyklaskują. Uważają, że poczucie winy to jest choroba psychiczna, z której trzeba się leczyć. Wielkie kłamstwo, które czasem niektórzy połykają. Powtórzmy, pierwszy rodzaj smutku to smutek z przekraczania Bożego prawa, Bożych przykazań czyli smutek z powodu popełnionego grzechu. Czy nie doświadczyliście tego sami, jak wam było ciężko, gdy się poważniejszy grzech pojawił, a potem jak ten grzech wyznałeś, jak otrzymałeś przebaczenie, to jakbyś się na nowo narodził, przyszła radość.

Drugi rodzaj smutku to smutek wynikający z cierpienia, które nam zadają ludzie źli. Ten smutek dotyczył nawet samego Jezusa gdy miał iść mękę, powiedział do apostołów: „zostańcie tu i czuwajcie ze Mną, bo smutna jest dusza moja aż do śmierci". Przez to Jezus nam pokazał, że był nie tylko prawdziwym Bogiem, ale i człowiekiem, który się lękał śmierci, był smutny. „Ojcze jeśli możesz, to oddal ode Mnie ten kielich, dodał, ale nie moja, lecz Twoja wola niech się spełni". My też mamy w sobie taki smutek, gdy nas ktoś okłamie, zepsuje nam dobrą opinię, gdy na nas nastaje, smucimy się, że płaci nam ktoś za dobro złem. Ale pamiętajmy, ten smutek zamienia się w radość. Jezus

powiedział, że kobieta gdy rodzi, odczuwa ból, ale gdy dziecię urodzi, to się cieszy, że to dziecię przyszło na świat. Jezus mówi, wy teraz płaczecie, a świat się weseli, ale zapowiada radość: ale smutek wasz w radość się zamieni. Jeśli przetrzymamy cierpienie, jeśli przetrzymamy zadawane ciosy i to przeżyjemy z Bogiem, to smutek zamieni się w radość.

Trzeci rodzaj smutku to smutek, który jest konsekwencją usunięcia Boga z życia osobistego, rodzinnego, społecznego. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: „czyż ludzie mogą się smucić, dopóki Oblubieniec jest między nimi? Będą się smucić, jak ten Oblubieniec odejdzie". Tak Jezus zapowiedział. Jest zatem smutek, który wyrasta z faktu, że Boga wypędzamy i to wypędzanie Boga ma miejsce nieustannie, począwszy od czasów Chrystusowych, gdy łamano apostołów po zmartwychwstaniu, gdy płacono żołnierzom, żeby powiedzieli, że wykradli ciało, żeby się nie wydało, że Jezus zmartwychwstał. Płacili pieniądze. Te pieniądze idą przez całe wieki na to, żeby pomniejszyć albo zniszczyć dzieło Jezusowe. To są judaszowe pieniądze, które niektórzy biorą w ręce, przykładając się do walki z Bogiem.

Moi drodzy, u nas też się próbuje wypędzić Chrystusa z naszej ojczyzny. Jesteśmy jeszcze krajem katolickim, ale nie wiemy, co może być dalej. Znamy historię, przypomnijmy, co się działo w Rosji sowieckiej po rewolucji bolszewickiej, ile świątyń i ikon świętych zostało zniszczonych, ilu ludzi wierzących wymordowano, także prawosławnych za Stalina. Potem nastąpiły nowe rewolucje, które przeprowadzili masoni w latach 30-tych w Meksyku i Hiszpanii. W najbliższą niedzielę ojciec święty kanonizuje 14-letniego chłopca, którego rozstrzelano, bo nie zaparł się Chrystusa. Przed rozstrzelaniem krzyknął: „niech żyje Chrystus Król!" Z tymi słowami na ustach odszedł z tego świata. Nazywał się Jose Sanchez, piszą o nim w „Naszym Dzienniku". To bohater dla młodzieży. Jeżeli Boga nie ma, to przychodzi smutek dla tych, którzy w Boga wierzą i Go kochają.

Bóg jest zawsze pełny radości, szczególnie Matka Najświętsza: „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". A prorocy mówili: „ciesz się Izraelu, bo Pan

jest pośród Ciebie". Gdy się Jezus urodził, aniołowie mówili do pasterzy: „nie bójcie się, zwiastujemy wam radość wielką, bo nam się narodził Mesjasz Jezus Chrystus". Tam gdzie jest Bóg, tam jest radość. Dlatego w niebie będzie wielka radość w wieczności, której nam nikt nie odbierze.

Zakończenie

Moi drodzy, na koniec refleksja związana z naszym miastem. Wiecie, ilu było ludzi 3 października na rynku, tych, którzy domagali się aborcji? Więcej jak nas tutaj w kościele, było gdzieś ze 400 osób. A nas tu ilu jest, którzy jesteśmy za życiem, przy Matce Bożej. A przecież było ogłaszane w niedzielę na wszystkich Mszach Świętych, że 13 października mamy kolejny dzień maryjny, przygotowanie do koronacji naszej figury Matki Bożej Świdnickiej. Gdy byłem we Wrocławiu na inauguracji, któryś z franciszkanów powiedział, że matki tych pań, które na czarno protestowały przeciwko ustawie o całkowitym zakazie aborcji, to się mogły w grobach przewracać. Gdyby mamy tych pań, które były na rynku miały taką postawę, jak one dzisiaj, to by ich nie było, bo zostałyby zabite jeszcze przed narodzeniem. Jest o czym myśleć i jest się o co modlić. Amen.

Ufność w Bożą Opatrzność i miłosierdzie

Olszyniec, 14 października 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii w Zagórzu Śląskim
Kościół pw. św. Anny

1. Boże miłosierdzie i Opatrzność

Jesteśmy w godzinie miłosierdzia Bożego. Godzina piętnasta jest Godziną Miłosierdzia Bożego z tego tytułu, że o tej porze dnia po południu Jezus oddał życie na krzyżu za nas, za nasze zbawienie, a dzisiaj jest piątek, więc ten dzień tygodnia, kiedy

Jezus umarł na krzyżu, by nasze grzechy zostały odpuszczone. W Roku Miłosierdzia, który trwa, słyszeliśmy już wiele słów na ten temat od Ojca Świętego, który był w Polsce i również w innych kazaniach mówił o tym, że Bóg jest Bogiem miłosierdzia, który nas miłuje. Wyrazem tego miłosierdzia jest to, że jesteśmy, że nas stworzył i się nami opiekuje, odpuszcza nam grzechy, gdy zawinimy i grzechy wyznajemy.

Moi drodzy, Bóg otacza nas swoją opieką, którą nazywamy Bożą Opatrznością. Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii słowa: „a u was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli". My się czasem boimy różnych rzeczy: chorób, starości, że nie będzie nam miał kto podać kubka herbaty, boimy się śmierci, bo nie wiemy, co nas dalej czeka. Wierzymy, że Bóg jest miłosierny, ale mając świadomość naszych grzechów, zastanawiamy się, czy naprawdę mamy wszystko odpuszczone. Trzeba uwierzyć w odpuszczenie, ale też wiemy, że po śmierci nie jesteśmy w pełni oczyszczeni i jest jeszcze potrzebna pokuta w czyśćcu. Dlatego się modlimy za dusze w czyśćcu cierpiące i gdy sami do śmierci się przybliżamy, to myślimy, czy nas czyściec ominie, czy też trzeba będzie w czyśćcu jeszcze cierpieć. Kara wieczna jest nam odpuszczona w czasie rozgrzeszenia kapłańskiego, jak się spowiadamy, ale jeszcze jest kara doczesna za grzechy, którą trzeba potem w czyśćcu wypełnić, chyba że będąc na ziemi, zyskujemy odpusty. Kościół takie amnestie ogłasza i nam daje warunki, jakie trzeba wypełnić, żeby odpust zyskać. Odpust to jest darowanie kary doczesnej za nasze grzechy. Więc są przeróżne obawy, jak na przykład boimy się czasem katastrof typu: susza, powódź czy trąby powietrzne, które powodują wielkie zniszczenia. Boimy się czasem ludzi, którzy nam dokuczają, boimy się dzikich zwierząt, które potrafią nam zaszkodzić, ale winniśmy zawsze mieć zaufanie do Boga, w Jego Opatrzność. Jeżeli Bóg mówi, że u was nawet włosy są policzone, nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli, to znaczy że czuwa nad nami Boża opatrzność. Bóg nigdy nie oddala od nas swojej miłości.

W Świdnicy jest pewna pani, która ma na imię Edwarda. Jest bardzo zaangażowaną katoliczką, zawsze uczęszcza do kościoła, przystępuje do komunii świętej i prowadzi też różne grupy apostolskie, prowadzi Towarzystwo Przyjaciół im. Anny Jenke, znakomitej wychowawczyni, która w czasach komunistycznych broniła wartości chrześcijańskie, będąc polonistką na Podkarpaciu. Wspominała kiedyś swój rodzinny dom i opowiadała o tym, jaka była tam trudna sytuacja w czasie II wojny światowej. Tuż po wojnie, gdy trwały migracje ludności, gdy trzeba było gniazdo rodzinne zostawić i iść w nieznane, wtedy ojciec, gdy widział przerażone, zapłakane dzieci, które chciały zostać w rodzinnym mieście, mówił, żeby się nie bały, bo jeżeli Bóg pamięta o najmniejszym robaczku, o najmniejszej istocie, o ptaszkach, o wróblach, to o wiele bardziej pamięta o nas ludziach, których stworzył i przeznaczył do życia wiecznego, do bycia z Bogiem w wieczności. I gdy to dzieciom tłumaczył, to się uspokoiły i łatwiej te kłopoty życiowe mogły przyjąć i przetrzymać.

2. Znaczenie postawy miłosierdzia w perspektywie wieczności

Siostry i bracia, miejmy zaufanie do Boga, do Jego miłosierdzia, do Jego miłości. Cokolwiek się w naszym życiu dzieje, pamiętajmy, że Bóg nas miłuje i w odpowiedniej chwili zawsze nam poda rękę. Miejmy tę świadomość, że Bóg nam okazuje swoje miłosierdzie i nas otacza swoją opatrznością. Niech naszą odpowiedzią na taką postawę Boga będzie nasza miłość, nasze miłosierdzie; w rodzinach, żeby była zgoda, żeby były spokojne rozmowy. Papież ostatnio powiedział do małżonków: gdy się pogniewacie, to nie wygłaszajcie przemówień pełnych pretensji, ale się przytulcie, pogódźcie się i kładźcie się spać pojednani i z Bogiem i z sobą. Tak powinno być, żebyśmy się na nikogo nie gniewali, byśmy wszystkim przebaczali, nie nosili do nikogo urazy. Ponieważ Bóg nam przebaczył, my też powinniśmy przebaczać. Powinniśmy też być miłosierni i dobrzy, skoro Bóg

nam tyle miłosierdzia okazał. Jezus powiedział „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Dlatego kończąc tę homilię, zapraszam do modlitwy w tej Mszy Świętej, żebyście tu w Olszyńcu stanowili taką mocną wspólnotę religijną, żebyście byli najlepszą cząstką tej parafii, którą kieruje wasz proboszcz. Bo wszystko przeminie, gdy będziemy odchodzić z tej ziemi, to Bóg tylko będzie zliczał nasze dobre uczynki, to co nam się udało dobrego uczynić, to będzie nasza przepustka do nieba. Dlatego mówmy sobie codziennie, że warto być dobrym, warto być miłosiernym, warto przebaczać, warto naśladować Jezusa, Matkę Najświętszą i waszą patronkę św. Annę.

Trwać w wierze

Niedźwiedzica, 14 października 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii w Zagórzu Śląskim
Kościół pw. św. Michała

1. Znaczenie chrztu w życiu narodu i człowieka

Przeżywamy obecnie szczególny rok. Jest to Rok Miłosierdzia Bożego, ale także rok 1050. rocznicy chrztu naszego narodu. Wiemy, że główne uroczystości odbyły się w kwietniu. Prawdopodobnie w kwietniu, w wigilię Wielkanocy w 966 r. odbył się chrzest i od tego momentu państwo polskie zaistniało na mapie Europy. Polska nie ma zatem historii przedchrześcijańskiej, ale od początku pojawiła się w Europie jako kraj chrześcijański, bo swoją państwowość otrzymała, gdy Polanie się ochrzcili.

Moi drodzy, ten rok przeżywamy w postawie wdzięczności za to, że nasz naród od 1050 lat jest narodem chrześcijańskim. Mamy też okazję, żeby sobie przypomnieć w tym roku, jak ważny jest chrzest, nasz chrzest osobisty. Jest to nie tylko oczysz-

czenie z grzechu pierworodnego, ale jest to stanie się dzieckiem Bożym. Przez Chrzest wchodzimy do wspólnoty Kościoła, stajemy się uczniami Jezusa Chrystusa. Dzisiaj w I czytaniu św. Paweł we fragmencie Listu do Efezjan, mówił nam o pieczęci Ducha Świętego, którą Bóg stawia w nas. To właśnie ta pierwsza pieczęć została postawiona w czasie Chrztu Świętego, a druga pieczęć została postawiona w czasie bierzmowania. Te dwa sakramenty przyjmujemy tylko raz. Inne sakramenty powtarzamy, sakrament pokuty i pojednania, komunię świętą, można powtórzyć namaszczenie chorych, po śmierci małżonka można jeszcze raz małżeństwo zawrzeć. A chrzest i bierzmowanie są sakramentami, które przyjmujemy tylko raz. Stajemy się chrześcijanami, uczniami Chrystusowymi, którzy powinni wierzyć i swoją wiarą dzielić się z innymi, świadczyć o tym, że należymy do Chrystusa.

Kiedy dajemy świadectwo o tym, że jesteśmy ochrzczeni, że jesteśmy rodziną Chrystusową? Kiedy się modlimy codziennie. Bardzo ważna jest modlitwa. Modlitwa jest pierwszym wyrazem wiary. Kto wierzy, ten się modli, dlatego pilnujcie swojej modlitwy, żeby ona była odmawiana codziennie. Codzienna więź z Bogiem jest nam bardzo potrzebna. Mamy dzisiaj Radio Maryja, które nadaje program 24 godziny na dobę i mamy tyle modlitwy. Są trzy części różańca w Radiu odmawiane o 6.30, 12.30 i 20.30, zawsze się można dołączyć do modlitwy różańcowej. Jest Msza Święta o godzinie 7.00, są „Rozmowy niedokończone". To, co służy pogłębieniu naszej wiary, to winniśmy promować. Naszą wiarę powinniśmy wyrażać też w rozmowie codziennej z Bogiem.

2. Papieskie przykład i pouczenie

Patrzymy na Jana Pawła II, który jest największym Polakiem, jakiego mieliśmy w naszych dziejach narodowych. Mieliśmy wielkich królów, naukowców, muzyków, poetów, pisarzy, hetmanów, wodzów, świętych, ale mamy świadomość, że Jan Paweł II wszystkich przewyższył swoją świętością,

przede wszystkim swoją modlitwą i swoją mądrością. Dlatego szczycimy się jako naród, że wydaliśmy takiego wielkiego męża, wielkiego biskupa, kardynała, który został wezwany do tego, żeby kierować łodzią kościoła. I bardzo długo kierował, ponad 27 lat, to jest trzeci co do długości pontyfikat w dziejach Kościoła. Dlatego uznajemy, że zostaliśmy wywyższeni w tym wyborze naszego polskiego hierarchy na papieża naszych czasów. On nie tylko zajaśniał w Kościele, ale także w naszym narodzie, wypromował nasz naród i Polska stała się bardziej znana przez papieża. Dlatego przyznajmy się do tej naszej pięknej historii, do chrześcijaństwa, szczególnie dzisiaj, gdy w Unii Europejskiej jest takie zamieszanie co do chrześcijaństwa, gdy liberalizm zachodni sprawił, że chrześcijaństwo na Zachodzie bardzo się osłabiło. Dzisiaj zagnieżdża się tam islam, bo kiedy zabraknie silnych chrześcijan, to wejdzie islam w ich miejsce. Wiele razy się broniliśmy w dziejach przed islamem, a teraz ci uchodźcy, którzy przybywają, którym trzeba pomagać, są pewnym zagrożeniem z tego tytułu, że przynoszą nam nową kulturę, nową religię, która nie da się pogodzić z naszą religią chrześcijańską, która w Europie jest od 2 tysięcy lat.

Dlatego chcemy się modlić, żeby Polska została krajem katolickim, krajem maryjnym, żeby nas nikt nie okradł z wiary, z tradycji chrześcijańskiej, bo złodziei jest pełno i my też się niepokoimy. Pewnie słyszeliście o marszach przeciwko projektowi ustawy zakazującej totalnie aborcji. Jaki był sprzeciw, jakie były wielkie protesty, marsze. To jest niepokojące, bo jeszcze raz przypomnijmy sobie papieża, który był w pierwszym szeregu ludzi broniących życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Przecież Bóg powiedział: „nie zabijaj". Przypomnijmy słowa Jana Pawła II: „naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości". Dlatego, gdy słuchamy radia, oglądamy telewizję, zaglądamy do Internetu, to niech przekazy tych mediów będą przez nas właściwie traktowane. Jeszcze raz powtarzam, nie wolno nam dać się okraść z wiary, z modlitwy, z umiłowania Mszy Świętej, z przyjaźni z Bogiem. To są wartości, które się sprawdziły w dziejach naszego narodu, w dziejach świata,

a wielu z tych, którzy z Bogiem walczyli, znajduje się dzisiaj na śmietniku historii. Papież Benedykt mawiał: „gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

Dlatego kończąc słowo do was skierowane na tej pięknej górze, w tym pięknym krajobrazie, który Bóg ukształtował, chciałbym wam życzyć, żebyście tutaj mieszkali, pracowali, wypełniali swoje powołanie jako ludzie ochrzczeni, jako ludzie modlący się, jako ludzie zachowujący Boże przykazania i jako ludzie, którzy przekażą te wartości młodemu pokoleniu – waszym dzieciom i wnukom. Amen.

Światłe oczy i serca w wypełnianiu powołania

Świdnica, 15 października 2016 r.

Msza św. dla uczestników Forum Rad Parafialnych Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W homilii poruszymy trzy wątki wyznaczone przez dzisiejsze czytania. Będą to: wątek powołania, o którym mówi czytanie pierwsze z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan; wątek publicznego przyznawania się do Chrystusa oraz wątek grzechu przeciwko Duchowi Świętemu.

1. Wątek różnorodnych powołań

Św. Paweł, pisząc list do wierzących Efezjan, modlił się do Boga, aby Efezjanie otrzymali światłe oczy i serca, by wiedzieli, do czego zostali powołani jako uczniowie Chrystusa.

My dzisiaj też możemy zapytać, do czego zostaliśmy powołani, jako należący do wspólnoty Kościoła. Obecnie realizujemy nasze powołanie jako kapłani, jako osoby zakonne, jako wierni świeccy, żyjący w małżeństwie i w rodzinie. To są

ważne powołania, z których nieustannie trzeba nam się rozliczać przed Bogiem. Dzisiaj także chcemy wspomnieć o powołaniu naszych braci i sióstr, którzy przynależą do Duszpasterskich Rad Parafialnych. Będąc prezesami czy też tylko członkami Duszpasterskich Rad Parafialnych, jesteśmy powołani przynajmniej do trzech ważnych zadań. Po pierwsze: Jesteśmy powołani do wspomagania naszych księży w duszpasterstwie parafialnym. Jako prezesi czy też członkowie Rad Parafialnych winniśmy interesować się głoszeniem słowa Bożego w parafii, zapraszaniem kaznodziejów do parafii. Winniśmy też interesować się katechezą szkolną i parafialną. Winniśmy księżom pomagać w organizacji liturgii, odpustów, festynów, uroczystości odbywających się w ciągu roku, różnych pielgrzymek. Po wtóre – jako prezesi czy też członkowie Duszpasterskich Rad Parafialnych, winniśmy dzielić troskę naszych duszpasterzy o biednych, samotnych i chorych parafian. Parafia nie może zapominać o starcach, o chorych, o tych, którzy się źle mają. Po trzecie – przynależący do Duszpasterskich Rad Parafialnych winni interesować się stanem gospodarczym parafii, wspomagać duszpasterzy w remontach i w innych pracach, które są podejmowane w parafiach.

Wszystkim siostrom zakonnym, dziś obecnym z nami, winniśmy przypomnieć, że są powołane do urzeczywistniania benedyktyńskiego hasła: „ora et labora" – „módl się i pracuj". Siostry są w szczególności powołane do codziennej modlitwy za Kościół i za świat, za Ojca Świętego, za pasterzy, misjonarzy, kleryków, a także za grzeszników, za chorych, za młode pokolenie, za wszystkich w znajdujących się w potrzebie. Oprócz modlitwy siostry zakonne spełniają przeróżne prace i posługi wedle charyzmatu swojego zgromadzenia. Podobne zadanie pełnimy my kapłani, jedynie z rozszerzonym zaangażowaniem w głoszenie słowa Bożego i w sprawowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii i Sakramentu Pokuty. Także wszyscy inni pozostali chrześcijanie, na mocy chrztu i bierzmowania winni być zaangażowani w życie swoich wspólnot parafialnych i w życie całego Kościoła.

2. Wezwanie do przyznawania się przed ludźmi do Chrystusa

Chrystus dziś powiedział do nas: „Do każdego więc, który przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10, 32-33). Słowa te zawierają wezwanie do publicznego wyznawania naszej osobistej wiary. Jezus chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy.

Skoro deklaracja Jezusa dotyczy publicznego wyznawania wiary w Niego, to spróbujmy sobie odpowiedzieć, w czym winno się wyrażać nasze przyznawanie się do Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, aktualnie, za publiczne wyznawanie wiary, za publiczne przyznawanie się do Chrystusa w Polsce, nie ma kar fizycznych ani administracyjnych, ale dość często, zwłaszcza w mediach komercyjnych z obcym, wrogim Kościołowi kapitałem, raz po raz można się spotkać z medialnym kamienowaniem i to nie tylko osób duchownych, ale także świeckich katolików, którzy przyznają się do swojej wiary. Owo medialne linczowanie praktykują nie tylko opłacani przez mocodawców, poprawni politycznie, mało liczący się z Bogiem, dziennikarze, ale także niektórzy tzw. katolicy otwarci, liberalni, wśród których trafi się czasem nawet i ksiądz. Pamiętamy naszą batalię o miejsce na multipleksie cyfrowym dla Telewizji Trwam. Wśród naszych adwersarzy, którzy w wielu przypadkach deklarowali się jako wierzący katolicy, nie tak rzadko można było spotkać się z pogardą i szyderstwem i małą wrażliwością na argumenty rozumowe, bo w gruncie rzeczy nie chodziło im o prawdę, tylko o zwycięstwo ideologiczne, o korzyści partyjne.

Ostatnio przesunęły się przez ulice wielu miast tzw. „czarne marsze" w obronie praw kobiet do aborcji. Wśród protestują-

cych widziano kobiety, które uczęszczają regularnie na Msze św. niedzielne, a nawet przystępują do Komunii św. To trzeba nazwać hipokryzją, obłudą. To jest publiczne zapieranie się Chrystusa.

Nie wolno nam poprawiać Pana Boga. Wszyscy poprawiacze Pana Boga zwykle marnie kończą. Pamiętajmy, że Chrystus niczego nam nie chce zepsuć, ale chce nam pomóc godnie żyć. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim, nie jest do ukrywania i nie może rozciągać się jedynie na sferę życia prywatnego. Nauka Jezusa winna kształtować wszystkie dziedziny życia, także sektor życia publicznego. Nie może być dobrej polityki, dobrej gospodarki, dobrej nauki, dobrej kultury bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Odchodzenie od Boga jeszcze nikomu nie pomogło, obraca się ono zwykle przeciwko człowiekowi. Zawierzenie Bogu owocuje pokojem i Bożym błogosławieństwem. W wierze w Boga, w Jego słowo, jest nasze ocalenie i nasza pomyślność.

Nasze przyznawanie się do Chrystusa winno dokonywać się nie tylko w słowach, w rozmowach indywidualnych, w dyskusjach, publicznych debatach, ale w całym naszym postępowaniu, w całokształcie naszego życia. W sektorze postępowania ważne są dwie dziedziny: dziedzina praktyk religijnych: prywatnych i publicznych oraz dziedzina pracy domowej i zawodowej. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy się codziennie modlimy, gdy regularnie uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, gdy oczyszczamy się co pewien czas w Sakramencie Pokuty. Kto rozmawia codziennie z Bogiem, kto uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, jest świadkiem Chrystusa, kto tego nie czyni, a jest ochrzczony, jest zdrajcą. Cenimy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego, nie lękali się donosicieli i ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa, uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Nasze praktykowanie religii, nasze przyznawanie się do Chrystusa, winno rozciągać się także poza nasze świątynie i mieć miejsce w trudach codziennego, szarego życia: w chwi-

lach łatwych i trudnych, w chorobie i zdrowiu, w dniach radości i smutku – zawsze i wszędzie!

3. Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu

Chrystus dziś powiedział: „Każdemu, kto powie jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie odpuszczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone" (Łk 12,10). Pytamy, jak to zdanie Chrystusa pogodzić z prawdą, że miłosierdzie Boże jest nieskończone? Tak, na pewno jest nieskończone. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu popełniają ci, którzy w ogóle nie uznają swoich grzechów. Jest to dobrowolne, zatwardziałe, absolutne odrzucenie oczywistej prawdy, wyrastające z postawy pychy, zarozumiałości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, połóżmy na tym ołtarzu naszą wiarę i modlitwę, nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła, do Maryi i do tradycji naszych ojców; połóżmy naszą wdzięczność za dary otrzymane od Boga; połóżmy sprawy trudnego dziś losu naszej Ojczyzny, Europy i świata. Do uobecniającej się wśród nas ofiary Jezusa Chrystusa dołączmy nas samych, przede wszystkim naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Dzisiaj, w sobotę, prośmy Maryję i patronkę dnia św. Teresę z Avila, by nas wspomagały w wypełnianiu naszego powołania, byśmy w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym dawali jak najlepsze świadectwo o Chrystusie naszym Panu i Zbawicielu. Amen.

Powołani do służby, świadectwa i przekazu wiary

Jaźwina, 15 października 2016 r.

Msza św. z racji obchodów 70-lecia OSP Jaźwina
Kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego

1. Człowiek istota powołana

W dzisiejszym I czytaniu, wyjętym z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan, była mowa o powołaniu. Św. Paweł wielokrotnie do tego tematu wracał i dzisiaj, gdy świętujemy 70 lat Ochotniczej Straży Pożarnej, to też ten temat jest stosowny, żeby go poruszyć i zapytać – do czego są strażacy powołani? Ale najpierw powiedzmy ogólnie.

Tylko Bóg nie jest powołany, Boga nikt nie powołał od samego początku, natomiast u zarania dziejów Bóg powołał świat do istnienia, powołał także do istnienia człowieka. My także dzisiaj zostaliśmy powołani do życia przez Boga. Nasi rodzice, gdy byli w wieku dziecięcym nie wiedzieli, że urodzą takie, czy inne dzieci. Nikt z nas sobie nie wybrał rodziców ani rodzeństwa, to jest dar. Bóg nas powołał do życia ziemskiego w określonym czasie, w określonym narodzie. To nie myśmy sobie wybrali, że urodzimy się Polakami w XXI w. Tego się nie wybiera, jest to dar Boży. Też nas Bóg kiedyś powoła do wieczności, gdy przyjdzie czas, On nam wyznaczy także godzinę odejścia z tego świata. Powoła nas do wieczności, tak jak nas powołał o określonej godzinie do życia. Następnie otrzymaliśmy powołanie do życia w Kościele. Wszyscy zostaliśmy ochrzczeni i przez to włączeni do Kościoła, aby być dziećmi Bożymi, aby być uczniami Jezusa. To jest też piękne powołanie, by być uczniem Chrystusa, członkiem Kościoła. Nie wszyscy się tym szczycą. Ludzie szczycą się, że są dyrektorami, że są w parlamencie, że są burmistrzami, a przecież podstawowa nasza godność to jest to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a więc powołanie do bycia we wspólnocie Kościoła.

Idźmy dalej, jest powołanie do małżeństwa, do kapłaństwa, czy też do życia bezżennego. To możemy sobie wybierać, ale wiemy, że nasz wybór jest niesiony łaską Bożą, zwłaszcza do niektórych zawodów i zadań życiowych. Na pewno powołanie kapłańskie jest darem Bożym. Jezus powiedział: „nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo". Zatem jest to dar od Boga. Wszystkie powołania są ważne i w tych wszystkich powołaniach jesteśmy wezwani do świętości. Każda droga jest dobra, by być człowiekiem szlachetnym, każde powołanie jest stosowne, by zdobywać świętość, dlatego w gronie świętych mamy osoby duchowne, papieży, biskupów, księży, ale są też rodzice, małżonkowie, zawsze można być świętym.

2. Strażak – człowiek powołany

Przechodzimy teraz do powołania szczególnego, jakim jest powołanie, aby być strażakiem. To jest ważne powołanie. My wybieramy ten sposób na życie i zapisujemy się do formacji, ale to z pewnością Boży dar, Bóg nas nakłania, Duch Święty, który w nas jest, wpływa na nasze myślenie, szlachetne pragnienia, dlatego ludzie wierzący dziękują Bogu, że ich tak natchnął, żeby być np. strażakiem. Jest to powołanie do służby ludziom w potrzebie, w nieszczęściu. Jakież spustoszenia wywołują pożary, powodzie, trzęsienia ziemi! Ile tam jest pracy strażaków. Są cztery żywioły, które nam są potrzebne do życia, ale są też czasem dla nas groźne – ziemia, woda, powietrze, ogień.

Ziemia jest naszą matką karmicielką, mamy chleb z ziemi i inne produkty żywnościowe, które nam służą. W ziemi są surowce mineralne, o które często toczą się wojny. Ziemia jednak czasem może być dla człowieka nieszczęściem. Ziemia w niektórych obszarach się trzęsie i giną ludzie, przychodzą nieszczęścia. Drugi żywioł to woda. Bez wody nie ma życia, zwierzęta potrzebują wody, potrzebuje wody ziemia, potrzebuje wody człowiek. Ale woda w nadmiarze przynosi kataklizmy,

np. powodzie, podtopienia, osuwiska błotne, czyli wywołuje nieszczęścia. Powietrze też jest potrzebne do oddychania, potrzebujemy tlenu, ale są trąby powietrzne, są huragany i też jest straż wzywana, żeby drogi uporządkować, uprzątnąć skutki wichur. Czwarty żywioł to ogień. Potrzebujemy ognia do gotowania, do ogrzewania, ale gdy wybucha pożar, to jest bieda. Z tymi wszystkimi żywiołami, które wymieniłem, walczą strażacy i nam pomagają wychodzić z tych nieszczęść. Tutaj w Jaźwinie macie Straż Ochotniczą, nie ma wielkich gratyfikacji, to jest służba społeczna. Jest to służba mundurowa, czyli jest to służba drugiemu człowiekowi, zwłaszcza temu, który jest doświadczany przez jakieś nieszczęście.

3. Zdolność panowania nad sobą

Mówiąc o żywiołach, możemy odnieść to do nas samych, bo w nas są też żywioły, są pewne pożądania. Św. Jan Ewangelista wymienił trzy pożądliwości: ciała, oczu i pychę żywota. Pożądliwość ciała, wszyscy wiemy o co chodzi i wiemy jakie czasem są kłopoty, żeby zachować wierność małżeńską, wcześniej czystość przedmałżeńską, by wytrwać w kapłaństwie. Nie jest to proste, to jest pożądliwość, która w nas jest, ona powinna być w ryzach rozumu, ale czasem ten rozum nie daje sobie rady. Są tacy, którzy nie potrafią panować nad sobą, kierować swoim popędem. Dalej, jest pożądliwość do posiadania walorów materialnych, zachłanność, żeby jak najwięcej mieć, najwięcej zgromadzić i czasem zdobywa się tę majętność kosztem krzywdy drugiego człowieka. To jest też taki żywioł w nas, który trzeba trzymać pod kontrolą. Albo też pragnienie władzy i sławy to jest też pragnienie nie zawsze uporządkowane. Patrząc na strażaków, myślimy nie tylko o ich posłudze pomagania innym w nieszczęściu, nie tylko myślimy o tym, że walczą z żywiołami, ale mamy sobie przypominać, że jesteśmy powołani również, by walczyć z żywiołami w sobie. Trzeba opanowywać wymienione pożądliwości, żeby nasze życie się układało tak, jak Jezus chce.

4. Wiara nie jest sprawą prywatną

To wątek powołania i jeszcze drugi wątek, który wynika z Ewangelii. W dzisiejszej Ewangelii były takie ważne słowa: „kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych, a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych". Nasza wiara to nie jest sprawa prywatna. Jezus mówi, żeby się przyznawać do Niego wobec drugich w życiu publicznym jako wójt, jako strażak, jako pracownik biura, jako kapłan, jako rolnik. Wszyscy uczestniczymy w życiu publicznym, gdzieś pracujemy, wszędzie stykamy się z ludźmi i nie wolno zamykać naszej wiary tylko do swojej sypialni, gdzie pacierz odmówimy, albo do kościoła, gdzie przychodzimy na Mszę Świętą. Trzeba być wierzącym cały czas. Uczniem Chrystusowym, dzieckiem Bożym jest się bez przerwy, w każdym czasie i dlatego Jezus mówi, żeby się do niego przyznawać. Jak jest, to widzimy. Szczególnie jest to widoczne w życiu publicznym. Posłowie jadą do Rzymu, idą na grób św. Jana Pawła II, kwiaty składają, robią zdjęcia z biskupami, a potem głosują za ustawami bezbożnymi i niesprawiedliwymi.

Zobaczcie, jaka histeria powstała, gdy do sejmu wpłynął projekt, żeby całkowicie zakazać aborcji. Histeria zapanowała, widzieliście co się stało, słyszeliście o czarnych marszach. Jedna pani została zapytana w pracy, dlaczego się nie ubrała na czarno dzisiaj. „Ona pyta: a po co, ja nikogo nie zabiłam, nie mam żałoby, nie mam potrzeby przychodzić w czarnym odzieniu". Te osoby, które tak krzyczały w „czarnych marszach", powinny sobie uświadomić, że gdyby ich matki miały taką postawę jak one, to by ich dzisiaj nie było, to by się nie urodziły. Trzeba stawać w obronie bezbronnych, najsłabszych, niewinnych, a takimi są dzieci po poczęciu. Wiele z tych osób, które manifestowały przeciwko życiu, chodzi do kościoła, przystępuje do komunii świętej. Jakie jest to przyznawanie się do Jezusa w sejmie, w urzędzie? Mamy eleganckich burmistrzów, wójtów, sędziów, dyrektorów szkół, gdzie dba się, żeby były krzyże,

żeby były znaki religijne, ale niektórzy się boją i chcą zachować poprawność polityczną i nie chcą się narażać. Pamiętajcie, że poprawność polityczna jest tylko po to, żeby nie walczyć ze złem i kłamstwem, ale żeby je ukrywać. To nie tylko było za komunistów, ale dzisiaj też jest w liberalizmie.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy, mając świadomość, że Jezus liczy na nas, na nasze świadectwo. I strażacy niech się żegnają, jak podejmują akcję, niech się modlą, i lekarze, i mamy niech całują dziecko z rana, jak się obudzi, robiąc na czole znak krzyża, niech rozmawiają z dziećmi na tematy religijne. Bo to co najważniejsze i najszlachetniejsze, wynosimy z domu rodzinnego, uczymy się od rodziców modlitwy, wrażliwości na drugiego człowieka, na ludzką krzywdę. Najwięcej można się nauczyć w domu rodzinnym, dlatego kochani rodzice, wychowujcie dobrze swoje dzieci, to będzie najważniejsze wiano. Nie jest ważne, jaki mu prezent dasz na ślub, ale jak go wychowasz, jak go do życia przygotujesz. To będzie najważniejsze, najistotniejsze wiano, jakie dasz dzieciom czy wnukom. Dlatego pilnujmy domu rodzinnego, abyśmy byli Bogiem silni, byśmy tych dobrych zasad młode pokolenie nauczyli, żeby ono potem było odważne w świadczeniu o tym, kim jest, że należy do Chrystusa. Amen.

Św. Jadwigi Śląskiej i św. Jana Pawła II pokrewieństwo do Chrystusa

Świdnica, 16 października 2016 r.

Msza św. z racji 38. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

„Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Drodzy bracia i siostry, Jezus nazwał swym bratem, siostrą i matką wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą. Przypomnijmy sobie dzisiaj, jak pełniły wolę Bożą dwie osoby, które dziś wspominamy: św. Jadwiga, której uroczystość dzisiaj obchodzimy i św. Jan Paweł II, który 38. lat temu został wybrany na następcę św. Piotra. Rozważmy, przez co oni stali się krewnymi Jezusa: jego bratem, siostrą i matką i przez co także my możemy nabyć takie pokrewieństwo.

1. Pokrewieństwo z Chrystusem przez modlitwę

Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Swoje zamiłowanie do modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru w Kitzingen w Bawarii. Kronikarze wzmiankują, że kiedy poślubiła księcia śląskiego Henryka Brodatego, kiedy rodziła i wychowywała dzieci, spędzała wiele czasu na modlitwie, codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się w zaledwie 24 lata po śmierci Świętej, w 1267 roku. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Podobny rys rozmodlenia spotykaliśmy u św. Jana Pawła II. Całą swoją działalność apostolską wyprowadzał z modlitwy. Papież Jan Paweł II oddychał modlitwą. Ceremoniarz papieski, bp Piero Marini musiał go niekiedy wydobywać ze skupienia modlitewnego, by Papież mógł przejść do następnej zaprogramowanej czynności. Tak było w Fatimie przed figurą Matki Bożej, tak było w Jerozolimie w Wieczerniku w czasie Mszy św. Papieski fotograf Arturo Mari robił chętnie zdjęcia papieżowi podczas modlitwy. Najpiękniejsze zdjęcie – jego zdaniem – pozostało z Drogi Krzyżowej, zrobione kilka dni przed śmiercią, gdy Ojciec Święty przytulony do krzyża, za pośrednictwem telewizji łączył się z uczestnikami Drogi Krzyżowej w swojej prywatnej kaplicy.

Było to 1 stycznia. Fotograf Arturo Mari w poszukiwaniu papieża zajrzał do jego prywatnej kaplicy. Zobaczył – na posadzce klęczał Ojciec Święty. Obok, na wózku inwalidzkim siedział młody chłopak. Był chory na raka. Papież swoje ręce włożył w dłonie tego chłopca i tak modlił się około pół godziny. Wreszcie wstał, spod koloratki wyjął krzyżyk na łańcuszku, zdjął go i nałożył na szyję tego chłopca. Chłopiec wolno podniósł głowę i z ogromnym wysiłkiem powiedział: „Dziękuję, Ojcze Święty, żeś mnie przyjął. Do zobaczenia w raju".

Niech nas pociąga ten jadwiżański i papieski przykład modlitwy. Pamiętajmy, że świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze modli się, nie czuje się nigdy samotny. Człowiek trwający przez Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

8 września 2005 roku w programie I polskiej telewizji, o godz. 14.00 nadano materiał o dwóch rodzinach wielodzietnych. W jednej rodzice mieli jedenaścioro dzieci, w drugiej – ośmioro. Wypowiadały się dzieci o swoich rodzicach. W tej rodzinie, w której było jedenaścioro dzieci, prawie wszyscy ukończyli studia wyższe. Wśród dzieci byli profesorowie wyższych uczelni, lekarze, prawnicy. Piękne świadectwo o rodzicach złożył jeden z synów. Wspominał, jak to pewnej nocy przebudził się i zobaczył klęczącego ojca. Potem dowiedział

się, że matka z ojcem mieli zawsze jedną noc w miesiącu, którą spędzali na modlitwie. Bardzo chcieli dobrze wychować swoje dzieci. I o to głównie się modlili i jak dzieci twierdzą – zostali wysłuchani.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała często, pytającym ją, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierającym czerpie z modlitwy.

2. Pokrewieństwo z Chrystusem przez miłosierdzie

W dzisiejszym pierwszym czytaniu z Księgi Przysłów słyszeliśmy słowa o dzielnej niewieście: „Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce" (Prz 31,20), zaś w hymnie brewiarzowym z uroczystości św. Jadwigi czytamy słowa:

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;
W nich czekał Chrystus na twoją posługę,
Miłość bez granic i pełną ofiarę"

Kroniki z życia św. Jadwigi nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mk 10,45). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „Matką wszystkich ubogich" i „Pocieszycielką biednych".

W naszych czasach rzecznikiem Bożego miłosierdzia stał się Jan Paweł II. Ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny w sierpniu 2002r. poświęcił tajemnicy Bożego miłosierdzia. Konsekrował świątynię Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Zachęcał nas do szerzenia miłosierdzia w modlitwie, w słowie i w czynie. Zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej się modli – odpowiedział: o Boże miłosierdzie dla świata.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląska i św. Jana Pawła II jest potrzebny dziś każ-

demu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy i jest jakby jej sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy św. Przypomniał nam to Jan Paweł II w ostatnim Liście swego pontyfikatu: „Mane nobiscum, Domine" _ „Zostań z nami, Panie".

3. Pokrewieństwo z Chrystusem przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie krzyża

We wspomnianym hymnie brewiarzowym z dzisiejszej uroczystości czytamy:

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu
Wdowy i matki, co syna straciła,
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,
Która twe serce dla wszystkich otwarła"

Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie swoich życiowych krzyży. Często klęczała przed krzyżem. W bazylice trzebnickiej wśród wielu obrazów, ukazujących sceny z życia naszej Świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Rys cierpienia odnajdujemy na gościńcu życia Ojca Świętego Jana Pawła II. W dziewiątym roku życia umarła mu matka. Potem zmarł przedwcześnie brat Edmund. Ciężaru życia doświadczył Karol Wojtyła w czasie okupacji. Cierpienie nie ominęło go na szlaku papieskim: zamach – 13 maja 1981 r., a potem tron papieski zamieniony na fotel inwalidzki i wreszcie ostatni etap życia znaczony ciężką chorobą. Niektórzy mówią, że tym cierpieniem Jan Paweł II napisał piętnastą encyklikę.

Pamiętamy Ojca Świętego w Niedzieli Wielkanocnej, z dnia 27 marca 2005 roku, kiedy Ojciec Święty udzielił z okna Pałacu Apostolskiego ostatniego błogosławieństwa. Tak go po raz ostatni jako żyjącego ujrzał świat. Wytrwał do końca. Do końca był na posterunku. Do końca miłował Boga i człowieka. Przed Bogiem, na modlitwie miał zawsze ręce złożone, przed człowiekiem, na służbie – zawsze szeroko otwarte.

Nam też nie brakuje krzyży. Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem mocniej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszych przyjaciół z nieba nieść nasze krzyże do końca z klasą; w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej mety – z Pawłowym wyznaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Trzeba nam wrócić z tego miejsca do naszych zadań: rodzinnych z nową duchową energią, z Pawłowym przekonaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

4. Pokrewieństwo z Chrystusem przez niesienie pokoju i jednanie ludzi

We wspomnianym brewiarzowym hymnie, czytamy słowa:
„Święta Jadwigo, patronko przemożna,
Córo Bawarii i matko Ślązaków,
Bóg cię uczynił dla obu narodów
Znakiem pokoju i zgody braterskiej"

W słowach tych jest najpierw mowa, że Jadwiga była córą Bawarii. Przyszła z Bawarii na Dolny Śląsk, by stać się matką polskich, śląskich Piastów. Było to niełatwe powołanie. W trzynastym roku życia trzeba było opuścić rodziców i ojczyste strony i iść w nieznane. Tak bywa i z naszym powołaniem. W naszym życiu też był ten czas, były te może trudne chwile, kiedy trzeba było opuścić środowisko, do którego przywykliśmy i iść w nieznane.. Każde powołanie wiąże się z jakimś wyrzeczeniem, rezygnacją. Tak było u św. Jadwigi, tak jest i w naszym życiu.

W dalszych słowach tej zwrotki jest mowa o misji pokoju, jaką podjęła Jadwiga. „Bóg cię uczynił dla obu narodów

znakiem pokoju i zgody braterskiej". Jadwiga jest patronką niemiecko-polskiego pojednania.. Pamiętajmy, że to pojednanie i pokój muszą być oparte na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdy i bez sprawiedliwości. Dlatego też ze św. Jadwigą łączymy dwa błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" oraz „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni". Św. Jan Paweł II był papieżem bratania ludzi, papieżem troski o pokój i papieżem wprowadzającym pokój w Kościele i w świecie.

Jest to także nasze zadanie, abyśmy byli zwiastunami pokoju, abyśmy łączyli, a nie dzielili.

Zakończenie

Oto w ogromnym skrócie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej – św. Jadwiga i której nową odsłonę zostawił nam sługa Boży Jan Paweł II: ewangelia modlitwy, ewangelia miłosierdzia, ewangelia krzyża i ewangelia pokoju i pojednania. Przez tę ewangelię Jadwiga, Jan Paweł II i wielu innych, stało się krewnymi Chrystusa. Wypełnili oni słowa Pana z dzisiejszej ewangelii: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35).

Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi i św. Jana Pawła II, stawajmy się przez wierne pełnienie woli Bożej, „Bo kto pełni wolę Boża, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35).

Św. Jana Pawła II pokrewieństwo z Chrystusem

Strzegom, 16 października 2016 r.

Msza św. z okazji wprowadzenia do bazyliki relikwii św. Jana Pawła II oraz X-lecia duszpasterzowania w Strzegomiu ks. proboszcza Marka Babuśki
Bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, wiemy dobrze, że dzisiaj, 16 października br. mija 38 lat od wyboru kard. Karola Wojtyły na następcę św. Piotra, na biskupa Rzymu. Ten historyczny wybór został dokonany w poniedziałek, 16 października 1978 r., w dzień, kiedy Kościół w Polsce, oddaje cześć św. Jadwidze Śląskiej. Św. Jadwiga urodziła się około roku 1174 w miejscowości Andechs w Bawarii. W trzynastym roku życia przybyła na Śląsk, by poślubić księcia Henryka Brodatego. Urodziła i wychowała w małżeństwie siedmioro dzieci. Stała się matką Piastów Śląskich. Otaczała opieką ubogich i chorych, dla których fundowała szpitale, sierocińce i przytułki. Po śmierci męża Henryka schroniła się do klasztoru w Trzebnicy i tam zmarła 15 października 1243 r. Dwadzieścia cztery lata później, w roku 1267 została kanonizowana. Jest Patronką Śląska. W jej życiu wypełniły się słowa Pana Jezusa, które słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Św. Jadwiga stała się siostrą Jezusa, gdyż wiernie pełniła wolę Bożą.

Drodzy bracia i siostry, Jezus nazwał swym bratem, siostrą i matką wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą. Dzisiaj, gdy uroczyście wprowadziliśmy relikwie św. Jana Pawła II, przypomnijmy sobie, jak wypełniał wolę Bożą Jan Paweł II. Rozważmy, przez co stał się krewnym Jezusa: jego bratem i przez co także my możemy osiągnąć takie pokrewieństwo.

1. Św. Jan Paweł II człowiekiem modlitwy

Często mówimy, że całą swoją działalność apostolską wyprowadzał z modlitwy. Można powiedzieć, że modlitwa była oddechem jego duszy. Ceremoniarz papieski, bp Piero Marini mówił do dziennikarzy, że często papieża wydobywał ze skupienia modlitewnego, by papież mógł przejść do następnej zaprogramowanej czynności. Tak było np. w Fatimie przed figurą Matki Bożej, tak było w Jerozolimie w Wieczerniku w czasie Mszy św. Papieski fotograf Arturo Mari robił chętnie zdjęcia papieżowi podczas modlitwy. Najpiękniejsze zdjęcie – jego zdaniem – pozostało z Drogi Krzyżowej, zrobione kilka dni przed śmiercią, gdy Ojciec Święty przytulony do krzyża, za pośrednictwem telewizji łączył się z uczestnikami Drogi Krzyżowej w swojej prywatnej kaplicy.

Było to 1 stycznia któregoś roku. Fotograf Arturo Mari w poszukiwaniu papieża zajrzał do jego prywatnej kaplicy. Zobaczył – na posadzce klęczał Ojciec Święty. Obok, na wózku inwalidzkim siedział młody chłopak. Był chory na raka. Papież swoje ręce włożył w dłonie tego chłopca i tak modlił się około pół godziny. Wreszcie wstał, spod koloratki wyjął krzyżyk na łańcuszku, zdjął go i nałożył na szyję tego chłopca. Chłopiec wolno podniósł głowę i z ogromnym wysiłkiem powiedział: „Dziękuję, Ojcze Święty, żeś mnie przyjął. Do zobaczenia w raju".

Niech nas pociąga ten papieski przykład modlitwy. Pamiętajmy, że świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, staje się światem nieludzkim, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze modli się, nie czuje się nigdy samotny. Św. Jan Paweł II uczy nas, że człowiek trwający przez Bogiem na modlitwie, potrafi sprostać wszystkiemu.

2. Św. Jan Paweł II człowiekiem Bożego miłosierdzia

Św. Jan Paweł II podczas swego długiego pontyfikatu ogłosił dwa wielkie orędzia: orędzie Bożego Miłosierdzia i orędzie

Fatimskie. Już w trzecim roku swego pontyfikatu, 30 listopada 1980 roku, ogłosił encyklikę o Bożym miłosierdziu: „Dives in misericordia". Wyniósł do chwały ołtarzy sekretarkę Miłosierdzia Bożego, siostrę Faustynę. Podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, w sierpniu 2002 r., ustanowił i poświęcił w krakowskich Łagiewnikach Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Za św. Faustyną zachęcał nas do szerzenia miłosierdzia w modlitwie, w słowie i w czynie. Zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej się modli – odpowiedział: „o Boże miłosierdzie dla świata".

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości św. Jana Pawła II jest potrzebny dziś każdemu z nas, każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy i jest jakby jej sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy św. Przypomniał nam to Jan Paweł II w ostatnim Liście swego pontyfikatu: „Mane nobiscum, Domine" – „Zostań z nami, Panie".

3. Św. Jan Paweł II człowiekiem cichego, pokornego cierpienia

Gdy dokładnie studiujemy biogram św. Jana Pawła II, przekonujemy się, jak wiele różnych krzyży Bóg wkładał na jego ramiona. Przypomnijmy – w dziewiątym roku życia, kilka tygodni przed Pierwszą Komunią Świętą, zmarła jego mama. Potem zmarł przedwcześnie brat Edmund, lekarz. Życiowych krzyży doświadczył młody pracownik i student Karol Wojtyła w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji. Cierpienie nie ominęło go także na szlaku posługi Piotrowej: zamach – 13 maja 1981 r., a potem tron papieski zamieniony na fotel inwalidzki i wreszcie ostatni etap życia znaczony ciężką chorobą. Niektórzy mówią, że tym cierpieniem Jan Paweł II napisał dla nas, dla Kościoła, piętnastą encyklikę. Pamiętamy Ojca Świętego z Niedzieli Wielkanocnej, z dnia 27 marca 2005 roku, kiedy Ojciec Święty udzielił z okna Pałacu Apostolskiego ostatniego

błogosławieństwa. Tak go po raz ostatni jako żyjącego widział świat. Wytrwał do końca. Do końca był na posterunku. Do końca miłował Boga i człowieka. Przed Bogiem, na modlitwie miał zawsze ręce złożone, przed człowiekiem, na służbie – zawsze szeroko otwarte.

Nam też nie brakuje krzyży. Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem mocniej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszego Patrona, którego święte relikwie od dzisiaj będą wśród was, nieść nasze krzyże do końca: w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej stacji, pomni na słowa św. Pawła Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Drodzy bracia i siostry, do tych trzech punktów, w których z pewnością nieco udało się nam ukazać, jak to Jan Paweł II przez wypełnianie każdej woli Bożej, stał się dla Chrystusa bratem, dodajmy jeszcze passus dotyczący waszego ks. proboszcza, ks. prałata Marka Babuśki, gdyż w tych dniach, a dokładnie dzisiaj, 16 października 2016 r., mija dziesięć lat jego posługi pasterskiej wśród was.

4. Ks. prałat Marek Babuśka w drodze do świętości przez posługę w Strzegomiu

Ks. Marek Babuśka urodził się 9 marca 1963 roku w Nowej Rudzie w domu Stanisława i Stanisławy z d. Pachla. Ma dwie siostry, które dzisiaj są mężatkami. W Ścinawce Górnej ukończył szkołę podstawową, a po niej – Liceum Zawodowe Poligraficzne w Nowej Rudzie. Po uzyskaniu matury, słysząc w swojej duszy głos Chrystusa: „Pójdź za Mną", w roku 1982, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześcioletnich studiach i przygotowaniu ascetyczno-duszpasterskim, w dniu 21 maja 1988 r. w katedrze wrocławskiej, z rąk kard. Henryka Gulbinowicza, przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach został skierowany jako wikariusz do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, gdzie proboszczem był

wtedy ks. prałat Wenancjusz Róg. Ks. prałat zatrzymał go tam aż 6 lat. W roku 1994 został przeniesiony na wikariat do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy. Po dwóch latach posługi powrócił znowu do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP do Wałbrzycha, do ojca Roga. Równocześnie otrzymał polecenie, by na terenie tej parafii przygotować nowy ośrodek duszpasterski. Po szybkim stworzeniu tego ośrodka, rok później, 23 kwietnia 1997 r., został już tam proboszczem nowej parafii pw. św. Wojciecha. Podjął się wtedy budowy nowego kościoła. W międzyczasie 25 marca 2004 roku powstała diecezja świdnicka i ks. proboszcz Marek stał się kapłanem tej nowej diecezji. Jako proboszcz budującego się kościoła, został mianowany diecezjalnym duszpasterzem osób niepełnosprawnych, a potem diecezjalnym duszpasterzem rodzin. W roku 2006 przeszedł na emeryturę w Strzegomiu zasłużony kapłan ks. Stanisław Siwiec. Zgłosił chęć pozostania na emeryturze w parafii, w której posługiwał przed długie lata. W rozmowie ze mną poprosiłem go, by wskazał kandydata na nowego proboszcza. Wymienił kilku, ale najbardziej prosił o ks. Marka Babuśkę. I tak oto, 10 lat temu, 16 października 2006 r., ks. Marek otrzymał nominację na proboszcza parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Rok później, Ojciec św. Benedykt XVI nadał ks. proboszczowi Markowi Babuśce godność kapelana Jego Świątobliwości, czyli godność prałata. Od 4 kwietnia 2007 jest ks. prałat Babuśka dziekanem dekanatu Strzegom. Aktualnie ks. prałat Marek jest członkiem Rady Kapłańskiej i członkiem Kolegium Konsultorów Diecezji Świdnickiej stanowiącym doradczy senat biskupa świdnickiego.

W ciągu dziesięciu lat duszpasterzowania parafia wasza jest bardzo dobrze obsługiwana. Dzieje się tu wiele dobrego na polu pracy duszpasterskiej i na odcinku remontów obiektów sakralnych na czele z tą piękną bazyliką. Dziękujemy dziś Panu Bogu za dziesięcioletnią ofiarną posługę księdza prałata i wypraszamy dla niego Boże Błogosławieństwo na dalsze lata posługi kapłańskiej wśród was.

Zakończenie

Przypominając dzisiaj Ewangelię modlitwy, Ewangelię miłosierdzia i Ewangelię krzyża, jaką zostawił nam Jan Paweł II, modlimy się. aby podobną Ewangelię pisał dalej tu w Strzegomiu wasz pasterz ks. prałat Marek Babuśka i przez to stawał się krewnym – bratem Chrystusa. „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Amen.

Wzrastać w mądrości i łasce

Rogoźnica, 25 października 2016 r.

Msza św. z racji obchodów 70-lecia Szkoły Podstawowej w Rogoźnicy
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

1. Małżeństwo silne łącznością z Bogiem

Chciałbym w homilii dzisiejszej poruszyć trzy wątki oparte na dzisiejszych czytaniach. Wątek pierwszy oparty na I czytaniu to wątek małżeństwa, potem wątek królestwa Bożego czyli Kościoła i wątek szkoły związany z waszą dzisiejszą uroczystością.

Wątek małżeństwa – dzisiaj, gdy słuchamy tego fragmentu Listu św. Pawła do Efezjan, zwłaszcza, gdy słuchają panie, które są żonami i matkami, to mogą mieć pewne wątpliwości, bo jest napisane: „żony niechaj będą poddane swym mężom, bo mąż jest głową żony jak i Chrystus głową Kościoła". Więc może się wydawać, że nie ma równouprawnienia, ale trzeba być spokojnym, bo czytamy dalej: „mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić. Mężowie powinni miłować swoje żony tak, jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje". Gdy to w całości czytamy, to jesteśmy spokojni o równouprawnienie. Ważne jest to, żebyśmy byli zawsze poddani Bogu. Gdy jesteśmy poddani Bogu, to nie mamy problemów z poddaniem

się sobie wzajemnie. Małżonkowie poddają się sobie wzajemnie i stanowią wspólnotę małżeńską. Kto z małżeństwa wyłącza Boga, to nie ma dobrej relacji ze współmałżonkiem. Bo dobry związek męża z Bogiem i żony z Bogiem, to także będzie dobra więź między małżonkami, bo wszelka miłość rodzi się z Boga. Bóg jest miłością, dlatego jest tak ważne, byśmy byli w małżeństwie poddani Bogu, Jego przykazaniom i wtedy więź małżeńska jest piękniejsza. W takiej rodzinie się łatwiej żyje, bo wtedy jest to wzajemne służenie sobie. Nie ja jestem najważniejszy, ale współmałżonek, ja tak żyję, żeby tobie ze mną było dobrze. Jak tak mówią do siebie małżonkowie, to możemy być spokojni o właściwą atmosferę w małżeństwie i rodzinie.

2. Stopniowy wzrost Królestwa Bożego

Przechodzimy do drugiego wątku. Jezus dzisiaj porównuje Królestwo Boże do ziarnka gorczycy, które ktoś wsiał w swoim ogrodzie, a ono wyrosło i stało się wielkim krzewem tak, że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach. Nie wiem, czy wiecie, jak wygląda ziarnko gorczycy. Jest bardzo maleńkie, można je porównać do wielkości główki w szpilce, ale gdy zostanie zasiane, to wyrośnie z tego drzewo, które ma ponad 3 m wysokości. I Jezus użył tego obrazu, by porównać wzrost Królestwa Bożego na ziemi. Ten wzrost dokonuje się w sensie geograficznym, Królestwo Boże, czyli uznanie panowania Boga nad światem, przyjęcie Chrystusa jako Zbawiciela świata, ono dzisiaj jest obecne na wszystkich kontynentach. Kościół dzisiaj w sensie geograficznym obejmuje wszystkie narody świata, a w całości obejmuje ok. 2 mld ludzi. Ale chodzi nie tylko o wymiar przestrzenny Królestwa Bożego, ale też o wymiar wewnętrzny, by nasza wiara była głęboka, nasza miłość do Boga, nasze wielbienie Boga było głębsze, doskonalsze. To jest też ważne w Królestwie Bożym, byśmy mieli takie nastawienie do Boga i także do siebie.

Słyszałem takie opowiadanie, że gdy do Bazyliki św. Piotra przybyła grupa judaistyczna, to patrząc na wielkość i wspa-

niałość bazyliki powiedzieli: „zobaczcie do czego doszli, a zaczynali od stajenki betlejemskiej". To takie humorystyczne opowiadanie, które ilustruje ten rozrost Królestwa Bożego, które na początku jest maluteńkie. Wiemy, że Kościół zaczął się od Jerozolimy, od dwunastu apostołów, a dzisiaj jest wielkim drzewem, które jest zasadzone, które jest widoczne we wszystkich narodach świata. Zatem to Królestwo Boże jest podobne do ziarnka, z którego wyrasta wielkie drzewo. Można powiedzieć, że dzisiaj Kościół jest wielkim drzewem, które ma wiele konarów, które ogarnia cały świat. Jego konary są rozłożyste i w tygodniu misyjnym modlimy się, by Królestwo Boże nadal się rozrastało. Naszych polskich misjonarzy pracuje ponad 2 tysiące w wielu krajach misyjnych, żeby innym mówić o Chrystusie.

3. Szkoła miejscem kształcenia i wychowywania

I pozostał nam trzeci wątek, wątek szkoły, bo dzisiaj obchodzicie 70. rocznicę istnienia i działania Waszej placówki. Wszyscy przechodzimy przez szkołę. Szkoła to jest miejsce, gdzie spotykamy się z nauczycielami, gdzie mamy kolegów. Szkoła jest taką drugą rodziną. Pierwsza rodzina to ta, w której przyszliśmy na świat i wychowaliśmy się przez pierwsze lata, to jest dom rodzinny, pierwsza najważniejsza instytucja wychowawcza. Szkoła powinna być przedłużeniem domu rodzinnego i powinna też nas kształcić i wychowywać. W szkole jest podwójna droga, droga ubogacania dzieci i młodzież wiadomościami, to jest kształcenie, przyjmowanie nowych wiadomości o świecie, o człowieku, o historii, to jest wiedza, ale z drugiej strony ważna jest droga, która dotyczy serca, kształtowania osobowości, kształtowania charakteru, a więc usuwania wad i ubierania się w dobre cnoty, jak: prawdomówność, pracowitość, uczciwość, serdeczność, wrażliwość na potrzeby kolegów i koleżanek. Tego mamy się też w szkole uczyć. Dobra szkoła nie tylko nas czyni zasobniejszymi w wiedzę, ale także czyni nas lepszymi, dlatego my także szkoły chcemy, która nie tylko

nas kształci, ale także wychowuje, która nie tylko czyni uczniów mądrzejszymi, ale także lepszymi. Będziemy modlić się o to, żeby wasza szkoła była taką placówką edukacyjną, która będzie wysyłała w świat nie tylko dzieci zasobne w wiedzę, ale także dzieci szlachetne, dobre, ozdobione pięknymi przymiotami, które nam się wszystkim podobają. Jeśli ktoś jest prawdomówny, uczciwy, uśmiechnięty, usłużny, pokorny, gotowy do pomocy, to zawsze się cieszymy i z takimi ludźmi nam się lepiej żyje.

Dlatego, kończąc tę homilię, jeszcze raz się mobilizujemy, żeby Bogu podziękować za te 70 lat działania Waszej szkoły. Niech ta nasza modlitwa dojdzie do wszystkich absolwentów, którzy jeszcze żyją, niech Bóg otoczy ich swoim błogosławieństwem, a dla tych, którzy już odeszli do wieczności, prosimy Boga, żeby otrzymali Królestwo Niebieskie już eschatologiczne, wieczne, do którego my też dojdziemy. I wypraszajmy błogosławieństwo Boże dla pani dyrektor, grona pedagogicznego, wszystkich wspomożycieli, by były dobre relacje między szkołą a gminą, między szkołą a rodzicami oraz między szkołą a parafią. To jest też ważne, módlmy się, by te relacje były jak najlepsze, żeby była współpraca dla drugich, a nie przeciw drugim, bo wtedy owoce naszej działalności są piękniejsze. Amen.

Święty Józef patronem i nauczycielem

Świdnica, 25 października 2016 r.

Msza św. z racji ustanowienia diecezjalnego sanktuarium św. Józefa
Kościół pw. św. Józefa

1. Święty Józef w życiu Chrystusa

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki. Wątek pierwszy – św. Józef w życiu Jezusa Chrystusa, drugi – św. Józef w życiu Kościoła i trzeci: św. Józef w naszym życiu, także

tutaj w Świdnicy, w tej świątyni, która dzisiaj staje się sanktuarium.

Św. Józef w ziemskim życiu. Nie wiemy dokładnie, jakich miał rodziców, wiemy jedynie, że pochodził z rodu Dawida, tak jest zapisane w Ewangelii. Był zaślubiony Maryi, dlatego anioł mówił do Józefa takie słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi twojej małżonki". Wyraźnie powiedział „twojej małżonki", czyli Maryja była naprawdę małżonką św. Józefa. Co najważniejsze, św. Józef staje się świadkiem Bożego narodzenia. Słucha anioła, żeby od Maryi nie odchodził, żeby był z Nią, bo Ona urodzi Mesjasza. Poczęła to Dziecię za sprawą Ducha Świętego. To było po ludzku trudne do zrozumienia, ale Józef zawierzył Bogu, chociaż tego dokładnie nie rozumiał i został przy Maryi. Potem wybrał się na spis ludności do Betlejem. Maryja powiła Dziecię, św. Józef był z Nią. Opuszczeni wtedy przez wszystkich, nie znaleźli miejsca godnego dla narodzin Mesjasza. Potem opiekował się Dzieciątkiem, przyjmował z Maryją pasterzy, trzech króli, także poszedł z Maryją czterdziestego dnia po narodzeniu do świątyni, słyszał proroctwo Symeona, że Jezus będzie światłem na oświecenie pogan. Słyszał słowa, które Symeon powiedział do Maryi, że Jej duszę przeniknie miecz boleści, był świadkiem tych wszystkich zbawczych wydarzeń. Potem, pouczony przez anioła, wziął Maryję z Dzieciątkiem do Egiptu, żeby się uchronić przed Herodem, a następnie wiódł życie ukryte w Nazarecie, przerwane epizodem zagubienia Jezusa w świątyni, gdy miał lat dwanaście. Ale gdy Jezus podjął działalność publiczną i uczynił cud w Kanie Galilejskiej, już tam Józefa nie było, czyli zmarł w czasie życia ukrytego. Nie wiemy, o czym rozmawiali, ale była to wspólnota najświętsza ze wszystkich rodzin na ziemi. To tak krótko o życiu ziemskim św. Józefa.

Zawsze nas porusza fresk z kościoła św. Józefa w Krzeszowie. Jest tam przedstawionych wiele scen z jego życia, a także scena śmierci. Jest Maryja, jest Jezus, a Józef odchodzi. Jak cicho na świat przyszedł, całe życie wiódł ciche, tak i ciche było odejście do wieczności.

2. Święty Józef w życiu Kościoła

Kościół nie zapomniał o opiekunie Syna Bożego. Tak jak zapamiętał Maryję, tak podobnie zapamiętał Józefa. Historia Kościoła świadczy, że św. Józef był obecny w pobożności uczniów Pańskich od samego początku. Kulminacja kultu św. Józefa miała miejsce w ostatnich 150 latach i to za sprawą papieży, począwszy od papieża Piusa IX, który po św. Piotrze najdłużej kierował łodzią Kościoła, bo prawie 32 lata. To właśnie on ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego w 1871 r. 18 lat później w 1889 r., jego następca, Leon XIII ogłosił go patronem robotników i wszelkich zrzeszeń robotniczych. Potem następny papież Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci, następnie Pius XII ustanowił 1 maja dniem św. Józefa Robotnika, żeby jakoś ochrzcić to święto proweniencji komunistycznej. Jan XXIII wprowadził jego imię do Mszy Świętej, a Jan Paweł II ogłosił adhortację apostolską „Redemptoris Custos – Stróż Odkupiciela". Wiemy, że centralne miejsce kultu św. Józefa w świecie znajduje się w Montrealu, a Polsce w Kaliszu. Każdego roku pod koniec kwietnia odbywają się pielgrzymki ocalonych księży, byłych więźniów obozu Dachau, którzy dziękują za cudowne ocalenie z obozu koncentracyjnego.

3. Święty Józef w naszej pobożności

Przejdźmy do następnej części: św. Józef w naszej pobożności. Jest przede wszystkim dla nas wzorem zawierzenia Bogu: „Józef, zbudziwszy się ze snu, uczynił tak, jak polecił Anioł Pański". Chciał zrobić coś innego, ale odstąpił od swojej woli, od swoich planów. Plany Boże były dla niego ważniejsze, chociaż do końca ich nie rozumiał, to zawierzył i stał się dla nas wzorem przyjmowania każdej woli Bożej. My czasem taki scenariusz Bogu przedkładamy, żeby dał nam to, czego chcemy, w taki sposób i w takim czasie, jaki Mu wyznaczamy. Jeden z biskupów powiedział, że Bóg się najbardziej uśmiecha, jak

przedstawiamy Mu nasze plany, bo są czasem nie do przyjęcia. To nie jest złe, to nie grzech Boga prosić i swoje plany Bogu przedstawiać, ale ważniejsze jest to, żeby przyjąć wolę Bożą i żeby nasze plany odstawić na bok i wsłuchiwać się w plany Boga – tego nas uczy św. Józef. Wszyscy, którzy naśladują św. Józefa wiedzą, że Bóg jest niezawodny, że warto słuchać zawsze Boga i zawsze warto to przyjąć, co Bóg daje i kiedy daje.

Uczymy się od św. Józefa cichości. Żyjemy dzisiaj w świecie rozkrzyczanym, rozgadanym, ciągłe manifestacje, protesty i to czasem zupełnie bezrozumne. To jest dzieło diabła i tak to jest, że ludzie się poddają działaniu diabła i nie chcą słuchać Boga, mają też za wroga Kościół, który strzeże depozytu wiary. Nie mam z tego żadnej korzyści, ale wypełniam mandat Jezusa Chrystusa, żeby pilnować tego, co Bóg powiedział i żeby to było właściwie rozumiane i interpretowane. Moi drodzy, nam ciągle jest potrzebna duchowa cisza. W ciszy mamy dostęp do Boga, w ciszy leży nasza siła. Św. Józef to wzór cichego trwania przed Bogiem i kontemplacji Boga. Gdyby ludzie kontemplowali Boga, inny byłby dzisiejszy świat. Świat byłby inny, gdybyśmy byli podobni do św. Józefa w tym cichym kontemplowaniu Boga.

Św. Józef może być jeszcze dla nas wzorem łączenia tej kontemplacji Boga z pracą, bo był człowiekiem pracy. Pracował, nie żeby się czegoś dorobić, czy dla pochwały, dla poklasku, ale tą pracą się modlił, pracą oddawał Bogu chwałę. A my oczekujemy na pochwałę, na słowa zachwytu, a jak to nie przychodzi, to czasem się złościmy. A Bóg na to patrzy inaczej. Św. Józef był człowiekiem pracy dla większej chwały Bożej. „Wszystko cokolwiek czynicie, wszystko na Bożą chwałę czyńcie", powiedział apostoł. Dlatego to, co robimy, nie róbmy byle jak, ale jak najlepiej. Z każdej pracy ktoś korzysta, każda praca jest formą służby dla drugiego człowieka. Dlatego dzisiaj praca, która jest różnie traktowana, winna być wykonywana w duchu św. Józefa.

Ksiądz profesor Majka miał na imię Józef i widać było, jak wielkim czcicielem był swojego patrona. Zajmując stanowisko rektora, miał zawał serca, który przeszedł. Jeszcze 6 lat kierował

seminarium jako rektor, a w okresie emerytalnym zachorował na nowotwór przełyku. W ostatnich miesiącach przed śmiercią przyjmował pokarmy płynne. Kiedyś na spacerze powiedział, że modli się do św. Józefa, żeby umarł na serce, a nie na nowotwór. Był przerażony tą perspektywą umierania w bólach. 19 marca 1993 r., gdy mieliśmy w kaplicy uroczystą Mszę Świętą o św. Józefie, sprawował ją bp Józef Pazdur, rektor nie przyszedł. Myśleliśmy, że będzie w kaplicy u sióstr, ale tam też nie przyszedł. Śniadanie się kończyło, rektora nie było, więc weszliśmy do jego pokoju i zastaliśmy go martwego. Okazało się, że nastąpił kolejny atak serca. Odszedł do wieczności w 75. roku życia w dzień swojego patrona, chyba miał to wymarzone. Wszystko miał przygotowane na odejście, to widać było przy odczytywaniu testamentu. Przygotowywał się, pod auspicjami swojego patrona, do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

4. Diecezjalne sanktuarium św. Józefa

Dodajmy jeszcze parę słów do wątku: św. Józef w naszym życiu, a mianowicie św. Józef od dzisiaj będzie wam jeszcze bliższy, gdyż tutaj ogłaszamy Jego sanktuarium. Odczytam krótką treść kanonów mówiących o sanktuarium. Kanon 1230: „Przez sanktuarium rozumie się kościół lub inne miejsce święte, do którego – za aprobatą ordynariusza miejscowego – pielgrzymują liczni wierni, z powodu szczególnej pobożności". Kanon następny: „W sanktuariach należy zapewnić wiernym obfitsze środki zbawienia przez gorliwe głoszenie słowa Bożego, przez odpowiednie ożywienie życia liturgicznego, zwłaszcza przez sprawowanie Eucharystii i pokuty oraz przez kultywowanie zatwierdzonych form pobożności ludowej". To sanktuarium jest diecezjalne. Posługiwali tu wielcy proboszczowie, wśród których przez pewien czas był biskup Józef Pazdur. Do 2007 r. był ks. Pasyk. W latach 2007-2012 proboszczem był ks. Piotr Śliwka, obecny proboszcz katedry. Od 26 sierpnia 2012 r. mamy tu ojców paulinów. Chcieliśmy mieć przez ojców paulinów

Matkę Bożą Jasnogórską bliżej nas, bliżej naszych serc. Cieszymy się, że zostali tak ładnie przyjęci i się tak dobrze wpisują w duszpasterstwo w naszym mieście. Myślę, że to dzisiejsze wydarzenie jeszcze bardziej uskrzydli ojców paulinów i także nas wszystkich, żeby w tej świątyni zapełniać ławki.

Moi drodzy, trzeba jeszcze wspomnieć wątek 70-lecia, jest to wiele czasu i dlatego Bogu podziękujemy za to, co tu ludzie otrzymali w tym okresie. Myślę, że to co się dzisiaj tu dokonało, jest z woli Ducha Świętego ku większej chwale Boga i z pewnością ku naszemu duchowemu pożytkowi. Amen.

Matka Boża nawiedza ludzi

Głuszyca, 26 października 2016 r.

Msza św. z racji peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej,
par. Chrystusa Króla
Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Nawiedziny Matki Bożej w czasie Jej ziemskiego życia

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Matka Boża nawiedza ludzi". Te nawiedzenia podzielimy na dwie części: nawiedziny Matki Bożej w czasie Jej ziemskiego życia i nawiedziny Matki Bożej w czasie Jej niebieskiego uwielbienia.

Z tych nawiedzin podczas ziemskiego życia wybieramy te, które dzisiaj były przypomniane w Ewangeliach czytanych w ramach powitania Matki Bożej oraz w czasie Mszy Świętej. Matka Boża udaje się do swojej krewnej Elżbiety, pozdrawia Ją, Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym i wychwala Maryję prawie tymi samymi słowami, które wypowiedział do Maryi Archanioł Gabriel. Potem Maryja wypowiada wspaniałą modlitwę, którą dzisiaj wyśpiewaliśmy: „wielbi dusza

moja Pana". Maryja dziękuje za wielkie rzeczy, które dla Niej w życiu uczynił. I jak słyszeliśmy, Maryja została u Elżbiety ok. 3 miesięcy, czyli praktycznie do czasu narodzin św. Jana Chrzciciela. Ta obecność Maryi u Elżbiety była bardzo błogosławiona, to była służba kobiecie, która przygotowywała się do wydania w swojej starości syna, dziecięcia, które zostało poczęte w podeszłym wieku, żeby przygotować drogę Panu, drogę Chrystusowi. To pierwsze nawiedziny, bardzo znaczące, bardzo błogosławione i bardzo owocne.

Drugie nawiedzenie to nawiedzenie nowożeńców w Kanie Galilejskiej. Tam Maryja była wyraźnie już zaproszona i też to była obecność bardzo błogosławiona, bo Maryja, widząc niedostatek nowożeńców, podeszła do Jezusa, do swego Syna, bo wiedziała kim jest i co może i powiedziała: „Synu, nie mają już wina". A potem do sług powiedziała: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie", bo zwykle jak Jezus czynił cuda stawiał warunki, pytał o wiarę, kazał czasem iść się obmyć do sadzawki. I w tym przypadku też Maryja mówi do sług: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Słudzy wykonali polecenie Jezusa i Jezus zaradził temu niedostatkowi, w którym znaleźli się nowożeńcy. Widzimy tu też bardzo pożyteczną, wspaniałą obecność Maryi. Tam, gdzie jest Maryja, tam się dobrze dzieje, tam gdzie jest Maryja z Jezusem, tam moc Boża spływa na ludzi, tam się ludzie dobrze mają, tam ludzie odzyskują zdrowie duchowe i często fizyczne.

2. Nawiedziny Matki Bożej w czasie Jej niebieskiego uwielbienia

To nawiedziny Matki Bożej w czasie Jej ziemskiego życia przedstawione w związku z lekturą dzisiejszej Ewangelii. Z tych nawiedzin niebieskich, gdy Maryja była w chwale wniebowzięcia, Jan ujrzał ją jako „Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod Jej stopami, a na Jej głowie koronę z gwiazd dwunastu". Maryja wniebowzięta też nas nawiedza. Było wiele nawiedzin, niektóre z nich zostały przez Kościół uznane

i potwierdzone. Wybierzmy to, któremu jest poświęcona peregrynacja. Te nawiedziny w Fatimie w roku 1917.

My się przygotowujemy teraz przez peregrynację do świętowania stulecia tych wielkich nawiedzin Maryi na naszej ziemi. Wybrała sobie pastuszków fatimskich, z dziećmi chciała rozmawiać i przez nie chciała przekazać ludziom swoje orędzie, przez 10-letnią Łucję, 9-letniego Franciszka i 7-letnią Hiacyntę. Zauważmy, jaki to był czas tych nawiedzin. Trwała I wojna światowa, to był już trzeci rok tej trudnej wojny. Już wymordowano wtedy kilka milionów ludzi, a wkrótce miała wybuchnąć rewolucja bolszewicka w Rosji. Wielkie nieszczęścia ludzkości i ci, którzy tej rewolucji dokonali, mordowali ludzi, którzy inaczej myśleli, wierzących w Boga, którzy nie chcieli przyjąć tej bezbożnej ideologii marksistowskiej. Taki był czas. Maryja ten czas nieprzypadkowo wybrała, żeby ludziom podać rękę i powiedzieć, co mają robić, żeby się wojna skończyła, żeby uniknąć kolejnych nieszczęść, bo Maryja wiedziała, że wszelkie zło na ziemi pojawia się, gdy ludzie przestają słuchać Boga, gdy depczą Jego przykazania, gdy odrzucają wysłannika niebios, Zbawcę świata, wcielonego Syna Bożego, gdy Nim gardzą i chcą Go usunąć z życia publicznego. Maryja o tym wie i dlatego przyszła z orędziem i powiedziała, że na ziemi będzie lepiej, znikną nieszczęścia, gdy się ludzie nawrócą, gdy podejmą pokutę i gdy będą się modlić, w szczególności na różańcu.

Pierwsze zjawienie było 13 maja 1917 r. Była to niedziela. Po Mszy Świętej dzieci popędziły stado i w godzinach południowych Maryja się zjawiła po raz pierwszy. Rozpoczął się dialog. Łucja pytała: „skąd przyszłaś Pani, kim jesteś?" Maryja odpowiedziała, że przedstawi się im później. Dzieci zostały przygotowane na te zjawienia przez spotkanie z aniołem rok wcześniej. W 1916 r. anioł się ukazał dzieciom, rozmawiał z nimi 3 razy, na wiosnę, w lecie i jesienią, to było przygotowanie do spotkań z Maryją. W czerwcu 1917 r. Maryja zapowiedziała, że Hiacynta i Franciszek szybko odejdą i będą w niebie, a Łucja zostanie, żeby zaświadczyć o tym, co widziała i co słyszała. 13 lipiec to też zjawienie szczególne, Matka Boża

odsłania piekło, które podobno strasznie wyglądało, nie dało się tego opisać, dzieci były przerażone. Dzisiaj o piekle się rzadko mówi. A o piekle mówił sam Jezus w przypowieściach, o ogniu nieugaszonym. To jest temat, który powinien być poruszany. W sierpniu było spotkanie nietypowe, szczególne, ponieważ 13 sierpnia dzieci zostały zaaresztowane. Gdy wybierały się do Matki Bożej na spotkanie, wtedy miejscowy burmistrz powiedział, że ich podwiezie na miejsce spotkania, ale okłamał je i zabrał do swojego urzędu. Zagroził, że jeśli nie przestaną o tym mówić i tam chodzić, to mogą się smażyć w oleju, będą ukarane. Matka Boża zjawiła się kilka dni później, gdy dzieci zostały zwolnione. Potem było piąte zjawienie 13 września i szóste, ostatnie 13 października z cudem wirującego słońca. Wielu się wówczas nawróciło.

Moi drodzy, Matka Boża przyszła z orędziem, z wezwaniem do modlitwy, pokuty i nawrócenia. Za każdym razem dzieci Ją widziały z różańcem i każde spotkanie z Maryją kończyło się prośbą: „módlcie się na różańcu, żeby skończyła się wojna i żeby następne nieszczęścia nie przyszły na świat". Te nawiedziny Maryi, która jest w niebie, wywyższona w chwale wniebowzięcia, do nas przychodzi z pewnością z Bożego wysłania, bo gospodarzem nieba i ziemi jest Bóg.

3. Matka Boża nawiedza wspólnotę parafialną

Dzisiaj Maryja w znaku tej figury przychodzi do was z tym samym orędziem, z którym przyszła do Fatimy, bo my jesteśmy zapominalscy, bo my czasem, jak nam się wiele powtarza, to się przestajemy tym przejmować, a czas obecny jest bardzo znaczący i powinien mobilizować nas do przemiany naszych serc, do obrony wiary, do obrony wartości chrześcijańskich, do życia wg Bożych przykazań. Dlatego Maryja chce nam pomóc w tych naszych potrzebach. My zwykle jesteśmy nastawieni, że jak staniemy przed Maryją, to będziemy zdrowsi, to choroby może się wyciszą, to może mąż przestanie zaglądać do kieliszka, to może sąsiad zacznie rozmawiać, to może dziecko się

nawróci i do spowiedzi pójdzie. To wszystko może się zmienić, to jest ważny sektor naszego życia, ale pomyślcie o wymiarze duchowym naszego życia. On jest bardzo groźny, zatruty duch, to jest największe zło, to jest ból bólów, jak mówi poeta, zatruty duch narodu. Zobaczcie, jak dziś zatruwają ducha narodu. My się bronimy, Kościół broni Bożych wartości. A co się dzieje w Europie? Przeczytajcie sobie przemówienie premiera Węgier Orbana, bo na Węgrzech obchodzi się teraz 60. rocznicę tego słynnego powstania przeciwko komunizmowi. Powiedział, że Europa jest do uratowania tylko przez ocalenie wartości chrześcijańskich. To samo nasz prezydent tam powiedział, że Europa nie ma przyszłości, jeżeli nie będzie chrześcijańska. Widzimy, że wśród nas są ludzie, którzy nie chcą służyć Bogu tylko diabłu, bo jak zinterpretować te „czarne marsze", które się odbyły przeciwko życiu. Kto jest przeciwko życiu, to jest w służbie szatana, nie można inaczej tego nazwać, trzeba być człowiekiem realistycznym i nazywać rzeczy po imieniu. W takim świecie jesteśmy i dlatego jest nam naprawdę potrzebne nawrócenie, pokuta, modlitwa różańcowa, krucjata różańcowa, żebyśmy ocalili nas samych, także naszą Ojczyznę i Europę, cały świat. Świat, który o Bogu zapomina, staje się światem nieludzkim, świat, który się odwraca od Boga, to odwraca się też od człowieka i człowieka niszczy, człowiek się staje zerem dla tych ludzi, którzy zabijają w sercu Boga.

Dlatego chciejmy zrozumieć, jaki jest sens tych nawiedzin Matki Bożej w znaku figury fatimskiej. Oczywiście, macie w pierwszym rzędzie prawo do swoich spraw osobistych, rodzinnych, wszyscy macie jakieś bolączki i w wymiarze duchowym potrzeba nam mocy duchowej, żebyśmy przemieniali się w lepszych ludzi i trapią nas różne choroby. Matka Boża to wszystko widzi, ale nam podaje lek, witaminy duchowe, które mogą nas uzdrowić. To są te trzy witaminy najważniejsze: pokuta, nawrócenie i modlitwa. Matka Boża z tym przychodzi do nas, żeby nas uleczyć i żeby nas postawić na nogi, żebyśmy byli godni nazywać się Jej dziećmi i uczniami Jej Syna Jezusa Chrystusa. Amen.

Ochrzczony, to znaczy posłany

Świdnica, 27 października 2016 r.

Msza Mw. z racji XI sesji popularno-naukowej:
„W 1050 rocznicę Chrztu Polski”
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

Wstęp

Drodzy bracia, najpierw skomentujmy przesłanie dzisiejszej Ewangelii, by w jej tle nawiązać do tematu naszej sesji popularno-naukowej, którą tą Eucharystią inaugurujemy.

1. Jezus w odrzuceniu przez ludzi wypełnia misję Ojca

Jezus jest w drodze do Jerozolimy. Dobrze wie, co Go tam czeka. Niemal wszędzie natrafia na zasadzki na Jego życie. W Galilei czyhał na Niego Herod Antypas, który wysłał faryzeuszy, by Go ostrzegli: „Wyjdź i uchodź stąd, bo Herod chce cię zabić” (Łk 13,31). Jezus działał na jego terenie. Tetrarcha bał się Jezusa, podobnie jak wcześniej Jana Chrzciciela. Przebiegły Herod, nazwany przez Jezusa lisem, chce się pozbyć niewygodnego Nauczyciela. Korzysta z pośrednictwa faryzeuszy, grożąc Jezusowi śmiercią. Nie inaczej było w Jerozolimie, dokąd Chrystus zmierzał. Jest to miasto, które zabija i kamienuje proroków, dlatego Jezus wypowiada nad nim lamentację: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście” (Łk 13,34). Jezus chciał zgromadzić dzieci Jeruzalem, tj. mieszkańców całego Izraela pod skrzydłami Ojca, pod płaszcz Jego miłości. W Starym Testamencie dosyć często spotykamy ten obraz przebywania pod skrzydłami Boga, szczególnie w psalmach: „W cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie, do Ciebie lgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera” (Ps 63) – cieszy się psalmista; „Chciałbym zawsze przebywać w Twoim przybytku, uciekać się pod cień Twoich skrzydeł” (Ps 61). Pod Bożymi

skrzydłami można znaleźć schronienie wobec nadchodzącego niebezpieczeństwa: „Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj"; Chronię się, Panie, pod cień Twych skrzydeł, aż przeminie klęska".

Jezus porównuje się do ptaka, chroniącego w swoich skrzydłach swoje pisklęta. Jego los staje się tragiczny. Oto w naturze nigdy się tak nie zdarza, żeby kurczęta zadziobały swoją kwokę na śmierć, czy żeby jakiekolwiek pisklęta zadziobały swoją matkę żywicielkę. Natomiast Pan Jezus, który niby ptak woła nas, żebyśmy na podobieństwo piskląt chronili się pod Jego skrzydła, nie tylko natrafił z naszej strony na niewdzięczność i nieposłuszeństwo, ale wręcz został przez nas zamordowany. Bo to nie jest tak, że to tylko jacyś tam ludzie żyjący dwa tysiące lat temu Go ukrzyżowali, ale przecież dzisiejsi ludzie, nie wyłączając i nas Jezusa raz po raz krzyżujemy, o czym mówi autor Listu do Hebrajczyków: „Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko" (Hbr 6,6).

Można powiedzieć, że Jezus w odrzuceniu przez ludzi wypełniał aż do końca misję zleconą Mu przez Ojca.

2. Chrzest Polski i jego konsekwencje

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w Roku Pańskim 2016, w którym obchodzimy 1050. rocznicę chrztu naszego narodu. Nasz pierwszy historyczny władca, Mieszko I, wiosną 966 roku, przyjął chrzest, a wraz z nim dało się ochrzcić wielu ludzi z kraju Polan. Polanie dołączyli do narodów chrześcijańskich ówczesnej Europy. Dzięki temu już 34 lata później, po męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku, można było utworzyć polską organizację kościelną w metropolią w Gnieźnie, a w roku 1025 książę Bolesław Chrobry mógł przyjąć koronę królewską i stać się pierwszym królem Polski. To właśnie dzięki przyjęciu chrześcijaństwa, można było budować struktury państwa polskiego. Historia pokazała, że w ciągu dziesięciu wieków chrześcijaństwo kształtowało naszą narodową kulturę: świętych i bohaterów narodowych.

Beż żadnej przesady możemy powiedzieć, że najpiękniejsze pomniki naszej kultury wyrosły z gleby Ewangelii. Obchodzona w tym roku 1050. rocznica przyjęcia chrztu, która siłą rzeczy kieruje nas ku naszej narodowej historii, powinna nas umocnić w przekonaniu, jak bardzo kulturotwórcza jest Ewangelia i jak warto bronić wartości ewangelicznych w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym – dzisiaj i w przyszłości. Polska, jak i cała Europa, tak wiele zawdzięcza chrześcijaństwu i nie ma żadnego powodu, żeby dzisiaj osłabiać chrześcijaństwo w Polsce, Europie i w świecie. Nasz naród winien pamiętać o swojej misji otrzymanej w momencie przyjęcia chrztu. Dzisiaj winniśmy tę misję świadczenia o Bogu, o Jego miłości i miłosierdziu – jak najlepiej wypełniać, mimo piętrzących się trudności, mimo sprzeciwu, czego dzisiaj w życiu publicznym tak wyraźnie doświadczamy.

3. Nasz chrzest i jego konsekwencje

Moi drodzy, w trzeciej części naszej refleksji winniśmy się zastanowić nad nami samymi jako ludźmi ochrzczonymi, jako członkami wspólnoty Kościoła. W przyjętym sakramencie chrztu zostaliśmy obmyci z grzechu pierworodnego i naznaczeni świętą pieczęcią Ducha Świętego. Bóg Ojciec, przez Chrystusa, w Duchu Świętym, uczynił nas swoimi dziećmi, braćmi Jezusa i świątynią Ducha Świętego. Dostąpiliśmy w sakramencie chrztu św. niezwykłego wyniesienia. Przez łaskę darmo daną staliśmy się uczestnikami Boskiej natury. To właśnie w czasie naszego chrztu Duch Święty zstąpił na nas i Ojciec Niebieski przyjął nas za swoje przybrane dzieci: synów i córki umiłowane. Bóg sobie w nas upodobał. W czasie chrztu spojrzał na nas i jakby powiedział: „jesteś moja, jesteś mój, jesteś moim dzieckiem umiłowanym, w tobie mam upodobanie. Chcę cię mieć dla siebie na zawsze. Chcę dla ciebie szczęścia na ziemi i w niebie". Nie pamiętamy tej doniosłej chwili naszego życia, ale wiemy, że był taki dzień i takie miejsce na ziemi, na którym woda chrztu św. spłynęła po naszej głowie. Był kapłan, który

tego dokonał. Dziś już się zestarzał, a może już nie żyje. Był to szczególny moment naszego życia, chwila naszych narodzin dla Boga, do życia dziecka Bożego. Warto sobie obchodzić rocznicę tego jakże ważnego wydarzenia.

Drodzy bracia i siostry, wspominając dziś chrzest Chrystusa i mając świadomość naszego chrztu, winniśmy postawić sobie pytanie, co się stało po naszym chrzcie? Czy żyjemy łaską chrztu świętego, czy mocą Ducha Świętego – tak jak Jezus – czynimy innym dobrze, czy jesteśmy dla drugich miłosierni? – my, umiłowani przez Boga, naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, w których Bóg ma upodobanie?

Czy jako ochrzczeni naprawdę chcemy być świętymi, czy mamy odwagę komuś życzyć świętości. Pamiętamy, jak wiele na temat świętości mówił nam św. Jan Paweł II, pamiętamy jak ważny dla niego był każdy człowiek, zwłaszcza człowiek w potrzebie.

Arturo Mari, znany papieski fotograf, który towarzyszył Świętemu Janowi Pawłowi II przez wiele lat jego pontyfikatu, któregoś dnia został pilnie wezwany do kaplicy papieskiej. Zobaczył tam dziwną scenę. Ojciec Święty klęczał przy wózku inwalidzkim, na którym siedział młody, mniej więcej 28 letni chłopak, który był ciężko chory. Pochodził z niewielkiej miejscowości niedaleko Bresci, z bardzo ubogiej rodziny, a jego sąsiedzi złożyli się na bilet lotniczy, ponieważ jego marzeniem było spotkać przed śmiercią papieża. Kiedy przyjechał z bliskimi do Watykanu, wniesiono go na górę, a Ojciec Święty przyjął wszystkich w kaplicy, aby się z nimi pomodlić. Była to niezwykle wzruszająca scena. Papież klęczał, modląc się i trzymając chłopca za rękę, około 30 minut. Następnie wstał, objął go, pobłogosławił, potem rozpiął swą białą szatę, zdjął łańcuszek i nałożył na szyję chłopca, po czym go pogłaskał i pocałował. W chwili, gdy miał się oddalić, chłopak chwycił go za rękę i powiedział: „Ojcze Święty, dziękuję. Był to najpiękniejszy dzień mojego życia. Mogę powiedzieć jedynie: dziękuję! I do zobaczenia w raju". Nie był zrozpaczony, uśmiechał się, jak gdyby szedł na inne spotkanie, jeszcze piękniejsze. Zanim chłopiec

z rodziną odeszli, zakonnice przygotowały dla nich woreczek z pożywieniem. I poszli sobie. Dwa dni później chłopiec zmarł. Można zapytać: „cóż w tym jest cudownego, skoro chłopiec nie wyzdrowiał?". A jednak to był cud miłosierdzia. Być może, że chłopiec nie liczył na cud uzdrowienia, ale chciał spotkać przed śmiercią kogoś podobnego do Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, jeszcze raz zapytajmy, jak my dziś żyjemy tajemnicą otrzymanego chrztu? Patrząc na Chrystusa i Jego ochrzczonych przyjaciół, trzeba powiedzieć, że każdy czas jest stosowny, by dobrze czynić, aby być miłosiernym, by żyć Ewangelią, by stawać się świętym. W każdym czasie można być dobrym księdzem, dobrą matką, dobrym mężem, dobrą córką, dobrym synem uczniem, pracownikiem, samorządowcem, politykiem. Nie zawiedźmy zatem Bożego zaufania i Jego miłosierdzia. Myślmy, mówmy i postępujmy, jak przystało na ochrzczonych, prawdziwych uczniów Chrystusa. Amen.

Wpatrzeni i zasłuchani w Chrystusa

Warszawa, 28 października 2016 r.

Msza św.
Klasztor Oblatów

1. Modlitwa Pana Jezusa

Zwróćmy uwagę na trzy wątki w dzisiejszej Ewangelii: wątek modlitwy Pana Jezusa, wątek powołania i wątek obecności Jezusa, który dalej naucza i uzdrawia.

Jezus przed ważnymi wydarzeniami stawał do modlitwy. Pamiętamy, jak miał zacząć publiczną działalność, to 40 dni spędził na pustyni w postawie postu i w postawie modlitwy.

Gdy wybierał uczniów, o czym słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, to całą noc modlił się, żeby ten wybór był trafny, żeby był owocny. Pamiętamy też, że przed swoją męką, gdy miał podjąć dzieło zbawcze, złożyć ofiarę ze swego życia na krzyżu, to modlił się w Ogrójcu. To jest dla nas przypomnienie, żebyśmy też modlitwą wypełniali nasze życie. Widzimy, jaką rolę modlitwa odgrywała w życiu św. Jana Pawła II. Całe swoje piękne, bogate działanie apostolskie wyprowadzał z modlitwy.

2. Wybrani i posłani

Drugi wątek to wątek powołania. Jezus wybrał tych, których chciał, nie tych, którzy się zgłaszali i chcieli być Jego uczniami tylko tych, których On sam chciał. Niekoniecznie wybrał najlepszych, bowiem w ich gronie znalazł się także Judasz Iskariota, który Go zdradził i dlatego pamiętamy, że to nie my wybraliśmy Jezusa, ale On nas wybrał i traktujemy to wybranie jako wielkie wyróżnienie, jako łaskę od Chrystusa otrzymaną. Z tym wybraniem łączy się też posłanie. Jezus często przypominał: „jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam". My na wzór Jezusa też jesteśmy przez Niego posłani do ludzi, żeby to czynić i mówić, co On mówił i w takim stylu życie prowadzić, jak On prowadził.

3. Dzieła Chrystusa w Jego Kościele

Końcówka Ewangelii dzisiejszej pokazuje nam, jak Jezus był otaczany przez rzesze i jak słuchano Jego nauki, Jego Ewangelii. Wszyscy chcieli się Go dotknąć, bo chcieli być zdrowi. Ten sam Jezus jest z nami dzisiaj, jest w Kościele przez wszystkie wieki, jest ten sam, który naucza, słowo Boże kieruje do nas i nas uzdrawia. Dlatego w dzisiejszej Mszy Świętej, przyjąwszy dar Jego słowa, dotknijmy Go z wiarą w Eucharystii, byśmy byli uzdrowieni na duchu i na ciele. Amen.

Usłyszeć i uwierzyć w pełne troski maryjne przesłanie

Wałbrzych, 29 października 2016 r.

Msza św. na rozpoczęcie przeglądu „Pozytywne Granie”
Sala Starej Kopalni

1. Przesłanie objawień fatimskich

W dzisiejszej homilii wypada nam połączyć osobę Matki Bożej, która jest naszą wspólną Matką z osobą św. Jana Pawła II, bo mamy dzień sobotni, mamy tutaj figurę Matki Bożej Fatimskiej i mamy sympozjum poświęcone św. Janowi Pawłowi II.

Najpierw nawiążemy do I czytania wyjętego z Apokalipsy św. Jana Ewangelisty. Przypomnijmy, że tę wizję, którą zostawił nam św. Jan, miał po odejściu Matki Bożej z tej ziemi, po Wniebowzięciu. Matka Boża jakby chciała potwierdzić, że jest w niebie w chwale wniebowzięcia, dlatego ukazała się Janowi, umiłowanemu uczniowi, który Ją wziął w opiekę spod krzyża. Jezus powiedział do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój”, a do Jana: „oto Matka twoja”. Maryja była otoczona opieką przez Jana, umiłowanego ucznia Chrystusa. Możemy odczytać to orędzie Jezusa z krzyża jako oddanie nam Matki, Matki dla całego Kościoła. Jezus podzielił się swoją Matką z nami: „Niewiasto, oto syn Twój, synu, oto Matka twoja”. Uczeń nam zostawił wizję Maryi wniebowziętej. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To jest wizja Maryi w chwale wniebowzięcia, uwielbionej w niebie. Wszyscy ludzie, po śmierci czekają w ziemi na końcowe zmartwychwstanie, a Maryja już zmartwychwstała jako jedyna z rodziny ludzkiej. Jezus zmartwychwstał i dokonał zmartwychwstania ciała swej Matki, a wszyscy ludzie będą czekać na końcowe spotkanie z Jezusem, gdy powtórnie przyjdzie, by dokonać podsumowania ludzkich dziejów.

Jak wspomniałem wstępnie, Maryja, która jest w niebie, pamięta o nas i nas nawiedza. Nawiedza nas w różnych miejscach

na ziemi i te nawiedzenia w szczególny sposób się pomnożyły w czasach nowożytnych. Może dlatego, że w czasach nowożytnych nastąpiła wielka agresja przeciwko Bogu. O ile starożytność zajmowała się kosmosem, światem i także człowiekiem i Bogiem, a średniowiecze było skoncentrowane na Bogu, to myśl nowożytna skoncentrowała się na człowieku i nastąpił proces, który nazywa się w kulturze deifikacją człowieka. Człowiek sam chciał siebie ubóstwić, odebrać Bogu Jego przymioty i przypisać je sobie. To się zaczęło od czasów oświecenia szczególnie i trwa do dzisiaj. Oświecenie, potem pogłębienie tego trendu w pozytywizmie, w marksizmie, w empiryzmie, w filozofii nihilistycznej Nietzschego i tak to trwa do dzisiaj w liberalizmie; ta ciągła pokusa, żeby Boga zepchnąć z tronu i postawić na nim człowieka. A wiemy, że człowiek jest tym kim jest, nie jest bytem doskonałym, absolutnym, jest bytem ograniczonym i w sferze poznawczej i w sferze wolitywnej, nie potrafi bezinteresownie kochać, więc ta walka człowieka z Bogiem jest beznadziejna, bo nigdy człowiek jej nie wygra. Dlatego Matka Boża w czasach nowożytnych przychodzi do nas, by nam powiedzieć, że nas miłuje jako swoje dzieci, jako wyznawców Jej Syna Jezusa Chrystusa i że nam pomaga. I właśnie taki cel był przyjścia Matki Bożej w Fatimie.

W tym roku obchodzimy 99. rocznicę tych objawień Fatimie, a w przyszłym roku będzie setna rocznica. Nasza diecezja przygotowała się do tej rocznicy przez peregrynację Matki Bożej w znaku figury fatimskiej. Zwróćmy uwagę, że Maryja wybrała sobie na rozmówców dzieci. Nie chciała rozmawiać z papieżem, biskupem ani z żadnym królem, politykiem, ale wybrała sobie niewinne dzieci – rodzeństwo Hiacyntę i Franciszka oraz ich krewną Łucję i przekazała im orędzie, które zawiera trzy wezwania; wezwanie do pokuty, do nawrócenia i do modlitwy różańcowej. Matka Boża mówiła, że jeżeli ludzie przyjmą to zaproszenie i odpowiedzą na wezwania pozytywnie, to skończy się I wojna światowa i świat uniknie katastrofy. Wiemy, że nie wszyscy to orędzie przyjęli, dlatego wkrótce wybuchła rewolucja bolszewicka, a potem II wojna światowa.

W tym miesiącu minęła 99. rocznica ostatniego zjawienia Matki Bożej w Fatimie. Było to 13 października 1917 r. To było zjawienie już w obecności ponad 50 tysięcy ludzi. Gdy od wiosny, od maja Matka Boża się zjawiała, narastała liczba ludzi ciekawych, którzy też chcieli się przekonać, czy to co dzieci opowiadają, jest przywidzeniem, czy to są faktyczne spotkania z Maryją. Wtedy miał miejsce ten cud słońca. Ludzie najpierw strasznie zmokli, bo była wielka ulewa, a potem w kilkudziesięciu sekundach, gdy się pokazało słońce, natychmiast ludzie zostali osuszeni i widzieli cud słońca. Wielu ludzi uwierzyło i przyjęło te relacje dzieci jako prawdziwe. Ale wiemy, że byli tacy, którzy pozostali przy swoim, niewierzący. Zresztą tak było nawet w czasach Jezusa, mimo że Jezus czynił cuda to i tak nie wszystkich przekonał, nie wszyscy uwierzyli. Nawet po zmartwychwstaniu nadal podjęto walkę z Nim, przekupiono straż jerozolimską, dano im pieniądze, żeby kłamali. Ten mechanizm kłamania za pieniądze trwa do dzisiaj.

2. Św. Jan Paweł II – papież fatimski

Przejdźmy do drugiego wątku, do osoby św. Jana Pawła II, który ma szczególny związek z Matką Bożą Fatimską. Wiemy dlaczego, dlatego, że zamach na papieża miał miejsce 13 maja 1981 r. w rocznicę pierwszego zjawienia Matki Bożej w Fatimie. To była wymowna data. Tydzień temu, gdy byliśmy w Rzymie i szliśmy przez plac św. Piotra, to zobaczyliśmy w posadzce kamień, gdzie jest wypisana data 13.05.1981 r. To jest miejsce skąd Ali Agca strzelał do papieża. Gdy papież był zraniony i natychmiast wieziono go do kliniki Gemelli, to modlił się po polsku, dopóki był przytomny słowami: „Maryjo, Matko moja". Był z Maryją zaprzyjaźniony od dzieciństwa przez Kalwarię Zebrzydowską, potem przez Jasną Górę i wiedział, że tylko Maryja może przyjść mu z pomocą. Stracił przytomność krótko przed przyjazdem do kliniki. Gdy wrócił do przytomności i mógł rozmawiać, to kazał sobie dostarczyć dokumentację objawień fatimskich. Leżąc w klinice Gemelli

przestudiował to, co było napisane na temat objawień w Fatimie i uświadomił sobie, że Maryja sprawiła, że ocalał dla dobra Kościoła. Potem, gdy odwiedził Ali Agcę w więzieniu, to niedoszły zabójca postawił mu pytanie, dlaczego żyje, bo miał najlepszą broń i był wytrenowany, wszystko było przygotowane na 100%. Papież odpowiedział: „człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule". W rok po zamachu 13 maja 1982 r. papież zawiózł do Fatimy kulę, która przeszła przez jego ciało. Umieszczono ją w górnej części korony Matki Bożej. Ciekawe jest to, że w koronie takie specjalne miejsce zostało, jakby wiedziano, że tam się znajdzie pocisk, który po kilkudziesięciu latach od wykonania korony przeszyje ciało papieża. Przestrzelony pas umieszczono natomiast na Jasnej Górze i w ten sposób papież jakby połączył Fatimę z Jasną Górą. Potem papież pojechał do Fatimy w 10. rocznicę zamachu, 13 maja 1991 r. i trzeci raz jako papież pojechał 13 maja 2000 r. by postawić pieczęć nad prawdziwością objawień w Fatimie. Tą pieczęcią była beatyfikacja pastuszków fatimskich, rodzeństwa Hiacynty i Franciszka. Wiemy, że oni w ciągu dwóch lat od objawień odeszli do nieba. Matka Boża im powiedziała 13 czerwca 1917 r., że Hiacynta i Franciszek będą wezwani do nieba szybciej, a Łucja zostanie, żeby świadczyć przed ludźmi o tym, co słyszała i co widziała. Papież wyniósł do chwały ołtarzy dwoje pastuszków w Fatimie i wtedy kardynał Sodano, Sekretarz Stanu, ogłosił trzecią tajemnicę fatimską. Do końca swoich dni papież często wracał do zamachu i ciągle oświadczał, że dzięki wstawiennictwu Maryi życie na nowo zostało mu podarowane.

Zakończmy tę refleksję, w której chcieliśmy związać Matkę Bożą Fatimską z naszym wielkim papieżem, wezwaniem byśmy pamiętali i byśmy byli wdzięczni Matce Bożej za to, że Ona wiele może. Tak jak w Kanie Galilejskiej pomogła, tak ciągle pomaga ludziom. W sanktuariach maryjnych jest wiele dowodów na Jej skuteczną pomoc. Znajdziemy tam teksty: „tu się modliłem i tu zostałem wysłuchany, tu otrzymałem łaskę zdrowia, tu doznałam łaski, Maryjo dziękuję". Niech wydarzenia tego rodzaju nas bardziej związą z Matką Bożą oraz

z Ojcem Świętym, żebyśmy od tych wartości nie odstępowali, bo one są przez niektórych ludzi ośmieszane, czy spychane na margines. Ale my trwajmy przy swoim, trwajmy przy Jezusie, przy Jego Matce i także trwajmy przy papieżu, największym z rodu Polaków. Amen.

Chrystus szuka człowieka

Drezno, 30 października 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania w Polskiej Misji Katolickiej Katedra pw. Trójcy Świętej

1. Przemieniające spotkanie Zacheusza z Chrystusem

Ksiądz proboszcz odczytał Ewangelię z dzisiejszej 31. niedzieli zwykłej. Jest to Ewangelia, która opowiada o Zacheuszu, który w Jerychu wspiął się na drzewo, by zobaczyć Jezusa, a Jezus gdy przechodził, zobaczył go i powiedział: „Zacheuszu, dzisiaj chcę być w twoim domu". Zacheusz szybko zszedł, Jezus do niego poszedł i ten człowiek się odmienił. Zaaplikujmy to opowiadanie do obecnej sytuacji, szczególnie do młodzieży tu obecnej, która za chwilę, w sakramencie bierzmowania przyjmie dary Ducha Świętego.

Najpierw przypomnijmy, że Zacheusz był przywódcą celników, dlatego był nielubiany, bo służył na rzecz okupanta rzymskiego. Nikt nie lubi celników, bo niekiedy nakładają za wysokie cła, kontrolują podróżnych i zwykle ludzie ich nie darzą sympatią. To spotkanie z Jezusem miało miejsce w Jerycho, a Jerycho jest dziś uważane za najstarsze miasto świata, które liczy ponad 6 tys. lat. Tam niedaleko przebiegała granica państwa rzymskiego, dlatego właśnie tam się znalazł Zacheusz, który był szefem tamtejszych celników, bardzo nielubianym. Tę samą Ewangelię czytaliśmy w Polsce 31 lipca na Polach Miłosierdzia, „Campus Misericordiae" w Brzegach koło Kra-

kowa na Mszy Świętej rozesłania, kiedy kończyły się Światowe Dni Młodzieży. Papież Franciszek, komentując tę Ewangelię, powiedział, że Zacheusz musiał pokonać trzy przeszkody, żeby znaleźć się przy Jezusie i żeby stać się nowym człowiekiem.

Pierwszą przeszkodą był jego niski wzrost, niska postura. Był niskiego wzrostu dlatego pomyślał, że trzeba wejść na drzewo, żeby tłum nie przesłonił Jezusa, żeby mógł Go zobaczyć. Papież mówił do młodzieży, że my też często patrzymy na siebie takim okiem minimalisty, że jesteśmy mali, niegodni, że Bóg jest dla nas za wielki. Jezus Chrystus jest wielką świętością, a my grzesznikami, dlatego czasem się tak niechętnie do Boga przybliżamy. Czasem boimy się też Jezusa. Trzeba tę przeszkodę pokonywać. Jezus jest dla nas i On jak przyszedł do Jerycha, to przyszedł dla ludzi, żeby ludziom pomóc odzyskać przyjaźń z Bogiem, odzyskać normalne życie. To samo Jezus chce czynić z nami, chce nas zawsze obdarzać tym, co jest nam zawsze potrzebne do godnego życia.

Druga przeszkoda to był porażający wstyd, który Zacheusz musiał pokonać. Był zwierzchnikiem, był osobą publiczną i jak takiemu człowiekowi wypadało wchodzić na drzewo? Przecież mógł być wyśmiany, a On jednak ten wstyd pokonał i wyszedł, bo chciał zobaczyć Jezusa. Jezus był dla niego kimś szczególnym. My też wstydzimy się w różnych sytuacjach:naszych grzechów, naszych wad, czasem wstydzimy się może naszych skromnych warunków życiowych, że nie mamy najlepszego ubrania, że mamy kiepski samochód, że mamy może gorszą komórkę i ten wstyd trzeba pokonać. Ten wstyd nam też towarzyszy, gdy mamy przystąpić do spowiedzi, myślimy, co ksiądz pomyśli o moich grzechach i to nas hamuje, niekiedy nam utrudnia podejście, by przyjąć miłosierdzie Boże, podejście do konfesjonału. Trzeba ten wstyd za wzorem Zacheusza pokonać, żeby zdobyć Jezusa, żeby Jezusa dotknąć, żeby Go pokochać, żeby otrzymać od Niego miłosierdzie. Dlatego nie wolno nam być smutnymi, zgorzkniałymi i trzeba widzieć siebie w prawdzie. Nie można sobie mówić, ja nic nie znaczę, dobrze języka nie znam, jestem do niczego, to są podszepty szatana, trzeba

zawsze wysoko mierzyć, mieć szlachetne pragnienie, by stawać się ważnym, wielkim człowiekiem, a nasza wielkość wyrasta na uczciwym życiu, na prawdzie, na miłości.

I trzecia przeszkoda, wymieniona przez papieża, którą musiał pokonać Zacheusz, to był szemrzący tłum. Ludzie szemrali, jak Jezus przyszedł do Zacheusza, mówili: „do grzesznika poszedł w gościnę". My też często za bardzo liczymy się z opinią ludzi. A z czyją opinią trzeba się liczyć? Z opinią Boga. Najważniejsze jest to, co myśli o nas Bóg, jakimi jesteśmy Jego dziećmi, jaką On ma o nas opinię, jak wyglądamy w Jego oczach. To jest najważniejsze, a mniej ważne jest to, co myślą o nas ludzie, nawet ci najbliżsi. Zacheusz potrafił nie liczyć się z tłumem, dla niego najważniejszy był Jezus. I te słowa Jezusa, skierowane do celnika, są bardzo ważne: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu". To są słowa, które Jezus kieruje dziś do każdego z nas, że chce być u Ciebie w domu, czyli w Twoim sercu, chcę ci dać Ducha Świętego. On nie chce tu zostać tylko w tej katedrze, w tabernakulum, On chce być w Tobie, w Twoim sercu przez Ducha Świętego. „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" – to jest Jezus, który tęskni za nami, chce być w nas przez Ducha Świętego, chce nas prowadzić drogami prawdy, uczciwości, miłości. Chce nas uczynić ludźmi podobnymi do siebie.

Moi drodzy, Zacheusz posłuchał i odpowiedział na prośbę Jezusa wielkodusznie. Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. Ucieszył się przybyciem Jezusa do jego domu, mimo że był grzesznikiem, wiedział, że Jezus go usprawiedliwi i obdarzy miłosierdziem. I zobaczcie jak to spotkanie z Jezusem go przemieniło. Zacheusz powiedział do Jezusa: „Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie". Zobaczcie, ten łapczywy na grosz, pazerny na mienie materialne Zacheusz, przemienił się w nowego Zacheusza, który powiedział, że połowę majątku daje ubogim, a jeśli kogoś skrzywdził zwraca poczwórnie. Taki skutek spowodowało jego spotkanie z Jezusem. Jezus na końcu

powiedział: „dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło".

2. Działanie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania

Kochana młodzieży, za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego. Nasz duch ludzki jest zawsze słaby w sferze poznawczej, wolitywnej, nie wszystko wiemy, nasza wiedza jest ograniczona, nie znamy wszystkich języków świata, sięgamy do Internetu, jak potrzebujemy zdobyć jakąś informację. Jesteśmy ograniczeni, a Duch Święty nas wspomaga swoim światłem, swoją mocą. Mamy też ograniczenia, gdy idzie o miłowanie, o bycie dobrym, prawdomównym, wrażliwym na biedę i potrzeby drugiego człowieka. Jak otrzymasz Ducha Świętego, to będziesz lepiej wiedział, po co żyjesz, dlaczego ludzie cierpią, umierają, będziesz wiedział, kogo słuchać, za kim iść. Gdy otrzymasz Ducha Świętego, będziesz wiedział, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kogo wybrać sobie na przewodnika życia. Jak otrzymacie Ducha Świętego, to Jezus powinien stać się dla was najważniejszy, stać się waszym pierwszym Nauczycielem, Przewodnikiem życiowym, najbardziej przez nas kochanym, do którego będziecie mieć zaufanie i będziecie pamiętać, że was zawsze kocha i nigdy o was nie zapomni. Nawet gdyby rodzice zapomnieli, Jezus nigdy nie zawodzi, ale nas miłuje, umarł za nas na krzyżu i dzisiaj nas obdarza Duchem Świętym, byśmy byli podobni do Niego, byśmy byli uśmiechnięci, miłujący prawdę, wrażliwi na potrzeby innych, kochali rodziców i byli eleganccy, byśmy żyli z klasą.

3. Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić, droga młodzieży, za was dzisiaj, żebyście te dary Ducha Świętego przyjęli dzisiaj wielkodusznie, żeby to dzisiejsze nawiedzenie Jezusa, to przyjście

do waszego domu w komunii świętej, spowodowało podobne skutki, które widzimy u Zacheusza przy spotkaniu z Jezusem. Jezus przychodzi do nas nie po to, by nas z czegokolwiek okraść, ograbić, żeby nam zabrać radość, żeby nas czegoś pozbawić, co najwyżej pozbawić grzechu. To co dobre, Chrystus w nas pomnaża. Dlatego, droga młodzieży, kończąc to pouczenie, zachęcam was, byście całe życie pilnowali się Chrystusa, który na każdej Eucharystii niedzielnej będzie wam przymnażał Ducha Świętego, byście się nie dali okraść z wiary, radości, z wartości ewangelicznych, bo życie jest tylko jedno i jeśli z Bogiem je przeżywamy, to jest najpiękniejsze. Owszem trudne, ale piękne, pełne sensu i pełne pięknych, szlachetnych doznań. Niech tak się stanie, tego wam życzę i o to się dzisiaj modlimy. Amen

Bezinteresowność – ważnym przymiotem miłości

Świdnica, 31 października 2016 r.

Msza św. z poświęceniem tunik liturgicznych dla I roku, przyjęciem akolitów do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Przesłanie Bożego słowa

Drodzy bracia i siostry, powinniśmy być wdzięczni Bogu za to, że mamy przyjaciół i krewnych, z którymi się wzajemnie lubimy, nawzajem się do siebie zapraszamy, a w razie potrzeby jedni drugim przychodzimy z pomocą. Tak powinno być między ludźmi, ale to jest dopiero jakby punkt zerowy. Uczniom Chrystusa trzeba iść dalej, sięgać i wznosić się wyżej. Oto dzisiaj Chrystus powiedział do nas: „Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym się tobie odwdzięczyć, odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu

sprawiedliwych" (Łk 14,13-14). W innych okolicznościach Jezus powiedział: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż wam się za to należy? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli pozdrawiacie tylko tych swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią" (Mt 5,46 n). Zasługa na życie wieczne zaczyna się dopiero wtedy, kiedy pomagamy potrzebującym, których nawet może nie znamy, a zwłaszcza jeśli nie możemy liczyć na to, że oni nam się za to odwdzięczą. Wtedy dopiero nasza miłość staje się bezinteresowna i zasługująca. Ukryty egoizm skłania nas do ludzi miłych i tych, którzy w jakiś sposób mogą się nam zrewanżować. To jest jednak tylko zerowy poziom miłości. Warto często modlić się o wyższy stopień naszej miłości, o chętne pomaganie obdartym nędzarzom, ludziom biednym, przegranym, nieszczęśliwym, czasem brudnym i cuchnącym..

W ubiegłą sobotę udałem się na Apel Fatimski do parafii Walim. W ten właśnie dzień ów apel odbywał się w kościele filialnym w Jugowicach. W procesji światła Figurę Matki Bożej Fatimskiej zanieśliśmy do znajdującej się tam nieopodal „Albertówki", gdzie przebywają bezdomni mężczyźni. Jest ich tam kilkunastu. Pod opieką ks. prof. Franciszka Głoda, założyciela tego schroniska, poprzez pracę i modlitwę wracają do normalnego życia. Ten proces powrotu trwa niekiedy wiele lat. Gdy zobaczyli Figurę Matki Bożej, ujrzałem u wielu z nich łzy w oczach. Wzruszenie to może pojawiło się na jakieś wspomnienie z młodych lat, a może w wyniku świadomości przegranego życia. Jak to dobrze, że ktoś podał im bezinteresowną dłoń. Takich kapłanów i takiej miłości potrzebuje Kościół i świat.

Drodzy bracia klerycy, Chrystus za jakiś czas pośle was do ludzi jako kapłanów. Nie idźcie tylko do miłych dzieci, uśmiechniętej młodzieży, do dyrektorów, do ludzi wykształconych i majętnych, którzy wam mogą coś zaofiarować, ale idźcie także, a może przede wszystkim, do tych, którzy się źle mają, którym nikt nie chce pomóc. Pamiętajcie o dzisiejszych słowach św. Pawła z Listu do Filipian: „Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też drugich" (Flp 2,4). Waszym

głównym zadaniem będzie modlitwa za ludzi i bezinteresowna, miłosierna służba drugim, zwłaszcza najuboższym i zagubionym. Nasz Pan bowiem powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem, oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7).

2. Przesłanie zawarte w tekstach sprawowanych obrzędów

W drugiej części posłuchajmy, co mówią teksty, które za chwilę wypowiemy. Drodzy bracia najmłodsi, kandydaci do przyjęcia tuniki, tak oto będziemy się za was modlić: „Ześlij hojne błogosławieństwo na tych swoich synów, którzy rozpoczynają czas formacji seminaryjnej. Oświecaj ich umysł, aby rozpoznawali swoje powołanie. Umacniaj ich wolę, aby czynili postępy na drodze ku kapłaństwu. Obdarz ich łaską, aby odnawiali się duchem w swoim myśleniu. Niech ta szata przypomina im, że powinni zawsze postępować, jak synowie światłości. Niech uczą się naśladować Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby, jeśli tego chce Bóg, stali się kiedyś głosicielami Ewangelii i sługami Bożych tajemnic".

Także wy bracia, kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu, jesteście wezwani do coraz gorliwszej współpracy z Łaską Ducha Świętego. Będziecie w związku z tym zapytani: „Czy chcesz tak kształtować swoje życie duchowe, abyś mógł wiernie służyć Chrystusowi i Jego mistycznemu Ciału, to znaczy Kościołowi?".

My wszyscy cieszymy się wami i wspieramy naszą modlitwą, abyście szli z radością ku kapłaństwu i potem podjęli służbę w stylu samego Chrystusa, który powiedział, że nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć, a do was bracia najmłodsi mówimy, abyście zabiegali w życiu przede wszystkim o piękny strój wewnętrzny, czyli o głęboką, autentyczną przyjaźń z Bogiem, aby ta biała szata była znakiem czystości waszej duszy. Amen.

Homilie listopadowe

Ziemska droga do świętości

Świdnica, 1 listopada 2016 r.

Msza św. z racji uroczystości Wszystkich Świętych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, oczyma wiary spoglądamy dziś ku niebu, gdzie zostali przyjęci nasi bracia i siostry, którzy otworzyli się na dar zbawienia ofiarowany im przez Jezusa Chrystusa, naszego wspólnego i powszechnego Zbawiciela. Równocześnie uświadamiamy sobie, że kiedyś także my odejdziemy z tego ziemskiego domu i wkroczymy w progi wieczności. Dzisiejsza liturgia odsłania nam niebo i wskazuje nam drogę, która tam prowadzi. Jest to droga Ośmiu Błogosławieństw, na której wzrastamy do świętości. W dzisiejszej homilii pomyślmy, w jaki sposób tak wielu byłych mieszkańców ziemi dostało się do nieba i jaką drogę my winniśmy wybrać, żeby zapewnić sobie szczęśliwą wieczność.

1. Kościół świętych w niebie

Św. Jan Ewangelista w wizji proroczej, dziś nam w liturgii przypomnianej, ujrzał zbawionych, przyjaciół Pana Boga. Jest ich bardzo dużo. Apostoł napisał: „I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy" (Ap 7,9). Na pytanie: kim oni są i skąd przybyli? – pada odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka" (Ap 7,14). Są to zatem byli mieszkańcy ziemi, którzy przyszli „z wielkiego ucisku". Ziemia jest bowiem miejscem ucisku, jest miejscem, gdzie nas tyle spraw przygnębia, gdzie trzeba niekiedy wiele stracić u ludzi, żeby się podobać Bogu, gdzie trzeba czasem dużo wycierpieć,

żeby być podobnym do Chrystusa i Jemu się podobać. Jednakże nie wystarczy sam ludzki wysiłek, żeby sobie zapewnić miejsce w niebie przy Bogu. Św. Jan podaje bardzo ważny szczegół dotyczący tego przejścia z ziemi do nieba: „i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka". Ci zbawieni wybielili cienie swego życia, splamione grzechem szaty, we krwi Chrystusa. Przyjęli więc Jego oczyszczające miłosierdzie, przyjęli dar zbawienia, wysłużony na krzyżu. Gdy byli na ziemi, mocowali się ze złem. Starali się zachowywać Boże przykazania, żyć według programu Ośmiu Błogosławieństw. W życiu ziemskim towarzyszyła im wiara w Bożą Opatrzność. Jednak wejście do nieba, do kręgu przyjaciół Boga, zawdzięczają nie tyle samym sobie, nie tyle własnemu wysiłkowi i własnemu poświęceniu, ile łasce Chrystusa. Chrystus przelał swoją krew za wszystkich i obdarował nas darem zbawienia, darem przyjęcia do nieba.

Cieszymy się, że tych zbawionych jest tak wielu, których apostoł nie mógł zliczyć. Wśród nich są nie tylko nasi patronowie, święci zapisani w kalendarzu liturgicznym, ale wielu świętych anonimowych, nieznanych. Może jest tam twoja babcia, dziadek, twoja niezapomniana dobra matka, ojciec, twój sąsiad, który pożegnał ten świat w wielkich cierpieniach. Może jest tam twój przyjaciel, koleżanka z pracy, której nowotwór złośliwy zniszczył młode życie. Może jest tam twój mąż, po którego stracie nie możesz utulić się w żalu. Jutro, w Dzień Zaduszny, usłyszymy słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2).

Oni naprawdę trwają w pokoju i myślą o nas, tęsknią za nami i pragną, abyśmy do nich dołączyli.

2. Kościół pielgrzymujący na ziemi – wezwany do świętości

Przejdźmy do drugiego pytania: jaką drogę wybrać tu na ziemi, żeby kiedyś dołączyć do naszych niebieskich przyjaciół i wspomożycieli? Oto życie ziemskie płynie nam w jednym

kierunku, w kierunku wieczności. Tego życia i tej drogi nie można powtórzyć, nie można go zacząć od nowa. Dlatego jest tak ważną rzeczą, żeby go godnie przeżyć, żeby go nie zmarnować, żeby na końcu godnie umrzeć i przejść do lepszego świata.

Dlatego uczęszczamy do Kościoła. Słuchamy Bożego słowa, szczególnie nauki Pana Jezusa. Oto dzisiaj Chrystus nam przypomina Błogosławieństwa, które są kierunkowskazem do nieba. Ci są na ziemi już błogosławieni, szczęśliwi, którzy są ubodzy w duchu, którzy są cisi, miłosierni, czystego serca, którzy wprowadzają pokój, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Abyśmy mogli sprostać tym wymaganiom, abyśmy mogli obrać drogę Błogosławieństw, Chrystus daje nam możliwość wybielania naszych pobrudzonych szat w Jego zbawczej Krwi. Dokonuje się to w Sakramencie Pokuty. Daje nam pokarm eucharystyczny i napełnia nas światłem i mocą Ducha Świętego. Gdy obieramy taką drogę, wzrastamy w świętości, naśladujemy samego Chrystusa, pełniąc uczynki miłosierdzia wobec drugich. Nasi zmarli nas dziś upominają, byśmy byli mądrzejsi, byśmy nie przegrali ziemskiego życia.

3. Kościół oczyszczający się – oczekujący na dar świętości

Drodzy bracia i siostry, dziś wierni chrześcijanie ze świątyń udają się na cmentarz, by zanieść dar modlitwy za zmarłych, szczególnie za tych, którzy przechodzą przez czyśćowe oczyszczenie. My też tam się udamy i o godz. 14.00 będziemy tam wśród grobów sprawować Eucharystię. Będziemy prosić Chrystusa o dar miłosierdzia dla naszych bliskich, którzy jeszcze przechodzą czyśćcowe oczyszczenie i tęsknią za wejściem do grona świętych. Niech nas tam nie zabraknie. Tę dzisiejszą i jutrzejszą modlitwę powinniśmy przedłużyć nie tylko na cały miesiąc listopad, ale na całe nasze ziemskie życie. Pamiętaj, twoi zmarli przyjaciele pamiętają o tobie, ty także o nich pamiętaj i przez swoją modlitwę daj świadectwo, że ich kochasz. Może brakło czasu, gdy oni jeszcze żyli, żeby im okazać

wdzięczność i miłość. Może tu na ziemi czuli się opuszczeni i pozostawali gdzieś na marginesie twego życia. Nie wszystko jeszcze stracone. Możesz jeszcze sporo nadrobić przez pamięć modlitewną.

Zakończenie

Tymczasem starajmy się pobożnie uczestniczyć w obecnej Eucharystii. Nabierzmy z niej mocy do modlitwy i do życia, które się podoba Bogu. Amen .

Odnawiamy przyjaźń ze zmarłymi przez modlitwę za nich

Świdnica, 1 listopada 2016 r.

Msza św. z racji uroczystości Wszystkich Świętych
Cmentarz parafii katedralnej – Aleja Brzozowa

Wstęp

W każdej większej miejscowości, oprócz domów mieszkalnych, kościołów, budynków użyteczności publicznej, spotykamy cmentarze. Jest to miejsce, do którego odprowadzamy naszych zmarłych. Na cmentarze przychodzimy zazwyczaj na pogrzeby. Dzisiaj sprowadza nas na cmentarz nie pogrzeb, ale wezwanie Kościoła do modlitwy za zmarłych. Przychodzimy bez szczególnego bólu, ale pełni powagi i zadumy. Przychodzimy tu, jakby w odwiedziny do naszych bliskich, których pożegnaliśmy w minionym czasie, gdy odchodzili do wieczności. Przychodzimy przede wszystkim z darem modlitwy, którą włączamy w Najświętszą Ofiarę.

1. Od zbawionych do oczekujących na zbawienie

Drodzy bracia i siostry, jako Kościół pielgrzymujący, Kościół będący w drodze, z nadzieją spoglądamy najpierw

na Kościół zbawionych w niebie. Święci w niebie nam przypominają, że warto słuchać Pana Boga, warto żyć Ewangelią, warto iść drogą Chrystusowych błogosławieństw. Przypominają nam, że nie na próżno się tu na ziemi trudzimy. Dla miłujących Boga, dla naśladowców Chrystusa jest przygotowana chwała i szczęście wieczne w niebie. Kościół ziemski nie tylko patrzy z nadzieją na zbawionych i cieszy się z ich chwały, ale prosi niebieskich przyjaciół o pomoc, o wstawiennictwo w ziemskich potrzebach przed Bogiem. Szczególną więź zachowuje Kościół ziemski z Maryją, Królową Wszystkich Świętych. Ją próbujemy naśladować w wierze, nadziei i miłości. Poprzez Nią także wypraszamy pomoc na trudy ziemskiego życia. Kościół ziemski doświadcza tej pomocy. Tylu ludzi jest przekonanych o otrzymywaniu przeróżnych łask przez pośrednictwo świętych, szczególnie za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Chrystusa i Matki Kościoła.

Z przypomnianej nam dzisiaj wizji nieba św. Jana Ewangelisty, dowiadujemy się, że ten niebieski Kościół jest bardzo liczny. Apostoł Jan napisał: „I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy" (Ap 7,9). Na pytanie: kim oni są i skąd przybyli? – pada odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka" (Ap 7,14). Są to więc byli mieszkańcy ziemi, którzy przyszli „z wielkiego ucisku" „i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka". A zatem, ci zbawieni wybielili cienie swego życia, splamione grzechem szaty, we krwi Chrystusa. Przyjęli więc Jego oczyszczające miłosierdzie, przyjęli dar zbawienia.

2. Więź Kościoła ziemskiego z Kościołem oczyszczającym się w czyśćcu

Gdy jesteśmy na cmentarzu, przypominamy sobie, że Kościół ziemski trwa w więzi nie tylko z Kościołem zbawionych w niebie, ale także z Kościołem oczyszczającym się w czyśćcu.

Ta więź wyraża się przede wszystkim w modlitwie za zmarłych. Z ziemi, na której oni kiedyś byli, ślemy im naszą braterską i siostrzaną pomoc modlitewną. Jest to też jakaś forma wdzięczności, jaką możemy im okazać za dobro, które nam wyświadczyli w ziemskim życiu.

Z pewnością nasze dzisiejsze przyjście na cmentarz łączy się w jakiś sposób z powrotem do przeszłości. Gdy patrzymy na groby naszych bliskich, przypominają się nam wspólne chwile z nimi spędzone. Wspominamy może ich słowa, ich czyny, dokonania. Może przypominamy sobie także ich zasługi, dobro nam wyświadczone i wskazania, jakich nam udzielali. Jednakże, do tego tylko nie mogą się sprowadzić dzisiejsze odwiedziny.

Najważniejszym celem naszej dzisiejszej wizyty na cmentarzu jest złożenie naszym zmarłym daru modlitwy. Ma to być dar wdzięczności i miłości względem nich. Wiemy z nauki Kościoła, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. My natomiast możemy im wyświadczyć wielką przysługę, modląc się za nich, uczestnicząc w liturgii Mszy świętej, ofiarowując za nich Komunię Świętą. W każdej Eucharystii Kościół modli się za zmarłych, poleca ich miłosierdziu Bożemu. W ciągu roku, zwłaszcza wtedy, gdy nadchodzi rocznica śmierci, zamawiamy Msze Święte za nich. Dziś zaś modlimy się za nich tu wśród ich grobów. Otaczamy także modlitwą tych, których groby znajdują się na innych cmentarzach, albo nawet w ogóle ich nie ma. Myślę, że jest wielka radość wśród naszych zmarłych, gdy widzą nas tu rozmodlonych. Naszą modlitwę włączamy w zbawczą Ofiarę Syna Bożego, która ma szczególną wartość w wypraszaniu dla ludzi pełni zbawienia. Z tej ofiary za życia czerpali oni siły, oddawali w niej cześć Bogu, karmili się Ciałem Pańskim, by mogli podjąć program Chrystusowych błogosławieństw, których wypełnianie staje się przepustką do nieba. Dziś też płynie dla nich z tego Misterium pomoc. Mocno w to wierzymy i dlatego się modlimy. Pomyśl o swojej matce, ojcu, dziecku, sąsiedzie, koleżance, koledze. Może brakło ci czasu, gdy oni jeszcze żyli, żeby im wyznać twoją wdzięczność i miłość. Może do tej pory jeszcze nie możesz odżałować, że nie miałeś dla

nich czasu, że biegałeś za innymi sprawami, zostawiając ich na marginesie twego życia. Nie wszystko jeszcze stracone. Możesz jeszcze sporo nadrobić, wiele wyrównać. Nie przestawaj myśleć o zmarłych. Nie przestawaj ich kochać, bo oni są. Gabriel Marcel, filozof francuski dwudziestego wieku, napisał kiedyś: „Kochać, to powiedzieć komuś, «ty nie umrzesz!»". Nasza pamięć o zmarłych jest dowodem na to, że miłość nasza trwa, że śmierć nie zniweczyła duchowych więzi, jakie zawiązały się za życia z tymi, którzy dzisiaj spoczywają w grobach.

3. Przygotowujmy się do śmierci i nie bójmy się umierać

Drodzy bracia i siostry, na ziemi cmentarnej winniśmy poważnie pomyśleć o naszej przyszłości, nie tylko tej najbliższej, ale także tej ostatecznej. Nasi zmarli w zadumie cmentarnej ciszy mówią dziś do nas: „kim byliśmy wczoraj, wy jesteście dzisiaj; kim jesteśmy dzisiaj, wy będziecie jutro". Cmentarz jest dla nas jakimś upomnieniem, byśmy nasze życie ziemskie traktowali jako czasowe, jako przygotowanie do zamieszkania na stałe w domu Ojca. Cmentarz nie jest jednak straszydłem. Nie mówimy dziś tu niczego dla jakiegoś zasmucenia, bo nasze trwanie, nasze życie przecież nie skończy się przed Bogiem, ale tylko się odmieni. Nie idziemy donikąd, ale do domu wiecznego zameldowania, do Dawcy naszego życia, do Tego, który kocha nieodwołalną miłością.

Stąd też winniśmy mieć właściwy stosunek do umierania i do śmierci. Pan Bóg wybrał nam godzinę poczęcia i narodzin i On też nam wybierze godzinę śmierci. Wśród ludzi nawet wierzących panuje często jakiś lęk przed śmiercią. Mówi się niekiedy o chrześcijanach, że wszyscy chcieliby iść do nieba, ale wszyscy, albo prawie wszyscy, boją się umierać. Jest jakiś naturalny lęk przed śmiercią. Człowiek jest bowiem istotą biologiczną. Obserwuje przyrodę, w której istoty żywe tracą życie, bezpowrotnie giną. Ich organizmy, po utracie życia, przechodzą w inny rodzaj materii. Człowiek doświadcza śmierci innych ludzi. Przeżywa boleśnie śmierć najbliższych. Wie, że

kiedyś i sam będzie musiał umrzeć. Lęka się unicestwienia tych, których kocha i samego siebie. Z tego lęku może go wyprowadzić wiara, a dokładniej osobowe i osobiste zaufanie do Chrystusa, który także przeszedł tu na ziemi przez bramę śmierci, ale który tę śmierć zwyciężył przez swoje chwalebne zmartwychwstanie. Wszystkim wierzącym w Niego obiecał nowe życie, po utracie życia na tym świecie: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16); „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26a); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54).

Zadaniem Kościoła, naszym zadaniem jest wyprowadzanie ludzi z lęku przed śmiercią – przez głoszenie Ewangelii Krzyża i Zmartwychwstania. Daje się dziś zauważyć niedobry proces izolacji ludzi, zwłaszcza młodych, od osób przybliżających się do śmierci. Pozbywanie się staruszków z rodzin i kierowanie ich do Domu Opieki Społecznej nie zawsze jest powodowane brakiem możliwości otoczenia ich opieką w rodzinie, ale właśnie próbą izolacji takich osób od dzieci i młodzieży, by stwarzać pozór, że śmierci nie ma. A przecież śmierć jest czymś rzeczywistym, należy do naszego ziemskiego życia i należy się z nią „oswajać". Trzeba jednak patrzeć na nią oczyma wiary. Bez wiary śmierć człowieka jest rzeczywiście nonsensem.

Zakończenie

Trwajmy zatem w postawie miłości wobec Boga i naszych zmarłych. Niech ten szczególny modlitewny apel, jakim jest Eucharystia, udrożni ścieżki i poodmyka niebieskie podwoje dla tych,. których ciała tu spoczywają, dla tych, których pamięć nosimy w sercu, a nas niech usposobi do mądrego życia, życia w prawdzie i w miłości. Amen.

Troska o los wieczny

Leżajsk, 2 listopada 2016 r.

Msza św. we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Człowiek na drodze od łona matki do łona wieczności

8 maja 2008 r. zmarł w Lublinie o. profesor Mieczysław Krąpiec. Wielu z nas wie, że był to wielki filozof, wielki myśliciel, dominikanin, który najdłużej kierował Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, bo aż 13 lat jako rektor. Ojciec Krąpiec, mówiąc o człowieku, przedstawiał życie człowieka, które się rozkłada na trzy łona. Jest łono matki, łono świata i łono wieczności. Najkrócej jesteśmy w łonie matki – 9 miesięcy. Wiemy, że to życie jest najbardziej zagrożone, bo jest bezbronne, niewinne. Toczą się dyskusje w całym świecie na temat aborcji. My jesteśmy w tej chwili w łonie świata, ale to łono też jest dla nas częściowe. Dopiero to trzecie łono, łono wieczności będzie łonem stabilnym, stałym, już tam będziemy na zawsze. Zauważmy, że każde przejście z jednego łona do drugiego jest takie bolesne. Jak się dziecię rodzi, to matka przeżywa ból, ale ludzie się cieszą. Gdy nam umiera człowiek, przechodzi do wieczności, rodzina płacze, ogarnia ją smutek, ale może ta osoba, która odchodzi do wieczności w przyjaźni z Bogiem jest uratowana, że wreszcie wstępuje do domu szczęśliwego, gdzie nie ma zmartwień, kłótni, gdzie ludzie nie kłamią, gdzie już nie ma złodziejstwa, afer, gdzie już nie ma śmierci.

Moi drodzy, dzisiaj, w Dzień Zaduszny spoglądamy w to trzecie łono, z tego łona świata spoglądamy na łono wieczności. Tam są nasi bracia i siostry. Trzeba powiedzieć, że oni są w trzech grupach. Jedna grupa, z pewnością największa, to są święci. Nie tylko ci z kalendarza, znani, ale jest tam wielka rzesza, której Jan Ewangelista w tej wizji apokaliptycznej nie zdołał policzyć, z wszystkich ludów i narodów od początku świata. Bo Chrystus nas wszystkich odkupił, także niechrześcijanie,

nawet jeśli Chrystusa nie znają, ale żyją zgodnie z sumieniem, to też wierzymy, że będą odkupieni, ale tylko przez Krew Syna Bożego, przez Jego śmierć.

Moi drodzy, wczoraj sobie przypominaliśmy, że uczniowie Pańscy są w trzech kręgach. Jest krąg kościoła triumfującego, to są święci, my jesteśmy na ziemi Kościołem w drodze, walczącym ze złem, walczącym o dobro i jest jeszcze grupa wiernych, która oczekuje na wejście do nieba, za którą dzisiaj się modlimy. Gdybyśmy dzisiaj zapytali, których jest najwięcej, to trzeba by było odpowiedzieć, że najwięcej jest świętych, zbawionych, to są miliardy. My może jesteśmy na ziemi najmniejszą grupą, mimo że jest nas 6 mld na ziemi, nie wszyscy są chrześcijanami. Też w wieczności jest piekło, nie możemy o tym zapominać. To jest królestwo diabła, który został z nieba wypędzony, na razie jest na ziemi i w piekle, bo nienawidzi Boga. Tych ludzi, których schwyci, których namówi, żeby to czynili, co on czyni, on do tego swojego królestwa zła przyciąga. Niektórzy mówią dzisiaj, że piekło jest puste bo nie można tego pogodzić z miłosierdziem, ale przecież wiemy, że Jezus wielokrotnie mówił o ogniu piekielnym. Wiele razy mówił o ogniu nieugaszonym, dlatego przyjmujemy istnienie piekła i ludzi, którzy się dali szatanowi opętać i nie uklękli przed krzyżem, prosząc o przebaczenie.

2. Przyjść z pomocą przebywającym w czyśćcu

Dzisiaj zatrzymujemy się na tych, którzy się oczyszczają. Nie wiemy dokładnie, czy nasi rodzice, dziadkowie, koledzy, sąsiedzi, którzy odeszli do wieczności, którzy spoczywają na naszych cmentarzach w ziemi, czy oni już są zbawieni. Czasem są sytuacje, że ktoś z tamtego świata da sygnał, że już jest zbawiony. Kościół, gdy stawia pieczęć na beatyfikacji czy kanonizacji, to uroczyście ogłasza, że ten ktoś, kto odszedł do wieczności i na ziemi był przyjacielem Boga jest w niebie, jest świętym. Wczoraj mówiliśmy, że niebo nam pomaga, ileż zanosimy próśb do Matki Bożej w różnych sprawach naszego

życia, do św. Antoniego czytamy w tej bazylice w każdy wtorek prośby. Odwiedzając Rzym, byliśmy wielokrotnie w Bazylice św. Piotra. Modliliśmy się na grobie św. Jana Pawła II. Tam jest rzeczywiście rozmodlenie, nie tylko Polacy się modlą, ale są ludzie z całego świata. Jak się patrzy na ich twarze, to się wyczytuje, że się modlą, że przyjechali z jakimś dziękczynieniem za wysłuchanie próśb i przyjechali z różnymi prośbami, a papież pomaga. To jest ta niebieska pomoc, która jest przez świętych wypraszana. Bóg jest tym, który nas wspomaga, ale czasem między nami a Bogiem są pośrednicy, nasi święci. Dzisiaj sobie uświadamiamy, że my też możemy pomagać tym, którzy się oczyszczają, którzy są w czyśćcu.

Znamy naukę o odpustach. Przez 8 dni możemy, nawiedzając cmentarz, uzyskać odpust zupełny. Są kościoły miłosierdzia. W tym Roku Miłosierdzia możemy w wielu kościołach świata zyskać odpust zupełny. Starajmy się nie przegapić żadnej okazji, by pomóc tym, którzy byli wśród nas. Oni już sobie nie mogą pomóc, ale my możemy naszą modlitwą zawsze wtopioną w pośrednictwo Jezusa, przez udział w Mszy Świętej im pomóc. Jeżeli sprawujemy Mszę Świętą za konkretnego zmarłego, są Msze Święte gregoriańskie to po to, żeby pomagać tym, którzy są w tęsknocie za zbawieniem. Oni już wiedzą, że będą zbawieni, wiedzą, że wejdą do nieba, ale jest też czas oczyszczenia. Niektórzy sobie na ziemi już odpokutują tę karę doczesną za grzechy, którą trzeba byłoby w czyśćcu odpokutować, jeśli cierpią. Ileż mamy osób cierpiących, które niosą ciężkie krzyże całe życie i niekiedy ofiarują to za grzechy swoje i swoich bliskich. Można cierpienie ofiarować za samego siebie, za swoje grzechy, jako wdzięczność za Boże miłosierdzie, ale też możemy za innych to czynić.

3. Troska o bliskich przybliżających się do wieczności

Dzisiaj jest wielka modlitwa Kościoła ziemskiego, która płynie do nieba za tych, którzy się oczyszczają, którzy są w wielkim pragnieniu, żeby jak najszybciej wejść do nieba. Dzisiaj, gdy

myślimy o wieczności, o czyśćcu, o umieraniu, to warto sobie przypomnieć, żebyśmy stwarzali ludziom, którzy dobijają do brzegu wieczności, warunki dobrego umierania. Dzisiaj się ludzi umierających separuje od młodych, żeby nie myśleli o śmierci, żeby utrwalać ich w mniemaniu, że będą tu na wieki, że zawsze będą młodzi i piękni. A to tak nie jest, rzeczywistość jest inna i dlatego trzeba ludziom towarzyszyć w tym ostatnim odcinku życia ziemskiego. W naszej diecezji świdnickiej są hospicja. Są tam ludzie w stanie terminalnym, umierają. Staramy się zapewnić im opiekę duchową, ale widzimy, jak czasem rodziny pozbywają się staruszków.

Opowiem wam historię, która niedawno się wydarzyła. Była pewna pani, miała syna, który się ożenił. Była synowa i jeden wnuk, który miał 15 lat. Młodzi postanowili, że mama pójdzie do domu opieki społecznej, bo jest chora, bo trzeba ciągle o nią dbać. Ta mama przeżywała wewnętrzny dramat, gdy się o tym dowiedziała. Modliła się na różańcu przez wiele miesięcy. Przyszły święta Bożego Narodzenia, przełamali się wszyscy opłatkiem, a mama rozpłakała się, bo chciała zostać przy swoim synu i wnuczku, których bardzo kochała. Przyszedł Sylwester. Młodzi poszli na zabawę, a wnuczek był umówiony z kolegami, że przyjdą i będą fajerwerki odpalać na powitanie nowego roku. Ale zanim koledzy przyszli, to on sobie wyszedł wcześniej, żeby posprawdzać, czy wszystko jest przygotowane. Zaczął odpalać fajerwerki i stało się nieszczęście. Rękę mu mocno poraniło i nastąpił krwotok. Zaczął krzyczeć. Babcia wyszła na podwórko, przytomna zatamowała krwotok i wezwała pogotowie. Lekarze powiedzieli, że nie jest tak źle, że dziecko będzie uratowane. Nad ranem wrócili młodzi, patrzą, nie ma syna. „Gdzie jest Wojtuś?" W szpitalu, bo był wypadek przy strzelaniu. Natychmiast pojechali do szpitala. Na szczęście zastali Wojtusia w możliwym stanie. Na drugi dzień, gdy mama odpoczywała w łóżku, syn przyszedł do niej i powiedział, że zostaje z nimi, bo im uratowała dziecko, swego wnuka. Tak czasem Bóg podpowiada tym młodym, którzy chcą się starych pozbywać.

4. „Memento mori”

Dlatego starajmy się towarzyszyć tym, którzy dochodzą do mety, naszą opieką, naszą wrażliwością. I ostatnia myśl. W Dzień Zaduszny musimy też pomyśleć o własnej śmierci bo też umrzemy. Bóg wybierze nam godzinę odejścia, nie my, tak jak wybrał godzinę poczęcia, zaistnienia na ziemi, rodzinę w której przyszliśmy na świat, naród w którym się narodziliśmy. Trzeba się modlić do św. Józefa, który jest Patronem dobrej śmierci, żeby dobrze umrzeć. W tamtym roku, gdy umierał profesor, który mnie operował jako młodego kapłana, miesiąc przed śmiercią powiedział, że nie boi się umierać, bo zawsze w Boga wierzył, chodził do kościoła i starał się dobrze i uczciwie żyć, żyć według Bożych przykazań. Mówił, że chciałby tu jeszcze zostać, ale oddał się do dyspozycji Boga, poddał się Jego woli. Moi drodzy, tak wielu ludzi chciałoby być w niebie, a boi się umierać. Trzeba się w życiu przygotowywać do dobrej śmierci i modlić się, by nie żal nam było stąd odchodzić. Ludzie czasem wydają wielkie pieniądze, żeby przedłużyć życie, ale wiemy, że odejście kiedyś nastąpi, dlatego jak mówił Jezus: „czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy Pan powróci”. Więc dzisiaj niesiemy pomoc naszym siostrom i braciom, którzy są po drugiej stronie, niesiemy pomoc jako dar naszej miłości i wdzięczności za to, że byli, że nas wieloma wartościami obdarowali. Modlimy się też za nas samych, byśmy mądrze żyli i zasłużyli sobie na wejście do nieba, byśmy stali się uczestnikami zmartwychwstania Pańskiego. Amen.

Życie wierzących w Chrystusa się zmienia, ale się nie kończy

Leżajsk, 2 listopada 2016 r.

Msza św. na cmentarzu

1. Spełnienie ludzkiego istnienia w wieczności

W Dniu Zadusznym kapłani mogą sprawować trzy Msze Święte i każda Msza Święta ma osobny formularz. Sprawujemy dzisiaj Mszę Świętą według trzeciego formularza, opuściliśmy I czytanie, które zawiera bardzo ważne słowa z księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju". Mamy takich ludzi, którzy nie wierzą w życie pozagrobowe, tylko widzą człowieka w wymiarach życia ziemskiego. Mędrzec Pański nazywa ich głupimi: „Zdało się oczom głupich, że pomarli, (…), a oni trwają w pokoju". My należymy do tych szczęśliwych, którzy wierzą, że nasze życie rozciąga się w wieczność i te wszystkie nasze niespełnione pragnienia, które nosimy w naszych sercach: pragnienie wielkiej miłości, której nigdy tutaj nie spotkamy, nie przeżyjemy, która jest doskonała, a każda nasza miłość ludzka jest krucha, jest ograniczona, a serce tęskni za miłością pełną, prawdziwą, niezawodną, to pragnienie może być w wieczności spełnione. Podobnie też w wymiarze poznawczym, mamy pragnienie, by wiedzieć jak najwięcej o świecie, o nas samych, o naszej historii, o Bogu i też tak mało wiemy. Im więcej studiujemy, im więcej książek przeczytamy, to nam się wydaje, że coraz mniej wiemy. I to wszystko co tu nie jest spełnione, zaspokojone w wystarczający sposób, to jest zostawione na wieczność, na czas, kiedy wszystkie pragnienia serca będą zaspokojone. Jeszcze raz powtórzmy, że dobra tego świata tylko w części zaspokajają nasze pragnienia, nawet, gdy coś chcemy koniecznie zdobyć, pracujemy nad tym, zabiegamy o to, żeby coś zdobyć

i gdy to uda nam się osiągnąć, to się tym cieszymy jakiś krótki czas, a potem się rodzą nowe pragnienia, nowe tęsknoty za czymś pełnym, za czymś najdoskonalszym. I właśnie to jest zarezerwowane na czas życia przyszłego. Gdyby nie było wieczności, to my ludzie bylibyśmy bytem nielogicznym, bo nosilibyśmy w sobie pragnienia i tęsknoty, które nie mogłyby być spełnione, więc bylibyśmy w przyrodzie wyjątkiem, bo normalnie widzimy, że wszystko w przyrodzie jest ustawione, że cele, które są wytyczone w świecie zwierzęcym, roślinnym są osiągane, chociaż nieświadomie. A my świadomie do celów dążymy i w części je osiągamy. „A więc dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka". To prawda o naszych zmarłych, których dzisiaj wspominamy i którym niesiemy pomoc modlitewną.

2. Obietnica wiecznego mieszkania w niebie

W II czytaniu wyjętym z II Listu św. Pawła do Koryntian, a także w Ewangelii, wieczność jest nazwana domem. Jezus do nas mówi: „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele". Nasze życie ziemskie jest związane z różnymi domami. Najpierw mamy dom rodzinny, „w którym przychodzimy na świat. Mama, tato, piękny czas życia dziecinnego, poeta o nim powie: kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie". To nasz rodzinny dom, w którym ujrzeliśmy światło dzienne i z którego wyfrunęliśmy jak ptaszki w lecie wylatują z gniazd i startują do samodzielnego życia. Zwykle otrzymujemy wiano z naszych rodzinnych domów, gdy je opuszczamy. Nie tyle jest ważne to wiano materialne, ile otrzymamy pieniędzy, czy jakąś inną wartość, to jest rzecz względna, ale jest ważniejsze wiano, które sobie cenimy jako najważniejszy skarb wyniesiony z rodzinnego gniazda, to jest dobre wychowanie. Jak mama nauczy pacierza, jak nauczy być miłosiernym, prawdomównym, przebaczającym, to jest skarb, który potem niesiemy i wspominamy z wielką tkliwością. Dom rodzinny, który nas wysłał w świat dorosłych z takim

wianem, to dom wartościowy pod względem moralnym i religijnym.

Moi drodzy, dom rodzinny to dom najważniejszy, dom pierwszy, a potem budujemy inne domy, gdy się żenimy, gdy zakładamy nasz własny dom, ale wiemy, że w tych domach nie mamy zameldowania na stałe. Te domy się opuszcza i przychodzi czas, kiedy odchodzimy z tych domów, wynoszą nas w trumnach z naszych domów, które w wielkim trudzie niekiedy sobie wybudujemy i idziemy do domu wspólnego, do domu Ojca. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce". Te słowa najczęściej czytamy na pogrzebach, żeby rodzinę zmarłego, która żegna kogoś kochanego, utulić w żalu, że ten zmarły nie przechodzi w pustkę, w nicość, ale idzie do domu, w którym mieszkań jest wiele. Z pewnością dla każdego z nas jest tam mieszkanie. I Jezus mówi: „a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem". Jest nam potrzebna wielka wiara w to, co mówi Jezus.

3. Zmagania z lękiem przed śmiercią

My mamy ciągłe kłopoty z pełnym, doskonałym uwierzeniem, bo jesteśmy istotami umiejscowionymi przez Boga w przestrzeni i w czasie i dlatego nie możemy dokładnie pojąć na czym polega życie wieczne. Możemy tylko powiedzieć, że na oglądaniu Bogu, spotkaniu pełnej miłości. Są to określenia prawidłowe, ale wiemy, że do pewnego stopnia są dla nas tajemnicze. Dlatego się może boimy umierać. Możemy pomyśleć, jakie są najczęstsze powody lęku przed śmiercią. Najpierw jest to niepokój, że będziemy unicestwieni. Patrzymy na przyrodę i jak widzimy, że wszystko ginie, że drzewa ze starości upadają, giną rośliny, giną zwierzęta i nam się wydaje, że to samo się z nami dzieje i dlatego może jest ten niepokój przed unicestwieniem. Ale tutaj staje wśród nas Jezus Chrystus i mówi: „wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie". Wierzcie w życie

wieczne, z którego Ja przyszedłem do was, by wam powiedzieć, że jest. Jezus przyjął śmierć, dał się do krzyża przybić, przyjął wyrok śmierci wydany przez nas na Niego i umarł, podzielił los nas wszystkich, którzy umieramy, ale nie pozostał w grobie, zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. My wiarą pokonujemy ten lęk, który się w nas rodzi, lęk przed unicestwieniem. Jeszcze raz powtórzmy słowa mędrca: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas na unicestwienie, a oni trwają w pokoju". Wierzmy w to, że tak jest.

Co jeszcze może powodować w nas lęk przed śmiercią? Może wspomnienie naszych grzechów. One były różne. Jeżeli przystępowaliśmy do spowiedzi, one są wszystkie odpuszczone i co więcej, zapomniane. Ludzie pamiętają grzechy i wracają, czasem noszą niepokój sumienia do końca życia, zwłaszcza po grzechach wielkich, a Bóg nie pamięta, wymazuje. Rzecz w tym, żeby w to uwierzyć, że mamy grzechy odpuszczone, że miłosierdzie Boże jest nad wszystkim, nad naszą małością, nad naszym niepokojem. Więc jest ważne dla nas, byśmy lęk przed odejściem stąd usuwali, z tego lęku się leczyli.

Kilka tygodni temu zmarła we Wrocławiu pani Maria, która była sekretarką w rektoracie Papieskiego Wydziału Teologicznego. Bardzo solidna niewiasta, mężatka mająca dwie córki. Zachorowała na chorobę nowotworową i zmarła w październiku. Kiedyś rozmawialiśmy i powiedziała, że się śmierci nie boi. Nie była jeszcze wtedy chora, ale mówiła, że tęskni za tym lepszym światem, który Bóg nam przygotował. Dziwiłem się, co mówi. A umierała z takim spokojem, mimo że jak sama wyznawała, miała na sumieniu różne grzechy, wierzyła w miłosierdzie Boże. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga."

4. Gotowość na przejście do wieczności

Siostry i bracia, „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele", tam już tyle osób powędrowało. Dzisiaj będąc na cmentarzu

w Hucisku, tam gdzie się urodziłem, zauważyłem, że nad każdym grobem, gdzie się zatrzymałem, prawie wszystkich znam, a nie znam osób młodszych, które były w kościele. Pewnie wy też macie doświadczenie, że z czasem mamy więcej znajomych na cmentarzu, aniżeli wśród żyjących. Moi drodzy, dzisiaj tu jesteśmy po to, żeby się pomodlić. Nie są tak bardzo ważne kwiaty, nawet światła, które stawiamy, które symbolizują światłość, która nigdy nie gaśnie, ale modlitwa. Modlimy się, by ci, którzy oczekują na wejście do domu, w którym mieszkań jest wiele, byli w światłości wiekuistej, w miłości niezawodnej. Ci, którzy w czyśćcu przebywają, to oni już może widzą te mieszkania, które im Jezus przygotował przez swoją mękę i śmierć na krzyżu, wiedzą, że Chrystus mieszkania dla nich przeznaczył. Ale muszą się jeszcze oczyścić. My się najdoskonalej oczyszczamy, gdy przyjmujemy Boże przebaczenie we Krwi Baranka, którym jest Jezus. Krew przez Niego przelana na Krzyżu obmywa nasze grzechy i dlatego bądźmy blisko przy Chrystusie. Dbajmy też o naszych starszych, którzy dochodzą do mety, dobijają do brzegu wieczności, żeby dobrze umarli. Jest to sprawą ważną i trzeba się modlić o dobrą śmierć.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, jedna studentka się zwalniała, bo chciała pojechać do Francji jako pilotka prowadząca wycieczkę. Przy okazji zapytałem, gdzie dotąd jeździła, jakie miała doświadczenia i opowiedziała o ostatniej wycieczce, którą prowadziła i w czasie której umarł jeden z uczestników. Ona była świadkiem tej śmierci. Potem też doświadczyła kłopotów ze sprowadzeniem ciała tego człowieka na ojczystą ziemię. Zakończyła tę relację stwierdzeniem, że najważniejsze w życiu jest to, żeby dobrze umrzeć. My dzisiaj, pomagając duszom czyśćcowym prośmy je, jeżeli nasza modlitwa im pomoże, żeby oni się odwdzięczyli, byśmy tutaj mądrze myśleli, mieli w głowie dobrze poukładane i byśmy nie bali się śmierci i potrafili się przygotować do przejścia z życia do życia. Bóg nam wybierze godzinę odejścia i to nie jest straszne, to nie jest powód do smutku, ale to jest coś, co się wiąże z nadzieją, bo Bóg nas stworzył nie tylko na kilkadziesiąt lat, ale na

całą wieczność. Dlatego Bogu niech będą dzięki, uwielbienie i chwała za to, że nas powołał do życia i że Jezus, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, przygotował nam miejsce, które jest dla nas na całą wieczność. Amen.

Myśl święta i zbawienna modlić się za umarłych

Wałbrzych, 4 listopada 2016 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Genowefę, Mamę ks. prałata Wiesława Brachuca
Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego

1. Z mieszkania ziemskiego do niebieskiego

Czcigodni bracia kapłani z wszystkich trzech dolnośląskich diecezji na czele z ks. prałatem Wiesławem, synem, żegnanej dziś przez nas śp. Mamy Genowefy; droga rodzino, zmarłej Genowefy, drodzy goście przybyli na pogrzeb z różnych stron i miejsc oraz tutejsi parafianie. Jesteśmy ostatnio napełnieni myślami o rzeczach ostatecznych. W pierwszych dniach listopada w szczególny sposób wychylamy się ku wieczności. W to myślenie o wieczności wpisuje się także dzisiejszy pogrzeb śp. Genowefy Brachuc, Mamy naszego współbrata w kapłaństwie, ks. prałata Wiesława. Jako cząstka Kościoła przekazujemy dzisiaj mamę Genowefę do wieczności, w dłonie dobrego i miłosiernego Boga. W natchnionym przez Ducha Świętego tekście, św. Paweł Apostoł przynosi nam dzisiaj słowa nadziei i pociechy: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie". Nasze domy ziemskie nie są wieczne. Służą jakiś czas ludziom, a potem są burzone albo same się zawalają. Także materialna

część człowieka, nasze ciało, staje się martwe i potem niszczeje w ziemi, obraca się w proch, ale apostoł nas zapewnia, że chociaż zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom wiecznie trwały w niebie. Podobne słowa nadziei i pociechy kieruje do nas Chrystus: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...]. Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Jezus przygotowuje mieszkania w niebie dla swoich ziemskich przyjaciół i potem przeprowadza ich z mieszkań ziemskich na komnaty niebieskie. Tak też przyszedł ostatnio po śp. Genowefę, matkę naszego kapłana. A my, przekazując ją dzisiaj w dłonie Pana Boga, modlimy się za nią, by została oczyszczona w ze swoich win.

W dzisiejszej lekturze brewiarzowej czytamy słowa z Drugiej Księgi Machabejskiej: „(Juda) uczyniwszy zaś składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym; lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda – była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mch 12,43-45).

My dzisiaj też modlimy się, uczestnicząc w ofierze eucharystycznej za śp. Genowefę. Ta modlitwa wpleciona jest w bój i żal, zwłaszcza u naszego współbrata księdza Wiesława, gdyż dzisiaj rozstaje się ze swoją ziemską mamą, która go urodziła i wychowała. Pożegnanie mamy zawsze jest trudne i bolesne. Mama bowiem, tu na ziemi słowu „kocham" nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół serdecznych, wytrwałych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje mama. Można w ludzkim sercu znaleźć dużo zrozumienia,

współczucia, tkliwości, ale najżyczliwiej dla nas bije zawsze serce naszej mamy. Nasz były piosenkarz Mieczysław Fogg wyrażał to w słowach:

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć".

Szczególnie bolesne jest pożegnanie matki kapłana, bo kapłan nie ma własnej rodziny. Jedyną kobietą, którą najbardziej kocha, jest jego matka. Księże Wiesławie i cała rodzino! W tym bólu jesteśmy dziś z wami. Chcemy was pocieszyć słowami wiary, że wasza Mama żyje, że Pan Bóg przygarnął ją do siebie. Wierzymy, ze Bóg jest pełen miłosierdzia. Przy sobie zostawił miejsce dla każdego z nas. Jesteśmy pewni, Mama poszła w ramiona tego, w którego wierzyła. Była osobą bogobojną. Mama przeszła przez ziemski dom jako matka wierząca, rozmodlona, zachowująca Prawo Boże, wypełniająca wolę Bożą. Była dobrą dla wszystkich. Przypomnijmy krótko drogę jej życia.

2. Spojrzenie na drogę życia zmarłej Mamy, śp. Genowefy Brachuc

Śp. Genowefa Brachuc urodziła się 9 maja 1923 r. w Rzadkwinie – archidiecezja gnieźnieńska. Była córką Andrzeja Kołodziej i Wiktorii z d. Marzec. Ojciec Andrzej zajmował się handlem gospodarstw rolnych. Osiadł z rodziną w miejscowości Gołoty na gospodarstwie rolnym (obecnie diecezja toruńska). Matka Wiktoria Marzec córka Tekli pochodziła z Niepołomic (archidiecezja krakowska).

Genowefa Brachuc była najstarszą córką z dziewięciorga rodzeństwa. Spośród sześciu córek żyją jeszcze cztery: Alfreda, Elżbieta, Maria i Regina. Spośród trzech braci żyje tylko jeden Tadeusz. Śp. Genowefa została ochrzczona 4 dni po urodzeniu (13 maja 1923) przez ks. Jana Stefaniaka w kościele parafialnym w Rzadkwinie. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Unisławiu Pomorskim. Gdy miała 16 lat, we wrześniu 1939 roku,

została z całą rodziną aresztowana przez okupantów niemieckich i osadzona w fortach w Toruniu (filia obozu koncentracyjnego w Potulicach). W dniu 31.10.1941 roku z całą rodziną została przekazana do obozu w Łodzi, a stamtąd przewieziona do miejscowości Freienbissingen w Niemczech do pracy w gospodarstwie rolnym Frotza Wolf. Jej rodzice i cała rodzina pracowali na roli, a ona w ogrodzie. Tam przebywali od listopada 1941 roku do końca kwietnia 1945 roku. Do kraju po wojnie wróciła z całą rodziną 20 listopada 1945 roku i powróciła na gospodarstwo rolne w miejscowości Gołoty (powiat Chełmno). W roku 1946 udała się do miejscowości Bielawa (województwo dolnośląskie) i została zatrudniona w zakładach bawełnianych. Sakramentalny związek małżeński ze Stanisławem Brachucem zawarła 4 czerwca 1947 roku w Unisławiu Pomorskim. Po wyjściu za mąż zrezygnowała z pracy i zajęła się gospodarstwem domowym, a po urodzeniu syna Wiesława, jego wychowaniem. Syn Wiesław (jedyne dziecko w małżeństwie) wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie po odbyciu studiów filozoficzno-teologicznych, 26 maja 1973 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Mama wtedy pracowała już w miejscowym szpitalu na stanowisku kierownika magazynu czystej bielizny. W szpitalu pracowała aż do emerytury. Jej mąż Stanisław był stolarzem i pracował również w zakładach Dieriga jako kierownik działu stolarskiego. W roku 1956 jako pierwszy w Bielawie otworzył prywatny warsztat stolarski, gdzie pracował do emerytury. W międzyczasie uczył w Zakładzie Wychowawczym w Bielawie zawodu stolarza. Z chwilą objęcia parafii przez jej syna w Kaczorowie, od września 1984 roku przebywała wraz z mężem u syna na plebaniach w Kaczorowie, Mokrzeszowie i Wałbrzychu, pomagając w pracach kuchennych i ogrodowych.

Śp. Genowefa została odznaczona srebrnym i złotym medalem opiekuna miejsc pamięci narodowej przez Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński 23 lipca 2009 roku odznaczył ją złotym krzyżem zasługi. Została też odznaczona wraz z mężem na

50-lecie małżeństwa orderem za długoletnie pożycie małżeńskie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W ostatnim czasie wiele chorowała. Odeszła do wieczności w niedzielę 30 października, w czasie gdy jej syn Wiesław pełnił posługę w konfesjonale.

3. Słowo pożegnania

Czcigodny Księże Wiesławie, jesteśmy z tobą w tej trudnej dla ciebie chwili pożegnania twojej Mamy, Waszej Mamy. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od Niej. Mądrzy ludzie mówią, że wraz z odejściem taty i mamy tracimy nasz rodzinny dom, stajemy się sierotami. Mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo. Zawsze umiera za wcześnie. Mama cieszyła się tobą, drogi księże Wiesławie, cieszyła się, kiedy wstąpiłeś do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością przeżywała święcenia kapłańskie i Mszę św. prymicyjną Udzielała ci na drogę kapłańskiego życia matczynego błogosławieństwa.

Dziś żegnamy tę, kochana Mamo. Żegnamy Ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Nią ludziom, szczególnie księdzu Wiesławowi. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w niebieskim Domu.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii koło Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem, a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę... Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim".

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Wiesław, sługa Kościoła. Prosiliśmy przy tym ołtarzu, w tej Eucharystii i nie przestaniemy prosić w przyszłości o godne mieszkanie dla Ciebie w niebie. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o nim i o nas, pamiętaj o tych, od których odchodzisz, którzy Cię dzisiaj

żegnają. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi kapłana, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Amen.

Życie wieczne a Duch Święty

Świebodzice, 6 listopada 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. NMP Królowej Polski

1. Eklezjalna refleksja eschatologiczna

W miesiącu listopadzie myślimy wiele o rzeczach ostatecznych. Liturgia listopadowa jest przepełniona myślą eschatologiczną. Jest taka nauka, która się nazywa futurologia. To jest nauka o przyszłości, o tym, co będzie. Są ludzie, którzy potrafią przewidywać przyszłość, niektóre rządy mają takich doradców, którzy potrafią przewidywać koniunkturę na przyszłość. Kościół ma też swoją futurologię, naukę o przyszłości, która się nazywa eschatologią. To jest nauka, która zawiera zbiór prawd ostatecznych.

W dzisiejszej liturgii była mowa o zmartwychwstaniu. My zwykle ten temat poruszamy w Święta Wielkanocne, gdy obchodzimy pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. Przypominamy, że Jezus po oddaniu życia na drzewie krzyża za nasze grzechy, za nasze zbawienie, po złożeniu do grobu, trzeciego dnia zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Wiemy, że już wcześniej ta wiara w zmartwychwstanie była obecna wśród ludzi, jeszcze przed zmartwychwstaniem Jezusa.

Dzisiejsze I czytanie opowiada nam o tym, co się działo w II w. przed Chrystusem, mówi nam o synach machabejskich, którzy zostali zamęczeni z matką za to, że nie chcieli przekroczyć Prawa Mojżeszowego. Oni umierając, wyznali wiarę w życie wieczne. Drugi brat, który umierał, wypowiedział słowa: „ty

zbrodniarzu, odbierasz nam tu obecne życie, król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego". Wyraźne wyznanie wiary w zmartwychwstanie, końcowe wskrzeszenie. Czwarty brat, który konał, wypowiedział słowa: „lepiej jest nam, którzy giniemy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia". To bardzo ważne, że już w Starym Testamencie ta wiara w zmartwychwstanie była obecna. Ona była odpowiedzią na śmierć, a śmierć jest zjawiskiem przez nas wszystkich doświadczanym. Na naszych oczach ludzie umierają. Co jakiś czas żegnamy naszych bliskich i przyjaciół, którzy przechodzą z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Gdy tak przyglądamy się tym odejściom, zjawiskom śmierci, zauważamy, że się wielu ludzi boi umierać, wszyscy chcą iść do nieba, a boją się umierać. Dlaczego ten lęk? Dlatego, że śmierć jest zjawiskiem powszechnym w przyrodzie i ludzie widzą, że rośliny, drzewa po jakimś czasie giną, zwierzęta też nie żyją na wieki i my też ludzie odchodzimy. Boimy się unicestwienia, że my przestaniemy istnieć. A wiemy z objawienia, Bóg sam zaświadczył, że z tego świata nie idziemy w nicość, śmierć nie jest unicestwieniem, ale przejściem z życia jednego do drugiego. Tylko w to trzeba wierzyć, tu nauka już zawodzi, nie możemy udowodnić naukowo, że zmartwychwstaniemy, a dzisiaj niedowiarkowie mówią, że co nie jest naukowo do udowodnienia, to trzeba odrzucić. Zapytajcie nawet najmądrzejszego naukowca: co to jest miłość, co to jest ludzka nadzieja, czy wam potrafi naukowo wyjaśnić, zadowalająco wytłumaczyć, czym jest miłość, czym jest nadzieja? Nauka jest wobec wielu spraw niekompetentna i bezsilna, dlatego przychodzi nam z pomocą wiara. Jest ona odpowiedzią na to, co mówi Bóg, a Bóg mówi o tym, że będziemy żyć. „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". Dlatego nie wolno być takim saduceuszem z czasów Jezusa, który nie wierzy w zmartwychwstanie. Gdy padło pytanie ze strony słuchaczy Jezusa: „czyją będzie żoną kobieta, która miała siedmiu

mężów tu na ziemi, bo po kolei oni umierali i przychodzili następni?" Jezus powiedział: „dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych ani się żenić nie będą ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania". W niebie jest zupełnie inaczej niż na ziemi.

Wielu ludzi próbowało się dowiedzieć, na czym polega życie wieczne, jak to życie wieczne wygląda. Św. Tomasz z Akwinu w XIII w. też o tym myślał i powiedział w oparciu o kontemplację Pisma Świętego, że życie wieczne po pierwsze polega na pełnym widzeniu Boga, to jest widzenie bezpośrednie. Na ziemi Boga nie widzimy, tylko możemy Go doświadczyć w modlitwie. Są owszem mistycy, którzy mają dar bezpośredniej rozmowy z Bogiem, ale Boga naszymi oczami nie widzimy, bo Bóg jest niewidzialny. On się objawił i mówimy jaki On jest, że jest miłosierny, wszechmocny, sprawiedliwy. Moi drodzy, Boga zobaczymy takim, jaki jest, gdy będziemy w wieczności. Po drugie w wieczności spełnią się wszystkie nasze ziemskie dobre marzenia, np. marzenie by być szczęśliwym, kochanym, dobrym. Zauważmy, że nigdy te nasze tęsknoty nie są zaspokojone, żadne dobro tego świata nas nie zadowala, nas może ucieszyć na krótki czas, ale potem tęsknimy do czegoś więcej. Czasem mamy takie cele zbożne, czegoś pragniemy i mówimy, że jak to zdobędę, to będę szczęśliwy. I niekiedy udaje się to zdobyć, ale jest szczęśliwy dzień czy dwa, a potem znowu mu czegoś brakuje. I te wszystkie tęsknoty niespełnione na ziemi będą spełnione w wieczności. Bo nie może być inaczej, nie możemy dążyć do czegoś, czego nie ma. Ludzkie tęsknoty, pragnienia są ukierunkowane na rzeczywistość realną, która jest. Stąd też św. Tomasz mówi, że w wieczności otrzymamy jeszcze więcej niż tęskniliśmy na ziemi, będzie więcej miłości i tych wszystkich wartości, za którymi tęskniło na ziemi nasze serce. W wieczności będziemy obdarowani miłością, będziemy się cieszyć szczęściem drugich, oni będą się cieszyć naszym

szczęściem, będzie miłość w pełnym wymiarze, bo na ziemi tutaj każda miłość jest ograniczona.

2. Duch Święty ukierunkowuje człowieka na wieczność

Moi drodzy, jeżeli mamy w sobie Ducha Świętego, to trwamy w wierze i nadziei, że to co Bóg mówi, to się spełni. Trzeba mieć tego Ducha Świętego, dlatego jest tak ważna nasza więź z Duchem Świętym. Zauważmy, że Chrystus Pan całą swoją działalność a więc nauczanie i cuda, swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie przeżył w mocy Ducha Świętego. Jest taki tekst św. Pawła: „jeśli mieszka w was duch tego, który Chrystusa wskrzesił z martwych, to ten co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała". Bardzo ważny tekst na dzisiejszą niedzielę dla młodzieży bierzmowanej. Jest to przypomnienie, że Chrystus został wskrzeszony w mocy Ducha Świętego, tak jak nauczał w mocy Ducha Świętego, jak czynił cuda w mocy Ducha Świętego, jak przecierpiał rany w mocy Ducha Świętego i wypełnił wolę Bożą do końca w mocy Ducha Świętego, tak również zmartwychwstał: „to ten co wskrzesił Chrystusa z martwych", mówi apostoł; czyli Chrystus zmartwychwstał w mocy Ducha Świętego; „przywróci do życia wasze śmiertelne ciało. Jeśli mieszka w was duch tego, który Chrystusa wskrzesił z martwych, jeżeli mieszka w nas Duch Święty, to ten Duch Święty także nas wskrzesi do życia wiecznego".

Ale zanim to nastąpi to Duch Święty nas prowadzi tutaj przez ziemię, wzmacnia naszego ducha, który jest słaby i ograniczony. Jest ograniczony w sferze poznawczej, bo nie wszystko wiemy, nasza wiedza jest ograniczona, także w komputerze nie wszystko jest i nie wszystko jest prawdziwe w Internecie. Dużo jest treści, ale nie ma umysłu ludzkiego i nie ma takiego dzieła przez człowieka stworzonego, myślę tu o Internecie, o komputerach, gdzie byłaby cała wiedza, dotycząca dziejów świata, dziejów ludzkości. To jest niemożliwe. Dlatego, żebyśmy wiedzieli po co żyjemy, żebyśmy wiedzieli, kogo słuchać, za kim iść, kto

mówi prawdę, kto kłamie, kto jest podstępny, żeby to wiedzieć, to odkrywać, to trzeba mieć Ducha Świętego. Jest bardzo ważne, żebyśmy troszczyli się, by w nas mieszkał Duch Święty.

Pamiętajmy za św. Pawłem, że mamy być świątynią Ducha Świętego. Jeśli mieszka w was duch, który Chrystusa wskrzesił z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciało. To będzie przy zmartwychwstaniu, a teraz na ziemi jeśli w nas mieszka Duch Święty, to jesteśmy bliżej prawdy, to potrafimy kochać, przebaczać, być wrażliwi na potrzeby drugich, miłosierni, potrafimy żyć w postawie daru, w postawie sługi. Jakże to jest ważne, byśmy mieli już tu na ziemi w naszych sercach Ducha Świętego, żebyśmy Go nigdy nie zmarginalizowali, byśmy się miłowali, przebaczali sobie, pomagali, pozbywali się egoizmu, pychy, miłości własnej, byśmy byli dla drugich.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chcę zaprosić do modlitwy, byśmy w tej Eucharystii, w której dziękujemy za 25 lat istnienia Waszej wspólnoty parafialnej, poprosili Jezusa, żeby nas napełnił swoim duchem; by napełnił Duchem Świętym szczególnie młodzież, by stąd dzisiaj wyszła lepsza i mądrzejsza, by miała przekonanie, że dzięki Duchowi Świętemu może poprawnie myśleć, mówić i poprawnie działać. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Nie można wierzyć, nie można mieć nadziei, nie można kochać ewangelicznie jeżeli nie mamy Ducha Świętego.

Dlatego módlmy się o to, żeby młodzież tego Ducha Świętego dziś przyjęła, a we wszystkich nas dorosłych już bierzmowanych, żeby Duch Święty się odradzał w czasie każdej Eucharystii, byśmy wychodzili mocniejsi duchowo i obierali drogi prawdy i miłości, drogi bycia dla drugich darem. O to się módlmy. Amen.

Pełnienie woli Bożej drogą do szczęśliwej wieczności

Mieroszów, 6 listopada 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Michała Archanioła

1. Maryja przybywa jako kochająca Matka

Przed Matką Bożą podczas tej Mszy Świętej, którą inaugurujemy rekolekcje maryjne w waszej wspólnocie parafialnej, stawiamy sobie pytanie, z jakim przesłaniem przychodzi Matka Boża do nas? Wskażmy na trzy cele przybycia Matki Bożej do waszej wspólnoty parafialnej. Po pierwsze chce nam przypomnieć, że jest naszą Matką, a my jesteśmy Jej dziećmi. Po drugie, chce nam przypomnieć orędzie fatimskie, które przekazała 99 lat temu w Fatimie, gdy sześciokrotnie rozmawiała z pastuszkami fatimskimi. I po trzecie, przychodzi do nas, by nam powiedzieć, że nas miłuje i chce nam pomagać stać się lepszymi uczniami Jej Syna.

Maryja przychodzi najpierw po to, żeby przypomnieć, że jest naszą wspólną kochającą Matką. To przekazanie Maryi nam wszystkim miało miejsce wtedy, kiedy Jezus dokonywał dzieła zbawienia, przed swoją śmiercią na krzyżu, gdy był świadomy tego, co się dzieje, gdy zobaczył swoją Matkę, swoich przyjaciół, którzy stali pod krzyżem: Marię Magdalenę, ucznia umiłowanego, powiedział słowa: „Niewiasto oto syn Twój", a do ucznia: „oto Matka twoja". Jezus podzielił się swoją Matką z nami. Jan pod krzyżem reprezentował całą ludzkość, także nas. Jezus powiedział: „Ja odchodzę, ale zostawiam Tobie Matko ucznia, który Cię będzie kochał". A tym uczniem my wszyscy jesteśmy i też mamy Maryję Matkę nas wszystkich kochać, Matkę, która nas kocha pełniej niż nasze ziemskie matki.

Matka Chrystusa jest Niewiastą, która przyszła na świat bez grzechu pierworodnego i jest najświętsza ze świętych, nasza kochająca Matka. Może zapomnieliśmy o tym gdzieś

w waszym życiu, o tym zatroskaniu, o tym jak Ona jest ważna w Kościele, w Ludzie Bożym, w niebie i na ziemi. Mówimy, że znakiem Jej obecności wśród nas jest ta figura fatimska, która jest dzisiaj czczona na całym świecie. Maryja przychodzi, by nam przypomnieć, że jest naszą Matką, że Jej bardzo na każdym z nas zależy, że nas miłuje, że jest zatroskana o nas wszystkich, byśmy pięknie życie przeżyli, bo ono tu na ziemi nie trwa wiecznie.

2. Maryja przybywa z orędziem fatimskim

Drugim celem przybycia Matki Bożej, który chcemy wyszczególnić, to jest przypomnienie nam orędzia fatimskiego. Zwróćmy uwagę na to, że zawiera ono trzy wezwania: do modlitwy, pokuty i nawrócenia. Maryja przyszła na ziemię w sposób widzialny, żeby powiedzieć, że świat można uratować przed katastrofą, przed nieszczęściem przez nawrócenie, przez pokutę i przez modlitwę.

Kilka lat temu prowadziłem rekolekcje z kapelanami szpitali na Jasnej Górze i chcę się z wami podzielić doświadczeniem, które pochodziło od jednego z tych kapelanów. Przychodził on codziennie do kaplicy szpitalnej, odprawiał Mszę Świętą i roznosił Komunię świętą po salach. W jednej sali napotkał człowieka, który poderwał się z łóżka, podszedł do niego i powiedział, że chciałby prosić o spowiedź. Kapelan rozpoznał w nim chorego, który na tej sali przebywał już drugi tydzień i gdy wcześniej przychodził z Komunią Świętą, to ten chory się zawsze odwracał twarzą do ściany albo nakładał gazetę i zasłaniał twarz. Ksiądz był trochę zdziwiony, ale powiedział, że umawiają się na jutro w kaplicy na spowiedź. Chory przed spowiedzią powiedział kapelanowi, że tu w szpitalu przeżył coś szczególnego. Gdy leżał na sali intensywnej terapii tam był tam taki pacjent, który słuchał codziennie Mszy Świętej z radia. Usłyszał słowa z Ewangelii: „trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę, abyście owoc przynosili obfity". Słowa te wzbudziły w nim zainteresowanie i pomyślał sobie: jaki ja

owoc w życiu przyniosłem, przecież dochodzę do mety, leżę w szpitalu, czekam na operację, mogę umrzeć. I uświadomił sobie, że całe życie małżeńskie dręczył swoją żonę, dokuczał jej, Boga zupełnie zepchnął na margines życia, ważniejsze stały się inne rzeczy. Potem spowiedź się odbyła. Gdy za kilka dni wychodził ze szpitala, przyszedł się pożegnać z księdzem kapelanem i powiedział: „proszę księdza, ja nie wiem, jak długo będę żył, lekarze nie rokują długiego życia z tą chorobą, którą mam, ale jestem szczęśliwy, że w tym szpitalu byłem, dla mnie nie była ważna operacja i to co otrzymałem od lekarzy, najważniejsze w tym szpitalu jest to, że byłem u spowiedzi, że zmartwychwstałem do życia w wierze, w przyjaźni z Bogiem". Prosił, żeby ten kapelan pamiętał o nim, szczególnie w godzinie, która go czeka. Ksiądz dał mu obrazek Jezusa miłosiernego, na którym z tyłu była wypisana Koronka do Miłosierdzia Bożego. Pacjent mu podziękował i poszedł. Za kilka tygodni ks. kapelan, który odprawiał kolejną Mszę Świętą w kaplicy szpitalnej, zauważył, że jest tam jakaś kobieta, która nie jest pacjentką. Po Mszy Świętej podeszła do księdza i mówi, że był tu pacjent, jej mąż, który spowiadał się u niego i chciał przekazać kopertę. Ksiądz tę kopertę wziął. Ta pani jeszcze dodała, że jej mąż był szczęśliwy. Już umarł. Mówił, że najważniejsze w szpitalu było to, że się nawrócił, że odzyskał wiarę, został oczyszczony z grzechów i przyjął miłosierdzie Boże. Kobieta poprosiła kapelana, żeby poświęcił jej różaniec, który w ostatnich dniach życia miał jej mąż i się na nim modlił. Powiedziała, że będzie to najwartościowsza pamiątka po jej mężu, jaką chce sobie zostawić. Powiedziała też, że przez całe małżeńskie życie modliła się za męża, który jej dokuczał i trudno im się żyło, mieli różne trudne życiowe doświadczenia, a ona każdego dnia się modliła na różańcu, szczególnie za męża, który był agresywny, w którym był jad przeciwko Kościołowi, który żył w oddaleniu od Boga. Miała ona świadomość, że to, co się stało w szpitalu, było wyproszone modlitwą różańcową. Ksiądz wrócił do domu, otworzył kopertę, a tam była tylko mała karteczka ze słowami: „proszę księdza, dziękuję", oraz słowa: „Jezu, ufam Tobie".

Chciał ten mężczyzna, żeby tę karteczkę zobaczył ksiądz, który go pojednał z Bogiem.

Siostry i bracia, mamy różnych ludzi wokół siebie, są wierzący w Boga, ale są też oddaleni. Matka Boża przychodzi, żeby nam przypomnieć, że powinniśmy być Jej dziećmi, uczniami Jej Syna, którzy wierzą i którzy żyją tą wiarą. Trzeba nam się nawrócić. Wszyscy mamy się z czego nawrócić, ja też. Bo nawet jeśli nam się wydaje, że jesteśmy bardzo dobrzy, to przecież z tego co dobre, można się nawrócić na to co lepsze. Jeśli mamy jakieś wady, grzechy to jest jasne, że trzeba się nawrócić z czynów złych na czyny dobre. Przede wszystkim mamy się nawrócić na pełnienie woli Bożej, nie naszej. Czasem chodzimy do kościoła, spowiadamy się a ciągle mamy myślenie ludzkie, chcemy, żeby nas chwalili, unikamy cierpienia, myślimy tak po ludzku. A trzeba się nawrócić na myślenie ewangeliczne, nie żeby się działa moja wola, było tak jak ja chcę, tylko jak Bóg chce. Jezus, gdy się modlił w Ogrójcu to mówił: „Ojcze, nie moja lecz Twoja wola niech się stanie". Maryja powiedziała: „oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Pełniła całe życie wolę Bożą, a my się potrafimy na Boga gniewać, mieć pretensje, że nas nie wysłuchuje, że nie jest, jak my chcemy. Trzeba się nawrócić na postawę ewangeliczną, na wypełnianie każdej woli Bożej i też nawrócić się na silniejszą i bardziej żywą wiarę.

Z pewnością z wielkim zdumieniem słuchaliście dzisiejszego I czytania. Król Antiochii Epifanes złapał matkę z siedmioma synami i kazał im czynić, co było zakazane przez prawo pochodzące od Boga, które Pan Bóg przez Mojżesza dał ludziom. Oni wybrali śmierć aniżeli grzech, bo gdyby to uczynili, to by się zaparli wiary, przekroczyliby wolę Bożą, popełniliby grzech. Woleli śmierć i przy tym wyznali wiarę. Jeden mówił: „ty zbrodniarzu, odbierasz nam obecne życie, król świata jednak nas, którzy umieramy za jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego". A drugi brat powiedział: „lepiej jest nam, którzy giniemy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni, dla ciebie bowiem

nie ma wskrzeszenia do życia". Do życia będą wskrzeszeni ci, którzy wierzą, którzy wypełniają wolę Bożą.

Moi drodzy, w trzecim zjawieniu fatimskim 13 lipca, Matka Boża dzieciom pokazała piekło i dzieci się tego przestraszyły. Łucja wspominała to do końca życia, bo było to straszne doświadczenie. Jezus mówił wielokrotnie o ogniu piekielnym. To jest cała wieczność, to nie jest, że będziemy w piekle 1 dzień czy miesiąc, ale na zawsze. To jest coś strasznego od Boga się oddzielić na całą wieczność. Dlatego trzeba się pilnować, żebyśmy uniknęli ognia piekielnego. Dzisiaj może ten temat jest mniej poruszany, bo mówimy tylko o miłosierdziu Bożym. Tak, Bóg jest miłosierny, to jest Jego pierwszy przymiot, ale On jest też sprawiedliwy. Nie możemy z Ewangelii usunąć słów Jezusa mówiących o ogniu piekielnym, który dotyka ludzi, nieprzyjaciół Boga. Więc powtórzmy, że Matka Boża przychodzi, żeby nas wezwać do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i także do pokuty. Mamy za co pokutować. Mamy swoje grzechy, ale widzimy, że nasi bliscy też grzeszą. Jeśli nas nie słuchają, to trzeba do modlitwy dodać pokutę. Wspomniana przeze mnie kobieta też pokutowała, żeby mąż się nawrócił i pokuta pomogła. Najpierw jest rozmowa, żeby ktoś się nawrócił, zmienił życie. Jak to nie pomaga, trzeba dodać modlitwę, zwłaszcza różańcową i wzmocnić to pokutą, żeby komuś jakąś łaskę wyprosić.

3. Maryja przybywa by pomagać swoim dzieciom

Trzeci cel nawiedzenia Matki Bożej Fatimskiej to przekazanie nam, że chce nam pomagać. Jeżeli będziemy się do Niej modlić, o Niej pamiętać, to Ona na pewno nam pomoże. Zwróćmy uwagę na słowa, które wypowiadamy czasem być może mechanicznie: módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci. Gdy te słowa wypowiadamy, to Matka Boża je słyszy i wierzmy w to, że może nam pomóc i modli się za nami grzesznymi, gdy mamy różne kłopoty. Jest tam również prośba, by była przy nas w godzinę naszej śmierci. Wczoraj byliśmy odwiedzić w szpitalu kapłana Jana Sowę, który zaczął budowę

kościoła Podwyższenia Krzyża na Podzamczu w Wałbrzychu. Jest w ciężkim stanie. Rozmawialiśmy. Gdy ksiądz ogłosił w parafii, gdzie budował kościół, że jest chory, to ludzie płakali. Taki jest nasz los, wszystko przemija. Byliśmy kiedyś dziećmi, młodzieżą, mamy wspomnienia z dzieciństwa, z młodych lat i przychodzimy do jesieni naszego życia. Potem następuje przejście nie w pustkę, ale z życia do życia. Jak będziemy Matkę Bożą kochać, będziemy dla Niej dobrymi dziećmi, to Ona nam pomoże, Ona okaże ten błogosławiony owoc swojego życia, jakim jest Jezus i będzie przy nas, gdy będziemy odchodzić. A to jest pewne, że odejdziemy. W listopadzie modlimy się o to, żebyśmy dobrze odeszli, żebyśmy mieli szczęśliwą śmierć. To nie jest temat tabu, to jest temat dotykający rzeczywistości bardzo realnej. Dlatego trzeba sobie zbierać te skarby na potem, na życie wieczne, żebyśmy mieli możliwość przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Niech Matka Boża, która jest z nami przez te dni rekolekcyjne, wyprosi nam światło Ducha Świętego, moc Bożą, byśmy mogli życie ziemskie pięknie przeżyć, owocnie i żeby potem Pan Bóg nas przyjął. Byśmy na końcu z ziemi zmartwychwstali do życia, które będzie szczęśliwe na zawsze. Amen

Powołani do dawania budującego przykładu wiary

Świdnica, 7 listopada 2016 r.

Msza św. z racji pożegnania ks. Romana Tomaszczuka
Kościół Świętego Krzyża

1. Wiara i przebaczenia reakcją na zgorszenie

Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o zgorszeniu. Jezus nas przestrzega przed zgorszeniem: niepodobna, „żeby przyszły zgorszenia, gdyż biada temu, przez którego przychodzą". Wiemy, że są gorszyciele i to w różnych miejscach. Gorszyciele

czyli ci, którzy chcą czynić drugich gorszymi, którzy dążą do tego, żeby nakłonić kogoś do grzechu, do odejścia od Boga. To się bardzo Bogu nie podoba. To zgorszenie jest widoczne w różnych grupach społecznych, a najpierw w rodzinie. Niektórzy rodzice swoim życiem niosą zgorszenie dzieciom, jeżeli np. zachęcają dzieci do przestrzegania Bożych przykazań, do uczestniczenia we Mszy Świętej, a sami do tego się nie stosują. Jeżeli dzieciom wmawiają, że nie mają grzechu, że są najlepsze, że to inni są gorsi, to też psują te dzieci, czyli gorszą je. Na szczęście takich rodziców nie ma za wiele, ale na pewno są. Podobnie może być w szkole, czasem niektórzy nauczyciele, którzy co innego mówią, inne zasady przedstawiają dzieciom i młodzieży, a sami się do tych zasad nie stosują, to też powodują zgorszenie. Mogą być też kapłani, którzy przez ludzką słabość sieją zgorszenie. Są gorszyciele publiczni, np. ci, którzy produkują i handlują narkotykami, ci, którzy szerzą pornografię. Jezus nas przestrzega, byśmy sami nie gorszyli drugich i byśmy nie dali się zgorszyć bo jest ważne też to, żeby się nie dać zgorszyć.

Co jest obroną przed zgorszeniem? Dzisiaj nam Jezus też podaje ten lek, który ma nas chronić przed zgorszeniem – to jest silna wiara. Apostołowie prosili: „Przymnóż nam wiary. Gdybyście mieli wiarę jak ziarenko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: wyrwij się z korzeniem i przesadź się, a byłaby wam posłuszna". Tutaj św. Łukasz zestawił tekst o zgorszeniu z wiarą, bo wiara nas chroni przed zgorszeniem. Jeżeli ktoś jest bardzo wierzący, to się nie da zgorszyć największym gorszycielom, tylko stoi przy swoim, stoi przy Chrystusie. Jest też mowa o przebaczeniu, bo czasem gorszyciele się nawracają, trzeba im przebaczyć, czasem nawet 7 razy, czyli zawsze. Biskup Józef Pazdur zawsze nam mawiał w seminarium, że trzeba wszystko wszystkim przebaczać. Oczywiście jest tutaj potrzebny też żal ze strony tego, kto prosi o przebaczenie. Jezus mówi: „i jeśliby siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwrócił się do ciebie mówiąc: żałuję tego, przebacz mu". Przebaczeniem i naszą wiarą bronimy się przed zgorszeniem.

2. Posługa słowa i życia budująca wiarę

Dzisiaj, gdy sprawujemy Eucharystię, w czasie której dziękujemy za działalność 16-letnią ks. Romana w naszym środowisku świdnickim i także w całej naszej diecezji, bo działalność ks. Redaktora obejmowała całą diecezję, chcemy sobie uświadomić, że Ksiądz Redaktor zawsze walczył ze zgorszeniem, pisząc piękne teksty, które chętnie czytaliśmy i bronił prawdy, bronił nauczania Jezusa i zawsze się prezentował jako człowiek Kościoła, jako przyjaciel Boga i także przyjaciel ludzi. Dlatego Bogu dziękujemy za to szerzenie i umacnianie wiary poprzez głoszenie słowa Bożego. Miał specjalne Msze Święte, które sprawował, wystąpienia homilijne, były w telewizji komentarze do Ewangelii niedzielnej i przede wszystkim gazeta, wkładka świdnicka do „Gościa Niedzielnego". Dlatego jesteśmy mu wdzięczni i Bogu dziękujemy za niego, za przekazywanie wiary, za obronę czytelników przed zgorszeniem, za umacnianie wiary. Chcemy w duchu wdzięczności złożyć dar modlitwy, ofiarować Komunię Świętą i prosić o to, żeby tam gdzie jest przez Jezusa powołany na dalszą część kapłańskiej posługi, żeby tam też jego działalność była owocna. Jaka będzie to nie wiemy. Będziemy się modlić i chociaż dzisiaj się widzialnie rozstajemy, to sądzę, że przyjaźń jest w nas podtrzymywana w wymiarze naszego ducha. Przyjaźń to sprawa naszego ducha, naszego serca, intelektu i tutaj czas i przestrzeń nie mają znaczenia. Dlatego będziemy w duchowej łączności z Księdzem Redaktorem, będziemy się modlić.

Dziękujmy Bogu w tej Eucharystii za te wielkie dary, które otrzymaliśmy poprzez posługę ks. Romana i naszą najlepszą formą wdzięczności będzie modlitwa, nasza więź, bo miłość i przyjaźń nigdy nie ustaje. Módlmy się o Boże błogosławieństwo dla naszego kapłana przyjaciela. Księże Romanie – szczęść Boże!

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony

Bielawa, 7 listopada 2016 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Kazimierza Bilskiego, ojca ks. Artura
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Stanisławie, pasterzu tej wspólnoty parafialnej, dziekanie bielawski i kanclerzu naszej Biskupiej Kurii Biskupiej w Świdnicy,

Drogi pogrążony w bólu ks. Arturze, który żegnasz dziś swego ojca,

Czcigodny księże infułacie Józefie i wszyscy kapłani tu obecni,

Droga pani Heleno, małżonko śp. Kazimierza wraz z dziećmi Zbigniewem i Anną oraz ich rodzinami,

Drodzy bracia i siostry, przybyli z parafii, w których posługiwał i posługuje ks. Artur wraz z tutejszymi parafianami!

Na każdym pogrzebie Kościół odnawia w nas wiarę w życie wieczne. Czyni to poprzez czytanie słowa Bożego i poprzez teksty obrzędów pogrzebowych. Owych tekstów dotyczących życia wiecznego otrzymujemy tak wiele w miesiącu listopadzie u kresu roku liturgicznego. We wczorajszej Ewangelii, z XXXII Niedzieli Zwykłej, słyszeliśmy słowa: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych: wszyscy bowiem dla Niego żyją" (Łk 20,38). Żyjemy więc dla Boga tu na ziemi i będziemy żyć dla Boga w wieczności.

1. Przesłanie słowa Bożego i obrzędu Ostatniego Pożegnania

Podobne słowa słyszeliśmy dzisiaj z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci

należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak i żywymi" (Rz 14,7-9).

Wiarę w życie wieczne budzi w nas przede wszystkim słowo Chrystusa. Jezus w rozmowie z Martą, siostrą Łazarza, przed jego wskrzeszeniem, powiedział do Marty słowa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (Łk 11,25b-26). Kto wierzy naprawdę w Chrystusa na tej ziemi, ten może mieć nadzieję na szczęśliwe życie wieczne.

Wiara w życie wieczne zawarta jest także w modlitwach obrzędu Ostatniego Pożegnania. Po tej Mszy św. w obrzędzie Ostatniego Pożegnania zaśpiewamy słowa, które warto najpierw przeczytać i przyjąć ich głęboki sens: „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy święci Boży: Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie, z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi aż przed oblicze Boga Najwyższego. Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony. On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka".

I następne słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną".

W tych modlitwach prosimy niebieskich aniołów i świętych, żeby przybyli do nas i przyjęli z naszych rąk osobę, która zakończyła ziemskie życie, prosimy, żeby ją zaprowadzili przed oblicze Pana Boga. Można powiedzieć, że cała liturgia pogrzebowa, którą sprawujemy, jest naszą prośbą, by mieszkańcy nieba przyjęli do siebie kogoś z dotychczasowych mieszkańców ziemi, kogoś, kto wierzył w moc zbawczą Jezusa, Odkupiciela ludzi.

Tym mieszkańcem ziemi przekazywanym dziś przez nas do nieba jest śp. Kazimierz Bilski. Popatrzmy, jaką drogą przeprowadził go przez ziemię jego i nasz Stwórca.

2. Droga życia śp. Kazimierza Bilskiego

Śp. Kazimierz Bilski urodził się 8 lipca 1935 roku w Nowej Hucie na Wołyniu. Tam uczęszczał do szkoły podstawowej i przyjął I Komunię Świętą. Tam zmarł jego ojciec jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Koszmar wojny przeżył z mamą i trzema siostrami. Zaraz po wojnie trzeba było opuścić gniazdo rodzinne. W październiku 1945 r. dziesięcioletni Kazik z mamą i siostrami, jako repatrianci przybyli na Ziemie Zachodnie i osiedlili się w Sieniawce koło Wrocławia. Tutaj Kazimierz ukończył szkołę zawodową i pracował z zakładach przemysłu bawełnianego w Bielawie. Dnia 5 lipca 1959 zawarł sakramentalny związek małżeński tu, w Bielawie, w tej świątyni z Heleną Wydrzyńską, z którą przeżył w małżeństwie 56 lat. Rodzice mieli troje dzieci: Zbigniewa, Annę i Artura. Najmłodszy syn Artur otrzymał łaskę powołania kapłańskiego i w 26 maja 2001 roku odebrał we Wrocławiu święcenia kapłańskie. Tutaj, w tej świątyni, sprawował ks. Prymicjant Mszę św. prymicyjną, przed którą otrzymał od rodziców rodzicielskie błogosławieństwo, a potem ich pobłogosławił. Ojciec pracował następnie w przedsiębiorstwie budowlanym, budując osiedla mieszkaniowe. Z powodu stanu zdrowia przeszedł na rentę, a następnie na emeryturę. Pojednany z Bogiem po długiej chorobie zmarł 3. listopada 2016 r.

Śp. Kazimierz otrzymał pierwsze, główne powołanie, aby być mężem i ojcem w rodzinie. Przez wiele lat był ojcem rodziny katolickiej. Wiedział, że jako ojciec ziemski powinien naśladować Boga Ojca. Powołanie ojcowskie starał się wypełniać przykładnie. Wraz z żoną wychowywał swoje dzieci wedle zasad Ewangelii i cieszył się szacunkiem i miłością dzieci, które wiedziały, że ojciec rodziny wedle zamysłu Bożego winien być szanowany i czczony. Przecież w Księdze Przypowieści

znajdujemy słowa: „Strzeż, synu mój, nakazu ojca. Słuchaj ojca, który cię zrodził" (Prz 6,20.23,22), a w Księdze Syracha czytamy: „Pan czcił ojca przez dzieci…. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów. Kto czci ojca, w czasie modlitwy będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie … Czynem i słowem czcij ojca swego, aby spoczęło na tobie jego błogosławieństwo. Albowiem błogosławieństwo ojca umacnia domy dzieci.. Synu wspomagaj swego ojca w starości… Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie" (Syr 3,1-14a).

3. Słowo pożegnania

Drogi Ojcze Kazimierzu, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele dobra, ale doświadczyłeś także trudu i różnego cierpienia. Drogi twojego życia prowadziły także przez ciemne doliny. Ową ciemną doliną były z pewnością lata drugiej wojny światowej, okupacji sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej,, mordy wołyńskie, a potem lata powojennej tułaczki, gdy po wypędzeniu z rodzinnych stron trzeba było poszukiwać nowej, małej Ojczyzny. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Korzystając ze słów św. Pawła z Drugiego Listu do Tymoteusza, mówimy dziś nad twoją trumną: W dobrych zawodach wystąpiłeś, bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś. My w tej Eucharystii prosimy, aby Pan, sprawiedliwy Sędzia wręczył ci wieniec sprawiedliwości. Niech cię obdarzy swoim miłosierdziem i przyodzieje w szaty zbawienia. Spoczywaj w pokoju i w szczęśliwości wiecznej. Amen.

Świątynia – przestrzeń wymagająca ciągłej troski

Świdnica, 9 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem księży neoprezbiterów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Zatroskanie o świątynię materialną

Dzisiejsze święto rocznicy poświęcenia bazyliki na Lateranie, katedry biskupa Rzymu, czyli papieża, Głowy i Matki wszystkich świątyń miasta i świata, daje nam sposobność podjęcia refleksji nad świątynią. Nasze kapłańskie posługiwanie jest najbardziej ze świątynią złączone. Teksty biblijne, które dzisiaj były czytane, wskazują, że świątynię rozumiemy w dwojakim znaczeniu. Jest świątynia materialna z kamienia, z materii zbudowana i jest świątynia żywa. Ta świątynia żywa może być też podwójna, albo jest to świątynia widziana w każdym poszczególnym człowieku, który jest chrześcijaninem, w którym mieszka Duch Święty i jako świątynia zbiorowa, złożona z żywych kamieni, czyli jako Kościół, który jest taką świątynią zbudowaną z żywych kamieni. Zastanówmy się, co się dokonuje w świątyni i jakie mamy zadania wobec świątyni materialnej i także tej świątyni, którą my jesteśmy.

Najpierw świątynia materialna. Dzisiejsza Ewangelia nas prowadzi do materialnej świątyni jerozolimskiej, która była centrum kultu Narodu Wybranego, była czymś najważniejszym w religijności Izraelitów. I oto Jezus w tej świątyni pewnego razu wyrzuca przekupniów, którzy zamienili dom Boży w targowisko. Trzeba powiedzieć, że to był cud, to co się stało, jeden człowiek, a tu wielka liczba kupców, handlarzy, że oni się nie oburzyli, że dali się spacyfikować jednej osobie, jaką był Chrystus. Trzeba to traktować jako cud, że tak spokojnie dokonało się to przepędzenie przekupniów ze świątyni. Ta świątynia, do której Jezus przychodził, był tam ofiarowany, nauczał tyle razy

i przepowiedział jej zniszczenie i to zniszczenie nastąpiło. Ta świątynia padła, znikła z tego świata, ale w jej miejsce narodziły się świątynie chrześcijańskie.

Patrząc na świątynie materialne, kamienne czy drewniane, powiemy, że to są przybytki, domy, w których spotykamy się jako uczniowie Chrystusa, by Bogu oddawać cześć. Świątynia jest miejscem szczególnym, na którym wspólnie oddajemy Bogu cześć, uwielbienie, składamy dziękczynienie, składamy prośby i otrzymujemy przebaczenie. W świątyni słuchamy wspólnie Bożego Słowa. Możemy czytać Pismo Święte prywatnie i jest to bardzo chwalebne, ale uroczyste czytanie i rozważanie Bożego Słowa ma miejsce w świątyni. W świątyni jest składana Najświętsza Ofiara, my kapłani to czynimy każdego dnia, uobecniamy ofiarę Jezusa, do której my przyłączamy naszą ofiarę, nas samych, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, a także nasze osiągnięcia i potknięcia, nasze cierpienia, nasze zmartwienia, wszystko dla Boga, poprzez wplatanie tego w ofiarę Chrystusa. Zapraszamy wiernych, by to samo czynili, żeby na miejscu świętym w świątyni ofiarowywali się Bogu każdego dnia na nowo, bo każdy dzień jest inny i każdy dzień nam przynosi nowe wyzwania. Potrzebne jest, by to ofiarowywanie dokonywało się każdego dnia i to się dokonuje w czasie sprawowania kultu Bożego, szczególnie celebracji Eucharystii w naszych świątyniach.

Świątynia, w Roku Miłosierdzia, jest miejscem przyjmowania Bożego miłosierdzia. Wszędzie można miłosierdzie Boże przyjmować, bo Bóg nie zna ograniczeń, ale w świątyni jest szczególne miejsce, gdzie przyjmujemy miłosierdzie, bo są konfesjonały, są miejsca do modlenia, jest Jezus eucharystyczny. Dlatego świątynia jest tym szczególnym miejscem przyjmowania Bożego miłosierdzia i również medytacji, którą podejmujemy i rozmyślamy, jak my możemy to miłosierdzie Boże przekazywać innym, jak to miłosierdzie Boże przez nasze serce powinno przepływać do braci i sióstr. To jest świątynia materialna. Jakie mamy zobowiązania? Można powiedzieć, że my kapłani jesteśmy stróżami świątyń, to jest nasze miejsce

pracy i dlatego winniśmy dbać o piękny wystrój świątyń i dbać o to, by nie zamieniać nigdy świątyń na targowisko. Czasem musimy uważać z koncertami, bo niekiedy wtłaczamy do świątyń także świeckie sprawy, a świątynia winna być zawsze godna domu Bożego i powinno się tam odbywać wszystko to, co się wiąże z Bogiem, z oddawaniem Bogu czci i chwały. Ważne jest dbanie o liturgię, o czystość świątyni, o wystrój i o klimat, żeby ludzi delikatnie upominać, jeśli się źle zachowują, jak rozmawiają, jak nie ma skupienia modlitewnego. To jest nasz obowiązek, byśmy dbali o piękno świątyń naszych, żeby były godne domów Bożych i także byśmy dbali o to, co się w tych świątyniach dokonuje.

2. Świadomość bycia świątynią i troska o nią

Przechodzimy do świątyni żywej. Na nią wskazał Jezus, że oprócz tej świątyni, z której on przekupniów wypędził, jest świątynia inna: „zburzcie tę świątynię, a ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo". Słuchacze zaprotestowali: „co Ty mówisz, 46 lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu 3 dni? A On mówił o świątyni swego Ciała". Gdy zburzono tę świątynię żywą, Jezusa zabito i powieszono na krzyżu, Jezus tę świątynię odbudował w ciągu 3 dni, zmartwychwstał i wskazał, że On jest świątynią. Pierwszą świątynią na świecie jest Jezus Chrystus, bo w Nim jest Bóg i prawdziwy człowiek, człowieczeństwo Jego jest sakramentem obecności i działania Boga. Ciało i zewnętrzna postać Jezusa jest znakiem wewnętrznej obecności samego Boga. Więc Jezus wskazał na siebie jako świątynię. „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo". Św. Paweł potem tę naukę interpretował następująco: „czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście". To „wy nią jesteście" możemy rozumieć indywidualnie, że każdy z nas jest świątynią Bożą i jako wspólnotę Kościoła, że wszyscy razem jesteśmy tą żywą świątynią Bożą, której fundamentem jest Chrystus, a my jesteśmy kamieniami

żywymi, które są wkomponowane w tę budowlę żywej świątyni, budowlę Kościoła.

Drodzy bracia, pomyślmy jakie mamy zadania wobec tej świątyni żywej. Najpierw wobec tej świątyni indywidualnej. Trzeba dbać o piękny wystrój naszej świątyni, naszego serca, naszego ducha. Najpierw trzeba mieć swoją świątynię w porządku, żeby porządkować świątynie u naszych wiernych. Zaczynamy od upiększania świątyni, którą my jesteśmy i pilnowania, żeby ona nie była targowiskiem, mieszkaniem dla przekupniów, tylko by była rzeczywiście świątynią Ducha Świętego, żeby w niej mieszkał Bóg, by Bóg był czczony, uwielbiany w świątyni naszego serca, żebyśmy Boga nie wypędzali. Kiedy przestajemy myśleć o Bogu, przestajemy się modlić, kontemplować, Boga adorować, Bogu oddawać uwielbienie to jest znak, że powoli Boga wypędzamy ze świątyni swego serca. A ponieważ natura pustki nie znosi, to jeśli nie ma Boga, wkradają się inne rzeczy, światowe myślenie, światowe mówienie. Dlatego drodzy bracia, pilnujmy piękna tej świątyni Bożej w nas, żeby Bóg się zawsze tam znajdował i czuł się godnie. To jest jedno z zadań, gdy idzie o świątynię żywą.

A drugie zadanie to dbanie o piękno tych świątyń żywych naszych wiernych, nam powierzonych. Byśmy prowadzili dzieci, młodzież na katechezie zawsze do modlitwy, do Boga, żeby katecheza była oczyszczaniem świątyń tych dzieci i młodzieży, żeby pomóc tym młodym budzić świadomość, kim są, że są świątynią dla Ducha Świętego. Czy nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Nie jest o tym łatwo dzisiaj przekonać młodych, ale jest to nasze zadanie, byśmy dbali o życie Boże w ludziach nam powierzonych. Trzeba dbać o tych, którzy przychodzą, nikim nie gardzić, spokojnie upominać, z miłością traktować każdego, kto przychodzi. Trzeba też myśleć o odzyskiwaniu tych ludzi, którzy świątynię swego serca oddali komuś innemu, sprawom światowym. To jest też nasze zadanie apostolskie. Podejmiemy w nadchodzącym roku hasło: „Idźcie i głoście". To jest adresowane do nas i to posłanie jest adresowane do tych, którzy są z nami, ale także

do tych, których nie ma. Jesteśmy wezwani, by w sercach ludzi była świątynia, dom Ducha Świętego, żeby tę świątynię nieustannie oczyszczać z brudów tego świata, żeby uczyć ludzi ewangelicznego myślenia i wielbienia Boga. Bo nie wystarczy wiedza, ważniejsza jest modlitwa, żeby wiedza przechodziła w modlitwę, w uwielbianie Boga w świątyni naszego serca.

Zakończenie

Dzisiaj prośmy Chrystusa, który nas powołał, byśmy dbali zarówno o świątynie materialne, by Jezus się tam dobrze czuł i byśmy liturgię świętą sprawowali godnie, dbali o piękno zewnętrzne i wewnętrzne świątyń i także byśmy zawsze dbali o czystość i piękno naszych świątyń, którymi jesteśmy i świątyń wiernych, którzy do nas przychodzą i znajdują się pod płaszczem naszej opieki duszpasterskiej. Niech Pan Jezus nas wysłucha, bo to jest bardzo ważne, byśmy kiedyś z tych świątyń ziemskich, w których tu jesteśmy, znaleźli się w świątyni niebieskiej, w niebieskim Jeruzalem. Amen.

Wezwani do Szerzenia Królestwa Bożego

Świdnica, 10 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem alumnów
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej

1. Królestwo Boże w nauczaniu Chrystusa

Królestwo Boże było tematem nauczania Jezusa podczas Jego ziemskiej misji, działalności publicznej. Jezus zaczął nauczanie od słów: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Kiedy indziej mówił: „nawracajcie się, bo przybliżyło się Królestwo Boże". Najpierw Jezus musiał zwalczać ideę Królestwa Bożego, która panowała w ówczesnym Izraelu,

królestwa Bożego politycznego. W świadomości Żydów było przekonanie, że gdy Mesjasz przyjdzie, to stanie się wodzem, przywódcą politycznym i wyzwoli Palestynę spod panowania rzymskiego, stworzy wielkie państwo, mocną armię i będzie wielkie królestwo izraelskie. Jezus przez cały czas korygował tę ideę i wskazywał na królestwo Boże, które ma zupełnie inny charakter. Wyjaśnił to jednoznacznie przed Piłatem: „królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom". W czasie nauczania padło pytanie kiedy przyjdzie Królestwo Boże. Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny, nie powiedzą ono jest tu albo tam, oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest". Bibliści i teologowie interpretują to podwójnie, z jednej strony Jezus, mówiąc te słowa, wskazywał na siebie samego jako na wysłannika Ojca, który na ziemi to Królestwo zapoczątkowuje. W Jego nauczaniu, słowach, czynach – to królestwo się zaczęło objawiać. A więc „królestwo Boże jest wśród was" – to znaczy Bóg to królestwo zakłada, królestwo nowe, nowego czasu, przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Dlatego On się stanie Królem w cierniowej koronie, który będzie królował z Krzyża, który będzie królował nie przez moc i siłę fizyczną, tylko przez moc duchową, przez miłość, a krzyż jest szczególnym znakiem miłości Jezusa do nas.

2. Chrystus jedynym Królem i Panem

To jest ta jedna interpretacja „Królestwo Boże jest wśród was", ale istnieje druga interpretacja, że królestwo Boże jest w poszczególnych ludziach, jeżeli przyjmują panowanie Boga nad sobą, jeżeli przyjmują, że Jezus jest wysłannikiem Ojca i Odkupicielem świata. Kto tak wierzy i w konsekwencji postępuje według zasad konstytucji tego króla, którym jest Chrystus, to jest w nim królestwo Boże, życie nadprzyrodzone, życie łaski, które można nazwać królestwem Bożym w sercu człowieka. Wiemy, że królestwo Boże ma też wymiar społeczny, to jest wspólnota ludzi, która w Jezusie rozpoznała swego Zbawiciela,

najwyższego Prawodawcę, Pana i Króla. Możemy powiedzieć, że Królestwo Boże to jest nic innego jak Kościół Chrystusowy na ziemi dzisiaj. Było też pytanie w Ewangelii o czas nadejścia Królestwa Bożego jako królestwa politycznego i Jezus musiał to korygować. Wskazując, że to królestwo już jest, próbował ciągle tę ideę Królestwa Bożego zagnieżdżoną w umysłach narodu wybranego, w umysłach uczniów, korygować. Były także pytania, kiedy nadejdzie Królestwo Boże eschatologiczne, czyli koniec świata, bo wiemy, że to królestwo Boże, które się teraz urzeczywistnia w świecie wśród nas, kiedyś przejdzie w stan eschatologiczny. Gdy nastąpi koniec świata, gdy będzie sąd ostateczny, to będzie królestwo Boże eschatologiczne. Wiemy, że wielu przywódców sekt to zakończenie świata już wyznaczało i głosiło. Sam Jezus powiedział, że o tym wie tylko Ojciec niebieski. Pojawiają się też informacje o nowych mesjaszach. Jezus powiedział do uczniów: „Przyjdzie czas, kiedy zapragniecie ujrzeć choćby jeden z dni Syna Człowieczego, a nie zobaczycie. Powiedzą wam: «Oto tam» lub: «Oto tu». Nie chodźcie tam i nie biegnijcie za nimi!" Chodzi o fałszywych mesjaszów, o antychrystów.

Ojciec profesor Jacek Salij kiedyś wspominał o spotkaniu w pociągu z pewną dziewczyną, która mówiła, że przynosi wiadomość o nowym mesjaszu. To było na początku XXI w. Powiedziała, że Jezus Chrystus stracił władzę nad światem w 2000 r., do tego tylko roku miał moc być Zbawicielem, a teraz mamy nowego. To taki przykład, który wskazuje na próby pokazywania nowych mesjaszów indywidualnych albo zbiorowych. Komunizm, marksizm były też takim mesjaszem zbiorowym, fałszywym, który też obiecywał raj na ziemi. Komunizm wskazywał na tragiczną sytuację człowieka i na proletariat jako zbawiciela, który przez rewolucję może zbawić ludzkość uciskaną. To jest mechanizm podobny jak w religii, bo my mamy sytuację grzechu, jest Zbawiciel, jest Chrystus, który nas uwalnia, obdarza miłosierdziem, oczyszcza. Oni też na podobną modłę głosili wyzwolenie świata przez mesjasza zbiorowego. Można powiedzieć, że to był taki fałszywy mesjasz.

Wyzwolenie przez rewolucję, przez zabijanie drugich, przez zaprowadzanie rzekomej sprawiedliwości ze wskazywaniem na cel, którym jest raj na ziemi. Jaki jest ten raj, to widzieliśmy do czego doprowadziły działania tego systemu. Komunizm nie jest jedynym mesjaszem fałszywym, bo w każdym pokoleniu takie idee mesjasza jednoosobowego albo zbiorowego odżywają. I dlatego Jezus przestrzega: „Nie chodźcie tam i nie biegnijcie za nimi!" Za tymi, którzy sieją fałszywe idee. Jest jeden powszechny Zbawca świata, ma na imię Jezus Chrystus i my jesteśmy na Jego służbie, przez Niego powołani i umieszczeni w Jego królestwie.

3. Miłość, ofiara i służba wyznacznikami Królestwa Bożego

To Królestwo jest zupełnie inne niż Królestwo tej ziemi, jego moc się mierzy wielkością miłości, wielkością poświęcenia, wielkością samozaparcia, wielkością przebaczenia, to są mierniki tego Królestwa, a nie inne, które dotyczą królestw ziemskich, jak armia, skarb, budżet, itd. W takim Królestwie jesteśmy przez Jezusa powołani, by je budować. To Bóg sam buduje, Duch Święty buduje przez nas, mamy być tylko narzędziami, które nie przeszkadzają Bogu, tylko są dyspozycyjne. Chodzi o to, byśmy byli dyspozycyjnym narzędziem w ręku Ducha Świętego, w budowaniu, w utrwalaniu Królestwa Chrystusa tu na ziemi.

W tym Królestwie Chrystusowym spoiwem wszystkiego jest miłość. Patrzymy na św. Pawła, który dowiedział się, że uciekł od jego przyjaciela Filemona, Onezyn, niewolnik i groziła mu kara śmierci. Św. Paweł wstawiał się za nim, żeby go przyjąć nie jako niewolnika ale jako sługę, jako syna: „abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. Takim jest on zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie zarówno w doczesności, jak i w Panu". To jest też takie przypomnienie, że gdy pracujemy w Królestwie Bożym, że gdy działamy na rzecz Królestwa, to sobie poma-

gamy, żeby była sprawiedliwość; pilnujemy sprawiedliwości, pilnujemy miłości, pilnujemy, żeby życie się toczyło wg zasad Ewangelii. To jest nasze zadanie.

Prośmy Jezusa, naszego Króla, byśmy tu na ziemi w tym Królestwie byli dobrymi pomocnikami Jego, żebyśmy nie stawiali na siebie, na nasze uzdolnienia, na nasze talenty, bo wszystko co jest, pochodzi od Boga. Z Boga jest ta moc, a nie z nas, żebyśmy w takiej postawie pokory ale i takiego posłuszeństwa, oddania, byli pracownikami w tej winnicy Pańskiej, w Królestwie Bożym. O to się módlmy, żeby Jezus był z nas zadowolony, by przez nas chciał to Boże Królestwo dzisiaj umacniać, bo ono jest zwalczane, ma tylu wrogów, nieprzyjaciół; żebyśmy się nie ulękli, ale byli do dyspozycji Chrystusa i żeby Jezus chciał przez nas to Królestwo dalej budować tu na ziemi. Amen.

Filary ładu moralnego Rzeczypospolitej. Część I: Prawda i sprawiedliwość

Świdnica, 11 listopada 2013 r.

Msza św. z racji święta Niepodległości Polski – 98. rocznica odzyskania niepodległości
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Pana Boga, miłośnicy Kościoła i Ojczyzny! Jako synowie i córki matki Kościoła i zarazem jako synowie i córki naszej matki Ojczyzny, dzisiaj w nasze narodowe i ojczyźniane święto, zastanowimy się – w świetle usłyszanego słowa Bożego – na jakich filarach winien wspierać się ład moralny naszej matki Ojczyny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Spośród wielu omówmy dwa ważne filary jakimi jest prawda i sprawiedliwość.

1. Filar prawdy

Dzisiejsza Ewangelia przypomniała nam Chrystusowe błogosławieństwa i była zakończona słowami: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie" (Mt 5,11-12). Kłamliwe przypisywanie komuś zła a nawet dobra jest wykroczeniem przeciw ósmemu przykazaniu: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Mówimy, że kłamstwo ma krótkie nogi. Na kłamstwie nie da się zbudować sprawiedliwego ustroju społecznego. Na kłamstwie nie można budować pokoju w ludzkich sercach i w narodzie. Żaden normalny człowiek nie chce być okłamywany. Jeśli doświadczamy kłamstwa, czujemy się poniżeni i skrzywdzeni. Apostoł Jakub dzisiaj nas przestrzega: „Natomiast jeżeli żywicie w sercach waszych gorzką zazdrość i skłonność do kłótni, to nie przechwalajcie się i nie sprzeciwiajcie się kłamstwem prawdzie" (Jk 3,14). Sprzeciwianie się prawdzie kłamstwem jest częstą metodą walki politycznej.

Co dzisiaj jest do zrobienia w naszej Ojczyźnie na drodze powrotu do prawdy w życiu publicznym?

a) Należy odkłamać historię

W niektórych okresach naszej historii pisano tendencyjne podręczniki historii. Tak działo się np. w czasach powojennych, kiedy mieliśmy zawodowych kłamców, kłamców za pieniądze. Brakowało pieniędzy na biedne rodziny, brakowało pieniędzy na przyzwoite płace dla robotników, ale musiały być pieniądze na propagandę ideologiczną, na zakłamywanie historii i bieżącej rzeczywistości. Wiemy, jak długo było rozpowszechniane kłamstwo o Katyniu, o Golgocie Wschodu, o Armii Krajowej, o żołnierzach wyklętych. Niestety w czasie ostatniego dwudziestopięciolecia nie wszyscy historycy przeszli na drogę ukazywania prawdy historycznej, ulegali w danej

chwili obowiązującej poprawności politycznej, która zawsze służy ukrywaniu prawdy.

b) Należy wszystko robić, by media służyły szerzeniu prawdy, promocji dobra, wartości moralnych i patriotycznych

Nie będzie nigdy w naszym ojczystym domu dobrze, jeśli w mediach będzie trwać manipulacja prawdą, jeśli w opakowaniu prawdy będzie się karmić ludzi kłamstwem, czy półprawdami. Ludzie nie pozwolą się mediom na dłuższą metę oszukiwać. Mieliśmy tego przykład w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich i parlamentarnych, a ostatnio w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ludzie do końca nie dadzą się oszukiwać mediom. Cieszymy się, że w ostatnim czasie w mediach publicznych nastąpiły zmiany w dobrym kierunku.

c) Należy młode pokolenie: dzieci i młodzież wychowywać w prawdzie

Pomyślmy, czy w naszych rodzinach i w szkole wychowujemy dzieci w prawdzie. Niestety bywa tak, że to w naszych rodzinach i w szkole dzieci uczą się kłamania zwykle od rodziców, czasem od nauczycieli, często od swoich rówieśników. Jest nad czym się zastanawiać i jest w tej dziedzinie wiele do zrobienia, by można było wychowywać młode pokolenie w prawdzie.

2. Filar sprawiedliwości

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6). Drodzy bracia i siostry, Bóg wszczepił w naszą naturę poczucie sprawiedliwości. To poczucie wpisane jest w nasze sumienie. Dochodzi ono do głosu, daje o sobie znać w momentach, gdy łamana jest sprawiedliwość. Słusznie mówimy, że sprawiedliwość jest podstawą życia społecznego.

Do dziś na budynkach niektórych sądów można spotkać napis: „Iustitia fundamentum reipublicae" (Sprawiedliwość fundamentem Rzeczypospolitej). Historia nas poucza, że wszystkie protesty społeczne w Polsce powojennej wybuchały właśnie z powodu braku prawdy i sprawiedliwości. Zwykle tak bywa, że ci, którzy kłamią, stają się złodziejami i aferzystami, a więc depczą sprawiedliwość. W komunistycznej Polsce prości robotnicy nie mogli pogodzić się z przywilejami, którymi cieszyli się dygnitarze partyjni. W Polsce ostatnich lat czyż nie bywało tak, że interesy partyjne brały górę nad dobrem wspólnym narodu. Ileż to razy próbowano kłamstwem ukryć niesprawiedliwość, różne afery korupcyjne.

Bracia i siostry, sprawiedliwość nakazuje oddać to, co się komu należy. Robotnicy zabiegają i upominają się o słuszną płacę. Rolnicy domagają się sprawiedliwej proporcji między cenami maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, a cenami skupu produktów zbóż i zwierząt hodowlanych. Uczniowie, studenci pragną być sprawiedliwie oceniani przez swoich nauczycieli i profesorów. Wnoszący sprawy do sądów spodziewają się sprawiedliwych wyroków.

Mimo tych wszystkich usiłowań, niestety, codzienne życie dostarcza nam dowodów, że sprawiedliwość nie jest przestrzegana, że bywa tak często naruszana w życiu społecznym i czyni to życie uciążliwym. Jest ważne, byśmy jednak nigdy nie akceptowali niesprawiedliwości, ale zawsze o nią zabiegali i jej pragnęli. To dążenie i pragnienie sprawiedliwości wypływa z dwóch źródeł: z prawa Bożego i z sumienia. W Piśmie Świętym jest wychwalana Boża sprawiedliwość i jest bardzo dużo wezwań do przestrzegania sprawiedliwości. Pragnienie sprawiedliwości jest wpisane także w nasze sumienie. Powinniśmy przeto je pielęgnować. Zauważmy także, że to nasze poczucie i pragnienie sprawiedliwości nie jest tu na ziemi zaspokojone. Tak jak nasza ziemska miłość jest kulawa, jak nasza wiara ma braki i zachwiania, tak i sprawiedliwość nie jest doskonała, co nas tu na ziemi trochę, a czasem bardzo boli. Musimy jednak być cierpliwi i mimo wszystko zaprowadzać i praktykować

sprawiedliwość, gdyż zadał nam ją Pan i w swoim prawie objawionym i w naszym sumieniu.

Pamiętajmy jednak, że ta wielka sprawiedliwość, sprawiedliwość społeczna, zaczyna się od sprawiedliwości w sercu i postępowaniu poszczególnego człowieka. Dlatego, w tej chwili, oceńmy przed Bogiem stan sprawiedliwości w naszym życiu. Jak ona wygląda? – najpierw wobec Pana Boga. Czy pamiętasz o tym, że Jezus przyszedł na świat, by zapłacić rachunek za twoje grzechy? Za twoje wszystkie wykroczenia zapłacił dobrowolnie wybraną śmiercią na krzyżu. Dlaczego więc Go tak mało kochasz? To On umarł za ciebie, abyś był oczyszczony z grzechów. Sprawiedliwość domaga się, abyś Go więcej kochał i był zawsze po Jego stronie, przyznawał się do Niego w życiu osobistym i publicznym.

A jak ma się twoja sprawiedliwość wobec ludzi? Zaciągnąłeś dług wdzięczności u wielu osób: najpierw u rodziców, którzy cię urodzili i wychowali. Czy pamiętasz o swojej mamie, tacie, babci, dziadziu? Czy w imię sprawiedliwości i miłości wyrównujesz zaciągnięty dług?

Z pewnością, są także inni ludzie, którzy ci w życiu pomogli. Może to był twój sąsiad, kolega, koleżanka w pracy, jakiś dyrektor, czy jeszcze ktoś inny. W imię sprawiedliwości umiej się odwdzięczyć: modlitwą, dobrym słowem, czynem miłości. Jeżeli komuś wyrządziłeś krzywdę, uniosłeś się gniewem, podniosłeś niepotrzebnie głos, może skrzywdziłeś kogoś wystawiając mu niesprawiedliwą opinię i kogoś to bardzo bolało – w imię sprawiedliwości: przeproś, wyrównaj rachunki.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj, w narodowe święto niepodległości, dziękujemy Bogu za dar wolności i niepodległości i modlimy się o pomyślność naszej Ojczyzny, chciejmy prosić, abyśmy wszyscy czuli się odpowiedzialni za nasz ojczysty dom. Módlmy się, abyśmy budowali naszą narodową przyszłość w oparciu o prawdę, sprawiedliwość i miłość, na bazie wartości chrześcijańskich i narodowych. Amen.

Modlitwą zmieniamy świat na lepszy

Świdnica, 12 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem członków Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Na stół Bożego słowa powrócił dziś temat modlitwy i to modlitwy błagalnej. Wątek modlitwy błagalnej rozważmy w trzech punktach, w formie pytań: Dlaczego prosimy? o co prosimy? i jak prosimy?

1. Dlaczego prosimy? – antropologiczne podstawy modlitwy błagalnej

Jako ludzie jesteśmy z natury ograniczeni. Z tego tytułu jesteśmy zdani na drugich. W okresie niemowlęctwa i lat szkolnych jesteśmy zdani na rodziców. Także w wieku dojrzałym raz po raz jesteśmy niemal zmuszeni prosić o pomoc, abyśmy mogli zrealizować życiowe cele. Gdy jesteśmy chorzy, korzystamy z pomocy lekarzy. Czasem prosimy kogoś znajomego o jakieś wstawiennictwo w naszej sprawie, by coś załatwić. W takich sytuacjach doświadczamy, jak bardzo są ograniczone nasze możliwości, a także, że ograniczone są możliwości ludzi, których o coś prosimy. Zdarza się, że i dyrektor niekiedy nie może pomóc i lekarz załamuje ręce i najlepszy przyjaciel z bólem niekiedy odpowiada: naprawdę tego nie mogę, tego nie jestem w stanie załatwić.

Jednakże jest ktoś, kto wszystko może. Tym kimś jest Bóg. Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Bardzo często Pana Boga nazywamy „wszechmogącym". Modlimy się często: „Wszechmogący Wieczny Boże". Trzeba naprawdę wierzyć, że Pan Bóg wszystko może, że jest Bogiem Wszechmogącym. Pamiętajmy przeto, że ilekroć klękamy przed Bogiem, jeste-

śmy przed Bogiem Wszechmogącym, Bogiem, który wszystko może.

Tego Boga Wszechmogącego i nas miłującego możemy o wszystko prosić. Bóg chce, abyśmy go prosili. Niech nam zależy, by ludzie z naszego otoczenia byli rozmodleni, by odnajdywali w modlitwie spokój ducha i wypraszali dla siebie i dla drugich potrzebne dobra. Świat potrzebuje nie tylko dobrych lekarzy, nauczycieli, inżynierów, polityków, ekonomistów, ale potrzebuje także ludzi dobrej, wytrwałej modlitwy. Czas modlitwy jest czasem bardzo ważnym dla Kościoła i dla świata. Ludzie modlący się są skarbem ludzkości. Ludzie modlący się mają współudział w dziele przemiany świata, w pomnażaniu w nim dobra. Ludzie modlący się zmieniają świat na lepszy. Tak postrzegamy rolę zakonów kontemplacyjnych, tak winniśmy też spoglądać na ludzi starszych z różańcem w ręku. Może dopiero w wieczności dowiemy się, jak wielką posługę, jak wielką rolę, spełnili tu na ziemi. Zatem Kościół naprawdę potrzebuje ludzi modlących się.

2. O co prosimy? – przedmiot naszych próśb

Dla wielu ludzi przedmiotem próśb kierowanych do Boga są sprawy doczesne, sprawy codziennego życia. Czasem bywa tak, że gdy drugi człowiek nie pomoże i jak wszystkie doczesne środki zawiodą, to biegniemy do Boga. Możemy się o tym częściowo przekonać, gdy czytamy prośby składane np. do skarbonek św. Antoniego, czy Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Owszem, Bóg nam nie zabrania prosić o rzeczy doczesne, ale cieszy się, gdy w pierwszej kolejności prosimy o dobra duchowe. Taka hierarchia próśb jest zawarta we wzorcowej modlitwie „Ojcze nasz", której nauczył nas Pan Jezus. A zatem, stając przed Bogiem prośmy o pokorę, o cierpliwość, o radość, o dobre serce, o dar rozumienia słowa Bożego, o dar mądrości, rady, umiejętności, bojaźni Bożej. Takie prośby Bogu bardzo się podobają. Kiedyś bardzo spodobała się Bogu modlitwa króla Salomona, który nie prosił o dobra doczesne, o dostatek docze-

sny, o wygrywanie wojen, ale poprosił o mądrość, potrzebną do rozstrzygania trudnych spraw ludu, którym kierował (por. 1 Krl 3,4-13).

Zauważmy, że wtedy gdy prosimy o jakąś wartość doczesną, nasza prośba może być w kolizji z innymi prośbami, które zanoszą do Boga nasi bliźni. Prośby o dobra duchowe są „bezkolizyjne". Prosząc o dary duchowe, nikomu nie zagrażamy, wręcz przeciwnie, możemy stawać się bardziej dyspozycyjni do służenia drugim.

3.Jak prosimy? – wytrwałość w proszeniu

Naszym częstym brakiem w modlitwie jest zniechęcenie, brak wytrwałości. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy Pan Bóg nas nie od razu wysłuchuje. Niekiedy słyszymy wyznania w rodzaju: chodzę do kościoła, tyle się modlę i Bóg mnie nie wysłuchuje. Modliłem się o wyjście ze śmiertelnej choroby i nic; tyle modlę się i do dzisiaj nie znalazłem pracy. No cóż, Pan Bóg nie jest niewolnikiem spełniającym wszystkie nasze zachcianki i życzenia. On ma swoją strategię i lepiej wie, co nam potrzebne do zbawienia.

W historii zbawienia znajdujemy wspaniałe postaci, które są przykładem wytrwałego proszenia. Wzruszająca jest – dziś przybliżona nam scena z Mojżeszem z rękami wzniesionymi do Boga. Skuteczność walki Jozuego z Amalekitami zależała od wzniesionych rąk Mojżesza. Wytrwale trzymano mu podniesione do góry ręce, aby wojna z nieprzyjaciółmi mogła być wygrana.

Do wytrwałej modlitwy wzywa nas dziś Chrystus. Słyszymy słowa powiedziane kiedyś do pierwszych uczniów, „że zawsze powinni się modlić i nie ustawać"... „A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego i czy będzie zwlekał w ich sprawie" (Łk 18,1.7). Mamy zapewnienie o tym, że Bóg widzi i słucha. Jeśli nasze prośby mają przynieść dobro przez Boga obiecane, to będą na pewno wysłuchane. Zaufajmy Bogu. Bóg wie, czego ci naprawdę

potrzeba. Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim go poprosicie.

W kontekście refleksji nad kierowaniem naszych próśb do Boga, warto też zastanowić się, jak my reagujemy na prośby do nas kierowane. Popatrz na siebie i zastanów się, jak reagujesz na tych, którzy cię o coś proszą. Może unikasz takich ludzi. Przechodzisz na drugą stronę ulicy, wchodzisz do kościoła innymi drzwiami, by nie spotkać się z człowiekiem proszącym. A jak załatwiasz ludziom zlecone ci sprawy? Czy jesteś miłosierny, wrażliwy na wzór Pana Boga, który okazuje nam swoje miłosierdzie? Przyznaj, że cieszysz się, jak sam doznasz ciepła ludzkiej życzliwości, jak twoja prośba znajduje wysłuchanie, załatwienie. Pamiętasz złotą zasadę: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie" (Mt 7,12).

Zakończenie

Niech to nasze spotkanie eucharystyczne i każde następne, wspólne modlenie się, będzie naszymi rękami wzniesionymi ku Bogu, na wzór Mojżesza. Gdy będziemy z wiarą trwać przed Bogiem i prosić o pomoc, Bóg nie będzie głuchy i nieczuły. Chrystus nas o tym zapewnia: „A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?" (Łk. 18,7). Amen.

Miłosierdzie Twoje na wieki wyśpiewywał będę

Świdnica, 13 listopada 2016 r.

Msza św. zamykająca nadzwyczajny Rok Miłosierdzia w diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

I. Wprowadzenie do liturgii

Drodzy bracia i siostry, dnia 8 grudnia 2015 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, w 50. rocznicę zakończenia Drugiego Soboru Watykańskiego, Ojciec św. Franciszek zainaugurował w Kościele powszechnym Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia. Uczynił to w Bazylice św. Piotra w Watykanie, uroczyście otwierając Drzwi Święte, nazwane Bramą Miłosierdzia, która symbolizuje Chrystusa. Z polecenia Ojca św. Franciszka, w trzecią niedzielę Adwentu, 13 grudnia 2015 r., zostały otwarte Bramy Miłosierdzia w bazylikach rzymskich, a także w każdej katedrze w całym świecie, jak również kościołach wyznaczonych przez biskupów diecezjalnych. W naszej diecezji tych kościołów jubileuszowych wraz z naszą katedrą było dziewiętnaście. W naszej katedrze otworzyliśmy Bramę Miłosierdzia w niedzielę 13 grudnia podczas sumy katedralnej o godz. 10.00. Przychodzi teraz czas zamknięcia Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia. Ojciec św. Franciszek zamknie ten kończący się Rok Miłosierdzia w Kościele powszechnym w przyszłą niedzielę, w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. W diecezjach zaś polecił zamknąć ten Rok, tydzień wcześniej, czyli dzisiaj, w trzydziestą trzecią Niedzielę Zwykłą, co niniejszym czynimy. Drodzy bracia i siostry, doświadczyliśmy w tym nadzwyczajnym czasie wielu łask i miłosierdzia. W tej celebracji eucharystycznej pragniemy wznieść do Ojca naszą pieśń wdzięczności za dary, których udzielił nam tak obficie.

Stając dziś przed Bogiem, uświadamiamy sobie, że może jednak za mało otworzyliśmy się na Boże miłosierdzie i sami

byliśmy za mało miłosierni dla bliźnich, dlatego jeszcze raz, zanim przystąpimy do celebracji tych świętych tajemnic, błagajmy Boga o balsam miłosierdzia, uznając naszą grzeszność i z całego serca przebaczając sobie wzajemnie.

II. Homilia

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Świdnickiej!

Okoliczność dzisiejsza skłania nas, abyśmy w dzisiejszej homilii rozważyli trzy wątki: wątek liturgiczno-biblijny, związany i przesłaniem dzisiejszej liturgii słowa; wątek miłosierdzia, związany z zamknięciem w naszej katedrze i w naszej diecezji Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia oraz wątek maryjny, związany z trzynastym dniem trzeciego miesiąca naszej nowenny przed uroczystością koronacji obrazu Matki Bożej Świdnickiej.

1. Przesłanie Liturgii Słowa XXXIII Niedzieli Zwykłej

Słuchając słów dzisiejszej Ewangelii, możemy czuć się przerażeni. Oto bowiem Chrystus przepowiada same nieszczęścia. Najpierw zapowiada zburzenie świątyni w Jerozolimie, a także koniec świata. Ta zapowiedź zburzenia przepięknej świątyni, która należała do siedmiu cudów starożytnego świata, wywołała wielki niepokój wśród słuchaczy Jezusa: „Przyjdzie czas – mówił Jezus – kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony" (Łk 21,6). Przerażeni uczniowie zapytali Jezusa, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak. gdy się to dziać zacznie?

Chrystus jednak nie podjął tych pytań. Dały Mu one jednak okazję, by wskazać na znaki, które poprzedzą to zdarzenie i na znaki, które poprzedzą czas końca świata.

Pierwsze wydarzenie przepowiedziane przez Chrystusa już się spełniło. W roku siedemdziesiątym, w niecałe czterdzieści

lat po śmierci, zmartwychwstaniu i odejściu do nieba Chrystusa, wódz rzymski Tytus doszczętnie zniszczył Jerozolimę, a w niej także wspaniałą świątynię, której do dziś Żydzi nie odbudowali, po której pozostał jedynie fragment ściany zachodniej, dziś nazywany „Murem Płaczu", gdyż do dziś gromadzą się pod tym murem ortodoksyjni Żydzi, by wspominać swoją dawną świetność. Słowa Chrystusa dotyczące zburzenia świątyni, spełniły się więc w niedługim czasie.

Czekamy teraz, od kilkunastu już wieków, na spełnienie się następnych proroczych słów naszego Pana, dotyczących końca świata. Wierzymy mocno, że i one się spełnią, gdyż Jezus w kontekście tych słów powiedział. „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą" (Łk 21,33). Nie wiemy jednak, kiedy będzie ten koniec, gdyż Chrystus nam tego nie powiedział, jednakże wskazał na wydarzenia, które poprzedzą nadejście końca świata. Mówił o wojnach, rewolucjach, przewrotach, trzęsieniach ziemi, głodzie, zarazie, a przede wszystkim o prześladowaniach Jego wyznawców, nienawiści do Jego uczniów. Mówiąc o tym nie siał strachu, ale prosił, by trwać przy Nim, a On pomoże przetrwać ten czas: „Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić... Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,1415. 18-19). Drodzy bracia i siostry, nie trzeba się zatem lękać, ale zaufać w każdym czasie Chrystusowi.

2. Miłosierni jak Ojciec

Przypomnijmy, że celem ogłoszonego Roku Miłosierdzia było poznanie i otwarcie się na Boże Miłosierdzie oraz okazywanie miłosierdzia naszym bliźnim. W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia chcieliśmy żyć w ciągłej świadomości, że Pan Bóg nas kocha, że swoje miłosierdzie okazuje wszystkim, że nie ma takich grzechów, których by nam nie zdjął z naszego

serca. Wszyscy jesteśmy obdarowani Jego miłosierdziem od początku do końca naszego życia. To przyjmowanie Bożego miłosierdzia winno iść w parze z naszym okazywaniem miłosierdzia bliźnim. Bóg okazując nam miłosierdzie, wzywa nas do okazywania miłosierdzia naszym bliźnim – przez przebaczanie i wzajemne pomaganie sobie.

Mottem Roku Miłosierdzia były słowa: „Miłosierni jak Ojciec". To hasło miało obudzić często uśpione nasze sumienie i pobudzić do pełnienia uczynków miłosiernych względem duszy i ciała.

Dzisiaj, gdy Jubileuszowy Rok Miłosierdzia dobiega końca, trzeba obejrzeć się wstecz i zastanowić się, jak przeżyliśmy ten Rok łaski od Pana. Pomyśl, ile razy przeszedłeś przez Bramę Miłosierdzia w tej katedrze. Przez prawie rok czasu wisiał nad drzwiami katedry napis; „Brama Miłosierdzia". Jeśli tu wchodziłeś przez tę Bramę na Mszę św. i uczestniczyłeś w niej, przyjmując Komunię św., mogłeś przeprowadzić każdej niedzieli, czy nawet codziennie, jedną duszę z czyśćca do nieba. Miałeś szansę okazać się miłosiernym, przecież wiesz, że Pan powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7).

Ile razy w Roku Miłosierdzia przyszedłeś na Koronkę do Bożego Miłosierdzia, by prosić: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Gdybyś to czynił, byłbyś lepszy dla swojej żony, byłabyś lepsza dla swojego męża. Gdybyś się tak modlił, twoja córka, syn, wnuk, wnuczka chętniej by uczęszczali do kościoła. Być może, że gdybyśmy się lepiej modlili, może nie przyłączyłoby się tyle niewiast do czarnego marszu w Świdnicy i w innych miastach naszej Ojczyny; może przybyłoby nam wiernych w naszych świątyniach na niedzielnych Mszach św. także, tu, w naszej katedrze; może w Dzień Wszystkich Świętych więcej wiernych uczestniczyłoby we Mszy św. w kaplicy cmentarnej. Gdybyśmy więcej modlili się i pokutowali, byłoby mniej ludzi o oschłym sercu, mniej alkoholików, bluźnierców a więcej miłosiernych, uśmiechniętych, gotowych do ciągłej pomocy. Trzeba by nad tym wszystkim

się zastanowić, by nie zaprzepaszczać przyszłych okazji do czynienia dobra, bowiem – jak niektórzy mówią: dobra, którego dziś zabraknie, będzie brakować całą wieczność.

Moi drodzy, na ziemi jest tak, że zawsze jeszcze można się poprawić, by bardziej podobać się Bogu a nie ludziom.

3. Cisi, pokorni i miłosierni na wzór Maryi

Wedle planu naszej nowenny przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej, dziś wypada nam zastanowić się nad kolejnym błogosławieństwem, Chrystusa. W wersji Ewangelii św. Mateusza jest to błogosławieństwo trzecie z kolei, które brzmi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię" (Mt 5,5).

Jezus kiedyś powiedział do uczniów: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). W odpowiedzi na te słowa, Kościół prosi swego Założyciela: „Jezu cichy i pokornego serca uczyń serca nasze według serca Twego".

Bóg ma upodobanie w ludziach cichych i pokornych. Sprzeciwia się pysznym, a daje łaskę pokornym. Wiedziała o tym Maryja i wyraziła to w modlitwie „Magnificat": „Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych" (Łk 1,52).

Znamy z historii różnych władców: królów, cesarzy. Znamy dzisiejszych dzierżących władzę: prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów. Obserwujemy przywódców w różnych państwach. Zauważamy, że wielu – jak to mówimy – uderza władza do głowy. Stojący u steru często zapominają, przez kogo zostali wybrani, komu zawdzięczają swoje wywyższenie. Niekiedy nawet buńczucznie wynoszą się nad drugich i zdają się czuć panami wszystkich. Zapominają nawet o Bogu. Nie chcą mieć nad sobą żadnych zwierzchników. Takim właśnie ludziom sprzeciwia się Bóg. Takich często strąca z tronu. Tak bywało niejednokrotnie w Starym Testamencie. Bóg błogosławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu i liczyli się z Jego prawem. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. Jeśli nie brali sobie upomnień do serca, Bóg

wycofywał im swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia.

Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli przez innych usuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie, na śmietnik historii. Bóg bowiem strąca nieposłusznych władców z tronu.

Jest także powiedziane, że Bóg wywyższa pokornych. Tak stało się w przypadku samej Maryi. Za jej wierność i posłuszeństwo Bóg Ją wywyższył. Jest błogosławiona między niewiastami. Została wyniesiona do chwały jako Wniebowzięta. Dziś jest czczona przez wyznawców Chrystusa. Bóg więc wywyższa pokornych.

Wiemy, ile zła wyrządzili Kościołowi i światu ludzie niepokorni. Bardzo się ciężko żyje i współpracuje z ludźmi o małej pokorze. Jeżeli w małżeństwie brakuje odrobinę pokory, jeżeli nikt nie chce ustąpić i każdy sądzi, że ma rację, człowiek się źle czuje i doświadcza różnych udręczeń i utrapień.

Powtórzmy zatem, że Bóg strąca wyniosłych z tronu i wywyższa pokornych. Chcemy w nadchodzącym czasie, w czasie naszego przygotowania do koronacji, nauczyć się na nowo od Maryi pokory i wierności w służeniu Bogu i ludziom. Nie bójmy się, na pokorze niczego nie stracimy. Pokora, cichość jest warunkiem miłosierdzia. Kto nie jest pokorny, nie może też być miłosierny. Tak, jak wady chodzą parami, tak i cnoty łączą się z sobą.

Zakończenie

Dziękując Bogu w tej Eucharystii za miłosierdzie Boże, które jednak przyjęło tak wielu ludzi w kończącym się Roku Miłosierdzia, prośmy, abyśmy nadal byli otwarci na dar Bożego miłosierdzia i sami napełnieni tym miłosierdziem ciągle na nowo stawali się miłosierni i pokorni dla naszych bliźnich, na wzór Maryi. Amen.

Wezwani do wierności ziemi i tradycji polskiej wsi

Strzegom, 13 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem członków Solidarności Rolników Indywidualnych województwa dolnośląskiego
Bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Czcigodny księże prałacie wraz z księżmi wikariuszami,

Drodzy bracia i siostry rolnicy, zwłaszcza członkowie Solidarności Rolników Indywidualnych,

Umiłowani w Panu, bracia i siostry w Chrystusie!

Zbliża się ku końcowi rok liturgiczny. W ostatnie niedziele kończącego się roku w liturgii Kościoła powraca ze szczególnym naciskiem temat rzeczy ostatecznych. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy słowa Pana Jezusa, które stanowią część mowy eschatologicznej, w której zawarta jest zapowiedź o zburzeniu jerozolimskiej świątyni i o końcu świata. W pierwszej części homilii zastanowimy się nad tym przesłaniem, zaś w drugiej części – z racji dzisiejszego, wojewódzkiego zjazdu członków Solidarności Rolników Indywidualnych, podejmiemy refleksję nad wartością ziemi i nad sposobem wypełniania powołania rolnika w dzisiejszej sytuacji społeczno-politycznej.

1. Chrystusowa zapowiedź zburzenia Jerozolimy i końca świata

Przed wygłoszeniem mowy eschatologicznej o końcu świata Jezus zapowiedział zburzenie świątyni w Jerozolimie. Przepowiedział to zburzenie, gdy niektórzy mówili o niej, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami. „Przyjdzie czas – mówił – kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony" (Łk 21,6). Przerażeni

uczniowie zapytali Jezusa, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak, gdy się to dziać zacznie?

Chrystus jednak nie podjął tych pytań. Nie dał odpowiedzi, kiedy to nastąpi. Pytanie uczniów dało mu jednak okazję, by wskazać na znaki, które poprzedzą to zdarzenie i na znaki, które poprzedzą koniec świata.

Pierwsze wydarzenie przepowiedziane przez Chrystusa już nastąpiło. W roku siedemdziesiątym, w niecałe czterdzieści lat po śmierci, zmartwychwstaniu i odejściu do nieba Chrystusa, wódz rzymski Tytus doszczętnie zniszczył Jerozolimę, a w niej także wspaniałą świątynię, której do dziś Żydzi nie odbudowali, a pozostał po niej tzw. „Mur Płaczu". Słowa Chrystusa dotyczące zburzenia świątyni, spełniły się więc w niedługim czasie.

Czekamy teraz, od kilkunastu już wieków, na spełnienie się następnych proroczych słów naszego Pana, dotyczących końca świata. Wierzymy mocno, że i one się spełnią, gdyż Jezus w kontekście tych słów powiedział. „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą" (Łk 21,33). Nie wiemy jednak, kiedy będzie ten koniec, gdyż Chrystus nam tego nie powiedział, jednakże wskazał na wydarzenia, które poprzedzą nadejście końca świata. Mówił o wojnach, rewolucjach, przewrotach, prześladowaniach, trzęsieniach ziemi, głodzie, zarazie, nienawiści do Jego uczniów. W tych trudnych doświadczeniach prosił, aby trwać przy Nim, obiecując pomoc i ocalenie: „Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,18-19). A więc naszym zadaniem jest trwać przy Chrystusie i Jego nauce, modlić się i wypełniać solidnie zadania związane z naszym powołaniem.

Z dzisiejszego fragmentu Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan dowiadujemy się, że w mieście Tesaloniki byli chrześcijanie, którzy wyciągnęli z powyższych słów Chrystusa niewłaściwe wnioski i mówili sobie, skoro tak, to nie warto się trudzić, nie warto pracować i produkować, skoro wszystko i tak przeminie, lepiej oczekiwać w bezczynności na nadejście tego czasu. Apostoł upomniał ich w swoim Liście: „Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi:

wcale nie pracując, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem własny chleb jedli" (2 Tes 3,11-12). Jest to także wskazówka dla nas, abyśmy zdążali przez ziemię do wieczności drogą wiary, modlitwy i pracy.

Przypomnijmy teraz, czym jest ziemia, którą jako rolnicy uprawiamy i w jakiej postawie winniśmy wypełniać nasze rolnicze powołanie?

2. Ziemia naszą karmicielką

Drodzy, obecni tu wśród nas rolnicy, członkowie związku zawodowego „Solidarność Rolników Indywidualnych", otrzymaliście od Pana Boga powołanie do pracy na roli, abyśmy mieli chleb powszedni i inne pożywienie. Wypełniacie podstawowe powołanie na tej ziemi, zapewniając ludziom żywność. Dlatego też wasz warsztat pracy na roli nie może upaść. Jest tak ważny, jak ważne jest życie. Jesteście tymi, którzy „żywią i bronią".

Gdy patrzymy na was, to przypominamy sobie, że ziemia jest naszą matką karmicielką. Ziemia żywi nas ludzi i zwierzęta. Na ziemi uprawnej rośnie i owocuje zboże, z którego mamy chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich" – jak mówi kapłan w czasie Mszy św. podczas składania darów na ołtarzu. Na ziemi uprawiamy rośliny okopowe i obfite w witaminy warzywa. Na ziemi rosną także drzewa owocowe i krzewy, które dostarczają nam owoców. Żywność więc bierze się ostatecznie z ziemi. Ziemia dostarcza pokarmu, ale domaga się wkładu człowieka w formie pracy. Stąd też ziemia jest pierwszym warsztatem pracy dla ludzi produkujących żywność, jest zakładem pracy dla rolników. Jako nasza karmicielka, ziemia jest naszym podstawowym, naturalnym i najważniejszym bogactwem, skarbem. Gdy ją uprawiamy, pielęgnujemy, spulchniamy, użyźniamy nawozami, wydaje plon, dostarcza nam żywności. Dlatego też nie można się pozbywać najważniejszego skarbu, jakim jest ziemia, nasza karmicielka – podstawowy, naturalny skarb narodu i państwa, najważniejszy „zakład, warsztat pracy". Póki ma istnieć

życie na ziemi, ten zakład nie może być nigdy zamknięty ani sprzedany w obce ręce. Dlatego tak ważna jest troska o ziemię i o rolnictwo. Dlatego też ziemię trzeba otaczać szczególną miłością, trzeba jej bronić przed agresorami zewnętrznymi, zagranicznymi i wewnętrznymi, krajowymi. Ojciec św. Jan Paweł II, wychowany na patriotycznych poetach, pisarzach, a w szczególności na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego, polską ziemię wielokrotnie całował na naszych oczach i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczystego zagonu.

Drodzy rolnicy, nie zapominajmy o haśle, jakie było powtarzane przez naszych ojców: „tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności". Pamiętajmy, że oprócz języka i kultury, ziemia jest podstawą bytu narodu. Bez ziemi, tak jak bez domu, bez rodziców, człowiek staje się sierotą, staje się włóczęgą.

W miesiącu listopadzie, kiedy modlimy się za naszych zmarłych, przypomnijmy, że na bramie zakopiańskiego cmentarza widnieje napis: „Ojczyzna to ziemia i groby". Pierwszą podstawą narodu i państwa jest ziemia, która nas karmi i utrzymuje przy życiu, a kiedyś nas przyjmie na wieczny spoczynek. Do ziemi kiedyś wróci nasze ciało i tam będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie. Bracia rolnicy, dziękujemy wam za wierność naszej polskiej ziemi i prosimy, mimo trudnych warunków – nie opuszczajcie swojego posterunku pracy. Przekonujcie dzieci i wnuki, żeby wbrew wszystkiemu pozostawali na ojczyźnianej ziemi. Bracia i siostry, nie uciekajcie ze wsi, bo może nam braknąć chleba na codzienny stół, na wigilijny opłatek, na stół eucharystyczny.

3. Piękna tradycja polskiej wsi zobowiązuje

Drodzy bracia i siostry, wiemy dobrze, że większość z was to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i narodu. Dla wielu z was Bóg znajduje się zawsze na pierwszym miejscu. Wyznajecie waszą wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w zachowywaniu

Bożych przykazań, w trosce o wasze świątynie, w dzieleniu się tym, co macie z potrzebującymi, np. z ofiarami powodzi, pożarów, czy innych klęsk żywiołowych i przeróżnych nieszczęść. Niesiecie na ramionach liczne krzyże. Mają one różne imiona. Dręczą was z pewnością różne choroby i słabości ludzkie, klęski żywiołowe, ale także daje się wam we znaki, nie zawsze wam sprzyjająca polityka rolna: – zawyżone ceny nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku, ziemniaków, buraków, czy też żywca, zwierząt hodowlanych, brak pewnych rynków zbytu. Jest to wszystko mniej korzystne niż w innych krajach unijnych.

Drodzy bracia, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia i św. Janem Pawłem II.

W związku z przedwczorajszym świętem Niepodległości przypomnijmy słowa Wincentego Witosa, pierwszego przywódcy wsi w odrodzonej Polsce, wybitnego męża stanu. W trudnym roku 1920, gdy był premierem, powiedział: „Któż siłę Państwa i niezawodną ostoję ma stanowić? Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopi polscy, gdyż tacy gotowi są oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczystej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny?", zaś w roku 1928 mówił w Wierzchosławicach: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała".

Tyle mądrych i wzniosłych myśli o was wypowiedział wielki Prymas Tysiąclecia. W dniu 2 kwietnia 1981 roku, na niecałe dwa miesiące przed śmiercią, spotkał się z przedstawicielami „Solidarności Wiejskiej". Mówił do waszych poprzedników o ważności uprawy ziemi, o pracy dla życia, dla chleba. Wspomniał Macieja Borynę z „Chłopów" Reymonta, jego śmierć

z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: «Gospodarzu – nie odchodź – zostań z nami». I dalej mówił: „Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, białe hostie, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego ten zwykły chleb będzie przemieniony w tej Mszy św. w chleb eucharystyczny. Razem z tym chlebem, owocem ziemi, otrzymanym od Boga i owocem pracy naszych rąk, przemienionym, w Ciało Pańskie, ofiarujemy Bogu nas samych. A pod koniec naszej celebracji eucharystycznej, ten przemieniony, z przyniesionego chleba, Boży Chleb przyjmiemy do naszych serc, abyśmy mieli w sobie Boże życie, abyśmy mocą tego Chleba potrafili zło zwyciężać dobrem i poświęcać nasze życie w darze dla naszych sióstr i braci, abyśmy wytrzymali pod krzyżami naszego życia, abyśmy umacniali w religijności i w zdrowym patriotyzmie nasze polskie rodziny, które są ostoją Kościoła, narodu i państwa. Amen.

W mocy Ducha Świętego wymagać od siebie więcej

Świerki, 14 listopada 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Poprawne widzenie oczu i serca

Rozpocznijmy homilię od komentarza do dzisiejszej Ewangelii. Słyszeliśmy przed chwilą relację ewangeliczną mówiącą o tym, jak Jezus uzdrowił niewidomego, który znajdował się na obrzeżach miasta Jerycho. Czasem spotykamy żebraków, niewidomych, którzy nie mając środków do życia, proszą o jałmużnę, o wsparcie. Tak też było 2 tysiące lat temu, gdy żył na ziemi w postaci widzialnej Jezus. Przypomnijmy, że Jerycho to miasto oddalone ponad 40 km od Jerozolimy w kierunku Morza Martwego i jest to najstarsze miasto świata. Mówi się, że ma ponad 6 tysięcy lat. Zarazem jest to miasto, które leży poniżej poziomu morza, 260 m p.p.m. To jest też charakterystyczne dla tego miasta, największego miasta, które leży na takim niskim poziomie. Tam, gdy niewidomy człowiek usłyszał hałas, zapytał, co się dzieje. Powiedziano mu, że będzie tu przechodził Jezus, prorok z Nazaretu. Zorientowawszy się, że Chrystus jest już blisko, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną". Jezus usłyszał, przystanął i kazał go siebie przyprowadzić. Gdy go przyprowadzono, Jezus zapytał: „co chcesz, abym ci uczynił?" Niewidomy powiedział: „abym przejrzał". Jezus zareagował bardzo pozytywnie, powiedział: „przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła". Jezus przywraca wzrok ten fizyczny, ale także przywracał i przywraca do dzisiaj wzrok duchowy, wzrok naszej wiary.

Wzrokiem fizycznym oglądamy świat, podziwiamy jego piękno i zachwycamy się. Jeśli mamy słaby wzrok lub w ogóle nie widzimy, to jest wielkie utrudnienie życia i zmartwienie. Oprócz ślepoty fizycznej jest ślepota duchowa, która może

być gorsza od ślepoty fizycznej. Co to jest ślepota duchowa? Ona występuje wtedy, gdy nie widzimy Boga, gdy widzimy tylko rzeczy materialne. Jeżeli jesteśmy zdolni do widzenia duchowego, widzenia oczyma wiary, to postrzegamy Boga, wiemy, że On jest, rozmawiamy z Nim. Oko wiary pozwala nam widzieć wieczność, świętych. Wzrok duchowy uświadamia nam, po co żyjemy, dlaczego ludzie chorują, dlaczego umierają. Otrzymujemy światło, które sprawia, że wiemy, kogo słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie, za kim warto iść, kogo obrać za przewodnika; do tego trzeba mieć wzrok duchowy, wzrok wiary, który daje nam Bóg, bo wiara jest łaską. Wzrok wiary Bóg nam wyostrza, byśmy widzieli nie tylko świat materialny, ale także duchowy.

2. Duch Święty źródłem światła duchowego i troski o właściwą miarę życia

Moi drodzy, żeby mieć wzrok wiary, to trzeba mieć w sobie Ducha Świętego. Duch Święty nam udziela światła duchowego, żebyśmy głębiej wierzyli, byśmy wiedzieli, po co żyjemy, dlaczego mamy być dobrzy, dlaczego mamy słuchać Jezusa. Św. Paweł napisał w jednym liście, że „bez pomocy Ducha Świętego nie można powiedzieć, że Jezus jest Panem, że jest Zbawicielem". Kto nie ma w sobie Ducha Świętego to tego nie powie i tego nie uzna za prawdę. Objęci iluminacją Ducha Świętego wiemy jak żyć, dlaczego trzeba Boga słuchać. Jesteśmy też mocniejsi, potrafimy sprzeciwiać się złu, mówić, że to nie dla nas. Duch Święty pozwala nam mówić „tak" dla dobra i prawdy, nawet dla czegoś, co jest trudne do zdobycia, ale jest ważne i potrzebne, byśmy byli lepszymi ludźmi.

Dlatego, droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, bo wyruszacie w dojrzałe życie, żeby w tym dorosłym życiu wiedzieć, jak żyć. By wiedzieć, jak sobie życie kształtować, to nieodzowna jest moc Ducha Świętego, Jego światło, byśmy byli mądrzy, mieli dobre poglądy, umieli ocenić gdzie jest prawda, gdzie jest fałsz. Jeżeli masz w sobie Ducha Świętego,

to będziesz wiedział, co jest złe, a co jest dobre, będziesz umiał korzystać z mediów, w których jest tak wiele chaosu. Słyszeliśmy w dzisiejszym czytaniu z Listu do Rzymian, że Duch Święty wspiera naszego ducha. Nasz duch jest ograniczony w sferze poznawczej, nie wszystko wiemy, czasem nie wiemy, jak postępować, dlatego ten duch nasz oczekuje wsparcia ze strony Ducha Świętego. Nie mamy czasem siły, żeby wytrwać w dobrym, żeby dobrze czynić, żeby się modlić, przychodzić do kościoła, więc potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego, by być otwartym na Boga, na wartości ewangeliczne, by być dobrymi ludźmi. Ojciec Święty Franciszek powiedział, żeby w młodym wieku nie być emerytem, takim zgorzkniałym, któremu się nic nie chce, ale być człowiekiem z marzeniami, żeby coś w życiu zrobić, czegoś dokonać, jakiś ślad po sobie zostawić, gdy stąd odejdziemy. Trzeba wysoko mierzyć, nie być gnuśnym, ciągle narzekającym, ale być człowiekiem, który jest energiczny, jest wychylony w przyszłość. Przypomnijmy też powiedzenie papieża, że „trzeba zejść z kanapy", włożyć buty i działać, żeby ludziom było z nami było dobrze, a nie żeby nam było dobrze, bo to jest egoizm. Życie nabiera piękna wtedy, gdy żyjemy dla drugich, gdy innym pomagamy, gdy się uśmiechamy. Ilu mamy młodych ludzi bardzo poważnych, utrudzonych, a Ewangelia ma nas radować, cieszyć i mamy być czynni, nie siedzieć na kanapie i czekać, aż ktoś przyjdzie, żeby nas pochwalić. Schodzimy, by działać i głosić prawdę, pomagać ludziom i sprawiać im radość.

Zakończenie

Dlatego droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, żeby wasz duch był sprawniejszy, byście byli lepsi i mądrzejsi. I o to będziemy się modlić, byście całe życie byli przyjaciółmi Ducha Świętego i zawsze Go prosili o wsparcie. Jeżeli mamy w sobie Ducha Świętego, to nam jest w życiu lepiej w tym znaczeniu, że znamy sens życia, jesteśmy nastawieni na służbę prawdzie, na służenie innym i by w duchu Jezusa być człowiekiem, który żyje dla drugich. O to się będziemy modlić. Amen.

Na wieki przed Bożym obliczem

Zagrodno, 15 listopada 2016 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Genowefę, Mamę ks. Krzysztofa Herbuta
Kościół pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

1. Z mieszkania ziemskiego do niebieskiego

Czcigodni bracia kapłani z wszystkich trzech dolnośląskich diecezji, na czele z ks. Krzysztofem, synem, żegnanej dziś przez nas śp. Mamy Genowefy; droga Małgorzato, wraz ze swoją rodziną, drodzy goście przybyli na pogrzeb z różnych stron, szczególnie z Piskorzowa oraz tutejsi parafianie. Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową, nie wzięliśmy czytań mszalnych, wyznaczonych na Msze św. pogrzebowe, bowiem w miesiącu prawie wszystkie czytania mszalne mówią nam o życiu wiecznym. Spróbujmy dzisiejsze czytania, z wtorku, po XXXIII Niedzieli Zwykłej odnieść do nas żyjących i do zmarłej śp. Genowefy, matki naszego współbrata w kapłaństwie.

W odczytanym dziś fragmencie z Księgi Apokalipsy zawarte są listy do kościołów w Sardach i w Laodycei. Są to także słowa adresowane do nas. Wsłuchajmy się w ostrzeżenia i poszukajmy adresatów niektórych tekstów.

Ostrzeżenie pierwsze: „Znam twoje czyny, masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły" (Ap 3,1b). Iluż mamy dzisiaj katolików, którzy noszą piękne imię chrześcijan, w których Bóg na chrzcie św. zaszczepił życie Boże, a dzisiaj to życie w sercach zamarło. Nie widać znaków tego życia, nie widać modlitwy, nie widać ich w kościele, nie karmią się Ciałem Pańskim, Bóg jest w ich życiu nieobecny: „Masz imię, ... że żyjesz, a jesteś umarły". Nie oglądajmy się na drugich, ale pomyślmy, czy przypadkiem to i nas nie dotyczy.

Drugie ostrzeżenie: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący. A skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię z mych ust wyrzucić" (Ap 3,15-16). Ileż jest wśród chrześcijan, być może i wśród nas takich letniaków, którzy, mówiąc językiem Ojca św. Franciszka,

siedzą na wygodnej kanapie i nic nie robią i niczym się nie przejmują. Moi drodzy, ziemia jest przygotowaniem do nieba. Na ziemi winniśmy się każdego dnia przyzwyczajać do Pana Boga, do Jego wielbienia, do bycia z Nim na co dzień, gdyż to będzie treścią naszego życia wiecznego.

Odnieśmy powyższe słowa do zmarłej Genowefy. Jako ochrzczona nosiła na ziemi imię dziecka Bożego, uczennicy Chrystusa i nie była nigdy dla Boga umarła. Bóg przez całe życie mieszkał w jej sercu. Miała więc imię, że żyje z Bogiem i dla Boga i faktycznie żyła. Nie była w pobożności letnią, ale gorącą. Dla niej Bóg był najważniejszy.

W dzisiejszym tekście Apokalipsy były słowa Pana Boga: „Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę" (Ap 3,19a). Słowa te możemy odnieść do zmarłej mamy Genowefy i powiedzieć, że w jej życiu się one wypełniły.

Przypomnijmy jej życiorys, by się przekonać, że tak rzeczywiście było.

2. Spojrzenie na życie śp. Genowefy Herbut

Śp. Genowefa Herbut urodziła się 8 września 1945 roku, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Baryszu, województwo tarnopolskie (dzisiejsza Ukraina). Rodzice Maria i Józef mieli 3 trzy córki. Genowefa była najmłodsza.

W 1945 roku, gdy mieszkali jeszcze na wschodzie, Ukrainiec rzucił do ich domu granat, co spowodowało, że ojciec Józef został sparaliżowany. Od tego dnia żona Maria musiała się opiekować sparaliżowanym mężem i trójką małych dzieci. W 1948 roku całym transportem przybyli do Cesarzowic koło Środy Śląskiej. Tam też uczęszczała Genowefa do szkoły podstawowej. Ze względu na brak pieniędzy nie podjęła już dalszej nauki, ale to nie przeszkadzało jej być mądrą żoną i mamą. Nieraz wspominała, jak ciężko od dzieciństwa musiała pracować w polu, również u sąsiadów, aby pomóc mamie.

W 1964 roku, 21 listopada, w wigilię uroczystości Chrystusa Króla, zawarła sakramentalny związek małżeński z Antonim

Herbutem i przeprowadziła się do Uniejowic. Przeżyli razem w małżeństwie 52 lata. Mieli dwoje dzieci: syna Krzysztofa i córkę Małgorzatę.

Życie jej nie rozpieszczało, ale też nigdy się nie skarżyła, wręcz przeciwnie była osobą bardzo radosną. Ciężko pracowała prowadząc, gospodarstwo rolne. Dawała jej siłę wiara w Boga i kult do Matki Bożej. W swoim pokoju miała ołtarzyk, gdzie w centrum umieściła figurkę Niepokalanej. Wspominała, że kiedy miała około 15 lat, wybrała się z mamą na odpust parafialny do Kulina. Wśród różnych nagród, które można było wygrać, była jedna figurka Matki Bożej. Opowiadała, że jej mama Maria dała jej pieniądze na los bardzo niechętnie ze względu na biedę, ale okazało się, że to właśnie Genowefa tę figurkę wygrała. Od tej pory Maryja była w domu Genowefy wyjątkowym gościem. Starała się jako młoda dziewczyna chodzić na różnego rodzaju nabożeństwa, ale szczególnie lubiła nabożeństwa majowe i różaniec. Zawsze nosiła ze sobą różaniec i codziennie go odmawiała.

To co również cechowało Genowefę, to gościnność. Bardzo się pilnowała, aby z jej domu nikt nie wyszedł głodny. Zawsze powtarzała, że to sprawia jej wielką radość.

Natomiast dzieci swoje przestrzegała: „Pamiętajcie szanujcie ludzi, żeby nikt nigdy przez was nie płakał". W życiu dużo się nacierpiała z powodu chorób. Kiedy miała około 30 lat, zdiagnozowano u Genowefy nowotwór i potrzebna była operacja. Wycięto jej 1 płat płuca. Dzięki Bogu nie był on złośliwy. Od 25 lat walczyła z cukrzycą. Cukrzyca zniszczyła nerki, które przestały pracować. Ostatnie 2 lata 3 razy w tygodniu jeździła na dializy. Straciła na jedno oko całkowicie wzrok, na drugie prawie nie widziała.

Dnia 10 listopada br. Ojciec Niebieski powołał Genowefę do Siebie. Bóg został uwielbiony w jej życiu i śmierci. Czyż nie możemy powiedzieć, że Bóg ją prowadził trudną drogą, ale był jej wspomożycielem: „Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę".

I jeszcze jedno zdanie przytoczmy z dzisiejszego I czytania: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi

otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie" (Ap 3,20-21a). Te słowa także wypełniły się w życiu mamy Genowefy. Miała zawsze drzwi swego życia otwarte dla Chrystusa i jak przyszedł do niej po raz ostatni tu na ziemi, w chwili śmierci zabrał ją na wieczną wieczerzę, aby była przy Nim na zawsze.

3. Słowo pożegnania

Czcigodny księże Krzysztofie, jesteśmy z tobą w tej trudnej dla Ciebie chwili pożegnania Twojej Mamy. Doświadczyłeś od niej wraz z siostrą Małgorzatą wiele dobroci i miłości. Mama przekazała wspaniałe wiano na drogę waszego życia. Było to wiano dobrego wychowania, życia dla Boga i dla bliźnich. Nauczyła was kochać Pana Boga i przyjaźnić się z Matką Najświętszą. Odchodzi od was Mama, najbliższa osoba. Jednakże jej miłość do was nie umiera. Wasza miłość do niej też z pewnością nie umrze. Na ziemi znajdziecie odbicie jej miłości w Matce Najświętszej. Mama tak bardzo cieszyła się wami, cieszyła się wtedy, księże Krzysztofie, kiedy wstąpiłeś do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością przeżywała święcenia kapłańskie i Mszę św. prymicyjną. Udzielała ci na drogę kapłańskiego życia matczynego błogosławieństwa.

Dziś żegnamy tę kochaną mamę. Żegnamy Ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Nią ludziom, szczególnie księdzu Krzysztofowi, córce Małgosi i mężowi Antoniemu. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w niebieskim Domu.

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Krzysztof, sługa Kościoła. Dziś prosimy przy tym ołtarzu Niebieskiego Gospodarza o mieszkanie dla Ciebie w niebie. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich najbliższych, których kochałaś, którzy tu jeszcze zostają. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi kapłana, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Amen.

Przyjmować i dzielić się miłosierdziem z innymi

Świdnica, 16 listopada 2016 r.

Msza św. w hospicjum św. Ojca Pio
Kaplica domowa

1. Boże miłosierdzie wyrażone we Wcieleniu Syna Bożego

Wiemy wszyscy, że dobiega kresu Rok Miłosierdzia. W najbliższą niedzielę w uroczystość Chrystusa Króla Ojciec Święty Franciszek zamknie ten rok w całym Kościele Powszechnym. Ten Rok Miłosierdzia miał nam przypomnieć, że Bóg jest dla nas miłosierny, że nie ma grzechów, których by nam nie mógł przebaczyć. Jeśli tylko poprosimy, to zawsze miłosierdzie Boże otrzymujemy. Jan Paweł II w encyklice „Dives inmisericordia", o Bożym miłosierdziu, napisał, że Boże miłosierdzie objawiło się w trzech etapach: w etapie Stworzenia, w etapie Wcielenia i w etapie Odkupienia. Dzisiaj zatrzymujemy się na tym drugim etapie, etapie wcielenia.

Przyjście Jezusa na świat dokonało się przez Maryję. Słyszeliśmy Ewangelię o Zwiastowaniu. To jest scena w życiu Matki Bożej bardzo ważna, kiedy otrzymała wiadomość, że została wybrana, by być Matką Mesjasza. Zgodziła się, powiedziała: „oto Ja Służebnica Pańska". Wtedy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas". Jezus Chrystus to jest Wcielone Boże miłosierdzie, dlatego nazywamy Je Miłosierdziem Bożym.

2. Maryja Matka Miłosierdzia

Skoro Maryja urodziła Jezusa, to jest Matką Jezusa i zarazem Matką Miłosierdzia. To jest piękny tytuł. Znamy go z Litanii Loretańskiej. Jest taka modlitwa, którą my do Matki Bożej jako Matki Miłosierdzia kierujemy. Wypowiadamy ją zwykle w czasie pogrzebu, ale ona jest ważna na każdy czas. Tę mo-

dlitwę znają niemal wszyscy chrześcijanie na ziemi, w różnych językach ją wypowiadają. Po polsku się zaczyna: „witaj Królowo, Matko Miłosierdzia," po łacinie: „salve Regina Mater Misericodiae". Ta modlitwa zawiera bardzo piękne treści, które dotyczą naszej więzi z Matką Bożą jako Matką Miłosierdzia. Na początku słyszymy: „witaj Królowo Matko Miłosierdzia, nadziejo nasza witaj. „ Nazywamy Maryję Matką Miłosierdzia, bo urodziła Jezusa, który jest wcielonym Bożym Miłosierdziem i przez Maryję Miłosierdzie Boże na świat przyszło. Matka Boża została obdarzona Miłosierdziem Bożym w tym znaczeniu, że została wybrana, by być Matką Wcielonego Miłosierdzia, czyli Matką naszego Zbawiciela. Potem mówimy w modlitwie: „do Ciebie wygnańcy, synowie Ewy, do Ciebie wołamy jęcząc i płacząc na tym łez padole". To jest wyrażenie prawdy o tym, gdzie jesteśmy. Jesteśmy na ziemi, która jest padołem płaczu, jest nam tu ciężko, bo są różne zmartwienia, tyle złośliwości, a przede wszystkim przychodzą choroby. Na tym łez padole jest nam Maryja bardzo bliska i prosimy Ją, by nam pomagała w tym naszym ziemskim wędrowaniu, w tej naszej ludzkiej ziemskiej biedzie. Dlatego wszyscy, zdrowi, chorzy, młodzi, starsi, winniśmy pamiętać, że Maryja nam pomaga na tym łez padole, że nam wyprasza u swego Syna potrzebną moc, byśmy te wszystkie krzyże unieśli, byśmy wszystkie te niedole ziemskiego życia przetrzymali.

Modlimy się dalej: „przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy na nas zwróć". Prosimy Matkę Bożą, żeby na nas popatrzyła, na nasze potrzeby, na nasze ludzkie zmartwienia, choroby. Matka Boża ma oczy miłosierne. Przypomnijmy sobie, że na weselu w Kanie Galilejskiej Ona pierwsza zauważyła, że nowożeńcy nie mają wina, że będzie kompromitacja i dlatego poszła do Jezusa, mówiąc: „Synu, nie mają już wina". Wierzyła, że Jezus jest Bogiem wcielonym, że wszystko może i dlatego powiedziała sługom: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Wiedziała, że Jezus może wszystko zrobić, zresztą usłyszała w czasie zwiastowania: dla Boga nie ma nic niemożliwego. Dlatego prosiła Jezusa i stał się cud. Maryja ma miłosierne oczy.

Zobaczcie, jak Matka Boża pomaga nam dzisiaj. W sanktuariach maryjnych mamy tyle tabliczek, na których są wypisane słowa wdzięczności Matce Bożej za pomoc, za to, że wyprosiła nam łaski. Dlatego pamiętajmy, że Maryja spogląda na nas miłosiernymi oczyma: „przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy na nas zwróć". Dlatego prośmy Matkę Bożą, żeby na nas spoglądała z miłosierdziem i Jej przedstawiajmy nasze prośby.

Modlitwa się kończy słowami: „a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż". Jesteśmy na wygnaniu i z tego wygnania wracamy do domu, którym jest niebo, dom Ojca, który nam Jezus otworzył swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Te osoby, które przez to hospicjum przeszły, one są w niebie i o nas pamiętają. Dlatego my ich wspominamy, modlimy się, bo nie wiemy dokładnie, czy wszyscy są już zbawieni. Modlimy się, żeby mogli przejść z czyśćca do nieba. Kiedy ktoś się modli tą modlitwą, którą sobie przypomnieliśmy, to ma zapewnione, że Jezus go rzeczywiście przyjmie do nieba. „A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż". Prosimy Matkę Bożą, żeby, jak skończą się dni naszego ziemskiego wędrowania, pokazała nam Jezusa Zbawiciela naszego. Dlatego tę modlitwę warto odmawiać. Z wygnania idziemy z Jezusem do domu, w którym mamy przebywać całą wieczność. Dlatego żyjmy zawsze tu na ziemi w przygotowaniu do przejścia do wieczności. Tam jest nasz wieczysty dom, tam mamy przyjaciół, rodziców i tam jest także dla nas miejsce.

Zakończenie

Jakie wnioski wyciągniemy? To będą dwa wnioski. Po pierwsze: byśmy Matkę Bożą prosili w różnych naszych potrzebach, których mamy tak wiele. Prośmy o Jej miłosierdzie, Ona nam pomoże, żeby Bóg okazał miłosierdzie tym, którzy od Niego się oddalili, żeby wrócili na to miejsce, gdzie mają być, bo nasze miejsce jest przy Bogu. To jest pierwsze zadanie, byśmy Matkę Bożą prosili, by nam wypraszała Boże miłosier-

dzie. Drugie zadanie poleca, byśmy sami byli miłosierni, tak jak Matka Boża jest dla nas miłosierna, żeby to Miłosierdzie Boże także przez nas przepływało. Dlatego bądźmy cierpliwi, dobrzy dla siebie nawzajem, nie narzekajmy, nie dokuczajmy innym, ale tak żyjmy, żeby innym z nami było dobrze. Prosimy Matkę Bożą o wyproszenie nam Bożego miłosierdzia i chcemy, żeby przez nasze serce też Boże miłosierdzie przepływało do drugich ludzi. Amen.

Nie lekceważyć i nie odrzucać Bożego nawiedzenia

Świdnica, 17 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Płacz Jezusa i płacz ludzi

Drodzy bracia w kapłaństwie, bracia diakoni i klerycy. Staje dzisiaj przed nami Chrystus jako ten, kto płacze nad miastem i zapowiada jego zburzenie. Jezus płacze nad świętym miastem Jeruzalem. W Ewangeliach znajdziemy dwie sytuacje, w których Pan Jezus płacze: płacze nad grobem Łazarza, swego przyjaciela; płacze też nad miastem, które Go nie przyjęło. Pierwszy płacz to płacz z żalu za przyjacielem, płacz przyjaciół, drugi – z powodu zatwardziałości serc ludzkich, płacz z nieszczęścia, które ludzie sprowadzili sami na siebie, nie przyjmując najwyższego wysłańca niebios, Mesjasza. W płaczu Jezusa uczestniczą ludzie. My także w nim uczestniczymy – patrzymy na ludzi, którzy płaczą, może niekiedy sami, jak Chrystus. Jest żal, płacz z powodu odchodzenia. Ludzie płaczą na pogrzebach, za swoimi przyjaciółmi, za ludźmi kochanymi, którzy odchodzą. Mimo, że żyjący wierzą w zmartwychwstanie, w wieczność, to nierzadko nie mogą opanować żalu po zmarłych. Zwłaszcza uczestnicząc

w pogrzebach na wsi, widzimy ludzi zapłakanych. Ale jest także płacz ze szczęścia, kiedy coś się uda osiągnąć, gdy doznajemy jakiegoś szczególnego dobra, szczególnej miłości. Jest także płacz z nieszczęścia fizycznego i moralnego. Taki płacz widzimy u ludzi, których dotyka nieszczęście fizyczne, choroby, jakiś wielki ból. Częściej jednak ludzie płaczą, gdy są niedoceniani, gdy nie są słuchani.

Przedwczoraj byliśmy na pogrzebie mamy ks. Krzysztofa Herbuta, proboszcza parafii Piskorzów – Genowefy. Powiedziano tam, że mama była gościnna, nikogo nie wypuszczała z domu głodnego, a dzieci swoje prosiła, żeby zawsze miały szacunek dla każdego człowieka, żeby nikt nie płakał z powodu braku szacunku. Pamiętam moją mamę, jak płakała, kiedy wyjeżdżałem z domu rodzinnego jako kleryk, a później kapłan. Gdy robiła mi krzyżyk na czole i żegnała, zawsze miała łzy w oczach. Pamiętam też, jak było już po błogosławieństwie przed Mszą Prymicyjną i w wielu innych przypadkach – to był płacz z miłości, ze szczęścia. Muszę jednak powiedzieć, że kiedy czasem jako mały, nierozumny chłopiec nie posłuchałem raz czy drugi mamy, też widziałem łzę w jej oku. Do dzisiaj to pamiętam i żałuję. Później, kiedy mama odeszła, też płakałem. Pomimo że jestem księdzem, czasem takie wzruszenie przychodziło.

Drodzy bracia, płacz jest zawsze sygnałem, jakąś mową człowieka do drugiego. Dlatego przytulamy bliskich, tych, których spotykamy, a którzy płaczą. Nasuwają się pytania: co oni przez ten płacz wyrażają, w jaki sposób możemy im pomóc. Płacz Pana Jezusa usprawiedliwia wszystkie nasze płacze ludzkie, zwłaszcza wtedy, gdy płaczemy nad złem, nad nieszczęściem, którym jest to, że ludzie nie chcą słuchać Boga.

2. Powód zniszczenia Jeruzalem

Pan Jezus płacząc nad miastem, nad tymi których kochał, z którymi był związany, zapowiada jego zniszczenie. Zapowiada miastu: „Przyjdą na ciebie dni, gdy przyjdą nieprzyjaciele twoi. Oblegną cię, ścisną zewsząd, powalą na ziemię i nie zostawią

w tobie kamienia na kamieniu". Z pewnością z bólem wypowiadał te słowa nad miastem, które przecież kochał. Tuż po urodzeniu był w tym mieście, został ofiarowany w Świątyni Pańskiej, później przychodził z Nazaretu do Jerozolimy na pielgrzymki, podjął tam misję nauczycielską. W Ewangelii Świętego Łukasza widzimy Jezusa, który jedzie do Jerozolimy, żeby tam dokonać dzieła zbawienia. Widzimy uroczysty wjazd, serdeczne powitanie w Świętym Miejscu w Niedzielę Palmową. Słyszymy słowa o zburzeniu miasta i płacz Jezusa w Niedzielę Palmową związaną z przybyciem na Wielki Tydzień. Jezus wiedział, co go czeka. W tym mieście potem sprawował pierwszą Eucharystię, w tym miejscu został uwięziony, w tym mieście On, sprawiedliwy, przyjął wyrok śmierci i na obrzeżach tego miasta oddał życie na drzewie krzyża, żeby nasze winy i grzechy zostały zmazane. W tym mieście, w Jeruzalem, Chrystus zwyciężył śmierć, miasto to także zostało miejscem zesłania Ducha Świętego, którego posłał Ojciec i Syn, aby uczniowie podjęli działalność apostolską, aby przedłużali działalność Jezusa. To miasto święte, które nazywano „miastem pokoju", nie przyjęło Mesjasza. Jezus podał powód zniszczenia miasta: nie rozpoznało czasu mojego nawiedzenia. Mówiąc to, Pan Jezus myślał o sobie, jako o wysłanniku Ojca. Jezus i Jego uczniowie nie robili niczego na siłę. Chrystus uszanował wolność tych, którzy Go słuchali, a nie potrafili rozpoznać czasu nawiedzenia.

Już wcześniej Pan nawiedzał i wielu nie potrafiło rozpoznać czasu nawiedzenia. Abraham rozpoznał ten czas, usłyszał głos Boga i poszedł za Nim. Mojżesz też usłyszał głos Boży i podobnie jak Abraham, usłuchał. Maryja również rozpoznała czas nawiedzenia Bożej miłości, Bożego narodzenia. Gdy Jezus przyszedł ze swoim nawiedzeniem, wiele osób nie rozpoznało czasu Bożego nawiedzenia.

3. Trwa Boże nawiedzanie

Drodzy bracia, to nawiedzenie Boże trwa w każdym wieku, w każdym czasie Bóg nawiedza. Czasem nawiedza całe narody,

ale są też nawiedzenia indywidualne, które trzeba rozpoznać i które trzeba godnie przeżyć. Do każdego bowiem nawiedzenia jest przywiązana łaska, moc Boga, która się nie powtórzy. W Piśmie Świętym widzimy taką linearną koncepcję czasu – czas płynie i wydarzenia nigdy się nie powtarzają. Są także inne koncepcje czasu, na przykład grecka koncepcja koncentryczna, cykliczna, kolejnych nawrotów wydarzeń. Boże nawiedzenie nie jest wpisane w koncepcję cykliczną, ale biblijną, dlatego tak ważne jest, żeby rozpoznać moment. Kiedy Pan Bóg mówi przez Pismo Święte, to też jest to czas nawiedzenia, w którym konkretnie odkrywamy coś nowego; podobnie czasem nawiedzenia są rekolekcje, które możemy przeżywać. W naszym życiu przenika się czas Kościoła z czasem świata, tak więc trzeba się modlić do Ducha Świętego, by rozpoznać czas Bożego nawiedzenia.

Drodzy bracia, jest tak bardzo ważne, żeby Pan Jezus nie płakał nad nami, nad tym, że Go odrzucamy i lekceważymy. Jezus widzi, kiedy jest dla nas mało ważny, widzi, gdy są ważniejsze sprawy dla nas. On to wszystko widzi i jest zasmucony, gdy nie potrafimy ucieszyć się Nim i tym, co On przyniósł. Drodzy bracia, trwa czas Bożego nawiedzenia, trzeba się więc modlić, aby się nie powtórzyła sytuacja z Jerozolimy. Do każdego momentu zawsze jest przywiązana łaska, dar Boży, którego nie powinno się stracić, a wydarzenia należy rozpoznawać jako mowę Boga do nas. Wszystko, co od Boga przychodzi, jest ważne, dlatego bądźmy zawsze w postawie czuwania, medytacji, abyśmy umieli rozpoznawać znaki Jego nawiedzenia. Amen.

Przyjmujemy na nowo Jezusa Chrystusa za Króla i Pana

Świdnica, 20 listopada 2016 r.

Msza św. w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia i roku 1050. rocznicy Chrztu Polski
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Król z ziemi i król z nieba

Dzisiejsze pierwsze czytanie wyjęte z drugiej Księgi Samuela opowiada nam, jak to na początku X. wieku przed Chrystusem wszystkie pokolenia izraelskie zeszły się w Hebronie, by przyjąć Dawida za swojego króla. Dawid już wcześniej został wybrany na króla Izraela. Wybrał go nie naród, ale sam Bóg. Zanim dokonał się uroczysty akt ustanowienia Dawida królem Izraela, o którym opowiada czytany dziś fragment I czytania – już wcześniej, z polecenia Bożego, namaścił go na króla Samuel, ostatni sędzia i jeden z pierwszych proroków. Trzeba zauważyć, że Dawid jako król Izraela różnił się od władców i królów innych ówczesnych narodów tym, że ponad sobą uznawał wyższego władcę, którym był dla niego sam Bóg, najwyższy Prawodawca.

Po dziesięciu wiekach, w pokoleniu Dawida, pojawił się nowy król, który założył na ziemi nowe królestwo, królestwo nie z tego świata, chociaż na tym świecie; królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Królestwo to urzeczywistnia się w ludzkich sercach. Jest niewidoczne dla oka, ale widoczne stają się jego owoce, w postaci czynów miłości. Jezus Chrystus jest królem w tym królestwie i sprawuje w nim władzę nie przez moc doczesną, ale przez prawdę i miłość. Intronizacja Jezusa na króla dokonała się w mocy Ducha Świętego na drzewie krzyża, a potem przez jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. To nie ludzie ogłosili Jezusa królem, ale sam Bóg. Mówił o tym św. Piotr w kazaniu w dniu Zesłania Ducha Świętego. Mówił

tak: „Tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem i Mesjaszem" (czyli Królem) (Dz 2,36). Gdy ten Król wisiał na krzyżu, lud stał i patrzył, zaś członkowie Sanhedrynu, rzymscy żołnierze i jeden ze złoczyńców, szydzili z Niego. Kazali Mu zejść z krzyża, jeśli naprawdę jest Mesjaszem i królem żydowskim. Wśród złoczyńców znalazł się jednak jeden, który pogrążony w śmierci i grzechu, będąc po przegranym życiu, jako pierwszy z grzeszników rozpoznał w Jezusie prawdziwego Mesjasza i wyznał o Nim prawdę. Karcąc swego towarzysza niedoli, łotra wiszącego po lewicy, wyznał: „My przecież sprawiedliwie, odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,41). Jezus przyjął to wyznanie i gdy usłyszał prośbę łotra: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42), wypowiedział słowa:: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju" (Łk 23,43).

2. Jubileuszowy akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj przyszliśmy do naszej katedry, by na nowo przyjąć Jezusa Chrystusa za naszego Króla i Pana. Naszym zadaniem nie jest ogłaszanie Go królem, ogłosił Go bowiem dla nas sam Bóg, ale chcemy Go przyjąć za naszego Króla i Pana. Chcemy Go przyjąć do naszych umysłów, do naszej woli i do naszych serc, abyśmy żyli Jego prawdą i Jego miłością. Ma to być nasza odpowiedź na słowa Ojca św. Jana Pawła II z jego inauguracji pontyfikatu, z 22 października 1978 roku: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Nie bójmy się! Jezus nam niczego nie chce zabrać. Jest Tym, kto nie zabiera, ale daje. Jezus i jego królestwo nikomu nie zagraża. Ten akt wiary uznania Chrystusa za Króla, Pana i Zbawiciela otwiera nam drogę do zbawienia. Tak o tym napisał Apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem

przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia" (Rz 10,9-10).

Jezus nie narzuca się nam, nie stosuje żadnych reklam, żeby nas przekonać do Siebie. On z delikatnością puka do naszych umysłów i serc. W Księdze Apokalipsie czytamy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie" (Ap3,20-21a).

Moi drodzy, dla Chrystusa powinniśmy otworzyć nie tylko nasze umysły i serca, ale – tak jak nas wzywał do tego św. Jan Paweł: nasz naród, nasze całe państwo, z wszystkim jego instytucjami: nasze ustawodawstwo, ekonomię, politykę, dziedziny kultury, edukacji, oświaty, służbę zdrowia, po prostu wszystko, wszelką przestrzeń naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego.

3. Akt przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana trzeba wprowadzić w nasze życie

Drodzy bracia i siostry, nie możemy się jednak zatrzymać na słowach, które dzisiaj wypowiemy, na naszej deklaracji. Chcemy naprawdę Jezusa Chrystusa przyjąć do naszych umysłów, do naszej woli, do naszych serc. Niech On sam włada naszym myśleniem, naszymi wyborami moralnymi, naszymi sercami. Niech działa w nas, w naszych rodzinach, w naszym narodzie i w całym świecie – przez prawdę i miłość. Amen.

Należeć do Chrystusa i Jego Królestwa

Głuszyca, 20 listopada 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Jezus Królem nie według reguł tego świata

W historii świata mieliśmy wiele królestw. Przez dzieje przewijały się różne cesarstwa, królestwa, które powstawały i później upadały. Dwa tysiące lat temu na ziemi zaistniało szczególne królestwo za sprawą Jezusa z Nazaretu, który przybył z niebios, by stać się naszym Zbawicielem. On założył inne królestwo, nie z tego świata, chociaż obecne w tym świecie. To królestwo Chrystusowe się wciela w różne królestwa, które tworzą ludzie. To królestwo Chrystusowe obejmuje nasze umysły, naszą wolę i nasze serce i w nas się urzeczywistnia. Ma także wymiar społeczny, który możemy nazwać Kościołem, widzialnym królestwem Chrystusa. I właśnie w tym królestwie Jezus został ogłoszony królem nie przez ludzi. Wprawdzie, gdy Jezus był u szczytu sławy, chciano Go królem obwołać, ale oni marzyli o królu ziemskim, który ich wyzwoli z niewoli rzymskiej, zadba o gospodarkę, o silną armię i stworzy wielkie mocarstwo, zapewni ludziom dobrobyt. A Jezusowi o to nie chodziło. On stał się Królem innym, królem ludzkich serc. I to sam Bóg Go ustanowił królem. Przyglądając się temu królowi z bliska, zauważymy, że Jego intronizacja na króla nastąpiła na krzyżu, jego królewski tron to Krzyż i została dopełniona zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem. W tym Królestwie my dzisiaj jesteśmy. Ono przetrwało już 2 tysiące lat i przetrwa do końca świata bo Jezus powiedział: „bramy piekielne go nie przemogą".

Naród polski na nowo, gdy kończy się Rok Miłosierdzia Bożego w Kościele, gdy kończy się rok 1050. rocznicy naszego Chrztu, naród nasz na nowo przyjmuje Jezusa Chrystusa za swojego Króla i za Króla wszystkich nas, naszych rodzin. Temu Królowi chcemy na nowo oddać nas samych, otworzyć nasze

serca, do czego nasz zachęcał Jan Paweł II rozpoczynając swój pontyfikat: „nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Wiemy, że trzeba otworzyć nie tylko drzwi naszych serc, ale także wszystkie drzwi, jakie znajdują się w narodzie, drzwi kultury, nauki, polityki, służby zdrowia, oświaty, wszystko, żeby Jezus tam był obecny i respektowano Go jako Króla, który nie włada mocą fizyczną, ale włada naszymi sercami, miłością; króla, który nikomu nie zagraża, nikogo nie okrada z niczego, ale który daje. W prefacji, którą dzisiaj będziemy śpiewać, są podane przymioty Królestwa, które założył Chrystus i do którego my zostaliśmy przez chrzest powołani. Przymioty te układają się w takie trzy punkty: „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju".

2. Przymioty Królestwa ustanowionego przez Chrystusa

Rozważmy te przymioty. Królestwo prawdy i życia. Kto nie jest intruzem w tym Królestwie Chrystusowym, ale jest jego członkiem, obywatelem, to poznaje prawdę, prawdę głosi, prawdy broni i prawdy się domaga, bowiem prawda wyzwala, jak Jezus mówił: „poznajcie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi". Królestwo prawdy i życia. Kto jest w tym królestwie i słucha swojego króla Jezusa Chrystusa, to jest za życiem, dba o życie i to fizyczne od poczęcia do naturalnej śmierci i dba o życie duchowe, o życie wiary, o życie wewnętrzne, duchowe, które jest tak ważne, bo z niego wypływa nasze myślenie, nasze mówienie i nasze działanie. Gdy to życie duchowe jest właściwe, to zdrowe jest i nasze myślenie, mówienie i działanie. A zatem królestwo prawdy i życia. Kochajmy prawdę, ceńmy prawdę, wychowujmy dzieci w prawdzie. Kochajmy prawdę mimo, że prawda jest dzisiaj nielubiana, jest zamazywana i zakłamywana. Jeśli chcemy czuć się w królestwie Chrystusa dobrze, to dbajmy o prawdę, dbajmy o życie.

Królestwo świętości i łaski. Królestwo świętości to znaczy, że w tym Królestwie w pierwszych rzędach znajdują się ci, którzy chcą być świętymi i wiedzą, że są do świętości wezwani.

A być świętym to znaczy wypełniać każdą wolę Bożą, nie swoją, nie to co mi pasuje, ale co się Bogu podoba, co On nakazał. Kto tak postępuje, to jest na drodze do świętości. W Królestwie Chrystusa wszyscy jesteśmy powołani do świętości, a świętość jest dla wszystkich. Królestwo łaski oznacza, że członkowie siedzący w pierwszych ławach w tym królestwie zawsze liczą na Bożą pomoc, na łaskę Bożą i wiedzą, że sami o własnych siłach tak mało potrafią, nie liczą na swoje talenty, na swoje uzdolnienia, ale wyciągają dłonie do Boga i mówią: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie, przybądź mi z pomocą, działaj we mnie mocą swojej łaski, buduj Królestwo Boże przeze mnie". Królestwo łaski to liczenie w każdym czasie i miejscu na łaskawość Boga, który daje bezinteresowny dar nazywany w teologii łaską.

Wreszcie, Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, też ważne przymioty tego Królestwa, do którego należymy. Królestwo sprawiedliwości; na ziemi sprawiedliwość jest kulawa, dzisiaj wiele mówimy o miłosierdziu Bożym, ale trzeba pamiętać, że Bóg jest też sprawiedliwy. Sprawiedliwość jest fundamentem wszelkiego ładu społecznego. Czy jesteśmy sprawiedliwi wobec Boga? Tyle darów otrzymujemy, a czy potrafimy się odwdzięczyć? Jezus przebaczył nam tyle razy, a czy Go kochamy, czy Go słuchamy, czy chcemy się Mu podobać? Jesteśmy dłużnikami w każdym czasie naszego króla Jezusa Chrystusa i sprawiedliwość się domaga, byśmy nosili w sercu wdzięczność i swoim działaniem spłacali dług wdzięczności. W Królestwie Jezusa obowiązuje sprawiedliwość, ale do sprawiedliwości trzeba dodać miłość, bo miłość bazuje na sprawiedliwości i ją przekracza, przewyższa, zwłaszcza miłość miłosierna, która jest ukierunkowana na tych, którzy są w stanie grzechu i winy, żeby ich z tego stanu wyprowadzić. Miłość to nie troska o siebie, tylko o drugiego człowieka, to bezinteresowny dar „ja" dla „ty".

W czasie wizytacji w Walimiu byłem w „Albertówce", gdzie znajdują się ludzie, którzy znaleźli się na progach przegranego życia i tam zostali przytuleni, tam podaje się im pomocną dłoń,

żeby wyszli na prostą, żeby jeszcze wygrali życie, które mają przed sobą. Miłość to troska o tych, którzy mniej mają, którzy się gorzej czują, którym się nie poszczęściło, którzy niosą różne krzyże. Pomagaj im, bądź wrażliwy, wtedy zasiądziesz w pierwszej ławie Królestwa Chrystusowego i będzie się Król z ciebie cieszył, że chcesz być do Niego podobny.

Wreszcie Królestwo pokoju, nie tego światowego, bo ten światowy pokój jest kruchy, chodzi o pokój Boży, który wyrasta z pragnień miłości, pokój w sercu, w Twojej rodzinie i pokój w narodzie oparty na zgodzie, na przebaczeniu, na miłości.

3. Pierwsze miejsce Maryi w Królestwie Chrystusa

I zakończymy tę refleksję o Królestwie Bożym takim wskazaniem, że w pierwszej ławie tego Królestwa znajduje się Maryja. Te wszystkie przymioty, przed chwilą przypomniane, w Niej się zadomowiły. Kochała prawdę i przyjmowała ją. Maryja kochała życie, ceniła sobie życie Boże i to życie w Niej najpełniej rozkwitło ze wszystkich mieszkańców ziemi. Maryja była napełniona świętością i łaską. Świętość i łaska to przymioty Maryi, pierwszej córy tego królestwa, pierwszej członkini królestwa Chrystusowego. Sprawiedliwość, miłość, czucie się obdarowaną, bo wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte. Matka sprawiedliwości, Matka miłości i także Matka pokoju.

Dlatego, gdy dojdziemy do wniosku, że gdzieś nam jeszcze daleko do tego, by być członkiem Królestwa Jezusa, by się podobać naszemu Królowi, to mamy teraz dni, kiedy możemy się nad sobą zastanawiać i prosić, żeby się zmieniło, żeby Matka Boża pomogła, byśmy nie przegrali życia. Nie każdemu może się tak zdarzyć jak łotrowi, który po przegranym życiu znalazł się obok krzyża Chrystusa. Gdy wyznał, słysząc bluźnierstwa drugiego łotra, że sprawiedliwie ponoszą karę za ich czyny, a Jezus nic złego nie uczynił i poprosił Chrystusa, by przyjął go do swojego Królestwa, Jezus obiecał: „dziś ze Mną będziesz w raju". Nie każdemu takie szczęście się zdarzy, dlatego róbmy

wszystko, byśmy życia nie przegrali, żebyśmy w Królestwie Jezusa tu na ziemi byli blisko naszego Króla, kochali Go i słuchali, byśmy za Nim szli, żeby nas na końcu zaprowadził do królestwa, które już nigdy nie przeminie, ale będzie stałym miejscem w wieczności. Amen.

Powołanie, by czuwać i modlić się

Oława, 26 listopada 21016 r.

Msza św. podczas dnia skupienia dla księży dekanatu Oława
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Wezwanie do czuwania

Zamykamy dzisiaj rok liturgiczny 2015/2016. Jutro, w I niedzielą Adwentu rozpoczniemy nowy rok liturgiczny. W ostatnim tygodniu Jezus nas karmił myślami eschatologicznymi. W ciągu kończącego się tygodnia wysłuchaliśmy Jego Mowy Eschatologicznej. Dzisiaj w liturgii było zakończenie tej mowy dotyczącej czasów ostatecznych, tego co nas czeka na samym końcu. Jezus w dzisiejszej Ewangelii do nas skierował wezwanie: „czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie". Pochylmy się nad tym ważnym wezwaniem Jezusa. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie. W każdym czasie, nie tylko w młodości, wieku dojrzałym, w starości, ale zawsze, na każdym etapie naszego życia, w każdym czasie i w każdej sytuacji „czuwajcie i módlcie się".

Najpierw pomyślmy, co oznacza słowo „czuwajcie". Św. Jan Paweł II nam wyjaśniał na Jasnej Górze podczas apelu jasnogórskiego, gdy rozważał słowa tego apelu, w którym jest słowo „czuwam", co ono oznacza. Czuwanie to znaczy być w pogotowiu, być uważnym, być pełnym namysłu, obserwować to, co się dzieje i też dostrzegać to, co nam zagraża. Powinniśmy czuwać, żeby nie odejść od Boga, żeby się Nim nie zmęczyć,

żeby Bóg był dla nas każdego dnia najważniejszy, żeby był na pierwszym miejscu. Jezus nas przestrzega dzisiaj przed dwoma zagrożeniami: „uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa i pijaństwa". Znamy ludzi, którzy kładą nacisk na jedzenie, na picie, na spanie i na tym się kończy ich troska o życie. Jezus nas przestrzega przed takim życiem, które jest właściwe światu zwierzęcemu, jedzenie, picie, wypoczynek. Trzeba czuwać, żeby nie ulec takiemu stylowi życia. Zagrożeniem mogą być także zbytnie troski doczesne. Wiemy, że w życiu mamy przeróżne sprawy do załatwiania, zwykle takie codzienne, przyziemne i w tej gonitwie można zagubić to co najważniejsze, naszą troskę o zbawienie wieczne, troskę by się Bogu podobać, a nie ludziom. Żeby tak było, to trzeba czuwać, trzeba się kontrolować, patrzeć z namysłem na życie i zastanawiać się, czy to się Bogu podoba. Czuwać to znaczy nie dać się okraść z wiary. Widzimy, jak dzisiaj ludzie dają się okraść z wiary, pobożności, ulegając różnym modom, które są promowane. Czuwać to znaczy nie dać się okraść z wiary, z miłości, z gorliwości, by nie być takim letniakiem, człowiekiem niezaangażowanym. Tacy ludzie się Bogu nie podobają i winniśmy być przed Bogiem gorącymi, zawsze aktywnymi ludźmi.

Czuwać to znaczy także pilnować się, żeby nie przyjąć stylu myślenia tego świata, żeby nie myśleć w sposób światowy, a ten styl światowego myślenia jest nam narzucany przez ludzi, przez media. On jest inny od tego stylu, który proponuje Bóg. Jest ważne, byśmy nie ulegli logice tego świata, tylko pilnowali logiki Boga. To się czasem może objawiać, gdy nie jest tak jak byśmy chcieli w naszym życiu, wtedy jest sprzeciw wobec woli Bożej, którą nam trudno przyjąć. A trzeba czuwać, żeby nie pragnąć tego, co się Bogu nie podoba, tylko być nastawionym na to, co jest dla nas dobre dla zbawienia, co się Bogu podoba. To, moi drodzy, czuwanie, żeby nie odejść od Boga, bo nasze miejsce jest przy Bogu. Gdy z tego miejsca odchodzimy, to wpadamy w chaos, stajemy się nieszczęśliwi. Św. Augustyn zapisał zdanie, które często powtarzamy: „stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Cię nie odnajdzie".

2. Wezwanie do modlitwy

Drugie wezwanie Jezusa dzisiaj do nas kierowane, to wezwanie do modlitwy: czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie. Gdy kardynał Wojtyła został wybrany na papieża, to krótko po wyborze zapytał swoich przyjaciół kapłanów, co ich zdaniem będzie najważniejszym zadaniem nowego papieża. Padały różne odpowiedzi, niektórzy mówili, że starania o zjednoczenie chrześcijan, inni, że rozmontowanie komunizmu, zatrzymanie laicyzacji i sekularyzacji, jeszcze inni, że odbudowa rodziny. A papież powiedział, że najważniejszym jego zadaniem będzie modlitwa za Kościół. Wiemy, że papież pozostał wierny temu przekonaniu i cały swój pontyfikat wypełnił modlitwą. W każdym dniu modlitwa była dla niego najważniejsza, musiały poczekać ważne czynności, bo najpierw musiała być modlitwa w kaplicy. Również w ciągu dnia papież odmawiał różaniec między audiencjami, modlił się za osoby, z którymi miał rozmawiać, żeby rozmowa była owocna. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie".

Możemy sobie przypomnieć, jaka powinna być nasza modlitwa. Najpierw pełna ufności i wiary, przekonania, że rozmawiamy z Ojcem, który nas kocha, co objawia się tym, że jesteśmy. Gdyby nas Bóg nie kochał, to by nas nie było, to by nas nie stworzył. Słowo „jestem" znaczy jestem kochany przez Boga. On nam wybrał czas życia na ziemi, naszego poczęcia, narodzenia i także wybierze godzinę przejścia z życia doczesnego do życia wiecznego. Ilekroć stajemy przed Bogiem, to zawsze z wiarą i ufnością. Innym warunkiem dobrej modlitwy jest pokora. Bóg nie lubi pyszałków, ale pochyla się z miłością nad pokornymi. Matka Najświętsza tego doświadczyła i powiedziała w modlitwie „Magnificat", że On „strąca pysznych z tronu a pokornych wywyższa". Warto też przypomnieć przypowieść Jezusa o modlitwie faryzeusza i celnika w świątyni. Faryzeusz gardził grzesznikami, tym celnikiem, który był z tyłu kościoła, przechwalał się, a celnik w pokorze mówił: „Boże zmiłuj się nade mną grzesznym". Trzeba podkreślić, że to celnik wyszedł

ze świątyni usprawiedliwiony, a nie faryzeusz. Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

Nasza modlitwa powinna być wytrwała. Ileż mamy przypowieści, które Jezus wypowiada, by nas zachęcić do modlitwy wytrwałej. Wdowa i sędzia, któremu się naprzykrzała. Sędzia jej później ustąpił i spełnił jej życzenie. Również przypowieść o przyjacielu, który w nocy przyszedł do sąsiada przyjaciela pożyczyć chleb. Ten nie chciał, ale ustąpił. W tych przypowieściach Jezus nas zachęca do modlitwy wytrwałej. „Szukajcie a znajdziecie, proście a otrzymacie, kołaczcie, a otworzą wam". Czasem się zrażamy, bo modlimy się o coś długie miesiące, przez lata i Bóg jakby nas nie słyszał i jakby nas lekceważył. Ale to jest coś pozornego, Bóg naprawdę wie, kiedy nam coś dać i w jaki sposób nam dać, nie zawsze tak jak my tego chcemy. On patrzy szerzej, widzi nasze życie w pełnym oglądzie. Dlatego zaufajmy, pokora i wytrwałość są nam potrzebne w modlitwie. Jezus na końcu powiada, każe nam czuwać i modlić się, abyśmy mogli stanąć przed Synem człowieczym. Kiedyś wszyscy staniemy, najpierw indywidualnie, w godzinę naszej śmierci, a potem wspólnie na sądzie ostatecznym.

Zakończenie

Moi drodzy, jesteśmy jeszcze na ziemi, jest czas, w którym możemy się zmieniać, poprawiać, nawracać. Ojcowie Kościoła porównywali działalność moralną człowieka do garncarza. Garncarz może zmieniać kształt naczyń, które formuje, ale tylko do czasu. Kiedy już włoży garnek do pieca, by go wypalić, to potem niczego się nie da zmienić. Dopóki jest w jego rękach, to tę glinę może różnie kształtować. Można ten obraz zastosować do naszego życia ziemskiego. Póki żyjemy, możemy ciągle się zmieniać na lepsze, nawet gdy jesteśmy dobrzy, możemy stawać się lepszymi. To kształtowanie naszej osobowości może być ciągle aktualne, a gdy nadejdzie granica, którą jest śmierć, wtedy już niczego nie będzie można zmienić, zakończy się czas kształtowania naszej wiary, naszej nadziei, naszej miłości.

Dlatego w tej Eucharystii w ostatni dzień roku liturgicznego módlmy się o to, byśmy zaproszenie Jezusa, dzisiaj do nas kierowane, przyjęli, żebyśmy czuwali i modlili się w każdym czasie. Amen.

Adwent jako czas budzenia wiary i pełnienia czynów miłości

Głuszyca, 27 listopada 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii pw. Chrystusa Króla Kaplica św. Józefa

1. Chrystus prawdziwą światłością świata

W dzisiejszej homilii chciałbym skomentować szczególnie II czytanie, które pochodzi z Listu św. Pawła do Rzymian i zawiera bardzo ważne przesłanie dla nas rozpoczynających przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia okresem adwentowym. „A zwłaszcza rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom". Mamy się przyoblec w zbroję światła na nadchodzące święta. Co znaczy owa zbroja światła? To jest określenie na Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus jest światłem i nas obleka w szaty światła. Jeżeli jesteśmy przy Nim, wierzymy w Niego i Go słuchamy, jeśli Go kochamy, to jesteśmy ludźmi światłości, jesteśmy światłem dla drugich. Jezus sam powiedział: „wy jesteście światłością świata". A wcześniej mówił o sobie: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, nie chodzi w ciem-

ności". Od przyjścia Jezusa na ziemię, które miało miejsce 2016 lat temu, liczymy czas, to przyjście było interpretowane przez ludzi jako zjawienie się światłości. W noc Bożego Narodzenia na pasterce będziemy czytać tekst, który pochodzi od proroka Izajasza: „naród kroczący w ciemności ujrzał światłość wielką i nad mieszkańcami krainy cieni zabłysło światło". Tak prorok zapowiadał przyjście światłości, którą jest Jezus Chrystus. W Adwencie, który dzisiaj się zaczyna, jest bardzo mało światła dziennego, są najdłuższe noce w naszej szerokości geograficznej i najmniej nam świeci słońce na horyzoncie nieba. Może łatwiej zrozumieć, jak ważny jest dla nas Jezus Chrystus, który jest słońcem, które nie zna zachodu. Gdy będziemy przeżywać noc Bożego Narodzenia, to przypomnimy sobie, że ta noc była olśniona blaskiem światła Bożego, pasterze byli zbudzeni przez wielką światłość, bo się narodził Zbawiciel. Ta światłość jest na ziemi, ale zobaczcie jak wielu ludzi jej nie widzi i ci, którzy jej nie widzą, znajdują się w ciemnościach. Ważne jest, żebyśmy tę światłość na nowo ujrzeli, my i inni ludzie, i byśmy byli synami tej światłości, przyjaciółmi tej światłości. Światło pełni dwie funkcje w przyrodzie. Dzięki światłu możemy widzieć, jak nie ma światła, to nie widzimy, można mieć najlepsze oczy, ale bez światła niczego nie zobaczymy. Światło umożliwia nam widzenie otoczenia i światło nas także ogrzewa.

W wymiarze naszego ducha, takim światłem jest Jezus Chrystus. On nam daje oczy, które widzą nie tylko ten świat, ale widzą dalej, widzą wieczność, widzą to, co niewidzialne. Oczyma wiary widzimy Boga, widzimy świętych, widzimy wieczność i ogrzewamy się ciepłem płynącym od Jezusa.

2. Od duchowego letargu do czynów płynących z wiary i miłości

Jezus daje nam moc, daje siłę do niesienia krzyża, do działań, których nie możemy o własnych siłach wykonać, a przy Bożej pomocy jesteśmy do tego zdolni: „beze Mnie nic uczynić nie możecie". To wezwanie św. Pawła, abyśmy się obudzili

z letargu i podjęli uczynki światłości, jest bardzo ważne. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Echa tych słów św. Pawła mogliśmy odnaleźć w przemówieniach Ojca Świętego Franciszka na naszej polskiej ziemi. Papież mówił o potrzebie zaangażowania się w dzieło Jezusa Chrystusa. Przypomnijmy sobie, że papież mówił o wygodnej kanapie, na której niektórzy odpoczywają i wydaje im się, że są szczęśliwi. Papież mówił, że trzeba zejść z tej kanapy, nałożyć buty i podjąć działanie, pełnić uczynki miłosierdzia, iść do innych i dzielić się swoją wiarą, swoją miłością i być dla nich pomocą w różnych trudnych chwilach życia. Nie wolno mylić wygodnej kanapy ze szczęściem. Szczęście nie polega na nic nierobieniu, na bierności, na ospałości, ale polega na działaniu. Nasza miłość to działanie, to bycie dla drugich. Przyobleczmy się w zbroję światła, odrzućmy więc uczynki ciemności. Adwent to czas, kiedy mamy się obudzić z letargu, wyjść z przeciętności, zejść z kanapy i podjąć działanie, żeby być blisko Boga. Adwent jest okresem, gdy winna się w nas odrodzić tęsknota za Bogiem i za światłem, którym jest Jezus Chrystus.

3. Dar adwentowego przygotowania się

Potrzebne nam jest duchowe przygotowanie, przebudzenie duchowe, byśmy mogli cieszyć się Bożym Narodzeniem. Dlatego w kościołach są odprawiane roraty, powinna być mobilizacja duchowa, by przybrać zbroję światła, byśmy mogli się przyoblec w Jezusa Chrystusa, który jest naszym Zbawicielem. Na początku Adwentu módlmy się, byśmy dobrze się przygotowali do świętowania kolejnej rocznicy narodzin Syna Bożego, przyjścia na świat naszego Zbawiciela. Dla nas wierzących Jezus przyszedł, ale na ziemi jest 7 mld ludzi i tylko 2 mld ludzi zna Jezusa po dwóch tysiącach lat istnienia Kościoła tu na ziemi. Jaka jest jeszcze wielka potrzeba, by Jezus został rozpoznany i przyjęty jako Król i Pan. Bo tylko Jezus ma słowa życia wiecznego i Jego Ewangelia jest najsilniejszą myślą na

ziemi, bezkonkurencyjną. Kto Jezusa wybierze i Go słucha, Jego Ewangelią kształtuje życie, ten ma wygrane życie ziemskie i życie wieczne. A życie wieczne jest bardzo ważne, bo będzie trwać bez końca. Życie ziemskie jest też ważne, ale ono trwa tylko kilkadziesiąt lat i powinno być przygotowaniem do życia wiecznego. Dlatego, póki jesteśmy na ziemi, rozpoznawajmy światło Jezusa Chrystusa i do niego się przybliżajmy. Ubierajmy się na co dzień w zbroję światła, czyli dobre uczynki. Odrzućcie uczynki ciemności i przyobleczcie się w zbroję światła. Dzisiaj jest podejście, żeby się nie przejmować, nie wysilać. Trzeba się przejmować, nie wolno Bogiem usprawiedliwiać swojego lenistwa, swojej bierności, przeciętności. W Adwencie musimy się poderwać, wyrwać się z letargu bezczynności do działania, do czynienia dobrych uczynków, do modlitwy. Módlmy się, żebyśmy tego czasu nie stracili, ale go pięknie przeżyli i potem mogli świętować te najważniejsze urodziny na ziemi, jakim było przyjście na świat Jezusa Chrystusa. Amen.

Łaska Adwentu i rozpoznania przychodzącego Pana

Głuszyca, 27 listopada 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Podwójne przyjście Chrystusa na ziemię

Zacznijmy naszą refleksję homilijną od wyjaśnienia słowa „adwent". Słowo to pochodzi od słowa łacińskiego „adventus" i oznacza przyjście. Wiemy, że chodzi tu o przyjście Jezusa. Te przyjścia są różne, najważniejsze jest to pierwsze przyjście, które miało miejsce 2016 lat temu, bo od tego przyjścia liczymy nową erę, czas panowania Chrystusa. Mamy rok 2016,co oznacza, że tyle lat upłynęło od pierwszego przyjścia Jezusa na

ziemię. Przyjście to było ubogie, zaskakujące. Maryja powiła Jezusa w Betlejem w czasie spisu ludności, który był zarządzony. Pasterze powitali Dzieciątko Boże, potem przybyli trzej mędrcy i czterdziestego dnia po narodzeniu Jezus został ofiarowany w świątyni. Pamiątkę tego przyjścia obchodzimy każdego roku w grudniu wtedy, gdy jest na świecie w naszej szerokości geograficznej najmniej światła i panują ciemności. Będzie noc Bożego Narodzenia, noc betlejemska, która nam przypomni to pierwsze przyjście Jezusa na ziemię, ciche, spokojne i ubogie.

Ale, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, Jezus gdy był na ziemi, zapowiedział drugie przyjście. Mówił o swoim odejściu z tej ziemi, ale zapowiedział uroczyste drugie przyjście na świat, przyjście w chwale w otoczeniu aniołów. To będzie przyjście na Sąd Ostateczny, żeby dokonać podsumowania dziejów ludzkich, dziejów świata, bo świat będzie miał swój koniec. Nie wiemy, jak to będzie wyglądało, ale będzie miał koniec. I Jezus nas dzisiaj wzywa do czuwania, bo nie powiedział, kiedy to przyjście drugie w chwale nastąpi. My zatem nie wiemy, kiedy to będzie, ale Jezus nas wzywa do czuwania: „czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. Dlatego bądźcie gotowi, bo w chwili, w której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie". Nasze życie jest czekaniem na powtórne przyjście Jezusa. Być może za naszego życia nie doczekamy się tego, ale ono na pewno nastąpi, bo Jezus powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Gdy zapowiedział zburzenie Jerozolimy i ono się urzeczywistniło i to wkrótce po Jego odejściu do nieba, tak i zapowiedź końca świata też na pewno się spełni. To nie jest dla nas powód do strachu, jeśli o tym mówimy, to by uświadomić sobie, że życie nasze nie zamknie się w granicach tego świata.

2. Chrystus przychodzi przez liturgię i w chwili śmierci

Jezus nam wskazał nowy świat, do którego nas wszystkich chce przygotować. Pomiędzy tym pierwszym przyjściem a przyjściem ostatecznym, są też przyjścia pośrednie. W każdej

Eucharystii Jezus do nas przychodzi. Kiedy się gromadzimy w Jego imię, to On jest w sposób sakramentalny wśród nas. Nasza celebracja eucharystyczna to jest spotkanie z Chrystusem. Jest w tej Eucharystii chleb przemieniony w Jego Ciało i wino będzie przemienione w Jego Najświętszą Krew. Jezus do nas przychodzi, by nas uczyć przez swoją Ewangelię, ale także by stać się dla nas pokarmem, żeby nas umocnić, żeby nam przekazać Ducha Świętego, Jego światło, Jego moc, byśmy mieli siłę do pokonywania życiowych trudności, które nas spotykają. To jest to przychodzenie liturgiczne.

Ale jest jeszcze jedno ważne przyjście, jest to przyjście po każdego z nas w chwili śmierci. I te słowa z dzisiejszej Ewangelii dotyczą nie tylko przyjścia końcowego, ale z pewnością też przyjścia indywidualnego po każdego z nas: „czuwajcie więc, bo nie wiecie w którym dniu Pan wasz przyjdzie". Nie wiemy, kiedy zakończy się nasze życie ziemskie. Dobrze, że nie wiemy, bo gdybyśmy wiedzieli, to byśmy się strasznie bali, że to jeszcze został rok czy miesiąc czy dzień. Dobrze, że tego nie znamy. To Bóg nam wybierze godzinę odejścia z tej ziemi, godzinę przyjścia Jezusa po nas, tak jak nam wybrał czas przyjścia na ten świat. To nie myśmy sobie wybrali czas życia w XXI wieku, Bóg nam wybrał także naród, w którym się urodziliśmy, jesteśmy Polakami. Bóg nam wybrał także rodziców. Bóg nam też wybierze godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. To jest też ważne przyjście, którego dotyczą słowa: „dlatego bądźcie gotowi bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie". On przychodzi zupełnie niespodziewanie. My się czasem dziwimy takim nagłym odejściom z tego świata, ale powtórzmy, to Bóg wybiera ten czas.

3. Adwent czas przygotowania na przyjście Pana

Przychodzenia Jezusa wszystkie są ważne. To bardzo radosne, które będziemy wspominać w grudniu, jest pamiątką najważniejszych narodzin na ziemi. Także Jezus nas uczula na to przyjście ostateczne, kiedy już niczego nie będzie moż-

na zmienić, już nie będzie się można nawrócić, Boga błagać o litość i przebaczenie, bo będzie za późno. Dlatego są ważne te przyjścia obecne Jezusa, który nam pomaga, upomina nas, wzywa do nawrócenia, do miłości, do przebaczenia. Chcemy w Adwencie dobrze się przygotować, najpierw do świąt Bożego Narodzenia, ale także niech to będzie przygotowanie do przyjścia Jezusa po nas, bo nie wiemy kiedy przyjdzie. Ale to nie jest powód do strachu, bo idziemy do domu wiecznego. Tymczasem przyjmijmy to zaproszenie do czuwania: „czuwajcie i módlcie się" oraz do poderwania się duchowego. W Adwencie trzeba się przygotować do pełniejszego bycia z Bogiem tak jak Apostoł powiedział: „teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Noc się usunęła, a przybliżył się dzień, odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła". Niech to będzie postanowienie na nasz Adwent, na ten czas, który mamy przed sobą do Bożego Narodzenia, byśmy odrzucili uczynki ciemności, uczynki grzeszne i przyoblekali się w uczynki światła, czyli dobre uczynki, które się Bogu podobają. Amen.

W adwentowej drodze do radości Świąt Bożego Narodzenia

Grzmiąca, 27 listopada 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii pw. Chrystusa Króla w Głuszycy
Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny

1. Czas adwentowej drogi do Bożego Narodzenia i Paruzji

Zaczynamy dzisiaj nowy rok kościelny, okres Adwentu. W roku liturgicznym będą następujące okresy: najpierw okres Adwentu, potem okres Bożego Narodzenia, następnie mamy I część okresu zwykłego, od Środy Popielcowej aż do świąt

mamy okres Wielkiego Postu, potem okres Zmartwychwstania, następnie II część okresu zwykłego.

Dzisiaj zaczynamy adwent, przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia, zwłaszcza ostatni tydzień będzie wypełniony w liturgii wspomnieniami wydarzeń, które poprzedziły przyjście Jezusa. W czasie adwentowym sobie też przypominamy, że Jezus po raz drugi przyjdzie na końcu czasów. W każdej Mszy Świętej wyznajemy wiarę w to przyjście, mówiąc: „głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale". Na razie mamy Adwent i w tym roku Adwent jest długi, bo ma pełne 4 tygodnie. Mamy zatem 4-tygodniową drogę przygotowania do świętowania najważniejszych urodzin na ziemi, jakimi były narodziny Jezusa. Na tej drodze nam są przewodnicy. Liturgia adwentowa daje nam trzech ważnych przewodników. Pierwszym przewodnikiem jest prorok Izajasz, drugim przewodnikiem jest św. Jan Chrzciciel i trzecim przewodnikiem jest Matka Najświętsza. Przyjrzyjmy się tym trzem adwentowym przewodnikom, którzy nas przygotowują na świętowanie narodzin naszego Zbawiciela.

2. Przewodnicy na adwentowym szlaku

a) prorok Izajasz

Prorok Izajasz to jeden z największych proroków Starego Testamentu. Prorocy to ludzie, którzy mówili w imieniu Boga, nie tyle przepowiadali przyszłość, chociaż też to czynili, ale przez których Bóg dawał ludziom upomnienia, wskazania, interpretował przez nich różne wydarzenia, które się działy w historii narodu wybranego. Prorok Izajasz żył w VIII w. przed Chrystusem i jest uznawany za proroka, który najwięcej mówił o mającym przyjść Mesjaszu. Dlatego św. Hieronim nazwał proroka Izajasza Ewangelistą Starego Testamentu bowiem w Nowym Testamencie mamy aż 85 razy cytowanego proroka Izajasza. To właśnie Izajasz zamieścił w swojej księdze tekst, że „oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem

Emmanuel". 800 lat przed Chrystusem powiedział, że „Panna pocznie i porodzi Syna", który otrzyma imię Emmanuel, czyli Bóg z nami. Potem napisał takie słowa: „Duch Pański nade mną, dlatego mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim głosił Ewangelię, ślepym dał przejrzenie, a więźniom wolność". Te słowa później Jezus odniósł do siebie. W dzisiejszej liturgii też słyszeliśmy fragment Jego księgi, który mówi o świątyni, o wielkiej górze, która w Jerozolimie się pojawi. Tą górą jest właśnie Chrystus, On jest tą światłością, która przyszła na świat. W Jerozolimie Jezus działał, nauczał, tam na obrzeżach miasta Jezus został ukrzyżowany za nasze grzechy i tam zmartwychwstał. W Jerozolimie zesłał też Ducha Świętego na apostołów. Dzięki mocy Ducha Świętego powstał Kościół. Tak dużo wiemy o Jezusie już z księgi proroka Izajasza. Prorok Izajasz będzie naszym przewodnikiem. Przypomnijmy też, że te słowa, które Jan Chrzciciel później powtórzył na pustyni: „przygotujcie drogę dla Pana, prostujcie ścieżki dla Niego" – to już wcześniej prorok Izajasz o tym mówił. To pierwszy przewodnik nasz, prorok Izajasz, będziemy w każdą niedzielę mieć czytanie z jego księgi.

b) św. Jan Chrzciciel

Drugim naszym przewodnikiem adwentowym jest św. Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa, starszy od Niego o pół roku, syn św. Elżbiety i Zachariasza, urodzony przez Elżbietę już w jej starości. Św. Jan Chrzciciel otrzymał misję, żeby przygotować naród wybrany na pojawienie się Mesjasza. Św. Jan Chrzciciel pojawi się w adwencie w II i III niedzielę adwentową. Za tydzień będziemy słuchać Ewangelii o działalności nauczycielskiej Jana Chrzciciela i za 2 tygodnie też będzie obecny w Ewangelii Świętej Jan Chrzciciel. Dlaczego Kościół go wybrał, żeby nas prowadzić w stronę Bożego Narodzenia? Dlatego, że on, głosząc naukę na pustyni, wzywał do przygotowania się ludzi na przyjęcie Zbawiciela. My też chcemy powitać Jezusa, na nowo Go pokochać, wspominając Jego narodzenie w Betlejem. Św. Jan

Chrzciciel jest też dla nas przykładem takich przymiotów, które nam są bardzo potrzebne. Św. Jan jest pokorny, często mówił: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać. Ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów tego, którego zapowiadam". Gdy potem Jezus zaczął nauczać, św. Jan przekazał Mu swoich uczniów i usunął się w cień. Potem został zabity przez Heroda za swoją odwagę. Kiedy Herod wziął sobie żonę brata swojego Filipa, to Jan nie udał, że wszystko jest w porządku, nie chciał być poprawny politycznie, ale stanął przed Herodem, mówiąc, że nie wolno mu mieć za żonę żony swojego brata Filipa. Gdy Herodiada to usłyszała, to namówiła swoją córkę, której król obiecał spełnić każdą prośbę, żeby żądała głowy Jana Chrzciciela. Herod nie chciał zabić Jana Chrzciciela, ale chciał być wierny danemu słowu i wysłał katów, żeby zabili Jana. Jan Chrzciciel, to świadek prawdy i człowiek pokuty. Zostawił wygodny dom i poszedł na pustynię, by w poście i pokucie ludziom ogłaszać, że na ziemię przyjdzie Zbawca świata. Dlatego w Adwencie będziemy starali się być pokorni. Zastanówcie się, czy jesteście pokorni. Gdyby było więcej pokory u małżonków, to byłoby lepiej w małżeństwie, w rodzinie. Jest nam potrzebna też asceza, milczenie. W świecie jest wielki jazgot, zwłaszcza medialny. Trzeba się wyciszyć, żeby Bóg mógł do nas przemawiać, byśmy słyszeli Boga, ten najważniejszy głos. Adwent jest czasem wyciszenia i tęsknoty za Bogiem.

c) Maryja

I trzecim przewodnikiem, najważniejszym, jest Maryja. Ona jest bardzo bliska nam w czasie adwentowym. Czcimy Ją chętnie w maju w czasie nabożeństw majowych, w październiku, gdy odmawiamy różaniec, w sierpniu gdy spieszą pielgrzymki piesze na Jasną Górę. W sierpniu mamy też wiele świąt maryjnych: Matki Bożej Anielskiej, Matki Bożej Śnieżnej, Wniebowzięcie Matki Bożej, święto Matki Bożej Królowej i także święto Matki Bożej Częstochowskiej. Matka Boża powinna być też tak bardzo bliska w Adwencie, bo Ona

najwłaściwiej oczekiwała Jezusa, Zbawiciela świata. Nosiła Go pod swoim sercem, była pierwszą świątynią Boga tu na ziemi. Zanim Jezus przyszedł na świat, to był skryty w Niej, pod Jej sercem. Dlatego tak Matkę Bożą kochamy, bo została wybrana, żeby nosić Jezusa w sobie i Go wydać na świat. A wydała Go na świat w bardzo ubogich warunkach, nie na dywanach w pałacu, nie w wygodach, luksusach, ale w szopie dla zwierząt, w stajni betlejemskiej, odrzucona przez ludzi. W takiej sytuacji urodziła Boże Dzieciątko. Ta Maryja, która wykarmiła i wychowała Jezusa, potem gdy stała pod krzyżem, usłyszała słowa: „Niewiasto, oto syn Twój; oto Matka twoja". Pan Jezus się z nami swoją Matką podzielił. Maryja była u was niedawno w znaku figury fatimskiej. Słuchajcie Matki Bożej, kochajcie Ją jako waszą Matkę. Nasze mamy umierają, leżą na cmentarzach, a Matka Boża jest zawsze z nami jako Matka Boża, która jest ciągle dla nas młoda i nigdy nam nie umiera.

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, kończąc to słowo, chciałem wam życzyć, żebyście dali się prowadzić – do nocy betlejemskiej, do świąt Narodzenia Pańskiego – tym trzem przewodnikom – prorokowi Izajaszowi, św. Janowi Chrzcicielowi i samej Matce Najświętszej. Niech te trzy osoby wam pomogą przygotować się na piękne, pobożne świętowanie tych najważniejszych urodzin na ziemi, jakimi były narodziny Pana Jezusa. Amen.

Kapłan jako nauczyciel i świadek w przekazie wiary

Świdnica, 28 listopada 2016 r.

Msza św. z udziałem księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Ekscelencjo, czcigodny Księże Biskupie Adamie!

Czcigodni księża dziekani, księża pracujący w Kurii, Seminarium i innych instytucjach!

Bracia diakoni i klerycy!

W pierwszy, powszedni dzień Adwentu, w liturgii Kościoła czytamy Ewangelię opowiadającą o spotkaniu setnika z Jezusem w Kafarnaum. Setnik rzymski był poganinem, dowódcą kohorty, która z ramienia okupacyjnej władzy rzymskiej pilnowała porządku i bezpieczeństwa w Kafarnaum. Nie należał do narodu wybranego, a nawet z racji pełnionej przez siebie funkcji był niemile widziany przez Izraelitów. Jednakże, jako człowiek obcokrajowiec i poganin stanął przed Jezusem z wielkim szacunkiem i ufną wiarą w Jego moc zbawczą, by prosić Go o zdrowie dla swego sparaliżowanego i bardzo cierpiącego sługi. Z pewnością ważne były tu trzy szczegóły. Po pierwsze, że jako poganin miał odwagę skierować do Jezusa prośbę; po drugie, że prosił o dar nie dla siebie, ale dla swego sługi i po trzecie, że prosił o ten dar uzdrowienia z żywą, dziecięcą, ufną wiarą. Jezus pochwalił tę wiarę i spełnił jego prośbę, oznajmiając jednocześnie przez to, że przyszedł pomagać, świadczyć dobro nie tylko swoim rodakom, ale wszystkim tym, którzy mają wiarę i pokorę.

Drodzy bracia, jako kapłani powołani przez tego samego Chrystusa, zostaliśmy w dniu naszych święceń przez Niego posłani, aby głosząc słowo Boże, budzić wiarę u wszystkich, którzy stają na drodze naszego życia. Jako namaszczeni Duchem Świętym, zostaliśmy posłani słowami naszego Pana: „Idźcie

na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Rozpoczął się wczoraj nowy rok liturgiczny, który za duszpasterskie hasło ma właśnie słowa: „Idźcie i głoście". W nawiązaniu do homilii z naszego wrześniowego dnia skupienia, podejmijmy kontynuację tego tematu. Dziś rozważmy następujące wątki: z kim jesteśmy posłani do głoszenia Ewangelii?; do kogo jesteśmy posłani? i poprzez jakie środki możemy prowadzić owocną ewangelizację?

1. Z kim jesteśmy posłani na ewangelizację? – konieczna współpraca z laikatem

Drodzy bracia, jako prezbiterzy i biskupi, jesteśmy z urzędu posłani na ewangelizację. Jest to nasza, chronologicznie pierwsza funkcja pasterska, gdyż głoszenie słowa Bożego prowadzi do wiary u słuchaczy i w konsekwencji do udziału ich w liturgii, szczególnie do uczestniczenia w Eucharystii. Taką świadomość mieli pierwsi uczniowie Chrystusa. Apostołowie Piotr i Jan wezwani na przesłuchanie, oznajmili przed Sanhedrynem: „Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" (Dz 4,20), zaś Apostoł Paweł wyznał: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii" (1 Kor 9,16). Jednakże wiemy z przekazów Ewangelii i Dziejów Apostolskich, a także z późniejszych dokumentów i świadectw Kościoła, że kapłanów i biskupów w ewangelizacji zawsze wspomagali wierni świeccy na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania. Na Soborze Watykańskim II został potwierdzony ten postulat, że świeccy winni być włączeni w dzieło ewangelizacji i że w dzisiejszym pluralistycznym świecie pomyślność i skuteczność ewangelizacji jest uzależniona od zaangażowania się laikatu w szerzenie Ewangelii. Musimy się ciągle uczyć sztuki współpracy ze świeckimi. Jest pewne, że sami nie damy rady. Świat trzeba dziś czynić Bożym przez rodzinę, przez młodzieżowe grupy apostolskie. Są takie miejsca i sytuacje, gdzie księża nie są w stanie dotrzeć. Tam jest właśnie miejsce na ewangelizację dla świeckich. Stąd też papież Franciszek przypomina, że wszyscy

ochrzczeni powinni czuć się zarazem uczniami Chrystusa i Jego misjonarzami.

2. Adresaci naszej ewangelizacji, czyli do kogo jesteśmy posłani?

W ostatnich dokumentach Stolicy Apostolskiej jest mowa o trzech adresatach naszej ewangelizacji, trzech kręgach urzeczywistniania Chrystusowego nakazu misyjnego: „Idźcie i głoście". Pierwszym kręgiem są kraje misyjne. Od czasów apostolskich trwa ewangelizacja „Ad gentes", a więc ewangelizacja pogan, ludów i narodów nieznających jeszcze Chrystusa. Jest to ciągle ogromna przestrzeń ewangelizacyjna. Jeśli dzisiaj na ziemi żyje ok. 7 miliardów ludzi, to z tych siedmiu miliardów, pięć miliardów nie zna jeszcze Chrystusa. Oczywiście, nie możemy wszyscy wyjechać na misje, ale winniśmy popierać ten sektor działalności Kościoła w naszej pracy duszpasterskiej, szczególnie naszych polskich misjonarzy i misjonarek, których jest w sumie ponad dwa tysiące.

Drugi sektor naszego posłania stanowią ludzie ochrzczeni, często także wybierzmowani, którzy jednak z różnych przyczyn utracili wiarę, w których wygasło życie modlitewne, którzy przyjęli światowy styl myślenia i postępowania. Ich życia nie kształtuje już Ewangelia, ale często jakaś ideologia, jakieś bożki tego świata. Wśród nas żyją spoganieli chrześcijanie, których trzeba na nowo ewangelizować. Oni sami nie wrócą do nas, do wspólnoty Kościoła, gdzie są puste miejsca dla nich w naszych świątyniach, gdzie Chrystus czeka na nich ze słowem Ewangelii i Chlebem życia, czeka, by napełnić ich światłem i mocą Ducha Świętego. To nie może nas nie obchodzić. To jest zadanie wypływające z naszej wiary i jest to zadanie dla nas wszystkich; dla nas kapłanów i dla wiernych świeckich. Gdy Ojciec św. Franciszek mówi nam o wyjściu na peryferie, to ma na myśli właśnie tych, którzy utracili wiarę, albo też zrezygnowali z przyjmowania sakramentów świętych oraz tych, którzy uważają się za niewierzących. Statystyki kościel-

ne informują, że średnio w Polsce ok. 60% przyjmuje księży z wizytą duszpasterską – przyjmuje po kolędzie; średnio ok. 70% bierze udział w katechizacji i średnio ok. 30% regularnie uczęszcza w każdą niedzielę na Mszę św. Gdzie zatem jest 70% tych, których nie ma na niedzielnej Mszy św.? Gdzie jest 40% tych, którzy zamykają drzwi przed księdzem podczas wizyty duszpasterskiej w parafii? Gdzie jest 30% młodych, których nie ma na katechezie? Czy w takiej sytuacji można być spokojnym, zadowolonym, czy można to tak zostawić i tym się nie przejmować? Dobry pasterz z pewnością tym się martwi, modli się i czyni pokutę, żeby zbawienie Jezusa dotarło do wszystkich. Trzeba po prostu zejść w wygodnej kanapy – jak nam mówił w lipcu Ojciec św. Franciszek w Krakowie – włożyć buty wyczynowe i udać się na ewangelizację, nie mówić, że nie trzeba niczego zmieniać, bo tak było zawsze.

Trzecim kręgiem i adresatem naszej misji ewangelizacyjnej są wierni, którzy dosyć regularnie uczęszczają na niedzielną Mszę św., przyjmują sakramenty i starają się kształtować codzienne życie Ewangelią Chrystusa. Staramy się być dla nich zawsze dyspozycyjni. Im głosimy słowo Boże, z nimi sprawujemy Eucharystię. Z nimi organizujemy pomoc biednym, z nimi prowadzimy remonty.

Przejdźmy w trzeciej, ostatniej części, do przypomnienia form i środków ewangelizacji.

3. Formy i środki ewangelizacji

Drodzy bracia, możemy wskazać na trzy podstawowe formy prowadzenia posługi misyjnej w naszych wspólnotach parafialnych. Są to: przykład życia, słowo i modlitwa. Ostatni papieże przypominają, że najskuteczniejszą formą ewangelizacji jest dawanie przykładu ewangelicznego życia. Już starożytni mawiali: „Verba docent, exempla trahunt" – „Słowa pouczają, przykłady pociągają". Pamiętamy przede wszystkim o słowach Pana Jezusa: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który

jest w niebie" (Mt 5,16). Na misji ewangelizacyjnej nie możemy być jedynie nauczycielami, ale przede wszystkim świadkami, którzy głoszone słowo potwierdzają swoim życiem. Czyn dobroci, bezinteresowne działanie, przybliża ludzi do Pana Boga.

Drugi środek to słowo i to liturgiczne przy ołtarzu – dobrze przygotowane i przemodlone, słowo w konfesjonale, ale także słowo w kancelarii, na ulicy, na wizycie duszpasterskiej, na pielgrzymce, w towarzystwie i w innych życiowych sytuacjach.

Trzeci środek służący ewangelizacji to modlitwa. Kapłan nie może owocnie duszpasterzować bez modlitwy. Papież Benedykt XVI wielokrotnie nam przypominał, że modlitwa nie jest nigdy czasem straconym. Nigdy nie zapominajmy o modlitwie za parafian, za tych, którym głosimy Ewangelię, którym służymy. Przypominajmy także wiernym o potrzebie ich modlitwy za kapłanów i o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Do tych trzech klasycznych środków ewangelicznego oddziaływania dodajmy jeszcze czwarty, którym jest post i pokuta. Pewnego razu uczniowie usiłowali uzdrowić epileptyka i nie mogli tego uczynić. Gdy Jezus go uzdrowił, oni zapytali Jezusa, dlaczego oni tego nie mogli uczynić. Wówczas Jezus im odpowiedział: „Ten rodzaj złych duchów można wyrzucać tylko modlitwą i postem" (Mt 17,21). Trzeba nam zatem pamiętać, że post, umartwienie, pokuta, to skuteczne środki zwalczania zła i czynienia dobrze – to ważny środek w ewangelizacji.

Zakończenie

Drodzy bracia, niech nas w tym dziele ewangelizacyjnym w najbliższym roku wspiera Matka naszego Pana i Matka nasza. Będziemy na Nią spoglądać w tym rozpoczętym roku liturgicznym przez pryzmat Jasnej Góry i Fatimy, obchodząc trzystuletnią rocznicę koronacji Jej wizerunku w Częstochowie i świętując stulecie Jej objawień w Fatimie. Starajmy się pielęgnować owoce peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej. Niech pozostanie w naszych sercach i w sercach naszych wiernych trwały ślad tych maryjnych nawiedzin. A w tej Eucharystii

prośmy, aby nasze parafie, nasza diecezja, nasza Ojczyna i świat odradzały się moralnie na fundamencie słowa Bożego i świętych sakramentów. Amen.

Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie

Głuszyca, 28 listopada 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania

Dzisiejsza homilia ma tytuł: „Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie", czyli powiemy, jakie dary otrzymujemy przez sakrament bierzmowania i jakie zobowiązania na nas nakłada ten sakrament.

Sakrament bierzmowania, jak każdy inny sakrament, jest wielkim darem otrzymywanym od Boga. A wiemy, że każdy dar to jest wartość dostawana, nie trzeba za nią płacić, tylko otrzymujemy ją z łaski darczyńcy. Każdy z siedmiu sakramentów jest takim darem od Boga. Zatrzymujemy się dzisiaj na bierzmowaniu. Sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego, co oznacza, że przez ten sakrament, czyli znak widzialny i słyszalny, my otrzymujemy niewidzialne dary Ducha Świętego. Jest ich siedem: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie one są ważne i wszystkich ich potrzebujemy. Posiadając dary Ducha Świętego, umacniamy naszego ducha. Wtedy stajemy się rozsądni, rozumni, mądrzy, potrafimy udzielać dobrych rad innym, potrafimy też rady dobre przyjmować od bardziej doświadczonych. Duch Święty powoduje,

że tak się w nas dzieje. Mamy też umiejętność do właściwego rozwiązywania różnych trudności życiowych.

Dar męstwa uzdalnia nas do sprzeciwu wobec zła i zaangażowania, zdobywania dobra, mówienia „nie" dla zła i pokus. Pokusy wciąż przychodzą, szatan działa, ale obdarowani przez Ducha Świętego, nie damy się diabłu przekonać, odkryjemy jego podstęp, złe zamiary i kłamstwo, którym się posługuje. Żeby tak było, to trzeba mieć dar Ducha Świętego. Również dzięki męstwu mamy więcej siły, żeby wytrwać w dobrych postanowieniach. Na przykład ktoś ma postanowienie, że rano zacznie dzień od modlitwy, wieczorem, zanim pójdzie spać, pomyśli o Bogu, odmówi modlitwę i Bogu podziękuje za dzień, który minął. A w niedzielę pójdzie na Mszę Świętą, bo wie, że tam spotka Chrystusa i otrzyma wzmocnienie przez przyjęcie komunii świętej. Posiadając dar męstwa, w tym kierunku się angażujemy, wybieramy dobro, podejmujemy dobre decyzje. Także dar pobożności jest bardzo ważny. Nie wstydzimy się wyznawania naszej wiary, chętnie się modlimy, Bóg jest dla nas na pierwszym miejscu.

Ważnym darem jest też dar bojaźni Bożej, to jest taka delikatność przed Bogiem, żeby Boga niczym nie obrazić, żeby Bóg był zadowolony z tego co mówimy, co myślimy i co czynimy. Tu nie chodzi o to, żebyśmy Boga uważali za dyktatora, ale chodzi o taką bojaźń, żeby nie zrobić Bogu przykrości, bo On nas kocha, nas stworzył i jest po naszej stronie, wobec tego dlaczego miałbym Go obrażać, dlaczego miałbym Go nie kochać. Droga młodzieży, mamy wielkie wartości, duchowe skarby, które nam przynosi sakrament bierzmowania, dary Ducha Świętego, potrzebne wam w dorosłym życiu, w którym jest tyle pokus, tyle zakłamania, żeby wiedzieć kogo słuchać, za kim iść, kto mówi prawdę, a kto kłamie, kto nas wykorzystuje. Jeśli masz Ducha Świętego w sobie, to będziesz wiedzieć. Więc to była odpowiedź na pytanie, co daje sakrament bierzmowania, sakrament jako dar, jako wyróżnienie. Powiedzcie kolegom, którzy zrezygnowali z tego daru, że będzie im czegoś brakować bardzo ważnego.

2. Apostolskie skutki sakramentu bierzmowania

Bądźcie apostołami po bierzmowaniu. W ten sposób przechodzimy do drugiej części homilii, do zobowiązań, jakie wyrastają z przyjętego sakramentu. A zatem bierzmowanie i co dalej? Bierzmowanie i zadania, które z niego wypływają. Nie można ich traktować jako ciężaru, który nam nałożono na plecy i nas gniecie, ale jako coś dobrego, co będzie nas rozwijać i uskrzydlać. Jakie to zobowiązania? Najpierw bycie bliżej Boga, wiara w Niego, tak jak dziecko wierzy i ufa swoim rodzicom.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, która nam pokazała, na czym polega prawdziwa wiara. Jezus pochwalił rzymskiego setnika i powiedział, że nigdzie nie znalazł takiej wiary w Izraelu. Setnik był dowódcą grupy rzymskiej, która w Palestynie pilnowała spraw okupanta. Wtedy Ziemia Święta była pod okupacją rzymską i Rzymianie mieli swoich namiestników, którzy pilnowali spraw cesarstwa rzymskiego, niekiedy ciemiężąc miejscową ludność. Ludzie go nie lubili. Ale zwróćcie uwagę, że ten setnik miał odwagę zwrócić się do Jezusa: „Panie uzdrów mojego sługę, który jest sparaliżowany i bardzo cierpi". Nie prosił dla siebie, nie był egoistą, ale cenił swojego sługę, który zachorował i dla niego prosił. Miał również wiarę, był przekonany, że Jezus może to zrobić. Nie zrobił tego lekarz, znachor, ale Jezus może przyjść z pomocą. I otrzymał ten dar, o który prosił, bo wierzył. Jezus czynił tam cuda, gdzie widział wiarę. Ważnym zadaniem będzie pokazanie wobec innych, że jesteście wierzący, dla których Jezus Chrystus jest kimś, jest najważniejszy, jest pierwszym wychowawcą, pierwszym nauczycielem.

Pamiętajcie o tym, co przed chwilą powiedzieliście: „pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad". Tu jest wyrażona wiara w pomoc Ducha Świętego, ale trzeba się też ze swojej strony dołożyć, bo wiara jest darem, bierzmowanie jest darem, ale trzeba coś do tego dołożyć od siebie. W nas najbardziej ważna jest nasza wolność, nasza gotowość,

by to robić, bo Bóg każe. Jeśli rezygnujemy z naszej woli na rzecz woli Bożej, robimy nie to, co ja chcę, tylko to co Bóg chce i wtedy jest dobrze. Jeżeli tak działamy, to dajemy sygnał, że w nas działa Bóg i my z Nim współpracujemy. Zatem od dzisiaj stajecie się kwalifikowanymi świadkami Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelii, Jego Krzyża, Jego Zmartwychwstania. Być bierzmowanym, to znaczy przyjąć zobowiązanie, że jestem dojrzałym świadkiem dzieła Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelii i Jego miłości, Jego stylu życia. Jezus żył w postawie daru dla Ojca i dla nas. Droga młodzieży, przyjmijcie ten dar, ucieszcie się tym darem, bo coś wielkiego w waszej młodości dzisiaj się wydarzy, coś szczególnego, co się więcej nie powtórzy, bo tylko raz w życiu przyjmujemy bierzmowanie. Cieszcie się tym darem i pokażcie kolegom, że warto było ten dar przyjąć, że warto było chodzić na przygotowania do tego sakramentu. Ucieszcie się i poczujcie takie zobowiązanie, nie jako ciężar, nie jako zniewolenie, ale jako coś, co was uskrzydli, gdy podejmiecie zobowiązania wynikające z przyjęcia sakramentu bierzmowania. Gdy będziecie ludźmi Ducha Świętego, to będzie przyjemnie z wami przebywać, rozmawiać, współpracować, podejmować akcje.

Zakończenie

Droga młodzieży, przyjmijcie ten dar, niech on was ucieszy, ale także przyjmijcie zobowiązania, że będziecie pilnować modlitwy i Eucharystii. Wszak jeśli wierzę, to się modlę, to idę na Eucharystię, jestem dobry, nie robię tego, co się Bogu nie podoba. Jak jestem napełniony Duchem Świętym, to staram się być dobrym dzieckiem dla rodziców, dobrym wnuczkiem, dobrym człowiekiem. Będziemy się modlić, byście ten święty sakrament przyjęli dzisiaj jako wielki dar od Boga dla waszego nowego życia, żebyście, ciesząc się tym darem, dawali świadectwo i w słowie i w czynach, że w Was pełniej zamieszkał Bóg przez dary Ducha Świętego. Niech tak się stanie. Amen.

W całości na służbie Mesjaszowi

Świdnica, 30 listopada 2016 r.

Msza św. we wspomnienie św. Andrzeja
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Kościół i jego pamięć o Apostołach

Święto każdego apostoła to jest święto całego Kościoła, bowiem apostołowie zajmują szczególne miejsce zaraz po Matce Najświętszej. Maryja jest Królową wszystkich świętych, także apostołów. Za Nią zaraz idą apostołowie wybrani przez Jezusa, na których spoczął Kościół święty jak na filarach. Wiemy, że Jezus nawiązał do Starego Testamentu, do dwunastu pokoleń Jakuba. Jakub miał dwunastu synów i od tych synów rozwinęły się pokolenia i tak to trwa przez całe dzieje Starego Testamentu. Jezus nie chciał zrywać z przeszłością, ale na niej budował dodając nowe elementy. Święta apostołów przypadają w ciągu roku prawie w każdym miesiącu. Zwróćmy uwagę, że tylko w miesiącu marcu i kwietniu nie wspominamy żadnego apostoła z tego tytułu, że jest to czas Wielkiego Postu, Triduum paschalnego i Wielkanocy, a wiemy że te misteria Chrystusowego zbawienia, to jest priorytet w roku liturgicznym. Ale oto w styczniu mamy św. Marka, w lutym św. Piotra, w maju Filipa i Jakuba Młodszego oraz św. Macieja. W czerwcu mamy uroczystość apostołów najważniejszych, których nazywamy Książętami: Piotra i Pawła. W lipcu mamy dwóch apostołów – św. Tomasza i św. Jakuba Starszego, w sierpniu mamy św. Bartłomieja. We wrześniu czcimy św. Mateusza Apostoła i Ewangelistę. W październiku św. Szymona i Judę Tadeusza. W listopadzie dzisiejszy św. Andrzej Apostoł, brat św. Piotra i w grudniu jest św. Jan Apostoł Ewangelista. Widzimy, że Kościół tak porozkładał ważne daty w kalendarzu, żebyśmy nie zapomnieli o tym, kim są apostołowie.

2. Powołanie i życie św. Andrzeja Apostoła

Dzisiaj zatrzymujemy się na osobie św. Andrzeja. Przypomnijmy, że w Ewangeliach odnajdujemy dwa opisy powołania tego apostoła. Jest zapis św. Mateusza, czytany podczas dzisiejszej liturgii i jest też zapis św. Jana. Słyszeliśmy ten tekst, że Jezus przechodził koło Jeziora Galilejskiego i ujrzał dwóch braci Szymona zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro, byli bowiem rybakami i rzekł do nich: „pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi". Bracia rodzeni Piotr i Andrzej, pochodzili z Betsaidy i zostali przez Jezusa spotkani i zaproszeni do tych filarów nowej wspólnoty, którą Jezus wokół siebie tworzył.

Jest też drugi zapis powołania Apostoła Andrzeja, który czytamy u św. Jana. Mówi o tym, że byli dwaj uczniowie św. Jana Chrzciciela: właśnie Andrzej i św. Jan Ewangelista.

On to napisał, zaznaczył, że była godzina dziesiąta. To wydarzenie było dla niego tak ważne, że napisał, że było to około godziny 10. To się działo wtedy, gdy Jan Chrzciciel wskazał na Jezusa mówiąc słowa: „oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Jezus zapytał: „kogo szukacie?" Szukali Mesjasza. Chodźcie, zobaczcie. Zaprosił ich do siebie. Andrzej był zafascynowany spotkaniem, dlatego gdy wrócił do domu, powiedział bratu Szymonowi: „znaleźliśmy Mesjasza". I przyprowadził go do Jezusa. Taki jest zapis ewangeliczny powołania naszego dzisiejszego świętego, św. Andrzeja Apostoła. Nie wiemy dokładnie, co się działo potem po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego. Według tradycji apostoł został zamęczony na krzyżu. Znamy kształt krzyża św. Andrzeja.

3. Żyć sprawami Bożymi w stylu św. Andrzeja

Moi drodzy, pytamy, jakie dla nas płyną wnioski ascetyczne z tekstów biblijnych i z faktu powołania Andrzeja na apostoła. Możemy wskazać na trzy ważne szczegóły, które winniśmy w naszym życiu umiejscowić.

Ewangelia powiada, że oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Ważne jest to słowo „natychmiast". Nie zastanawiali się, nie pytali o radę innych, tylko natychmiast zostawili sieci i poszli za Jezusem. To jest dla nas przypomnienie, że mamy też w sprawach Bożych nie ociągać się, ale reagować natychmiast. Maryja z pośpiechem poszła w góry do swojej krewnej Elżbiety, nie odkładała tej wizyty. I oni też zarzucili sieci i poszli za Nim. Tutaj nie powinno być czekania, odkładania, zastanawiania się i to jest ważne, byśmy to „natychmiast" w sprawach Bożych urzeczywistniali. Słysząc wezwanie, że jest jakaś akcja podejmowana w Kościele, nie dyskutujmy, nie zastanawiajmy się, czy to jest warte naszego zaangażowania, tylko idźmy natychmiast i weźmy w niej udział.

W Ewangelii jest wspomniane, że oni zostawili „wszystko". Nie można iść do kapłaństwa częściowo, idziemy na całość, jeśli ktoś sobie zostawia furtkę, to przegrywa już na starcie. „Totus Tuus" musi być, cały Twój, bez podziału, oddanie bezwarunkowe i całkowite. To pierwszy wniosek duszpasterski, gdy patrzymy na apostoła Andrzeja w świetle tekstów biblijnych, które dzisiaj czytamy.

Drugi wniosek to jest taki, że apostoł, gdy spotkał Jezusa i był zafascynowany tym, co Jezus mówił, co im proponował, opowiedział to Piotrowi i przyprowadził go do Jezusa. Naszym zadaniem jest opowiedzieć innym o tym, co nas łączy z Chrystusem, co nas fascynuje w Kościele, w Ewangelii i przyprowadzać naszych przyjaciół do Jezusa. Bardzo ważne zadanie, można całą naszą działalność apostolską, kapłańską posługę sprowadzić do tego przyprowadzania innych do Jezusa. Przyprowadzajmy do Jezusa ludzi z peryferii, oddalonych, zagubionych. Gdy zobaczą nasz entuzjazm, że czynimy to z przekonania, z zaangażowaniem, to może łatwiej przyjdą.

I trzeci wniosek wyrasta z I czytania. Tu jest taka układanka, która jest ważna, gdy idzie o przekaz Ewangelii, wiary. Najpierw jest głoszenie, wiara jest ze słuchania, jak przypomina apostoł. Żeby stać się wierzącym, to trzeba usłyszeć o kimś, komu mamy wierzyć. Jeśli nie ma głoszenia, to nie ma też owocu tego głosze-

nia, jakim winna być wiara. Ale to głoszenie jest poprzedzone powołaniem. Osoby powołane stają się urzędowymi świadkami, żeby niejako z urzędu przepowiadać Ewangelię i przez to budzić wiarę w słuchaczach. Po to głosimy, żeby słuchacze uwierzyli. Nie mamy możliwości empirycznego udowodnienia, że to co Ewangelia mówi, jest rzeczywiście godne przyjęcia i że to jest coś dobrego i ważnego dla nas. W wierze jest element tajemnicy i też ryzyka, skoku w ciemność, a takim motywem do tego skoku w ciemność jest przekonanie, że za tym stoi ktoś, kto nas kocha, kto nas stworzył i kto jest najważniejszy, żeby zawierzyć, mimo że nasz rachunek kalkulacyjny nam się nie sprawdza. W wierze jest zawsze to ryzyko i to jest takie wejście w przestrzeń tajemnicy. Zatem powtórzmy: nasze wybranie, namaszczenie do święcenia i posłanie jest głoszeniem. Jeżeli to czynimy z serca i w stylu Jezusa, to możemy spotkać się z uznaniem w formie słów: „jak piękne stopy tych, którzy zwiastują Dobrą Nowinę". Może to być także o nas powiedziane, jeżeli będziemy naprawdę z powołaniem głosić Ewangelię jak to czynili apostołowie i przyprowadzać ludzi do Jezusa. Módlmy się o to, żeby tak było. Amen.

Matka Boża nawiedzająca ludzi

Piskorzów, 30 listopada 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jana Nepomucena

1. Matka Boża u św. Elżbiety

Chciałbym wygłosić homilię wstępną do waszych rekolekcji maryjnych, która ma temat: „Matka Boża nawiedzająca ludzi". Będą cztery punkty: Matka Boża u św. Elżbiety, Matka Boża w Kanie Galilejskiej, Matka Boża w Fatimie i Matka Boża w Piskorzowie, tu u was.

Matka Boża u św. Elżbiety. Mieliśmy dzisiaj dwie Ewangelie, pierwsza została odczytana przy powitaniu. Matka Boża powędrowała do Świętej Elżbiety, by jej usłużyć i by podzielić się tą wielką radością, jaką otrzymała w momencie Zwiastowania, że poczęła w sobie Mesjasza. Te nawiedziny były bardzo owocne, bo Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i dzięki temu mogła Matkę Bożą pochwalić: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła". Potem Maryja wypowiedziała modlitwę, która zawiera przesłanie dla nas. Od razu powiem, że z tych wszystkich trzech miejsc, od św. Elżbiety, z Kany Galilejskiej i z Fatimy jest przesłanie dla nas tutaj z Piskorzowa. Przesłanie z domu św. Elżbiety zawiera się w modlitwie Maryi: „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja się naprawdę radowała Bogiem. A czy my się radujemy? Może nie potrafimy się cieszyć Bogiem, że jest, Boże dobrze, że jesteś bo i ja jestem, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, że mnie kochasz. Maryja wypowiedziała słowa: „bo wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte". To samo możemy my powiedzieć. Czasami nie zdajemy sobie z tego sprawy, Matka Boża może nam to uświadomić, jakimi wielkimi dłużnikami Boga jesteśmy. Ona otrzymała wielkie rzeczy, Jej uczynił wielkie rzeczy, bo obdarzył Ją łaską i powołał Ją na Matkę Mesjasza, ale nam też nie poskąpił swojej miłości i dał nam tyle, ile nam potrzeba, byśmy zostali zbawieni, byśmy mogli spędzić pięknie życie na ziemi, zanim będziemy w niebie. „Bo wielkie rzeczy mi uczynił, święte jest imię Jego". Umiejmy to powtarzać za Maryją i Bogu dziękujmy za wszystko, co otrzymaliśmy od Niego na progu naszego życia, szczególnie za to, że jest dla nas miłosierny, że jest dobry, że nas kocha w każdym czasie. Naprawdę Bóg nam wielkie rzeczy uczynił i jeszcze będzie czynił.

Maryja mówi przed Bogiem: „bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy". Matka Boża chce nam przypomnieć, że trzeba być pokornym, bo Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornych obdarza łaską. Jesteś pokornym człowiekiem? Z pewnością wszystkim nam brakuje pokory, a pokora najbardziej się Bogu

podoba. Zatem przesłanie Matki Bożej dla nas od św. Elżbiety jest Jej życzeniem: byśmy się cieszyli Bogiem, byli świadomi tego wszystkiego, co od Niego otrzymaliśmy, tych wielkich rzeczy, których czasem nie widzimy, byśmy też byli pokorni wiedząc, że tę pokorę On wynagrodzi wywyższeniem.

2. Matka Boża w Kanie Galilejskiej

Punkt drugi, Matka Boża w Kanie Galilejskiej. Jakie przesłanie do nas kieruje z domu weselnego? Na weselu Ona pierwsza zauważyła niedostatek. Jezus z pewnością o tym wiedział, ale chciał, żeby to Matka zauważyła, żeby Ona przyszła do Niego i podzieliła się tą troską, że nie mają już wina, żeby nam powiedzieć, że Maryja, którą nam podarował z Krzyża, ma wrażliwe oczy, że dostrzega nasze braki osobiste, rodzinne, narodowe i biegnie do Jezusa, tak jak w Kanie. Wie, że Jezus wszystko może, dlatego Maryja z naszymi sprawami biegnie do Jezusa. Przybywa do was, żeby wam przypomnieć, że o was pamięta, że jesteście dla Niej ważni, że was kocha. Nawet, gdy my nie uświadamiamy sobie naszych braków, Ona stoi przed Synem i z Nim rozmawia, prosi, żeby Syn zaradził.

Co jeszcze nam mówi z wesela w Kanie Galilejskiej? Kieruje słowa, które są Jej testamentem, ostatnie słowa zapisane w Ewangeliach: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Pytanie do nas, czy robimy, czy słuchamy Jezusa, czy Jezus jest dla nas najważniejszy, czy liczymy się z Jego wolą, czy nasze myślenie jest kształtowane przez Jego myślenie, Jego Ewangelię. Popatrzcie jak świat dzisiaj myśli: po swojemu. Ludzie chcą, żeby się ich wola spełniała, a ma się spełniać wola Boża, nie nasza wola ludzka, tylko wola Boża. Dlatego prosimy: „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Trzeba poznawać przez całe życie naukę Jezusa, nawet jeśli słuchamy po raz kolejny Ewangelii, to coś nowego odkryjemy, piękno Jezusowych stwierdzeń. To jest, moi drodzy, przesłanie Maryi z Kany Galilejskiej.

3. Matka Boża w Fatmie

Przechodzimy do punktu trzeciego – Fatima. Matka Boża przychodzi w trudnym czasie, kiedy Europa jest pogrążona w dramacie wojennym, by dać lekarstwo poprzez dzieci. Nie wybrała do rozmowy, do spotkań, wielkich tego świata, tylko niewinne dzieci – Łucję, Franciszka i Hiacyntę, by przekazać orędzie. Sześć wielkich spotkań miały dzieci z Maryją, od 13 maja do 13 października 1917 r. Usłyszycie z ust ojca rekolekcjonisty wiele szczegółów z tych sześciu spotkań. Wiemy, że Franciszek i Hiacynta szybko umarli, bo taka była wola Boża. Maryja prosiła tylko, żeby Franciszek dużo na różańcu się modlił, żeby poszedł do nieba. Łucja została, żeby być świadkiem tego, co się wydarzyło w Fatimie w 1917 r. Wspomnijmy ostatnie zjawienie 13 października, kiedy od rana do południa była wielka ulewa. Mimo to przyszło prawie 70 tysięcy ludzi. Mama Łucji była na tym ostatnim spotkaniu. Potem ją pytano, czy uwierzyła, bo zaistniał wtedy cud słońca wirującego. Słońce kręciło się wokół własnej osi i wydawało się, że spadnie na ziemię, że wyszło z orbity. Wtedy, po tej kilkugodzinnej ulewie, wszyscy zostali po kilku minutach wysuszeni. Maryja na końcu przedstawiła się dzieciom, powiedziała: „jestem Matką Bożą Różańcową". Potem matka Łucji zachorowała i posądzili Łucję, że ona jest przyczyną jej choroby, że przyczyną są kłamstwa Łucji o zjawieniach. Łucja nie wiedziała, co ma zrobić i poszła do tej doliny, gdzie ukazywała się Maryja, wzięła różaniec i modliła się. Jej mama wyzdrowiała. Moi drodzy, Fatima to przesłanie, które ma 3 punkty: wezwanie do modlitwy różańcowej, do pokuty i do nawrócenia. Dzisiaj się świat powinien nawrócić, powinien podjąć pokutę, bo to co się dzieje w świecie, Bogu się nie podoba. Wiemy ze Starego Testamentu, że gdy ludzie się zapominali i odchodzili od Boga, to przychodziła kara, która miała cel naprawczy, upomnienie, żeby ludzie wiedzieli, że tak nie wolno, że to Bóg jest najważniejszy i trzeba Go słuchać. Dzisiaj też świat jest taki, który się z pewnością Bogu nie podoba, mimo że Bóg kocha ten świat,

zawsze kochał, ale wolą Bożą jest to, by się ludzie nawrócili, pokochali prawdę, by była miłość na ziemi, nie było kłamstwa, nie było zawiści, złości, zabijania ludzi, dzieci nienarodzonych. To jest przesłanie Fatimy.

4. Matka Boża w Piskorzowie

I ostatni wątek: Matka Boża w Piskorzowie. To wszystko, co powiedzieliśmy, tyczy was. Matka Boża przyszła do Was. To są Jej prawdziwe nawiedziny. Tak jak była u św. Elżbiety, tak jak była w Kanie, w Fatimie, tak dzisiaj przychodzi do was, by zobaczyć wasze serca, czy jest tam wiara, czy jest tam miłość. Przychodzi do Waszych rodzin, by zobaczyć, czy wszystko jest w porządku. Ona zrobi swoje i to co zrobi, to będzie z Jej strony czyn miłości, ale jest też ważne, co Wy zrobicie, co Jej ofiarujcie, co Jej powiecie, gdy będziecie rozważać swoje życie małżeńskie, rodzinne, sąsiedzkie, zachowanie w pracy. Może trzeba coś zmienić. Maryja dzisiaj przychodzi do Was, by Wam przypomnieć, że Was kocha, że jest waszą Matką, że Jej bardzo na was zależy, żebyście potem zobaczyli Ją w niebie, bo tu nie będziemy wiecznie. Kończąc to wstępne rozważanie waszych rekolekcji, chciałbym z wami modlić się dzisiaj na tej Eucharystii, żebyście wszyscy odczuli tę obecność Maryi, wsłuchali się w bicie Jej kochającego serca i żebyście się odważyli prosić Ją o wszystko, co wam jest potrzebne i co jest zgodne z wolą Bożą.

Niech Bóg nas wszystkich otoczy swoją miłością i niech da nam na nowo rozpoznać Jego miłość, Jego miłosierdzie, a Maryja niech też nam przypomni i przekona nas swoim sposobem, że jesteśmy Jej dziećmi, ze powinniśmy Jej zawierzyć, żeby uratować świat przed katastrofą, przed karą. Niech Bóg będzie uwielbiony, niech Matka Boża nas wspomaga. Amen.

Homilie grudniowe

Kto spełnia wolę Bożą, wejdzie do królestwa niebieskiego

Świdnica, 1 grudnia 2016 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Adwent czasem poszukiwania Boga

W dzisiejszej aklamacji przed Ewangelią zostały odśpiewane słowa; „Szukajcie Pana, gdy Go można znaleźć, wzywajcie Go, gdy jest blisko" (Iz 55,6). Ludzie od zarania swego istnienia poszukiwali Boga. Mieli przeczucie Jego istnienia i swojej zależności od Niego. Świadczą o tym dzieje religii, także tych pierwotnych. Całe dzieje ludzkie można potraktować jako dzieje poszukiwania Boga przez człowieka. Jest to prawidłowość, którą można wykazać w oparciu o badania historyczne ludzkiej kultury i religii. Jednakże jest także inna prawda, która nie została zapisana w świeckiej historii świata, ale w historii zbawienia. Prawda ta brzmi, że to Bóg pierwszy poszukuje człowieka. Już na samym początku dziejów zbawienia, w biblijnym raju, Pan Bóg poszukiwał człowieka, który odszedł od Niego przez grzech. „Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś»" (Rdz 3,9). W następnych epokach i wiekach to właśnie Bóg pierwszy podejmował dialog z człowiekiem. Powołał Abrahama, mówiąc do niego: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem" (Rdz 12,1-2). W następnych etapach historii zbawienia; powołanie Mojżesza, a potem wszystkich proroków było niczym innym, jak poszukiwaniem człowieka przez Boga. W końcu, gdy nastała pełnia czasu, Bóg wysłał na ziemię swojego Syna, by ten stał się człowiekiem i zespolił ludzi w jednej wierze w Boga prawdziwego, by także ten Wcielony Syn Boży oddał dobrowolnie życie swoje, aby ludzi wyprowadzić z niewoli grzechu.

„Szukajcie Pana, gdy Go można znaleźć, wzywajcie Go, gdy jest blisko" (Iz 55,6). Bóg jest tak blisko nas Jest obecny z nami w Jezusie Chrystusie. Jest obecny w słowie Chrystusa. Jest obecny w znakach sakramentalnych, szczególnie podczas świętej Eucharystii.

Drodzy bracia i siostry, czas Adwentu winien być czasem naszego poszukiwania Pana Boga, czasem naszej zwiększonej tęsknoty za Bogiem, za Jego miłością. Szukajmy Go i wzywajmy Go, gdyż jest naprawdę blisko. Bóg raz znaleziony, chce być ciągle na nowo odnajdywany. W psalmie czytamy słowa; „Niech się radują i weselą w Tobie wszyscy, co Ciebie szukają" (Ps 70,5). A więc pomnażajmy w sobie radość, podejmując nieustanne szukanie Pana.

Ten Pan poszukiwany i znaleziony dzisiaj przypomina nam dwie prawdy: prawdę o prymacie czynu przed słowem i prawdę o potrzebie wypełniania słowa Bożego.

2. Prymat czynu przez słowem

Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał, że ważniejszy od słowa, od deklaracji jest czyn: „Nie każdy, który mówi: „«Panie, Panie» wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21). Do królestwa niebieskiego mogą nawet nie wejść ci, którzy się modlą, którzy deklarują, że wierzą, którzy mówią nawet „Panie, Panie", a zapominają o pełnieniu woli Bożej. Nie wystarcza samo słuchanie słowa Bożego i sama modlitwa bez wypełniania woli Pana Boga.

Przy okazji tego pouczenia warto też zwrócić uwagę na dotrzymywanie słowa. Zdarza się niektórym ludziom, że wiele obiecuję, umawiają się z kimś, deklarują wykonanie jakiegoś zobowiązania i nie wykonują tego, do czego się zobowiązali. Dotrzymywanie słowa jest znakiem dojrzałości i odpowiedzialności. Dotrzymywanie słowa jest ważne w stosunku do Pana Boga i do drugiego człowieka. Dlatego nikomu nie obiecujmy czegoś, czego nie jesteśmy w stanie spełnić. Stąd też mądrzy ludzie radzą, by więcej czynić i to bez rozgłosu, aniżeli mówić.

3. Wypełnianie woli Boga budowaniem na skale

Drodzy bracia i siostry, wszyscy budujemy dom naszego życia. W odróżnieniu od budowania domu materialnego, które ma wyraźny początek i koniec, budowanie domu życia ludzkiego trwa przez całe życie. Dom naszego życia wymaga także położenia solidnego fundamentu. Są to zasady, których człowiek przestrzega, by dobrze przeszedł przez życie, by życie nie było zmarnowane, przegrane, ale udane i szczęśliwe.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus nas wzywa, byśmy życie nasze budowali na mocnej skale, którą jest wiara; wiara, w której okazujemy Bogu posłuszeństwo, która się wyraża w dobrej modlitwie i w wiernym wypełnianiu woli Bożej, bo tylko ci, którzy wypełniają wolę Ojca, który jest w niebie, wejdą do królestwa niebieskiego.

Módlmy się zatem, abyśmy nie przestali budować domu naszego życia na Chrystusie, Jego słowie i Jego Miłości. Dajmy się kierować Duchowi Świętemu, a nie duchowi tego świata. W adwentowych dniach wygospodarujmy więcej czasu na przebywanie z Bogiem, na lekturę Pisma Świętego, na adorację Najświętszego Sakramentu. Jezus czeka w kaplicy seminaryjnej, czeka w naszej katedrze, czeka w innych świątyniach, chce być z nami. Cieszmy się Jego obecnością i czujmy się ludźmi szczęśliwymi, że budujemy dom naszego życia na Nim. Niech inni to widzą, niech wiedzą, że nam jest dobrze z Jezusem. To będzie nasze apostołowanie, wypełnianie nakazu misyjnego, hasła rozpoczętego roku liturgicznego: „Idźcie i głoście". Pamiętajmy, że głoszenie Ewangelii nie ogranicza się do słowa, ale obejmuje świadectwo życia. Życie uwiarygodnia nasze głoszone słowo. Módlmy się, żeby tak właśnie było. Amen.

Św. Barbara patronka górników wzywa nas do dawania świadectwa Chrystusowi

Nowa Ruda-Słupiec, 4 grudnia 2016 r.

Msza św. z okazji „Barbórki"
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Z biografii Świętej Barbary

Św. Barbara należy do tych świętych, których historia życia przeplata się z legendą. Według starożytnej tradycji jej ojciec, poganin Dioskur, uwięził ją jako chrześcijankę w wieży. Wzywał ją do odstąpienia od wiary w Chrystusa. Gdy córka wiernie trwała przy swoim przekonaniu, ojciec wydał ją na tortury, a w końcu na śmierć. Było to na początku czwartego stulecia. Wiemy z historii, że był to czas wielkich prześladowań chrześcijan. Wyznawcy Chrystusa ginęli za wiarę, niekiedy w ciężkich męczarniach. Wśród tych męczenników była św. Barbara. Wkrótce po jej śmierci szerzył się jej kult, podobnie jak kult św. Agnieszki i św. Cecylii. Wiele zawodów obrało ją sobie za patronkę. Św. Barbara stała się szczególną patronką górników. W Kościele katolickim, szczególnie w Polsce, wybudowano wiele świątyń pod jej wezwaniem. Św. Barbara stała się także patronką wielu wspólnot parafialnych.

2. Przesłanie Bożego słowa

Św. Barbara wypełniła słowa Chrystusa, które przed chwilą słyszeliśmy: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za mną, nie jest mnie godzien" (Mt 10,37-38). Św. Barbara ukochała bardziej Chrystusa aniżeli swego ojca. Z pewnością ojca też kochała i na pewno bolała, że ojciec był nieprzyjacielem Chrystusa i Jego wyznawców. Wszystkich męczenników, w tym św. Barbarę, nazywamy świadkami Chrystusa. Ich świadectwo

o Chrystusie było doskonalsze od świadectwa, które składali np. wyznawcy, czy inni święci. Kościół z tego tytułu otaczał męczenników od początku wielką czcią, a gdy obchodzi ich liturgiczne wspomnienia, to przypomina wiernym o potrzebie świadczenia o Chrystusie. To świadectwo należy składać w słowie i czynie.

3. Nasze świadectwo o Chrystusie

a) Świadectwo prawdziwego i życzliwego słowa

W słowach wypowiadamy nasze myśli, przekazujemy informacje, wyrażamy nasze uczucia i przekonania. Nasza mowa winna być mową prawdziwą i mową miłości. Świadectwo słowa winno być świadectwem prawdy. Nasze mówienie winno być zgodne z naszym wewnętrznym przekonaniem. Prawda jest pokarmem dla ludzkiego ducha. Duch potrzebuje prawdy. Kłamstwo jest dla ducha trucizną. Oburzamy się, gdy sobie uświadamiamy, że ktoś nas świadomie okłamuje.

Pan Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Dziś słowo ludzkie jest przedmiotem manipulacji. W wielu przypadkach ludzie posługują się słowami, by zakryć prawdę. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk wyznaje zasadę, że prawdę trzeba głosić, prawdy trzeba bronić, prawdy należy się domagać i prawdą należy żyć.

Kontrolujmy przed Panem Bogiem nasze mówienie, czy przypadkiem ktoś z jego powodu nie cierpi w naszym otoczeniu?

b) Świadectwo dobrego czynu

Każdy nasz czyn winien byś darem dla drugiego człowieka w perspektywie Pana Boga. Na Sądzie Ostatecznym będziemy sądzeni z naszych czynów. Czyny dobre staną się przepustką do nieba, zaś czyny złe, będą powodem pozbawienia szczęścia wiecznego.

c) Świadectwo przez solidną, uczciwą pracę

Dzisiaj, w święto naszych górników, chcemy dopowiedzieć, że nasze świadectwo Bogu składamy także przez solidną, uczciwą pracę. Praca nie może być jedynie źródłem naszego utrzymania, ale winna być także środkiem naszego uświęcenia, naszego duchowego wzrastania. Przez pracę winniśmy oddawać cześć Bogu i pomnażać dobro ludzi.

Praca winna być słusznie wynagradzana. Patrzymy na górnictwo wałbrzyskie. Było ono kiedyś w rozkwicie. Wałbrzych był zasobny w „czarne złoto" – w węgiel. Górnictwo było jego chlubą. Można ubolewać, że część bogactwa, jakie kryła wałbrzyska ziemia, nie przełożyła się na lepsze mieszkania, na piękniejszy wygląd budynków, placów, na lepszą jakość dróg i ulic.

Nie od was to zależało. Warto jednak wiedzieć, jakie czynniki wyznaczyły taki bieg rzeczy. Jednak ważniejsze jest zawsze dla nas to, co znajduje się jeszcze przed nami. Nie możemy żyć jedynie przeszłością, ale chcemy lepiej kształtować naszą przyszłość. Dziś, gdy wspominamy św. Barbarę, chciejmy też pomyśleć o naszej pracy. Niech ona będzie spełniana na chwałę Bożą. Niech nam towarzyszy świadomość, że każda praca jest jakąś formą służby drugiemu człowiekowi. Stąd też to, co robimy, czyńmy jak najlepiej.

Głośmy Ewangelię słowem, życiem i dobrą, uczciwą pracą. Jest trudny czas, ale każdy jest dobry, by żyć Ewangelią, by dobrze czynić. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Amen.

Ze św. Barbarą i św. Janem Chrzcicielem ku świętom Bożego Narodzenia

Wałbrzych, 4 grudnia 2016 r.

Msza św. z okazji górniczej „Barbórki"
Kolegiata pw. Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów

Wstęp

Czcigodni kapłani,

Panie prezydencie, władze samorządowe, poczty sztandarowe,

Drodzy przedstawiciele górnictwa wałbrzyskiego,

Bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza uroczystość św. Barbary, patronki górników zbiegła się z Drugą Niedzielą Adwentu, stąd też w obecnej homilii połączymy naszą patronkę z bohaterem dzisiejszej Ewangelii, którym jest św. Jan Chrzciciel.

1. Św. Barbara – Patronka górników

Historia życia św. Barbary, patronki braci górników ukryta jest w mrokach historii. Niewiele o niej wiemy, co byłoby pewną historią. Legenda całkowicie zasłoniła nam historyczną prawdę o tej świętej. Wedle starej tradycji chrześcijańskiej Barbara była córką bogatego poganina Dioskura z Heliopolis w Bitynii (dzisiejsza Azja Mniejsza) Ojciec wysłał ją na naukę do Nikomedii. Tam zetknęła się z chrześcijaństwem, przyjęła chrzest i złożyła ślub czystości. O jej rękę starało się wielu dobrze sytuowanych młodzieńców, ponieważ była bardzo piękna. Jednakże Barbara pragnęła pozostać osobą niezamężną i być wierną jedynie Chrystusowi. Kiedy ojciec dowiedział się, dlaczego nie chce wyjść za mąż, ze złości, z obawy o swoje stanowisko, uwięził córkę w wieży, żeby złamać jej opór. Ojciec uważał, że córkę zepsuło przyjęcie chrześcijaństwa, dlatego postanowił ją odwieść od wiary chrześcijańskiej. Barbara była nakłaniana

do wyparcia się wiary w Chrystusa. Przez pewien czas była głodzona. Gdy wiernie trwała przy swojej wierze i przy swoich postanowieniach, została skazana na ciężkie tortury. Gdy to nie poskutkowało, wydano na nią wyrok śmierci przez ścięcie mieczem. Wykonawcą tego wyroku miał być podobno jej ojciec Dioskur. Było to około 306 roku.

Nikt i nic nie zdołało odłączyć Św. Barbary od miłości do Chrystusa: żadne przeciwności, żadne tortury, nawet śmierć. Barbara kochała Chrystusa miłością niespotykaną, niezwykłą. Św. Barbara wypełniła także słowa Chrystusa: „kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa" (Łk 9,24b). Barbara straciła życie ziemskie z powodu Chrystusa, ale zyskała o wiele szczęśliwsze życie w niebie.

2. Św. Jan Chrzciciel nasz przewodnik adwentowy

Janowa droga życia była drogą modlitwy i milczenia przed Bogiem. Jan zostawił swój rodzinny dom. Zostawił na jakiś czas ludzi i poszedł na pustynię. Wiedział, że na pustyni przebywali prorocy. Wiedział, że w ciszy pustyni przychodzi do człowieka Bóg. Jakby przeczuwał, że taką drogą pójdzie zapowiadany przezeń Zbawiciel, że będzie często odchodził od tłumów, by całe noce spędzać na modlitwie, aby być sam na sam z Ojcem. Zrozumiał Jan, że Bóg lubuje się przede wszystkim w ludziach wewnętrznie wyciszonych.

Jak się czujesz w tym dziś rozkrzyczanym świecie?, czy szukasz wyciszenia, aby stanąć sam na sam z Bogiem?, czy masz jakąś pustynię w swoim życiu? Przypominają ci często, że twoje miejsce jest przy Bogu. Jeśli odchodzisz od Boga, albo tylko o Nim zapominasz i nie zachowujesz codziennej więzi z Nim, to życie twoje traci na uroku, staje się bardziej puste i blade. Musimy przeto szukać pustyni, a można ją nawet znaleźć w zatłoczonym tramwaju, czy w autobusie, czy nawet przy kuchni, przy garnkach. Zależy to od ciebie.

Na Janowej drodze życia leżały kamienie pokuty, ascezy, wyrzeczenia i surowości. Ewangeliści zanotowali: „Jan nosił

odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym" (Mk 1,6). Dlatego Jezus mówił do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze?.. Człowieka w miękkie szaty odzianego?" (Mt 11,7-8). A więc Jan był człowiekiem trudu i wyrzeczenia. W sytuacji pokutnika mógł śmielej wołać: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3,1); „Jam głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Łk 3,4); „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne nawrócenia" (Łk 3,7-8).

Dlaczego narzekasz, że ci ciężko, ze masz małą emeryturę, że masz małe mieszkanie i kiepskie zdrowie? Być może, zazdrościsz innym, którzy więcej mają. Nie wstydź się być ubogim duchem, nie bój się ascezy. Z pozycji człowieka ubogiego lepiej się głosi Ewangelię, raźniej się rozprawia o wymaganiach Bożego Prawa.

Janowa droga wydeptywana ku Zbawicielowi była gościńcem wielkiej pokory. Ten prorok pustyni znał prawdę o sobie. Mimo cierpkich słów kierowanych do słuchaczy, mimo stawianych żądań, został tłumnie otoczony przez ludzi. Ewangeliści odnotowali: „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem" (Mt 3,5). Wielu próbowało mu wmówić, że chyba jest Mesjaszem, albo Eliaszem, albo innym prorokiem. On zaprzeczał i ogłaszał wielkość Tego, którego zapowiadał: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów" (Łk 3,16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, Poprzednik, tak ceniony przez ludzi – usunął się w cień.

Dlaczego się wynosisz nad innych, dlaczego się mądrzysz, dlaczego chcesz być najładniejsza, dlaczego sobą chcesz przesłaniać Chrystusa? Pamiętaj, im więcej ci przybywa lat, im więcej przybywa ci wiedzy, im wyższe stopnie będą zdobić twoje nazwisko, tym masz być pokorniejszy.

Janowa droga życia to droga usłana niezwykłą gorliwością i niesłychaną odwagą. Jan w swojej gorliwości dorównał, a może i przewyższył największych proroków Starego Zakonu. Dlatego nazywano go nowym Eliaszem. W sprawach prawdy i dobra nie znał kompromisu. Był zawsze jednoznaczny i prostolinijny. Taki pozostał do śmierci. Dlatego pod koniec życia wybrał więzienie, a nie bierność wobec zła. Z takim też nastawieniem położył swą głowę pod miecz kata w lochach pałacu Heroda.

Czy jesteś człowiekiem jednoznacznym w sprawach moralnych?, czy jesteś człowiekiem z zasadami? Wiesz dobrze, że życie nie głaszcze. Nie wolno się zniechęcać, nie wolno dać się zastraszyć. Niech ci nie imponuje koniunkturalizm. Kochaj prawdę, broń jej i głoś ją. Niczego się nie przestrasz. Jeśli zechcesz przy niej stać, to zapłacisz za to, może nawet wiele. Ale powiem ci, że się opłaci, naprawdę się opłaci stawać zawsze po stronie prawdy.

Oto – odczytana z ewangelicznych śladów – droga do Chrystusa – wydeptana przez proroka Adwentu – droga już zapowiedziana Zachariaszowi w świątyni: „Będzie on wielki w oczach Pana"; „A ty o dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, gdyż pójdziesz przed Panem torować Jemu drogi".

3. Niech żyje nam górniczy stan

W trzecim, końcowym, odcinku naszej refleksji popatrzmy na wartość pracy górników. Wałbrzyszan nie trzeba przekonywać, że górnicy to ludzie trudnej i niebezpiecznej pracy. Raz po raz słyszymy o wypadkach kopalnianych, w których giną górnicy. Zauważmy, że dzięki pracy górników mamy w naszych domach ciepło. Nasze miasta są zazwyczaj ogrzewane przez elektrociepłownie, zasilane węglem. Wiemy, że węgiel, „czarne złoto", wydobywane z ziemi nadal jest podstawowym źródłem energii.

Górnicy to ludzie ciężkiej pracy. Zauważamy, że podejście do pracy bywa dzisiaj niewłaściwe. Kościół nam przypomina,

że praca nie jest towarem, że praca jest nie tylko źródłem utrzymania się przy życiu, ale winna być też środkiem naszego uświęcenia. Przez pracę przekształcamy nie tylko świat, ale samych siebie. Praca winna być środkiem naszego doskonalenia, naszego duchowego wzrostu. Przez pracę oddajemy także cześć Bogu. Dobra praca może być dla nas modlitwą. Przez pracę służymy człowiekowi. Stąd też to, co robimy, winniśmy czynić jak najlepiej.

Zakończenie

W patronalne święto naszych górników dziękujmy Bogu za ich trud. Tu, w Wałbrzychu, wspominamy ludzi, którzy kiedyś trudzili się w kopalniach, dla których kopalnie były jakby drugą rodziną. Wczuwamy się w ich nostalgię, tęsknotę za utraconym światem kopalń. Składamy im hołd i wyrażamy wdzięczność za ich przepracowane lata nad wydobywaniem czarnego kruszcu. Dzisiaj po Mszy św. udamy się pod Pomnik Górnictwa Wałbrzyskiego, który nam przypomina świetlaną, górniczą przeszłość tego miasta. Ogarniamy wdzięcznością wszystkich górników żyjących i tych, którzy już poszli na wieczną szychtę, wszystkich zabiegających o to, by pamięć o górniczej przeszłości tego miasta była utrwalona dla przyszłych pokoleń. Niech dobry Bóg błogosławi naszym wałbrzyskim górnikom i tym, którzy pielęgnują ich tradycje, niech błogosławi wszystkim górnikom w Polsce i na całym świecie. Amen

Wezwani do większej troski o zbawienie ludzi

Kłodzko, 4 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji ustanowienie Kapituły Kolegiackiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Adwentowe pouczenie proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela

Przebyliśmy drogę siedmiu dni czasu adwentowego. Za trzy tygodnie nadejdzie uroczystość Pańskiego Narodzenia. W okresie adwentowym ciągle otrzymujemy wezwania, które pochodzą z niebios i mają na celu przygotowanie naszych serc i umysłów na świętowanie narodzin najważniejszych na ziemi, jakimi były narodziny Syna Bożego w ludzkiej naturze, Jezusa Chrystusa. Tydzień temu sam Jezus na progu nowego roku liturgicznego nas wzywał do czuwania: „czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy pan domu powróci". Było to wezwanie, byśmy Adwent przeżywali w postawie modlitewnego czuwania. Dzisiaj, w II niedzielę adwentową, dochodzą nowe wezwania i zgrupujmy je w trzy najważniejsze. Najpierw wezwania proroków Izajasza i św. Jana Chrzciciela, potem wezwania, które się łączą z patronami kapituły kolegiackiej tutaj, dzisiaj ozdobionej szatami zewnętrznymi, a więc Matki Bożej i św. Franciszka Ksawerego. Najpierw wsłuchujemy się w wezwania biblijne dzisiejszej liturgii proroka Izajasza z wieku VIII przed Chrystusem i ostatniego z proroków Starego Testamentu, jakim był św. Jan Chrzciciel, syn św. Elżbiety i Zachariasza.

„Izajasz nam dzisiaj przedstawił obraz pojednania zwierząt w czasach mesjańskich. Słyszeliśmy o takich wprost niewiarygodnych zachowaniach zwierząt: wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem leżeć razem będą, cielę i lew paść się będą pospołu i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą z sobą przyjaźnie, lew też jak wół będzie jadał słomę, a niemowlę igrać będzie na gnieździe

kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii". To jest piękny obraz z życia zwierząt, ale on się odnosi do nas. Jak Mesjasz przybędzie, mówi prorok, to pojedna ludzi z Bogiem i pojedna ludzi między sobą, jeśli Go oczywiście ludzie posłuchają, bo Bóg niczego na siłę nie czyni, dał nam wolność, podstawowy przymiot, który stanowi o naszej godności ludzkiej i nie chce mieć jako niewolników, ale jako dzieci Boże wolne, które wybierają w sposób wolny Boga.

Śpiewaliśmy słowa: „pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie". Jest zapowiedziany pokój wraz z przyjściem Mesjasza, ale pokój dla tych, którzy się otworzą na ten dar, który trzyma w ręku Jezus. Wielu ludzi się nie otworzyło i tego daru nie przyjęło, ale pokój jest do wzięcia, tylko trzeba go przyjąć z rąk naszego Zbawiciela, który nas pokochał do tego stopnia, że oddał za nas swoje życie i obdarzył nas Ewangelią, najpiękniejszą myślą tu na ziemi, która nie ma równej sobie. „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie" i kiedy Pan przybywa, to trzeba ten pokój przyjąć i będąc napełnionym pokojem, pojednać się z Bogiem i drugim człowiekiem. To pojednanie dzikich zwierząt, które, jak wiemy, walczą ze sobą i jedne drugie pożerają, jest obrazem poróżnienia ludzi, którzy się chcą pożreć, nie żyją w braterskiej miłości, tylko są skłóceni, jedni na drugich nastają, jedni drugich niszczą i Bóg przychodzi, żeby było inaczej, żeby była zgoda.

Zobaczcie, co jest w naszych rodzinach, co jest w naszym narodzie, co się dzieje na Bliskim Wschodzie. Gdzie jest pokój? Ludzie są zamknięci na pokój Boży, dlatego pokój nie kwitnie, Pan przybył, ale ludzie Go nie przyjęli. Ewangelista Mateusz przytacza słowa proroka Izajasza, które brzmią: „głos wołającego na pustyni, przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki". To jest to adwentowe wezwanie: „przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki". Trzeba wyprostować też ścieżki i przygotować drogę do nas, żeby otrzymać ten pokój, za którym tęskni nasze serce.

Popatrzmy na drugiego proroka św. Jana Chrzciciela – wzorowy, nieskazitelny człowiek, który wszystko postawił na Jezusa, poszedł na pustynię i ludzie opuścili świątynię jerozo-

limską, gdzie się modlili i do niego poszli. Co ich pociągnęło u Jana? Najpierw ten ubogi styl życia. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem były szarańcza i miód leśny. Ubogi styl życia, umartwienie, asceza, bo wiedział, że wtedy będzie bliżej Boga. Ale także w Jego ustach pojawiły się ostre słowa: „plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym niebem, wydajcie więc godny owoc nawrócenia. Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie". To jest wezwanie adwentowe Jana Chrzciciela do nas adresowane. Kiedyś je adresował do tych, którzy mieli zobaczyć Jezusa jako nauczyciela, jako cudotwórcę, jako Mesjasza, a dzisiaj do nas, żebyśmy się nawracali z grzechu na przyjaźń Bożą, a z tego, co dobre na to, co lepsze. Wszyscy mamy się z czegoś na coś nawrócić. Patrzymy na Jana i widzimy u niego nie tylko tę ascezę ale także wielką pokorę: „ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów – mówił o Jezusie – ja was chrzczę wodą, a On będzie was chrzcić Duchem Świętym i ogniem". A kiedy indziej powie: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać". Dlatego Jezus skieruje pochwałę wobec swego poprzednika i powie: „spośród narodzonych niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela". Nie można było bardziej pochwalić tego człowieka. To są wezwania adwentowe dla nas, byśmy nie przegrali kolejnych świąt Bożego Narodzenia, byśmy ich nie przespali i nie przeżyli byle jak. Każde święta są ważne i mają nas poruszyć, potrząsnąć nami w takim dobrym znaczeniu, nie wystraszyć, nie zniewolić, ale przynieść nam wiele radości, wiele pokoju i pogłębić naszą wiarę.

2. Maryja wzorem pełnienia w pokorze woli Bożej

Przejdę do następnych wezwań związanych z dzisiejszą uroczystością instalacji kanoników. Świątynia, w której jesteśmy ma wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Takie wezwanie ma też kapituła kolegiacka, która z tą świątynią będzie związana – Matki Bożej Wniebowziętej. Ksiądz profesor Tadeusz Fitych często przypomina, gdy pisze o ziemi

kłodzkiej, że jest to Kraina Pana Boga i Matki Najświętszej. Jakie macie wielkie wyróżnienie, tak jest nazwana ta ziemia. Żyjecie w Krainie Pana Boga i Matki Najświętszej, to jest wielkie zobowiązanie i też wielkie wezwanie do was, byście o tym pamiętali i byli godni tego określenia. Dlatego kilka lat temu ogłosiliśmy Matkę Bożą Wambierzycką, która tutaj na ziemi kłodzkiej, w Wambierzycach jest z nami, Patronką Ziemi Kłodzkiej.

To takie dopełnienie tego, o czym powiedzieliśmy przed chwilą. Patrząc na Matkę Najświętszą, co w Niej widzimy, zwłaszcza w Adwencie, gdy się wsłuchujemy w słowa ze sceny Zwiastowania. Ujmuje nas zgoda Matki Bożej na wolę Bożą. Taką zgodę daje się tylko w wierze. Kto naprawdę wierzy w Boga, Go kocha, to przyjmuje każdą wolę Bożą, nawet taką, której nie rozumie, która mu się wydaje niekorzystna. Zostawia to, co swoje i podejmuje to, co jest Boże: „oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Czy tak potrafisz mówić za Matką Bożą, gdy Cię spotka choroba, jak masz trudnego człowieka do pielęgnowania. „Oto ja służebnica Pańska, Boże jestem Twoim sługą, daj mi sił, niech mi się stanie według słowa Twego". To jest wezwanie Matki Bożej do nas kierowane, byśmy byli podobni do Niej. Ważne są nie tylko modlitwy, które do Niej zanosimy, Ona się cieszy, jak my to czynimy, ale także to patrzenie na Nią, jaka była wobec Boga, wobec ludzi i przyjmowanie Jej postawy, uczy nas naśladowania Jej. To jest wezwanie Matki Bożej do nas skierowane, byśmy na Jej wzór przyjmowali każdą wolę Bożą, czyli byli wierzący, bo tylko wierzący mogą wolę Bożą bezwarunkowo przyjmować. Tutaj też powtarza się pokora, którą cechował się Jan Chrzciciel: „bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Wielkie rzeczy mi uczynił Ten, którego imię jest święte".

Siostry i bracia, pokory nam ciągle brakuje. Gdyby było więcej pokory w małżeństwach, w rodzinach, w świecie dziennikarzy, polityków, wszędzie, to by nam się lżej żyło. Bardzo trudno jest współpracować z ludźmi, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą i potrafią. To jest wezwanie Matki

Najświętszej, która nas prowadzi do Bożego Narodzenia. Maryja jest w Adwencie bardzo ważna, gdy z nami oczekuje na Boże Narodzenie. Za kilka dni będzie uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Przypomnijmy sobie, że to jest ten najpiękniejszy kwiat, który zakwitł na ziemi, najpiękniejszy owoc odkupienia. Maryja Wniebowzięta, dzisiaj będąca w niebie, ale ciągle schodząca na ziemię, by nam pomagać, by nas prowadzić do Jezusa, by nam przypominać: „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

3. Św. Franciszek Ksawery i jego świadectwo misyjnego powołania

Trzecim wezwaniem jest wezwanie św. Franciszka Ksawerego, Patrona Kłodzka. To też jest coś szczególnego, macie Patrona, którego powinniście znać i naśladować, ale także i prosić, żeby wam pomagał. Patrona także naszej Kapituły, bo jeśli kapituła jest w Kłodzku, to wypadało, żeby do Maryi dodać tego świętego człowieka z XVI w. Był to wiek trudny. Luter wystąpił w 1517 r., potargał jedność Kościoła, przyszła reformacja, atak na katolicyzm, zebrał się Sobór w Trydencie, żeby sprawy uporządkować i wtedy właśnie działał św. Franciszek Ksawery. Niedługo żył na tej ziemi, 46 lat, 1506-1552, urodzony w Hiszpanii, wykształcony w Paryżu, w 31. roku życia przyjął święcenia kapłańskie w Wenecji i potem Bóg go powołał, żeby był wśród ludzi, którzy o Jezusie jeszcze niczego nie wiedzą. I stał się misjonarzem. 4 lata po święceniach wyjechał na misje do Indii, Goa, potem odwiedził najważniejsze miejsca na Oceanie Indyjskim na Dalekim Wschodzie, był nawet w Japonii, ale myślał o Chinach, chciał tam jeszcze Chrystusa zanieść, ale już nie zdążył, bo 3 grudnia 1552 r. schorowany odszedł do wieczności, do nieba po nagrodę niebieską.

Misjonarz, a oto rozpoczął się rok liturgiczny z hasłem: „idźcie i głoście". Niech nam św. Franciszek Ksawery będzie wzorem do zaangażowania w głoszenie Ewangelii. Pamiętajmy, że najpierw głosimy Ewangelię przykładem życia, to jest najskuteczniejszy sposób bycia misjonarzem, pokazywać

swoim życiem, że Jezus przyszedł na świat, że Jego Ewangelia jest najważniejsza, że On jest naszym Zbawicielem, bo słowa tylko pouczają, a przykłady pociągają. Zobaczcie, męczennicy nas przekonali nie tyle swoim słowem, tym co mówili, ale męczeństwem. Tak jak św. Barbara, dzisiejsza patronka górników, przekonała Kościół swoim męczeństwem. Jezus był dla niej ważniejszy niż ojciec, który ją doprowadził do śmierci. Papież Franciszek nam przypomina, że jesteśmy nie tylko uczniami Jezusa, ale jesteśmy Jego misjonarzami – „idźcie i głoście". Św. Franciszek Ksawery został ogłoszony przez Piusa XI patronem misjonarzy, dlatego czujmy się wszyscy misjonarzami. To jest też wezwanie Boże do nas adresowane przez św. Franciszka Ksawerego, Patrona Kłodzka i także Patrona kapituły kolegiackiej w Kłodzku.

4. Odezwa do nowo instalowanych kanoników kapituły

Ostatnia strofa homilii, adresowana jest do naszych kanoników. Moi drodzy, cieszymy się Wami wszystkimi, cieszymy się, że nam Pan Bóg dał taki pomysł, żeby tutaj, przy tej świątyni maryjnej, jednej z najpiękniejszych w naszej diecezji, zainstalować kanoników kapituły. Ta świątynia ma szczególny urok. Jest tu pomnik pierwszego arcybiskupa Pragi Arnoszta z Pardubic. Z tą świątynią związany jest także bł. Gerhard Hirschfelder. Tu był ochrzczony, stąd wyszedł jako dziecko Boże. Później tu wracał. Gdy go wyświęcili, tu wrócił i tu służył i stąd został zabrany na śmierć. Moi drodzy, jesteśmy dumni z tego i bardzo wdzięczni Bogu, że właśnie on stał się pierwszym błogosławionym naszej młodej diecezji świdnickiej. Chciałbym publicznie podziękować tutaj ks. Tadeuszowi Fitychowi, że poprzez publikacje, których liczba ciągle wzrasta, przybliża nam historię tego kapłana, który na tej ziemi, po której chodzimy, wydeptywał sobie drogi ku świętości.

Drodzy bracia kanonicy, większość z was pracuje tutaj w Kotlinie Kłodzkiej, pamiętajcie, że to jest kraina Pana Boga i Matki Najświętszej. Róbcie wszystko, żeby tak było. Nie ża-

łujcie swoich sił, swoich talentów, niczego, żeby po tej ziemi kłodzkiej chodzili ludzie wierzący, pokorni, przyjmujący każdą wolę Bożą i także maryjni, żeby kochali Matkę Najświętszą, która tę krainę szczególnie pokochała. To jest wasze zadanie, byście pilnowali czci Matki Bożej w Kłodzku. Dlatego przyjmujecie dzisiaj odpowiedzialność, bo nie chodzi tylko o to, by ubrać się w piękne szaty, ale żeby było przełożenie na gorliwość kapłańską, na służbę Bogu i ludowi Bożemu tutaj na ziemi kłodzkiej. Będziemy się modlić, żebyście byli kapłanami oddanymi Bogu i ludziom, byście mieli radość z pomagania ludziom w dochodzeniu do Boga. Niech zatem Bóg otrzyma od nas wdzięczność za to, co się dzieje wśród nas, uwielbienie i niech nas obdarzy mocą i światłem Ducha Świętego, bo na każdej Mszy Świętej Duch Święty do nas przychodzi i nas umacnia, uzdalnia do tego, by być posłusznym woli Bożej. Niech nas Bóg zatem obdarzy światłem i mocą Ducha Świętego, byśmy dalej szli najpierw w kierunku świąt, a potem dalej w nowy rok z Jego błogosławieństwem. Amen.

Bóg działa przez ludzi

Polanica-Zdrój, 5 grudnia 2016 r.

Msza św. w kaplicy szpitalnej

1. Chrystus Lekarzem integralnym

W okresie Adwentu spoglądamy na Boga, który przychodzi do nas, aby nas zbawić. Dzisiaj w I czytaniu były słowa, które od Boga pochodzą: „odwagi, nie bójcie się, oto wasz Bóg, On sam przychodzi, aby was zbawić". Takie zapewnienie Boga aby nas zbawić. I przyszedł Bóg w swoim Synu, który stał się człowiekiem, zamieszkał wśród nas, przyszedł po to aby nas zbawić. I w Ewangelii Boga wcielonego widzimy wśród ludzi. Jest napisane: „a była w Nim moc Pańska, że mógł

uzdrawiać". I jak słyszeliśmy, to uzdrowienie Jezusa dotyczyło zarówno strony duchowej, jak i cielesnej. Najpierw Jezus do paralityka powiedział słowa: „człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy". To było uzdrowienie ducha, okazało się, że ten sparaliżowany miał także ducha sparaliżowanego przez grzechy. Dlatego interwencja Jezusa dotyczy najpierw chorego ducha: „człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy", a potem Jezus idzie dalej i aplikuje lek, który uzdrawia ciało: „wstań i chodź, weź swoje łoże i idź do domu". Chory wstał, lekarz okazał się skuteczny nie tylko w wymiarze ducha, ale także w wymiarze ciała: „i natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał i poszedł do domu, wielbiąc Boga". Spotkanie z Lekarzem szczególnym, tym pierwszym naszym Lekarzem, którym jest Jezus Chrystus, Bóg wcielony, który nas leczy integralnie w wymiarze duchowym i cielesnym, okazało się bardzo owocne.

2. Misja ludzi w spotkaniu z Chrystusem-lekarzem

Przyglądamy się ludziom, którzy brali udział w tym zdarzeniu uzdrowienia. Najpierw patrzymy na tych czterech, którzy przynieśli na łożu sparaliżowanego do Jezusa. Byli bardzo pomysłowi, bo trudno się było dostać do otoczonego tłumami Jezusa. Weszli na dach i spuścili na łożu tego człowieka przed Jezusa. Jest odnotowane, że Jezus, widząc ich wiarę zareagował i podjął się uzdrowienia tego człowieka. To grupa wspaniałych ludzi, którzy nie myśleli o sobie, ale chcieli pomóc, nie pytając, co z tego będą mieli, ale wierząc w moc zbawczą Jezusa, wykonali gest dostarczenia tego biednego człowieka do Uzdrowiciela. To jedna grupa ludzi, która otaczała Jezusa i która bardzo pozytywnie się spisała.

Byli także i faryzeusze, którzy przyszli tam po to, by Jezusa na czymś przychwycić, o coś Go oskarżyć. Także był tłum, który blokował dojście do Jezusa. Czasem są tacy ludzie, którzy blokują dojście do Jezusa. Może niekiedy my, przez nasz przykład blokujemy dojście do Jezusa, bo przez nas nie zawsze widać Jezusa tu na ziemi. A powinno być widać nie tylko przez

nasze słowa, ale przez nasz przykład życia, bo Jezus powiedział tak: „niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". Gdy jesteśmy w szpitalu, możemy powiedzieć, że cały personel szpitalny to są ci, do których się przyprowadza ludzi chorych, żeby otrzymać łaskę zdrowia, ale wiemy, że pierwszym Uzdrowicielem jest Jezus Chrystus. Dlatego bardzo szanujemy lekarzy, którzy w swojej sztuce leczenia zawsze się odwołują do tego pierwszego Lekarza, żeby On powiedział, pomógł diagnozę postawić, pomógł wyszukać leki skuteczne, a podczas operacji zadbał, żeby ręka chirurga nie zadrżała, żeby to zrobić, co jest potrzebne, co jest właściwe. Przez człowieka Bóg czyni, tak jak powiedział Jan Paweł II do swojego niedoszłego zabójcy Ali Agcy, który się dziwił dlaczego papież żyje, że przecież powinien zginąć, bo wszystko było jak najlepiej przygotowane, a papież powiedział: „bo to jest tak, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule". Moglibyśmy to zaaplikować do warunków szpitalnych, powiedzieć, że lekarz leczy, ale działa tu ten pierwszy lekarz, którym jest Bóg.

Zakończenie

Dlatego moi drodzy, kończąc to krótkie słowo, chcę zachęcić, byśmy byli podobni do tych, którzy przynieśli chorego do Jezusa, byśmy szukali tych, którzy są w potrzebie i ich przyjmowali, czynili dla nich to, co w naszej mocy, by się stali zdrowszymi na duchu i na ciele. Czas Adwentu to jest czas wyszukiwania tych biednych, tych potrzebujących, zagubionych i przyprowadzenia ich do Uzdrowiciela, którym jest Jezus Chrystus. I my dzisiaj w tej Eucharystii dajmy się uzdrowić naszemu najlepszemu Lekarzowi, którym jest Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel. Amen.

Natchnieni do okazywania bezinteresownej dobroci

Świebodzice, 6 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Bóg największym Darczyńcą

Św. Mikołaj, Wasz patron, jest uosobieniem dobroci, dlatego homilię poświęcimy temu tematowi. Najpierw powiemy, że największym dobroczyńcą jest sam Bóg, potem powiemy o św. Mikołaju jako uosobieniu dobroci i jego naśladowcach i wreszcie powiemy też o tym, że sami mamy być ludźmi dobrymi na wzór św. Mikołaja.

Najpierw chcemy zauważyć, że Bóg jest źródłem miłości i wszelkiej dobroci. Stworzył świat z niczego, nas wszystkich powołał do istnienia. To nie myśmy zaistnieli z własnej woli, Bóg chciał nas mieć, byśmy byli na ziemi jako powołani przez Niego do istnienia. Bóg nam wybrał rodziców i Bóg nam wybrał czas i miejsce życia na ziemi. Wybrał nam też naród, mogliśmy urodzić się jako Francuzi czy Brazylijczycy, a Bóg chciał, byśmy byli Polakami. To wszystko jest od Boga, to nie jest nasz wybór, tylko dar od Pana Boga. A gdy popatrzymy w dzieje świata to powiemy, że Bóg nas tak umiłował, że dał nam swojego Syna. Jezus Chrystus jest największym darem Boga Ojca, który otrzymali ludzie. Jest napisane: „tak Bóg umiłował świat, że dał Syna swego Jednorodzonego, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne". To jest szczególny dar, który otrzymaliśmy 2016 lat temu, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Możemy powiedzieć o następnych darach. Matka Boża jest też darem przez Boga wybranym. Wspaniały dar, nasza wspólna Matka, która nigdy nam nie umiera, która nam pomaga. To są te piękne dary Boże. Powtórzmy zatem: Bóg jest pierwszym naszym Darczyńcą, jest Bogiem miłości i Bogiem miłosierdzia.

2. Święty Mikołaj uosobieniem dobroci Bożej

Przejdźmy do św. Mikołaja, który wpisał się w historię kościoła jako uosobienie dobroci Bożej, przez niego dobroć Boża przepływała do ludzi. Niestety nie mamy dokumentacji historycznej. Św. Mikołaj żył na przełomie III i IV w. po Chrystusie. Jest wiele pięknych legend, a w każdej legendzie jest zwykle wiele prawdy. Podobno był jedynakiem, synem bogatych rodziców, odziedziczył wielki majątek, ale tym majątkiem się nie przejmował, wiedział, że to jest do podziału, że każde dobro materialne ma służyć wszystkim, nie tylko jednemu człowiekowi. Legenda mówi o tym, że w pobliżu jego domu mieszkał biedny gospodarz, który miał kilkoro dzieci, córki już były dorosłe, gotowe do zamążpójścia, ale rodzice nie mieli posagu, a wtedy, żeby wyjść za mąż trzeba było mieć posag. Mikołaj wtedy pod osłoną nocy dostarczył sztabę złota tym sąsiadom, żeby mogli wydać za mąż jedną z córek. A potem następnym pomógł, żeby mogły założyć rodziny. Był taki dobry, pomagał innym ludziom w potrzebie. Legenda też mówi o tym, że gdy cesarz Konstantyn Wielki skazał za jakieś wykroczenie na karę śmierci trzech ludzi, to Mikołaj poszedł osobiście do niego i prosił o ułaskawienie i cesarz się zgodził. Św. Mikołaj, jako biskup, który był nie tylko dobrym pasterzem, nie tylko sprawował liturgię, ale był przede wszystkim dobroczyńcą, który miał wrażliwe serce na potrzeby innych. Przejął się Ewangelią, tym co Jezus mówił: „to wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali". Największym wyrazem miłości jest oddanie życia za drugiego człowieka, jak to uczynił Jezus, który zgodził się za nas umrzeć, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone, dla nas wszystkich chciał się stać człowiekiem, żebyśmy mieli nie tylko Zbawiciela, ale współbrata w człowieczeństwie.

Z pewnością słyszeliście o takim wychowawcy młodzieży, który nazywał się Janusz Korczak. Był z pochodzenia Żydem i zginął w Auschwitz. Miał możliwość uniknięcia śmierci, bo gdy załadowano dzieci na samochód do wywiezienia do Treblinki na zagazowanie, on też tam się znalazł wśród nich.

Komendant, który dozorował te dzieci, dowiedział się, że ten starszy pan to Janusz Korczak, a czytał jego książki. Wtedy do niego podszedł i powiedział, że może stąd odejść na wolność. Janusz Korczak nie skorzystał z tej łaski gestapowca, bo chciał być z dziećmi do końca, pojechał z nimi i został zagazowany. Chciał być z nimi w tym najtrudniejszym momencie. To jest szczyt miłości, dobroci, to jest przykład na dawanie siebie drugim. Możemy powiedzieć, że Janusz Korczak był bardzo podobny do św. Mikołaja. Wiele osób było naśladowcami św. Mikołaja i jego dobroci.

Wspominam moją mamę, która nas uczyła w domu rodzinnym dobroci. Było nas w domu ośmioro dzieci, mieliśmy tylko jedną izbę. Gdy przyszła przed zimą bezdomna kobieta, Katarzyna, która szukała miejsca na miesiące zimowe i rodzice ją przyjęli, mimo że było bardzo ciasno. A gdy został wypieczony chleb, czy zrobione masło, to byliśmy wysyłani do chorej pani, żeby zanieść kawałek chleba, masła czy wędliny. Do dzisiaj pamiętam tych ludzi, którzy potrafili się dzielić z innymi, którzy nie byli zachłanni, żeby wszystko mieć dla siebie, ale to, co wypracowali, mieli do podziału. Jezus powiedział, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu". To są słowa Jezusa, bardzo prawdziwe, można się przekonać. Jeżeli dzielimy się z innymi nawet skromnym dobytkiem, który mamy, to do nas przypływa szczęście, satysfakcja, że kogoś ucieszyliśmy naszym darem. Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu, to jest przesłanie dla nas. Nie chodzi tylko o dary materialne, ale możemy sprawiać radość innymi darami. Darem może być dobre słowo, słowo nadziei, słowo pociechy, słowo współczucia. To tak mało kosztuje, tylko trzeba Ducha Świętego poprosić, żeby to słowo wypowiedzieć. Czasem to może być ważniejsze niż dar pieniężny.

Takim darem może być także nasz uśmiech. Ojciec Święty Franciszek zwrócił nam uwagę, byśmy byli chrześcijanami radosnymi, nie zgorzkniałymi, którzy ciągle narzekają, którym ciągle czegoś brakuje, dla których wszystko jest źle. Pewna dziewczynka powiedziała kiedyś do mamy: „mamusiu, ty jesteś

ładniejsza, gdy się uśmiechasz, niż jak się wymalujesz". Dzieci potrafią trafnie odczytać prawdę o tym, co się dzieje. My też lubimy rozmawiać, przebywać z ludźmi, którzy się uśmiechają, są życzliwi i promieniują dobrem. Dobroć. „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali".

3. Wyprzedzać innych w miłości i czynieniu dobra

Moi drodzy, my oczekujemy dobroci od drugich i miło nam otrzymywać prezenty, słowa pochwały, słowa pocieszenia, ale Jezus powiedział, że „wszystko cokolwiek byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie". Dlatego dzisiaj sobie mówimy, że mamy być wszyscy podobni do św. Mikołaja. A wy jako parafianie, którzy macie za patrona św. Mikołaja tym bardziej powinniście się starać, żeby być dla siebie takim św. Mikołajem, a więc uosobieniem dobroci, człowiekiem, który się dzieli, który żyje dla drugich, który staje się darem dla drugiego człowieka, tak jak św. Mikołaj. Dlatego módlmy się o to, żebyśmy nie zmarnowali życia na byle jakie postępowanie. Wiemy, że Jezus uczynił miłość najważniejszym przykazaniem, żebyśmy w końcowym rozliczeniu, na sądzie ostatecznym usłyszeli słowa: „pójdźcie błogosławieni, bo byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie". Módlmy się, żeby nigdy w nas nie wygasła dobroć, miłość do Boga, miłość i dobroć do każdego człowieka. Amen.

Adwentowe stwierdzenia i wezwania

Świdnica, 7 grudnia 2016 r.

Msza św. z udziałem księży neoprezbiterów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni księża przełożeni z księdzem rektorem na czele!
Drodzy bracia diakoni i klerycy!

Dzisiejsze czytania biblijne podczas Eucharystii moglibyśmy objąć tytułem: „Adwentowe Boże stwierdzenia i wezwania". Jakież są owe Boże stwierdzenia i wezwania? Najpierw odwołajmy się do czytań, a potem do patrona dnia dzisiejszego, którym jest św. Ambroży.

1. Adwentowe Boże stwierdzenia

W dzisiejszym fragmencie Księgi Izajasza Bóg prezentuje się nam jako Stworzyciel i Wspomożyciel. Najpierw pada pytanie: „Podnieście oczy w górę i patrzcie: Kto stworzył te gwiazdy? (Iz 40,26) „...Czy nie wiesz tego? Czyś nie słyszał?" I przychodzi odpowiedź: „Pan to Bóg wieczny. Stwórca krańców ziemi" (Iz 40,28a). Bóg obdarzając nas rozumem, wskazuje na naturalną możliwość poznania Jego istnienia. Bóg daje się nam poznać ze swoich stworzeń. Obecność stworzenia wskazuje na swego Stwórcę. W tekście jest wskazanie na gwiazdy, które domagają się swego Stwórcy. Można tu przywołać filozofa niemieckiego z okresu Oświecenia – Immanuela Kanta, który wskazywał na dwa szczególne znaki wskazujące na Boga, w makrokosmosie – na gwiazdy na niebie, zaś w mikrokosmosie, czyli w człowieku – na sumienie.

W drugiej części czytanego dziś tekstu Bóg nam się przedstawia jako Wspomożyciel: „On się nie męczy ani nie nuży. Jego mądrość jest niezgłębiona. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego. Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się, słabnąc młodzieńcy; lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują

siły. Otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą" (Iz 40,28b-31). Piękne słowa. Zapamiętajmy: „Ci, którzy zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia...". Pamiętajmy więc w czym leży, skąd się bierze nasza siła. Nie pokładajmy li tylko nadziei w tabletkach, tylko w ludziach, lekarzach, znachorach. Pan jest źródłem naszej mocy: duchowej i fizycznej, cielesnej. Może dlatego Liturgię Godzin zaczynamy zawsze od słów: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu", zaś w Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu NMP śpiewamy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy".

Po tych stwierdzeniach przejdźmy do adwentowych wezwań.

2. Adwentowe wezwania

Drodzy bracia, zauważmy, że Adwent wypełniony jest wieloma wezwaniami; Przypomnijmy, że w Pierwszą Niedzielę Adwentu otrzymaliśmy wezwanie Pana Jezusa: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie" (Mt 24,42). Św. Paweł także nas nawoływał: „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła.. Żyjmy przyzwoicie, jak w jasny dzień... przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa..." (Rz 13,12-14).

W Drugą Niedzielę Adwentu mieliśmy wezwania proroków; Proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" i św. Jana Chrzciciela: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3,2-3).

Dzisiaj dochodzą kolejne wezwania, wezwania Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

Jezus zaprasza nas do siebie z naszymi życiowymi sprawami i zapewnia o pomocy. Każe przyjąć Jego zasady życia, Jego jarzmo, które jest słodkie i Jego brzemię, które jest lekkie. Je-

steśmy wezwani do dzielenia się z Jezusem tym wszystkim, co przeżywamy. Tak wielu ludzi się wzbrania. Niektórzy w ogóle lekceważą to zaproszenie i pomijają je milczeniem. Tylu mamy uparciuchów, upartych jak wół i dlatego jest w naszym życiu tak jak jest.

Nie przegapmy w Adwencie tego zaproszenia. Słyszmy je całe nasze życie tu na ziemi. Tu chodzi o nasze dobro, o nasz smak życia w przyjaźni z Bogiem.

3. Przesłanie patrona dnia św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła (340-397)

Św. Ambroży należy do czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego w starożytności chrześcijańskiej, oprócz św. Hieronima, św. Augustyna i św. Grzegorza Wielkiego. Urodził się w Trewirze w rodzinie rzymskiej. Ojciec jego był namiestnikiem cesarskim, prefektem w Galii. Legenda głosi, że przy narodzeniu Ambrożego rój pszczół osiadł na ustach niemowlęcia. Matka chciała natychmiast ten rój odegnać, ale roztropny ojciec kazał zaczekać, aż rój ten sam się poderwie i odleci. Ojciec po tym zdarzeniu zawołał: „Jeśli niemowlę przeżyje, to będzie kimś wielkim".

W tych czasach był zwyczaj, że chrzest oddalano na końcowe lata życia, aby możliwie przed samą śmiercią w stanie niewinności przejść do wieczności. Dlatego Ambroży przez wiele lat był tylko katechumenem i został ochrzczony dopiero po wyborze na biskupa, a doszło do tego w następujących okolicznościach: w 30. roku życia Ambroży został mianowany przez cesarza namiestnikiem prowincji ze stolicą w Mediolanie. W roku 374 nastąpiła potrzeba wybrania nowego biskupa dla Mediolanu. Przy wyborze powstał ostry spór: katolicy chcieli mieć swego kandydata, a arianie swojego. Ambroży udał się tam na mocy swego urzędu, aby w razie zamieszek zaprowadzić spokój. Kiedy obie strony nie mogły dojść do zgody, jakieś dziecko miało zawołać „Ambrosium episcopum" – „Ambrożego na biskupa". Wszyscy uznali to za Boży głos.

Jako biskup Ambroży okazał się gorliwym pasterzem. głosił odważnie słowo Boże. Zwalczał herezje i bronił czystości wiary chrześcijańskiej. Dbał o ubogich. Pisał także dzieła teologiczne. Jako ostatnie napisał: „Traktat o dobrej śmierci".

Jest znany z tego, że będąc przyjacielem cesarza Teodozjusza, gdy dowiedział się, że ten dokonał rzezi Tesaloniczan, Ambroży zamknął przed cesarzem drzwi katedry mediolańskiej i nie wpuścił go do świątyni, zanim ten nie odprawi publicznej pokuty. Był to rok 390.

Przypomnijmy także to, że dzięki kazaniom św. Ambrożego, poszukujący prawdy Augustyn, odnalazł prawdę w chrześcijaństwie i mógł wtedy przyjąć chrzest, a potem został sławnym biskupem Hippony.

Zakończenie

Drodzy bracia, przyjmijmy dzisiaj te adwentowe stwierdzenia, wezwania i życiowe wzorce, byśmy obrali w naszym życiu drogi wspaniałym, gorliwych pasterzy w dzisiejszym Kościele. Amen.

Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa (Rz 13,14a)

Świdnica, 8 grudnia 2016 r.

Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, podczas obłóczyn alumnów III roku Wyższego Seminarium Duchownego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, bracia diakoni i klerycy,

Czcigodni rodzice naszych braci kleryków przyjmujących dziś strój duchowny,

Drodzy zaproszeni goście, bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, podczas której klerycy trzeciego roku studiów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy przywdziewają strój kapłański, daje nam sposobność do pochylenia się nad rzeczywistością odzienia, szaty, stroju. Rozróżniamy szaty materialne i szaty duchowe, a więc strój materialny, fizyczny i strój duchowny. Przyjrzyjmy się tym dwu rodzajom stroju.

1. Strój materialny, cielesny

Strój ten nazywamy odzieniem. Warto uświadomić sobie, jaki jest cel nakładania stroju materialnego, fizycznego? Nasz ludzki strój, nasze różne szaty płócienne nakładamy z następujących powodów:

– Po pierwsze: Szaty materialne służą do zabezpieczenia naszego naturalnego wstydu. Przywdziewamy szaty, by zabezpieczyć naturalny wstyd, który zaistniał w naszej naturze po grzechu pierworodnym. Wykroczeniem przeciw naturalnemu wstydowi jest bezwstyd, pornografia;. Stąd mamy uczynek miłosierny względem ciała; nagich przyodziać.

Po drugie: przywdziewamy szaty materialne, by nas chroniły przed niestosowną pogodą, najczęściej przed zimnem. Jako ludzie, jesteśmy w przyrodzie szczególnym wyjątkiem. Oto zauważmy, zwierzęta dzikie jak i domowe potrafią łatwo znosić zmienność temperatur. Konie, krowy, psy, koty, wszystkie dzikie zwierzęta radzą sobie z temperaturą panującą podczas upałów i w zimie podczas wielkich mrozów. My natomiast musimy się ubierać, zwłaszcza w okresie zimy, gdy są mrozy.

Po trzecie; Strój fizyczny, materialny pełni także funkcje estetyczne. Przywdziewając odpowiedni strój, możemy budzić u drugich osób pozytywne doznania estetyczne. Stąd też ubieramy się w stroje, które w danym czasie uchodzą za stroje modne.

Po czwarte: Strój fizyczny często służy do podkreślenia i oznaczenia grupy zawodowej, do której przynależymy. Często przy powitaniach używamy zwrotu: „witamy przedstawicieli służby mundurowych". Wiemy, że niektóre grupy społeczne

przywdziewają określone stroje, po których je rozpoznajemy. Mamy zatem mundury wojskowe, policyjne, strażackie, górnicze, stroje sędziowskie, profesorskie, pracowników lasów, i stroje osób duchownych: różnorakie habity sióstr zakonnych, ojców i braci zakonnych oraz księży diecezjalnych. W tym ostatnim sektorze jest biały strój papieski, purpurowy strój kardynalski, fioletowy biskupów i czarny prezbiterów.

2. Strój duchowny – sutanna

Sutanna jest urzędowym strojem prezbiterów i biskupów. Sutanna przypomina ludziom o wartościach religijnych. Stąd też są różne reakcje na sutannę. Zwykle człowieka w sutannie nikt się nie obawia. On nie uderzy, nie okradnie. Gdy ksiądz znajdzie się w pociągu, zwykle chętnie wejdą ludzie, którzy szukają bezpieczeństwa; Niekiedy słyszymy w takich sytuacjach słowa: „tutaj będę czuć się bezpiecznie, bo tu jest ksiądz". Jednakże sutanna także niektórych napawa złością, czasem nawet nienawiścią. Idąc w sutannie można usłyszeć wulgarne słowo, można być nawet oplutym. Tak zachowują się potomkowie rewolucji francuskiej, rewolucji bolszewickiej. W wielu krajach zachodnich jest tolerancja dla świeckości. Nie ma tolerancji dla stroju duchownego, dla chusty Arabki i dla jarmułki Izraelity. W imię postulatu, by nie obrażać uczuć religijnych, zdejmuje się krzyże, wyrzuca się choinki, usuwa się inne znaki religijne. Jest to nowa choroba ludzi sytych i zarozumiałych.

Kościół bardzo zachęca, a nawet zobowiązuje, do noszenia stroju duchownego. Ten strój ma wymiar ewangelizacyjny. Zawsze może się ktoś zastanowić, dlaczego on chodzi w niewygodnej szacie, po co?, komu on służy? Gdy ksiądz idzie po cywilnemu, takich pytań nie ma.

Drodzy bracia, jako już starszy ksiądz, miałem możność obserwowania przemian stroju duchownego. Na początku była sutanna i to prawie wszędzie. Zaczął się okres przemian. Strój duchowny był uciążliwy. Wprowadzono koloratkę albo też klerczmen z białą koszulą i czarnym podbiciem. Potem zaczęto

mówić: wystarczy krzyżyk na klapie marynarki. W Niemczech, we Francji, Belgii, Holandii założono krawaty. Ostatecznie zawyrokowano: po co się wyróżniać? Apostołowie chodzili ubrani tak, jak ich sąsiedzi.

A jak wygląda świecki świat? Policja nosi mundury, wojsko nosi mundury, straż miejska nosi mundury i nikt nie odważy się przyjść do służby, do pracy w dżinsach. Dlaczego dziś niektórzy kapłani nie szanują stroju duchownego, przystępując do sprawowania Eucharystii, dlaczego niektórzy chodzą na katechezę w cywilnym stroju? Nie patrzcie na Zachód. My mamy nasze sprawdzone wartości.

Szata duchowna stoi na straży powołania. Przypomina powołanemu kim jest, jakie jest jego zadanie, co mu wypada robić i jak się zachować. Przypomina całemu otoczeniu, jaką funkcję pełni noszący sutannę, do czego jest powołany, komu się poświęcił.

3. Strój duchowy – łaska uświęcająca

Drodzy bracia i siostry, w Pierwszą Niedzielę tegorocznego Adwentu słyszeliśmy słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Rzymian, które chcemy dziś przypomnieć, gdy oblekamy naszych braci kleryków III roku w strój duchowny. Słowa te brzmią: „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła.... przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa" (Rz 13,12b. 14a).

Ważne jest, abyśmy nosili nie tylko czyste, piękne szaty materialne, ale abyśmy mieli także piękne szaty duchowe, czyli abyśmy zawsze przebywali w przyjaźni z Bogiem. Znamy przypowieść o uczcie weselnej, na której znalazł się człowiek nie mający szaty godowej. Gospodarz kazał go wyrzucić.

W szaty duchowe przyobleka nas sam Bóg. Ubiera nas w szatę duchową, ale zarazem wzywa nas, abyśmy dbali o jej piękno. Bywa tak, że te szaty duchowe brudzimy. Jest zawsze możliwość oczyszczenia tych szat w miłosierdziu Bożym. Gdy człowiek umrze, gdy go żegnamy do wieczności, to w czasie

obrzędów pogrzebowych prosimy Boga, by te przybrudzone szaty wybielił w zbawczej Krwi Baranka i by zmarłego przyodział w szaty zbawienia na wieczną ucztę w niebie.

Dzisiaj patrzymy na Maryję, Matkę przybraną w piękne szaty zbawienia od poczęcia aż do wniebowzięcia. Ta nowa Ewa została wybrana przez Boga przed założeniem świata, aby była święta i nieskalana przed Jego obliczem. Została wybrana i powołana, aby począć z Ducha Świętego i urodzić światu Zbawiciela. Ze względu na to szczególne i wyjątkowe powołanie, Bóg sprawił, że nie dosięgła jej zmaza grzechu pierworodnego. Poczęła się w łonie matki Anny bez skutków grzechu pierwszych rodziców. Została niepokalanie poczęta. Tę szatę pierwotnej świętości Maryja doniosła do końca swoich ziemskich dni. Została uwolniona miłością Boga od grzechu pierworodnego. Przy Bożej pomocy nie popełniła w życiu żadnego grzechu osobistego. W Nazarecie, w czasie zwiastowania, rozważała słowa anioła, zadała rozsądne pytanie i otrzymawszy wyjaśnienie, powiedziała „tak" na Boży plan: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1, 38).

Można powiedzieć, że Bóg przybrał Maryję już na początku w szatę zbawienia. Stąd też do Maryi odnosimy słowa proroka Izajasza: „Ogromie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty" (Iz 61,10).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się podczas tej Eucharystii, abyśmy wszyscy dbali o piękno naszych szat duchowych. Módlmy się w szczególności za naszych braci kleryków, przyjmujących dziś strój duchowny, aby godnie go nosili, aby ten strój kapłański był zawsze znakiem ich pięknego stroju duchowego, ich wewnętrznej przyjaźni z Bogiem. Polecajmy ich także opiece Maryi, Dziewicy Niepokalanej, Matce Chrystusa i Matce Kościoła. Amen.

Razem z Niepokalaną na drodze do umiłowania Syna Bożego

Ciepłowody, 8 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Maryja wybrana, by stać się Matką Syna Bożego

Oto dzisiaj na naszej drodze adwentowej, którą zmierzamy do świąt Bożego Narodzenia, zatrzymujemy się w szczególny sposób przed Maryją powołaną przez Boga, by począć w sobie, urodzić i wychować Zbawcę świata. Dzisiaj zatrzymujemy się nad początkiem jej życia, Jej istnienia na ziemi, rozważamy bowiem Niepokalane Poczęcie, a więc zaistnienie Maryi na naszej ziemi, najpierw w łonie pod sercem swojej Mamy św. Anny.

Wiemy, że Ojcem Maryi był św. Joachim. Zwróćmy uwagę, że są tylko dwie osoby w dziejach świata, których czcimy poczęcie i narodzenie. Tymi osobami są Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek i Maryja. Poczęcie Jezusa wspominamy i czcimy 25 marca, gdy obchodzimy Zwiastowanie Pańskie. Słyszeliśmy Ewangelię o tym Zwiastowaniu. Gdy Maryja powiedziała słowa: „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa", począł się Jezus z Ducha Świętego pod Jej sercem. To było poczęcie, a 9 miesięcy później czcimy narodzenie, 25 grudnia będziemy z radością Jezusa wielbić, dziękować Mu za to, że przyszedł do nas, że stał się jednym z nas. Poczęcie Maryi obchodzimy dzisiaj, 8 grudnia, w Adwencie. Za 9 miesięcy, 8 września będziemy obchodzić kolejne urodziny Matki Najświętszej, kiedy Maryja ujrzała świat, kiedy ziemia ujrzała Matkę Zbawiciela.

2. Maryja nową Ewą

Maryja dzisiaj w liturgii jest zestawiona z pierwszą niewiastą na ziemi, która nie miała ojca i matki, nie była poczęta w łonie

kobiety, tylko była stworzona przez Boga. Niewiasta, którą nazywamy „matką wszystkich żyjących". Wiemy, że ona miała to nieszczęście, że zdradziła Boga, dała się zwieść szatanowi, który od samego początku walczy z Bogiem, a gdy został z nieba wypędzony, to na ziemi przystąpił do walki z człowiekiem, do buntowania człowieka przeciwko Bogu. Ewie szatan powiedział, że trzeba zebrać owoc, że Bóg się boi, że jak to zrobicie, to będziecie tacy jak On, staniecie się Bogami. Ewa posłuchała szatana, przez co unieszczęśliwiła samą siebie i cały rodzaj ludzki. Już wtedy okazało się, że każde nieposłuszeństwo Bogu obraca się przeciwko człowiekowi, sprawia, że człowiek staje się nieszczęśliwy. Ta zmaza, skutek tego grzechu przeszedł na kolejne pokolenia, na cały rodzaj ludzki. Dlatego wszyscy ludzie przychodzą na świat z grzechem pierworodnym. Widzimy, że ten grzech jest zmywany przez chrzest, który przyjmujemy przez Jezusa Chrystusa. Gdy mamy grzech pierworodny odpuszczony, wykreślony, zostajemy wprowadzeni do wspólnoty Kościoła. Gdy patrzymy na Maryję, to mówimy, że Ona jedyna z wszystkich ludzi, którzy byli, są i będą, przyszła na świat bez tego grzechu, bez zmazy grzechu pierworodnego. Dlaczego tak się stało? Dlatego, bo otrzymała specjalne powołanie, jedyne i niepowtarzalne, została powołana, żeby począć, urodzić i wychować Mesjasza, Zbawiciela świata, Zbawcę nas wszystkich i także Jej samej. Bo Maryja też jest odkupiona jako pierwsza przez swojego Syna. Zbawienie dokonane przez Jezusa objęło Maryję już w całym wymiarze, jak żadnego innego człowieka. Zanim Jezus umarł na krzyżu, Maryja została poczęta bez grzechu, to znaczy, ze zbawienie Jezusa, Jego dzieło zbawcze sięgało wstecz. Gdy Maryja zaistniała na ziemi, skorzystała z owocu zbawczego swojego Syna, bo przyszła bez zmazy grzechowej. W teraźniejszości bo była najpełniej z Jezusem zjednoczona i Jej serce biło w rytm serca Jezusa. Tak jak Jezus był posłuszny Ojcu, tak i Ona była posłuszna Ojcu Niebieskiemu. Nie popełniła żadnego grzechu osobistego. Z pewnością były pokusy, bo skoro szatan do Jezusa przystąpił by Go kusić, to też musiał i Maryję kusić. Ale tam była moc, łaska Boża –

pełna łaski od początku do końca, tak jak Anioł powiedział przy Zwiastowaniu: „bądź pozdrowiona Maryjo pełna łaski, Pan jest z Tobą, zawsze jest z Tobą". Dzięki tej mocy otrzymanej od Boga, Maryja przeszła przez życie bez grzechu. Z pewnością Ją to też kosztowało, ale wiedziała, że Jej zadaniem jest pełnić wolę Bożą. Dlatego jest najpiękniejsza z nas w wymiarze duchowym, jest najpiękniejszym owocem odkupienia Jezusa Chrystusa, najpiękniejszym człowiekiem, najpełniejszym duchowo, najbardziej podobnym do Jezusa Chrystusa i do całej Trójcy Świętej. Dlatego Maryję tak kochamy, dlatego jest taka ważna dla nas, dla Kościoła. Co więcej, wiemy, że tę Matkę swoją Jezus nam podarował, bo wiedział, że nasze ziemskie mamy żyją do czasu, a człowiekowi mama potrzebna jest zawsze. I mamy wszyscy Mamę, która ma na imię Maryja i to jest dla nas wielkie szczęście, że tak jest. Jezus się wszystkim z nami podzielił, nawet swoją Matką, którą najbardziej kochał i którą wziął do nieba. I oto widzimy, że zbawienie Maryi już także sięgnęło w przyszłość, bo wszyscy ludzie czekają po śmierci w grobach na końcowe zmartwychwstanie, a Maryja jest już w chwale niebieskiej i już dostąpiła zmartwychwstania, jest wniebowzięta, jest uwielbiona. Ten uczeń, który się Nią opiekował, który jako jedyny stał pod krzyżem, potem gdy Maryja odeszła, to Ją zobaczył. W Apokalipsie mamy obraz zostawiony Kościołowi – „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To była wizja Maryi uwielbionej, wniebowziętej. I Ona tam jest, ale także jest z nami na ziemi.

3. Maryja wspiera tych, którzy Ją kochają

Tyle mamy świadectw, sygnałów o działaniu Matki Bożej w Kościele, o przychodzeniu Jej z pomocą. Pozwólcie, że wspomnę o tym, co się w moim życiu wydarzyło 53 lata temu. Był wieczór 8 grudnia, ja byłem w mundurze wojskowym jako kleryk II roku powołany do wojska na 2 lata. Przypomnę, że z wrocławskiego seminarium zaczęto brać kleryków do woj-

ska na 2 lata, W 1962 r., zabrano ich ponad sześćdziesięciu. Komuniści liczyli na to, że ich przekonają, żeby do seminarium już nie wrócili. Po roku następna grupa poszła, w której ja się znalazłem, poszło nas jedenastu. Skierowano nas do jednostek na wschodzie Polski, żebyśmy nie mieli łatwego kontaktu z macierzystym seminarium we Wrocławiu. Trudne były pierwsze tygodnie w jednostce wojskowej, bo człowiek wyszedł z seminarium, gdzie codziennie była Msza Święta, rozmyślania, rachunki sumienia, adoracje i tu nagle wyrwanie z tego środowiska seminaryjnego i rzucenie w środowisko chłopaków, którzy przeklinali na potęgę. Najbardziej było brak Mszy Świętej, bo nie było żadnych wyjść. Pamiętam 8 grudnia była niedziela. Mama mi mówiła, że jak się modlimy 8 grudnia o coś do Matki Bożej, to na pewno Matka Boża to wyprosi. Zresztą dała mi różaniec, gdy żegnała mnie do wojska. Wtedy wieczorem, modliłem się w szatni, żeby pojechać na święta Bożego Narodzenia, na wigilię do rodzinnego domu. 15 grudnia była przysięga, przyjechał mój tato z siostrą na tę uroczystość, w poniedziałek, jak wyjechali moi bliscy, tak mi się zrobiło ciężko. Myślałem, jak tu będzie można wytrzymać jeszcze tyle miesięcy. Przyszła następna niedziela 22 grudzień i perspektywa bliska świąt. Udało mi się wtedy wyjść na kilka godzin na przepustkę, oczywiście poszedłem do kościoła na Mszę Świętą, przystąpiłem do spowiedzi po wielu tygodniach i dalej się modliłem, żeby się udało wyjechać na wigilię, na święta do domu. Potem były ćwiczenia ze strzelania, z których dostałem piątkę i otrzymałem 3 dni urlopu. Pamiętam, że bardzo uradowany wyjechałem w wigilię przed południem do domu i jeszcze za dnia zameldowałem się w domu rodzinnym. To była wielka radość, spędziliśmy wigilię i dwa dni świąt w gronie rodzinnym, kolędując i zachowując wszystkie zwyczaje świąteczne. Potem wróciłem do jednostki.

Moi drodzy, to tylko jeden z epizodów, było ich wiele, ale ten przytaczam z mojej młodości i chcę wam powiedzieć, że na Matce Najświętszej nikt jeszcze się nie zawiódł. Bądźcie szczęśliwi, że macie taką Patronkę, która jest Matką całego

Kościoła. Wszyscy autentyczni uczniowie Chrystusa kochają Jego Matkę. A wy macie dodatkowo powód do miłości Matki Niebieskiej i do proszenia Jej o pomoc z tego tytułu, że jest Patronką Waszej wspólnoty parafialnej.

Moi drodzy, stawiajmy na Matkę Najświętszą. W naszej diecezji świdnickiej od 2 lat trwa peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. Tak się diecezja przygotowuje do świętowania stulecia objawień w Fatimie, a przesłanie Fatimy to są trzy słowa: różaniec, pokuta i nawrócenie. Świat można uchronić przed katastrofą, świat można naprawić przez modlitwę różańcową, przez nawrócenie i przez pokutę. Dlatego cieszmy się, że mamy wspólną Matkę i dzisiaj za Nią w tej Eucharystii podziękujmy, za Jej wybranie, za Jej powołanie na Matkę Zbawiciela, a najpierw ze Jej Niepokalane Poczęcie, za Jej świętość od początku. Podziękujmy też za nasze poczęcie i narodzenie, zobaczcie ile się dzieci poczętych nie rodzi. Trzeba bronić życia nienarodzonych. Dzisiaj, jak myślimy po poczęciu Maryi w łonie św. Anny, trzeba o tym wspomnieć. Módlmy się, by wszystkie dzieci poczęte rodziły się, żeby nie były karane śmiercią, bo nie mają żadnej winy. Nawet jeśli się z grzechu poczęły, z gwałtu, to nie jest ich wina, to jest wina rodziców, rodziców trzeba ukarać, a nie niewinne dziecko.

Moi drodzy, na zakończenie, zachęcam wszystkich do serdecznej modlitwy, dziękczynnej za to, że mamy wspólną Mamę Maryję, która jest najpiękniejszym Kwiatem naszej ziemi i która nas kocha i nam pomaga. Prośmy, byśmy byli dobrymi Jej dziećmi i zachowujmy Jej testament wyrażony w Kanie Galilejskiej, bo to były ostatnie Jej słowa zapisane w Ewangeliach: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Zatem trwajmy przy Jezusie, idźmy z Maryją ku świętom Bożego Narodzenia, by się cieszyć, i Maryją, i narodzeniem Jej Syna, naszego Odkupiciela. Amen.

Z adwentowych wątpliwości do zaufania Bogu

Świdnica, 11 grudnia 2016 r.

Msza św. w intencji ofiar stanu wojennego i za Ojczyznę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Zagadkowa wątpliwość św. Jana Chrzciciela

Drodzy bracia i siostry, słuchając dzisiejszej Ewangelii, może nasunąć się nam pytanie, skąd się wzięła wątpliwość u Jana Chrzciciela co do osoby Jezusa. Uwięziony przez Heroda, Jan posłał swoich uczniów do Jezusa z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Mt 11,3). Skąd wzięła się ta wątpliwość? Przecież wiemy, że to Jan już wcześniej przedstawił Jezusa swoim uczniom i wskazując na Niego, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). Możemy się domyślać i snuć różne przypuszczenia, że – być może – Jan zauważył, że Jezus zaczął jakby przegrywać w zderzeniu z mocami tego świata. Oto Herod wtrącił Jana do więzienia za to, że ten stanął w obronie nierozerwalności małżeństwa. piętnując grzeszny czyn Heroda, że władca nieprawnie wziął do siebie żonę swego brata Filipa. Jan mógł pytać, dlaczego Herod triumfuje, dlaczego dobro nie zwycięża, tylko zło? Może też się zastanawiał, dlaczego Jezus go nie obronił przed Herodem i pozwolił, by Jego Poprzednik wylądował w więzieniu? Była to z pewnością jakaś duchowa ciemność, która ogarnęła Jana, doświadczenie jakby Bożej niemocy wobec światowego zła. Stąd też wysłał do Jezusa uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, którym ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Mt 11,3).

Moi drodzy, coś podobnego może się przytrafić i nam, także dzisiaj. Nas także niepokoi ogrom niesprawiedliwości w świecie lub powodzenie dzisiejszych Herodów różnej maści. Pytamy, czy po przyjściu Zbawiciela świat stał się lepszy? Gdzie jest obiecany pokój? Dlaczego oprawcy, krzykacze, kłamcy znajdują

posłuch u wielu. Co na to Bóg, który wcielił się w człowieka i przyszedł do nas?

Najpierw zobaczmy, jak Jezus zareagował na zapytanie Jana.

2. Chrystus usuwa nasze wątpliwości i wzywa nas do zaufania

Jezus im odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie" (Mt 11, 4-6). Jezus, odpowiadając, posługuje się cytatem z Izajasza. Wskazuje, że Jego misją jest wypełnienie prorockiej zapowiedzi. Mesjańskie znaki sprowadzają się do dwóch: zwiastowanie ubogim Ewangelii (ewangelizacja) oraz cuda, w których miłosierny Bóg pochyla się nad człowiekiem dotkniętym nieszczęściem. Znakami obecności Mesjasza są więc słowo i miłość. I to też jest istotą misji Kościoła: głoszenie Ewangelii i czynienie miłosierdzia.

Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że Jezus w końcówce odpowiedzi prosi o zaufanie do Niego; „Błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie" (Mt 11,6). Chce nas wszystkich wezwać do ufności i niejako powiedzieć, że na tym świecie zwycięstwo Boga choć realne, jest ciche, pokorne, jakby ukryte. Nadzieja chrześcijańska nie ma oparcia w żadnych znakach ziemskiej siły, jest zakotwiczona w słowie Boga i w Jego obietnicy.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, co powiedział Jezus o Janie. Chrystus nie zganił swego poprzednika za jego wątpliwości, wyrażone w pytaniu przyniesionym przez jego wysłanników. Co więcej, gdy ci wysłannicy odchodzili, Jezus zaczął mówić o Janie, wskazując na jego wspaniałe przymioty: „Co wyszliście obejrzeć na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale co wyszliście zobaczyć, człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą" (Mt 11,7-8). Do tych słów dodał Jezus pod adresem Jana

wyjątkową pochwałę, która zawarta jest w słowach: „Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela" (Mt 11, 11). Mówiąc to, Jezus chwali Janową ascezę, pokorę, i odwagę w opowiadaniu się za prawdą.

Drodzy bracia i siostry, nas też Bóg nie potępia za nasze wątpliwości, które rodzą się w naszych myślach i może które wyrażamy niekiedy na zewnątrz. Chrystus widzi także nasze dobre uczynki, nasze poświęcenia. Tego nam nigdy nie zapomni. Zapomni o naszych grzechach, które zawsze mogą być wykreślone i zniweczone, jeśli żałujemy i prosimy o przebaczenie. Dobre uczynki zaś będą zapisane na zawsze w niebieskich księgach.

3. W każdym czasie ufajmy Bogu

Drodzy bracia i siostry, od wielu już lat w każdym Adwencie przeżywamy doniosłe rocznice, przede wszystkim wspominamy wprowadzenie w Polsce 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Była to wielka próba zatrzymania powiewu wolności, którą podjęła „Solidarność", próba bronienia kłamstwa, zniewolenia i dalszego pognębiania naszej Ojczyzny. Wspominając to wydarzenie, modlimy się za autentycznych bohaterów tamtych dni, tych zmarłych i tych dzisiaj jeszcze żyjących. Patrząc dziś na to wydarzenie z perspektywy trzydziestu pięciu lat, potrafimy łatwiej rozpoznać prawdziwych bohaterów, synów i córki naszej Ojczyzny. Równocześnie bolejemy nad tym, że zostały przez niektórych przywódców zniekształcone ideały „Solidarności" i że wiele zmian poszło w niewłaściwym kierunku. Nie możemy wyjść z podziwu, jak słyszymy w mediach krzywdzące, ubliżające ludziom uczciwym, wypowiedzi w rodzaju, że grudzień roku 2016 przypomina grudzień roku 1981. Widzieliśmy, co działo się wczoraj w Warszawie podczas modlitwy z okazji 80. miesięcznicy katastrofy smoleńskiej. Niech nas nie wystraszy krzyczące kłamstwo i zło. Stójmy mocno przy wartościach chrześcijańskich i narodowych. Zło jest krzykliwe

i agresywne, ale pamiętajmy, że ostatecznie zwycięża prawda i dobro, choć przebijają się na światło dzienne cicho, pokornie i w sposób ukryty.

Nie dajmy się okraść z adwentowej radości. Bóg nas dzisiaj wzywa słowami proroka Izajasza, słowami Apostoła Jakuba i słowami Jezusa Chrystusa do zaufania, do cierpliwości, do wytrwałości i radości. „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Mt 11, 6).

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na półmetku Adwentu. Przed nami uroczystość Bożego Narodzenia. Nie dajmy się okraść z właściwego wymiaru i z właściwego przeżywania tych świąt. Niektórzy chcą świętować bez Jezusa, a przecież On jest głównym bohaterem tych świąt. Nie wstydźmy się stanąć w jednym szeregu z pastuszkami. Niech nas nie zwyciężą ci, którzy uważają się za lepiej wykształconych i z dużych miast, ci nowocześni, racjonalni i politycznie poprawni. Być może, że wielu z nich boi się Boga, czują bowiem, że zbyt wiele musieliby zmienić w swoim życiu, przyjmując Nowonarodzonego. Niech nas nie przeraża przedświąteczny, komercyjny zgiełk. Pamiętajmy, że są to urodziny naszego Zbawiciela. Przygotujmy się na tę uroczystość jak najlepiej. Oto Pan przybywa, prostujmy drogi naszego życia. Amen.

Razem z Matką Bożą wytrwale ufać Bogu

Bielawa, 11 grudnia 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Bożego Ciała

1. Drogi do prawdziwej radości

Połączymy przesłanie dzisiejszych czytań biblijnych z osobą Matki Najświętszej. Zaczynamy od I czytania z Księgi proroka Izajasza. Bóg przez tego proroka wzywa nas do radości: „niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się rozraduje step i niech rozkwitnie". Tak nawoływał prorok natchniony przez Ducha Świętego, wzywał do radości i wskazał na motyw tej radości. „Oto wasz Bóg przychodzi – Boża odpłata. On sam przychodzi, by was zbawić". Dlatego z tego trzeba się radować, że Bóg nas miłuje i przychodzi, żeby nam podać ojcowską zbawczą dłoń. Wiedziała o tym dobrze Maryja, że można przeżywać radość, tylko gdy się jest blisko Boga, gdy się jest w zażyłej więzi z Bogiem. Dlatego u św. Elżbiety wypowiedziała te słowa: „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Jest tu wskazane pierwsze źródło naszej radości już tu na ziemi. Zanim będzie wieczna radość w niebie, to na ziemi jest podobnie. Tylko ci mogą doświadczyć radości stabilnej, która nie przekwita, która nie wygasa, która ciągle w sercu trwa, którzy są blisko Boga. Oni się potrafią cieszyć, że zostali stworzeni, że są kochani przez Boga. Tego uczymy się od Maryi: radości, która jest owocem naszego bycia przed Bogiem. Ktoś powie, że tyle ludzi widzimy zadowolonych, którzy korzystają z życia. Dobrze wiemy, jak to jest, często jest to tylko uśmiech na pokaz, a jak z nimi porozmawiamy, to zobaczymy smutek, ten uśmiech jest na pokaz. Dzisiaj często ludzie mylą radość z przyjemnością. Najczęściej, to co przyjemne nie jest radosne, potem to boli, trzeba to odpokutować. Kolejnym źródłem radości jest czyste serce, czyste sumienie. Jeśli słuchamy Boga, wypełniamy Jego wolę to jesteśmy na drodze do radości.

Kolejną drogą do radości jest czynienie dobra. Jeżeli jesteśmy głosicielami prawdy, jak nie kłamiemy, nie kombinujemy, jak żyjemy w postawie daru dla drugich, jesteśmy wrażliwi na potrzeby drugiego człowieka, to jesteśmy na drodze do radości. Jezus sam powiedział, że „więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu". Jeśli potrafimy nie myśleć o sobie, ale myśleć, czym możemy sprawić radość innym, to jest droga, która nas prowadzi do radości chrześcijańskiej, Bożej.

2. Cnota cierpliwości

Przechodzimy do II czytania, które jest wyjęte z Listu św. Jakuba Apostoła. Mamy kilka wezwań: „trwajcie więc cierpliwie bracia aż do przyjścia Pana. Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd. Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie. Nie uskarżajcie się". Ile dzisiaj narzekamy na wszystko, nie tylko w świecie publicznym, w świecie polityki, ale także w naszych sąsiedztwach jest wiele narzekania. A my słyszymy dziś wezwanie: „Trwajcie cierpliwie bracia, bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze". Jest tu też porównanie do rolnika, który musi czekać wiele miesięcy, żeby z ziarna, które wrzucił jesienią, pomnożyło się na kilka ziaren w kolejnym roku. Ileż musi upłynąć czasu, ile dni i nocy, żeby to ziarenko wydało plon. Trzeba nam cierpliwie czekać, wszystko cierpliwie znosić, bo nie wszystko się da zmienić. Czasem musimy przejść przez ciemne doliny, żeby się duchowo wzmocnić.

3. Błogosławieni, którzy nie zwątpili w Boże działanie w świecie

Tym samym przechodzimy do dzisiejszej Ewangelii. Możemy sobie postawić pytanie: dlaczego uwięziony Jan Chrzciciel wysłał swoich uczniów do Jezusa z bardzo ważnym pytaniem: „czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego mamy

oczekiwać?" Co się stało z Janem Chrzcicielem? W tym pytaniu jest wątpliwość – „czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" A przecież wcześniej Jan wskazał na Jezusa i powiedział: „oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Wskazywał na Jezusa jako na Mesjasza. Mówił: „za mną idzie Ten, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów". I tu nagle w więzieniu przyszła wątpliwość: „czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać"? Dlaczego Jan przeżywał taką rozterkę? Może dlatego, że widział, że Jezus jakby stawał się bezsilny wobec zła tego świata, wobec Heroda. Może też oczekiwał, że Jezus go uwolni z więzienia, do którego poszedł za prawdę, za wierność Bożemu prawu, za to, że zwrócił uwagę Herodowi, że nie wolno łamać Bożego prawa. Potem Jan został ścięty za wierność Bożemu prawu. Takie wątpliwości św. Jana, o których dzisiaj słyszymy, możemy i my mieć. Patrząc na dzisiejszych Herodów, którzy grasują w świecie polityki, w świecie biznesu, którzy kłamią, kombinują, powodują afery i są górą, a ci, którzy próbują żyć Ewangelią klepią biedę, są zapomniani, też mamy wątpliwości. Jak to jest? Czy świat stał się lepszy z chwilą przyjścia Chrystusa? Czy Jezus naprawił świat? Popatrzmy, co się dzieje w świecie. Gdzie jest ten pokój? Na Bliskim Wschodzie bomby spadają. Czy można mieć wątpliwość? Można mieć. Ale co Jezus powiedział? „Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpił". Co odpowiedział uczniom, których przysłał Jan? „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie. Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, ubogim głosi się Ewangelię". Jezus przytoczył słowa proroka Izajasza, które dotyczyły Mesjasza, że jak Mesjasz przyjdzie to tak właśnie będzie, że niewidomi odzyskają wzrok, głusi usłyszą, trędowaci doznają oczyszczenia i ubogim będzie głoszona Ewangelia.

My może jesteśmy przerażeni, że zło jest krzykliwe, głośne, natarczywe, a dobro jest ciche, ukryte, czasem w ukryty sposób się pojawia, pokorne. Taka jest strategia Bożego działania, dlatego chcemy odpowiedzieć Jezusowi na te słowa: „błogo-

sławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpił". Nie wolno nam zwątpić w moc Bożą. Zwycięstwo i ostatnie słowo należy do prawdy, do miłości, do dobra, a nie do kłamstwa. Może nas to wszystko przerażać co się dzieje, ale nie wolno nam zwątpić i zarzucać Bogu, że o nas zapomniał. Więc gdy są wątpliwości to pamiętajmy, że Bóg nas za wątpliwości nie oskarża, nie potępia.

Zauważmy, że Jezus nie potępił Jana, że miał wątpliwości, co więcej pochwalił go. „Coście wyszli oglądać na pustynię? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą". Jezus pochwalił wątpiącego Jana, że jest człowiekiem jednoznacznym, że nie ma wielu twarzy, jak czasem ludzie mają. Jan był krystalicznym człowiekiem dlatego Jezus jeszcze dodał słowa, których do nikogo więcej nie skierował tylko do Jana: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela". Pamiętajmy też, że Bóg nas też rozumie, nasze zwątpienia i za to nas nie potępia, tylko nas wzywa byśmy byli przy Nim i do końca Mu wierzyli: „a błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpił". To jest dla nas lek, rada, gdy przychodzą zwątpienia. I Jezus wszystkie nasze dobre uczynki, przymioty zapamięta i je uwieczni. Jezus kasuje nasze grzechy, zapomina o naszych grzechach, ale nigdy nie zapomni twojego dobrego uczynku, twojego poświęcenia, twoich życiowych udręczeń. Będzie pamiętał po wieczny czas to co uczyniłeś, to że wierzyłeś, że ufałeś, że cię nie przekonali dzisiejsi herodowie, którym się wydaje, że mają całą władzę nad człowiekiem na ziemi. Jezus dał się ukrzyżować i gdy Go krzyżowali, to miał usta zamknięte. Ale misji swojej nie zakończył na krzyżu. Prawda i dobro zmartwychwstaje. To jest też pouczenie dla nas, którzy rozpoczynamy dzisiaj rekolekcje maryjne. Bądźmy cierpliwi, nie narzekajmy.

W moich latach studenckich spotkałem pewną panią w Domu Opieki Społecznej. Opowiadała, że gdy była dziewczyną, to marzyło jej się zostać lekarzem. Podjęła studia medyczne i wszystko było na dobrej drodze. Ale potem zdarzył się poważny wypadek, od tamtego czasu została przykuta do

łóżka. Mówiła, że jej to Bóg wcześniej objawił, bo miała sen. Śniła jej się leśna droga prowadząca do polany pełnej kwiatów. Gdy biegła drogą w stronę kwiatów, to spotkała Jezusa, który ją zapytał, dokąd biegnie. Odpowiedziała, że na polanę, bo chce być wśród tych kwiatów. Jezus powiedział, że będzie tam, tylko pomoże Mu dźwigać krzyż. Ta pani jest święcie przekonana, że to co się stało, było wolą Bożą, że otrzymała powołanie do cierpienia. Była jednak uśmiechnięta, bardzo radosna, mimo swojej niemocy fizycznej. Jak się takiego człowieka spotka, a jest się zdrowszym od niego, to coś się w nas budzi, są to dla nas jakieś rekolekcje, czasem skuteczniejsze niż rekolekcje w kościele.

Zakończenie

Siostry i bracia, Matka Boża przychodzi do nas, żeby nam powiedzieć, byśmy wytrwali przy Jej Synu i że Ona jest naszą Matką, która nas kocha i nam pomaga. Dlatego możemy powiedzieć, że Ona pierwsza wypełniła te słowa, które dzisiaj czytaliśmy w liturgii słowa. Ona chce nam pomóc, żebyśmy też te słowa przyjęli do naszego życia i byśmy Bogu zaufali. Jeżeli chcemy mieć radosne święta, to pozwólmy się Matce Bożej poprowadzić, dajmy się na nowo Jej pokochać, na nowo pokochać Jezusowi.

W tym tygodniu we Wrocławiu widziałem wielki napis: „Magicznych świąt". Ci, którzy to napisali, to nie wiedzą, co to jest Boże Narodzenie. Boże Narodzenie nie ma nic wspólnego z magią. Tak nas chcą zeświecczyć, okraść z naszej wiary, radości, pobożności. Jest tylu złodziei, którzy czyhają, żeby nas okraść z tego, co dał nam Bóg, z tego, co nam dali rodzice. Zobaczcie, ilu jest okradzionych ludzi. Dlatego siostry i bracia, stójmy przy Chrystusie i Jego Matce. Niech te słowa, które Jezus powiedział dzisiaj do każdego z nas się odnoszą i będą wobec nas prawdziwe: „błogosławiony ten, kto we Mnie nie zwątpił". Amen.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6)

Świdnica, 13 grudnia 2016 r.

Msza św. w ramach dziewięciomiesięcznej Nowenny przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,
Drodzy bracia diakoni, bracia klerycy,
Czcigodne siostry zakonne,
Umiłowani w Panu bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Świdnickiej!

W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany z przesłaniem dzisiejszej adwentowej liturgii słowa; wątek historyczno-patriotyczny związany z dzisiejszą 35. rocznicą wprowadzenia w Polsce stanu wojennego oraz wątek maryjny, związany z trzynastym dniem czwartego miesiąca naszej Nowenny przed uroczystością koronacji obrazu Matki Bożej Świdnickiej.

1. Przesłanie liturgii wtorku po III Niedzieli Adwentu

Bardzo ostre słowa skierował dziś do nas prorok Sofoniasz: „Biada buntowniczemu i splugawionemu miastu, co stosuje ucisk! Nie słucha głosu i nie przyjmuje ostrzeżenia, nie ufa Panu i nie przybliża się do swego Boga... Usunę bowiem wtedy spośród ciebie pysznych samochwalców twoich... I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny...” (So 3,1 i nn.). Podobnie brzmią słowa Pana Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam: celnicy i nierządnice wejdą przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21,31b). Podobne słowa skierowała także Maryja podczas objawień w Fatimie. Mówiła do dzieci, że jeśli ludzie nie

będą się modlić, jeśli nie podejmą pokuty i nie nawrócą się, to przyjdzie gorsza kara na ludzi niż trwająca wówczas pierwsza wojna światowa. 13 lipca 1917 r. podczas trzeciego spotkania z Maryją, dzieci zobaczyły piekło. Maryja wówczas powiedziała do dzieci: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedzcie, ze jest to znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego". Moi drodzy wiemy, że ta zapowiedź Maryi z 13 lipca 1917 r. spełniła się. W styczniu 1938 r. pokazał się w Europie szczególny znak – zorza polarna w nocy, a potem wybuchła II wojna światowa. Ostrzeżenia Pana Boga kierowane przez proroków, przez Syna Bożego i przez Maryję, trzeba brać bardzo poważnie i podjąć modlitwę o nawrócenie ludzi do Pana Boga.

2. Wątek historyczno-patriotyczny

Moi drodzy, wspominamy dzisiaj wprowadzenie w Polce 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Była to kolejna odsłona obrony komunizmu w Polsce i w Europie. Szatan nie chciał się wyprowadzić z ludzkich serc. Przez posłusznych mu ludzi metodą siły i zniewalania, walczył o przetrwanie systemu, który sprzeciwiał się Bogu i człowiekowi. Na naród przyszło kolejne cierpienie. Ojciec św. Jan Paweł II, w pięć dni po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy zaczęli ginąć niewinni ludzie, przysłał specjalny list do generała Jaruzelskiego, w którym zwrócił się z gorącym apelem, aby Polacy nie zabijali Polaków, aby nie dręczono narodu, który tyle wycierpiał w ostatnich wiekach. 13 maja 1982 r., w rocznicę zamachu na swoje życie, w Fatimie oddał świat Niepokalanemu Sercu Maryi. W niecałe dwa lata

później, 25 marca 1984 r. ponowił to oddanie na Placu św. Piotra w Rzymie, przed przywiezioną z Fatimy Figurą Matki Bożej. Był to czas, kiedy miała wybuchnąć trzecia wojna światowa. W dziesięć lat po zamachu, 13 maja 1991 r. św. Jan Paweł II znowu był w Fatimie i ponownie zawierzył świat Niepokalanemu sercu Maryi.

Chcę przypomnieć, że obietnica Maryi zawsze się spełniała. Gdy w 1931 roku biskupi portugalscy ofiarowali naród portugalski Niepokalanemu Sercu Maryi. Portugalia została uchroniona od rewolucji, która w sąsiedniej Hiszpanii pochłonęła tyle ofiar ludzkich. Gdy papież Pius XII 31 października 1942 r. oddał świat Niepokalanemu sercu Maryi i prosił usilnie o zakończenie okrutnej wojny, wkrótce po tym akcie, w lutym 1943 r. Niemcy ponieśli klęskę pod Stalingradem i nastąpił przełom w drugiej wojnie światowej.

3. Wątek maryjny – nowennowy „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6)

Na Górze Błogosławieństw Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6). Jezus więc nazwał łaknących, spragnionych sprawiedliwości – błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. To dążenie i pragnienie sprawiedliwości wypływa z dwóch źródeł: z prawa Bożego i z sumienia. W Biblii jest wychwalana Boża sprawiedliwość i jest bardzo dużo wezwań do przestrzegania sprawiedliwości. Słowo „sprawiedliwość" występuje prawie w każdej księdze Pisma Świętego. Sprawiedliwość Boża jest wychwalana przede wszystkim w psalmach: „On miłuje prawo i sprawiedliwość" (Ps 35,5); „Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości" (Ps 48,11). U Izajasza czytamy: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić" (Iz 56,1). Chrystus nas przestrzega: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie, nie

wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 2,20); „Starajcie się o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość" (Mt 6,33).

Pragnienie sprawiedliwości jest wpisane także w nasze sumienie. Powinniśmy przeto je pielęgnować i wypełniać. Zauważmy – na koniec – że to nasze poczucie i pragnienie sprawiedliwości nie jest tu na ziemi zaspokojone. Tak jak nasza ziemska miłość jest kulawa, jak nasza wiara ma braki i zachwiania, tak i sprawiedliwość nie jest doskonała, co nas tu na ziemi trochę, a czasem bardzo boli. Musimy jednak być cierpliwi i mimo wszystko zaprowadzać i praktykować sprawiedliwość, gdyż zadał nam ją Pan i w swoim prawie objawionym i w naszym sumieniu. Zanim doświadczymy pełnej sprawiedliwości, ale – jak wierzymy – i miłosierdzia w niebie, zapamiętajmy na dziś i na jutro naszego życia słowa Pana: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6).

Zakończenie

Maryjo Fatimska, Matko Boża Świdnicka, Jesteśmy przed Tobą poranieni niesprawiedliwością współczesnego życia. Ileż jest u nas chwil niesprawiedliwego, niezasłużonego cierpienia. Wyproś nam łaskę, abyśmy przetrzymali i wytrwali z naszym pragnieniem sprawiedliwości. A gdy przyjdzie czas stanięcia przed Sędzią Sprawiedliwym, Ty popatrz matczynym okiem na Twojego Syna, aby sprawiedliwość Bożą wobec nas dopełnił swoim miłosierdziem, byśmy mieli radość usłyszeć słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Amen.

Zawierzenie Maryi drogą do ocalenia

Bielawa, 14 grudnia 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Misja Maryi wobec swoich dzieci

Śpiewaliśmy głośno przed chwilą po I czytaniu słowa: „stoi Królowa po Twojej prawicy". Te słowa odnoszą się do samego Boga. Po prawicy Bożej znajduje się Królowa, która ma na imię Maryja, Matka Chrystusa Zbawcy świata, z Jego woli Matka nasza, Matka Kościoła. „Stoi Królowa po Twojej prawicy." Tę Królową po prawicy Boga ujrzał umiłowany uczeń Jan, gdy Ona odeszła już z tego świata, została wzięta do nieba. Jan dostąpił takiego wyróżnienia, zaszczytu i zobaczył Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Ten uczeń, który wziął spod krzyża Maryję na życzenie Jezusa, by się Nią zaopiekować, by dla Niej być jakby drugim synem, zastępcą Jezusa, który oddał za nas życie na Krzyżu. Ten uczeń potem otrzymał dar widzenia Maryi i dzisiaj ta wizja Niewiasty obleczonej w słońce została nam przypomniana w I czytaniu.

Maryja jest w niebie w chwale wniebowzięcia, ale także przychodzi na ziemię. Przychodzi, by nam powiedzieć, że jesteśmy Jej dziećmi, że nas kocha i bardzo chce, byśmy po ziemskim życiu zasiedli tam, gdzie Ona została wzięta i jest uwielbiona w chwale. W Starym Testamencie Bóg posyłał proroków, wybierał ich spośród ludu i przez nich przekazywał upomnienia, wezwania, ostrzeżenie, przez proroków interpretował wydarzenia, które się działy w historii Narodu Wybranego. Gdy Jezus Chrystus Syn Boży stał się człowiekiem, On był tym najważniejszym wysłannikiem niebios, bo stał się mieszkańcem naszej ziemi po to, by nam ogłosić Ewangelię, radosną nowinę o zbawieniu i by za nas oddać życie na Krzyżu na odpuszczenie naszych grzechów. Obecnie w Kościele wybiera ludzi, których

obdarza łaską sakramentu kapłaństwa, by głosili Ewangelię, sprawowali świętą liturgię i umacniali lud Boży światłem Ducha Świętego. Nasi pasterze Kościoła pełnią rolę proroków, a więc przypominają Ewangelię Chrystusa, mówią o miłości Boga do człowieka, ale także upominają, ostrzegają ludzi, że jeżeli odejdą od Boga i Jego przykazań, to ściągną na siebie nieszczęście. Oprócz tych wybranych ludzi, którzy w Kościele mają specjalną misję nauczania i prowadzenia ludu Bożego drogami Ewangelii, Bóg przysyła na ziemię Matkę swojego Syna, która się stała Matką odkupionej ludzkości, Matką nas wszystkich.

2. Maryjne objawienia w świecie

Te wyraźne przybycia Matki Najświętszej zaczęły się w czasach nowożytnych, gdyż nastąpiło wtedy nagminne lekceważenie Boga, odchodzenie od Jego przykazań. Gdy już pasterze Kościoła nie mogli ludzi przekonać i przy Bogu utrzymywać, przyszła szczególna pomoc w osobie Maryi. Pierwsze zjawienie, które zostało uznane przez Kościół było już na początku XVI w., 9 grudnia 1531 r. w Ameryce Środkowej, w Meksyku w Guadalupe. Matka Boża objawiła się ochrzczonemu Indianinowi. Chodziło o to, by ten kontynent, który został przez Europejczyków odkryty, został schrystianizowany. Była potrzebna obecność Matki Bożej, żeby ta chrystianizacja kontynentu amerykańskiego mogła się szybko dokonać. Pięć razy Matka Boża ukazywała się młodzieńcowi. Na początku biskup, który wtedy już tam urzędował, zwątpił w to, co mu młodzieniec mówił o objawieniach. Maryja od razu prosiła o miejsce kultu, o wybudowanie tam świątyni. Ale gdy ten młody Indianin się poskarżył, że nie jest słuchany, Maryja go wysłała na szczyt góry, żeby tam nazrywał kwiatów, które wyrosły w zupełnie innym okresie niż powinny, on te kwiaty zaniósł biskupowi. Wtedy stał się cud, bo zaistniał wizerunek Matki Bożej, który do dzisiaj znajduje się w katedrze w Meksyku w Guadalupe. Jest to największe sanktuarium maryjne w świecie, nawiedzane

rocznie przez 12 mln pielgrzymów. Dla porównania do Lourdes przybywa rocznie ok 6 mln, do Fatimy ok 5 mln, na Jasną Górę do Częstochowy 4 mln pielgrzymów.

Na początku Maryja zjawia się, żeby pomóc schrystianizować odkryty kontynent amerykański, a potem się zjawia w Europie, gdy Europa zaczyna zapominać o Bogu. Przyszło oświecenie w XVIII w., rewolucja francuska, wielki program antyboży, antykościelny. Potem przyszedł wiek XIX i Maryja w XIX w. przychodzi do nas trzykrotnie w objawieniach prywatnych, najpierw w 1830 r. w Paryżu, w centrum tego nowoczesnego świata w kaplicy sióstr szarytek. Miejscowy biskup wkrótce uznaje prawdziwość tego zjawienia się Maryi. Maryja ma życzenie, żeby wybić cudowny medalik na cześć Jej niepokalanego poczęcia i władze kościelne uznają za prawdziwe to przyjście Maryi w 1830 r.

Potem Maryja przychodzi do Lourdes. Ukazuje się 18 razy Bernadecie Soubirous, poczynając od 11 lutego, kończąc na 16 lipca 1858 r. Przy szesnastym zjawieniu przedstawia się Bernadecie – jestem Niepokalanym Poczęciem. Było to potwierdzenie dogmatu, który 4 lata wcześniej ogłosił papież Pius IX, że Maryja przyszła na świat jako niepokalanie poczęta. 6 lat później było kolejne zjawienie się Matki Bożej w La Salette 19 września 1864 r. Kościół szybko uznał prawdziwość tego objawienia i wybudowano na tym miejscu świątynię. Mamy zatem trzykrotne zjawienia w XIX w. Był to wiek bardzo nieprzyjazny dla religii, dla Kościoła. Idee rewolucji francuskiej zostały pogłębiane w wieku XIX, powstał marksizm, który był wielką zarazą dla świata. Miał być lekarstwem ówczesnego kapitalizmu, a stał się zarazą, która się rozszerzyła na pół Europy i spowodowała tyle biedy. Również w XIX w. żył niemiecki filozof Fryderyk Nietzsche nihilista, który ogłosił śmierć Boga. Cała kultura Europy wieku XIX chciała wyrzucić Boga z tego świata, dlatego Maryja trzykrotnie przychodziła, żeby ludziom wyperswadować, że bez Boga nie da się zbudować dobrego życia.

3. Orędzie Matki Bożej w Fatimie

Potem przyszedł wiek XX, który był wiekiem kainowym, wymordowano w nim ponad 200 mln ludzi. Na początku XX w., gdy wybuchła I wojna światowa, Maryja przyszła ponownie na ziemię, tym razem do Fatimy. Przyszła z tym samym orędziem, które przekazywała wcześniej, zawierające trzy wielkie prośby: „módlcie się na różańcu, świat można ochronić przed zagładą przez modlitwę różańcową, czyńcie pokutę i nawracajcie się do Boga". Maryja zjawiła się dzieciom sześć razy, pierwszy raz 13 maja i przychodziła co miesiąc. Ostatnie spotkanie miało miejsce 13 października z cudem słońca, z udziałem około 70 tys. ludzi. Przyszli też ateiści. To było pierwsze potwierdzenie prawdziwości tych spotkań Maryi z dziećmi. W ciągu dwóch lat od objawień do wieczności odeszła Hiacynta i Franciszek, jak zapowiedziała Maryja, a Łucja jeszcze trzykrotnie z Maryją miała przywilej spotkania się. Ważne jest to drugie w Hiszpanii w 1925 r., bo tam Matka Boża pokazała serce swoje zranione kolcami, ludzką niewdzięcznością i prosiła tam w szczególny sposób, by wynagradzać Jej Niepokalanemu Sercu wszystkie ludzkie bluźnierstwa i grzechy. Dlatego też Kościół próbował odpowiedzieć na to życzenie Matki Bożej. Najpierw biskupi portugalscy poświęcili Portugalię Niepokalanemu Sercu Maryi. Owocem tego była ochrona przed rewolucją, która miała miejsce w sąsiedniej Hiszpanii. Mądrzy ludzie mówią, że to dzięki temu, że kraj portugalski został poświęcony Niepokalanemu Sercu Maryi.

4. Odpowiedź papieży i Kościoła w Polsce na fatimskie orędzie

Matka Boża przepowiedziała w Fatimie, że jeśli ludzie nie nawrócą się, to przyjdzie jeszcze gorsza wojna i przyjdzie znak, który tę wojnę zapowie. Ten znak ukazał się 28 stycznia 1938 r. W Europie widziano zorzę polarną, która nigdy wcześniej tu nie występowała. Papież Pius XII, gdy widział, co się dzieje

w świecie, w Europie, która została pogrążona w II wojnie światowej, 31 października 1942 r. poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi. 2 lutego 1943 r. nastąpił przełom w II wojnie światowej, klęska Niemców pod Stalingradem. My Polacy nie mogliśmy wtedy brać udziału w tym oddaniu się Matce Bożej w Rzymie, bo był czas wojny, byliśmy pod okupacją, ale jak tylko nastała wolność po II wojnie światowej i zorientowano się, że nie będzie pełnej wolności, bo przewidywano, że komunizm będzie grasował w naszej Ojczyźnie, nasi biskupi zebrali się na Jasnej Górze na początku października 1945 r. i podjęli decyzję, że oddadzą naród Niepokalanemu Sercu Maryi. Na początku wielkiego postu 1946 r. został odczytany list Episkopatu, w którym była zapowiedź, że oddanie się Matce Bożej będzie miało 3 etapy, najpierw w parafiach 7 lipca 1946 r., potem w diecezjach 15 sierpnia 1946 r. i całego narodu na Jasnej Górze 8 września w uroczystość narodzenia Matki Najświętszej. Przybyło ponad milion ludzi, mimo że naród był wyniszczony po wojnie, koleje, drogi były zniszczone. Mszy Świętej przewodniczył kard. Sapieha, metropolita krakowski. Po Mszy Świętej było wystawienie Najświętszego Sakramentu, śpiewano litanię loretańską i prymas Polski, kardynał Hlond odczytał akt poświęcenia narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi. To oddanie w 1946 r. było bardzo ważne. Potem jeszcze ogłoszono wielką Nowennę przed uroczystościami milenijnymi.

Popatrzmy teraz na św. Jana Pawła II, papieża maryjnego, który miał w haśle swoim słowa: „TotusTuus" – „Cały Twój". Oczy Jana Pawła II zwróciły się wyraźniej na Fatimę po zamachu. Gdy papież się zapoznał dokładnie w klinice z dokumentacją objawień fatimskich, to uświadomił sobie, że Maryja w Fatimie zapowiedziała zamach na papieża i III tajemnica fatimska została upubliczniona. Dlatego pojechał do Fatimy, rok po zamachu 13 maja 1982 r. i poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Potem ponowił akt oddania na placu św. Piotra w 1984 r. Był to również czas kryzysowy, bo miała wybuchnąć wojna nuklearna i to oddanie świata Niepokalanemu Sercu Maryi z pewnością przyniosło owoc. Potem

papież pojechał po raz drugi do Fatimy w X-lecie zamachu 13 maja 1991 r., zawierzył Maryi cały świat i Kościół. I trzeci raz przyjechał do Fatimy w 2000 r., by postawić ostateczną pieczęć na prawdziwości objawień w Fatimie, wynosząc do chwały ołtarzy Franciszka i Hiacyntę. W nowożytności jest wielka walka diabła z Kościołem, ona dzisiaj trwa. Zobaczcie, co się dzieje w Europie. Przywódcy Unii Europejskiej chcą nas okraść z naszej pobożności, z naszej maryjności, z naszej religijności. Na Zachodzie rozbierają kościoły i to w dużej ilości. Co będzie z kulturą łacińsko-europejską? Dlatego Matka Boża przychodzi i gdy się zbliża stulecie Jej objawień, to trzeba sobie przypomnieć orędzie Matki Bożej, bo jest bardzo aktualne. Papież Benedykt, gdy był w Fatimie w 2010 r., to powiedział, że sprawa Fatimy nie jest zakończona, że to orędzie Matki Bożej nie zostało do końca przyjęte i nie ma właściwej pełnej odpowiedzi na te wezwania Matki Bożej.

Zakończenie

Dlatego cieszymy się, że dzisiaj byliśmy świadkami zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi waszego miasta Bielawy. Na zakończenie peregrynacji jeszcze raz zawierzymy całą diecezję Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Chcemy się zabezpieczyć i chcemy prosić, wynagradzać Niepokalanemu Sercu te wszystkie bluźnierstwa, jakie dziś mają miejsce wobec świętości, wobec Boga. Dlatego do tych wszystkich wezwań, których jest tyle w Adwencie, „czuwajcie i módlcie się; nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię; prostujcie ścieżki swojego życia, przygotujcie drogę Panu" – chcemy jeszcze dołączyć to wezwanie Maryi. Ono jest podobne jak wezwania Jezusa i innych proroków – wezwanie do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia. Jeśli chcemy pomóc uratować świat, Europę i nasz naród przed katastrofą, to biegnijmy do Maryi. Cieszmy się, że otrzymaliśmy dar nawiedzin Maryi. Słyszeliśmy w czytaniach, że była u św. Elżbiety, była w Kanie Galilejskiej i tam gdzie była, zaczęło się tyle dobrego dziać. Św. Elżbieta

została napełniona Duchem Świętym, a wesele w Kanie zostało uratowane właśnie dzięki obecności Maryi. Dzięki obecności Maryi wśród was uratujemy naszą Ojczyznę. Możemy i świat uratować. Wierzmy w to i trwajmy przy Maryi, rozważajmy Jej orędzie i Jej Niepokalanemu Sercu wynagradzajmy te wszystkie bluźnierstwa, jakie płyną z ust ludzi. Maryjo, Matko nasza, chcemy przy Tobie trwać, Ty nas prowadź i ochroń nas swoim płaszczem przed niebezpieczeństwami, których może nie jesteśmy świadomi. Bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas. Amen.

Na drodze przygotowania się na Święta Bożego Narodzenia

Walim, 16 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji spotkania przedświątecznego
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Wezwanie do przestrzegania prawa i sprawiedliwości

W homilii bardzo często nawiązujemy do słów Bożych, które są do nas kierowane przez czytania biblijne. Zauważmy, że w dzisiejszym I czytaniu mamy jedno wezwanie i jedno stwierdzenie, natomiast w Ewangelii jest jedno wezwanie.

Wezwanie zawarte w I czytaniu wyjętym z księgi proroka Izajasza: „zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości". Jakie prawa mamy zachowywać? Najpierw prawa Boże. Osnową prawa Bożego jest Dekalog, dziesięć przykazań, ale także wszystkie zachęty i wskazania Jezusa. To jest dla nas prawo najważniejsze i każde inne prawo, prawo ludzkie powinno mieć zakorzenienie w Prawie Bożym i stąd też powinno być zachowywane. Bóg się cieszy i nam błogosławi, jeśli zachowujemy Jego prawo. Również winniśmy mieć respekt

dla prawa ludzkiego, które jest różnorodne i obejmuje różne dziedziny życia.

Przestrzegajcie sprawiedliwości. Każdy z nas ma poczucie sprawiedliwości i jak człowiek doświadcza niesprawiedliwości, to jest mu ciężko, czuje się skrzywdzony. Dlatego trzeba przestrzegać sprawiedliwości. O jaką sprawiedliwość chodzi? Najpierw o sprawiedliwość w naszym mówieniu, w naszym słowie, żebyśmy pochopnie nie wydawali opinii, która szkodzi innym ludziom, żebyśmy niesprawiedliwie ludzi nie oceniali. Ile czasem jest posądzeń bezpodstawnych, bez dowodów i to jest wielka krzywda dla tych ludzi, których o coś posądzamy dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w sądzeniu. Jezus powiedział, „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni", ale przestrzegajcie sprawiedliwości; najpierw w mowie, żeby nasze słowa były wyważone, ale także w czynie, żeby była sprawiedliwość zachowana. Jeśli ktoś pracuje, trzeba mu zapłacić. Jeśli ktoś nam zrobi jakąś przysługę, też trzeba ją wynagrodzić, bo każdy na prawo do wynagrodzenia za swoją pracę. Przestrzegajcie prawa i sprawiedliwości – to jest wezwanie.

2. Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi

A teraz stwierdzenie – Ewangelia, dzieło Chrystusa jest dla wszystkich. „Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana, ażeby Mu służyć i ażeby miłować imię Pana i zostać Jego sługami – wszystkich zachowujących szabat bez pogwałcenia go i trzymających się mocno mojego przymierza, przyprowadzę na moją Świętą Górę". Tak tu jest napisane. „Bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów". Bóg jest Ojcem nie jednego narodu, ale jest Ojcem wszystkich narodów, dlatego śpiewaliśmy po I czytaniu: „niech Ciebie Boże sławią wszystkie ludy" i do tego ludzkość powinna dążyć, żeby jednym głosem sławiła Boga jako Ojca wszystkich narodów. Dlatego winniśmy popierać wszystkie działania Kościoła, które służą rozszerzaniu chrześcijaństwa. Tu chodzi o misje, bo jeszcze nawet więcej niż połowa ludzi nie zna Chrystusa.

3. Chrystusowa prawda o człowieku i Jego dar odkupienia

W Ewangelii, Jezus mówił o świadectwie Jana, które złożył o Nim. Gdy posłał uczniów do Jezusa z zapytaniem, to oni się dowiedzieli, że Jezus jest Mesjaszem. Gdy Jana pytali, czy jest Mesjaszem, to stanowczo zaprzeczył, powiedział: „nie, ja nie jestem Mesjaszem, po mnie dopiero przyjdzie Mesjasz". To było piękne, prawdziwe świadectwo złożone o Chrystusie. Ale Jezus też mówi, że On składa świadectwo: „Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania". Jakie to są dzieła? To jest nauka Jezusa, Jego Ewangelia, prawda o Bogu, prawda o człowieku, prawda o zbawieniu, prawda o wieczności, a drugie dzieło to dzieło odkupienia, Jezusowa śmierć za nasze grzechy. Nie jesteśmy w stanie sami sobie grzechów zniszczyć, usunąć. Tylko Bóg może nas z grzechów uwolnić i to uwolnienie dokonuje się na mocy zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa. Dzieła Jezusa, Jego Ewangelia, prawda ewangeliczna i Jego dzieło zbawienia, to jest to, co Jezus na ziemię przyniósł.

Moi drodzy, przygotowujemy się obecnie do świąt Bożego Narodzenia i chcemy pamiętać, że najważniejszym sposobem naszego przygotowania jest troska o nasze przygotowanie duchowe. Chodzi o to, by w nas narodził się Jezus. Kiedy się narodzi na nowo? Kiedy będziemy oczyszczeni z grzechów, dlatego spowiadamy się, oczyszczamy się wewnętrznie, żeby przyjąć komunię świętą, a każda komunia święta, którą przyjmujemy, to są nowe narodziny Jezusa w naszym wnętrzu. Ważne są kolędy, spotkania towarzyskie, ale to co jest istotne w czasie świąt zawsze łączy się z liturgią Kościoła, z tym co w kościele przeżywamy.

Dlatego módlmy się w tej Mszy Świętej adwentowej, żebyśmy Jezusa powitali z czystymi sercami i byśmy mogli się otworzyć na te dary, które On przyniósł, na dar prawdy, dar pokoju, dar miłości. Byśmy te dary od Niego wzięli ochoczo i tymi darami się dzielili z naszymi braćmi i siostrami, postę-

pując drogami prawdy, zaprowadzając pokój w naszych środowiskach i czyniąc dzieła miłości wobec potrzebujących. Niech Bóg udzieli nam łaski dobrego przygotowania się i dobrego przeżycia nadchodzących świąt. Amen.

Z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości

Świdnica, 17 grudnia 2016 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kościół pw. św. Krzyża

Wstęp

Czcigodni współbracia kapłani, drogie siostry zakonne, bracia i siostry w Chrystusie! Kiedy przyjeżdża do nas jakiś dostojnik kościelny, czy państwowy, np. głowa obcego państwa, wówczas prasa zwykle zamieszcza jego fotografie, przedstawia jego życiorys, w którym podaje ciekawe szczegóły dotyczące osoby gościa. Wszystko czyni po to, byśmy już wcześniej lepiej wiedzieli, kto będzie przyjmowany i goszczony.

Coś podobnego dzieje się w liturgii Kościoła. Gdy przybliżamy się do ponownego przeżycia przyjścia na ziemię Zbawiciela świata, dzisiejsza Ewangelia prezentuje nam Jego poprzedników. Przyjrzyjmy się im pokrótce i wyprowadźmy wnioski dla naszego życia.

1. Ziemski rodowód Jezusa

Ewangelista Mateusz, ukazując ziemski rodowód Jezusa, wymienia Jego ziemskich przodków. Najważniejsi dwaj wymienieni są już w pierwszym zdaniu tej genealogii. Jezus jest synem Dawida i synem Abrahama. Wśród przodków Jezusa są nie tylko mężowie sprawiedliwi, obrońcy Prawa Bożego, tacy

jak Izaak, Jakub, Juda, ale również grzesznicy, jak np. bezbożny król Manasses, czy bynajmniej nie święte cztery niewiasty: Tamar, Rachab, Rut i Batszeba, które przypominają czarne plamy w historii Izraela: kazirodztwo, prostytucję, cudzołóstwo, łączenie się z poganami. Chrystus wkroczył w taką autentyczną ludzkość pełną wzlotów, ale także upadków, by ją odrodzić, uświęcić i zbawić. Wszedł w grzeszny świat, nie wstydząc się swoich poprzedników, nie gardząc nimi.

Była to zapowiedź, że nie będzie się wstydził także swoich potomków, synów i córek Kościoła, którymi my dzisiaj jesteśmy

Jak słyszeliśmy, ludzcy przodkowie Chrystusa tworzą jakby trzy rozdziały, okresy historii, z których każdy obejmuje czternaście pokoleń. Pierwszy okres rozciąga się od Abrahama do Dawida. Obejmuje czasy patriarchów i sędziów. Okres ten trwa ok. siedmiu wieków. Drugi okres rozciąga się od Dawida do przesiedlenia babilońskiego, a więc od roku ok. tysiącznego do lat osiemdziesiątych szóstego wieku przed Chrystusem. Był to okres króla Dawida i jego syna Salomona oraz okres królów królestwa izraelskiego i judzkiego. W okresie tym działa większość proroków Starego Testamentu. Ostatni, trzeci okres trwa od upadku królestwa judzkiego i przesiedlenia babilońskiego do czasu narodzin Jezusa. Był to czas panowania w Palestynie kolejno: Persów, Seleucydów i Rzymian.

2. Prawdy kryjące się w rodowodzie Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, jakie prawdy kryją się w tym rodowodzie Chrystusa? Wskażmy na dwie. Prawda pierwsza brzmi: Jezus Chrystus jest prawdziwym człowiekiem. Przyszedł na świat w konkretnym narodzie. Ma swoich poprzedników, co do ciała i krwi. I prawda druga, że jest z rodu Dawida, stąd jest nazywany Synem Dawida. W opisie zwiastowania czytamy, że „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja" (Łk 1,26-27). Józef jest tu przedstawiony jako mąż z rodu Dawida. Podobnie,

gdy anioł zwracał się do Józefa we śnie, aby go nakłonić, by pozostawił przy sobie Maryję, wówczas też anioł zwrócił się do niego w słowach: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1,20).

Niewidomy żebrak pod Jerychem, gdy dowiedział się, że ma przechodzić Jezus, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną" (Łk 18,38).

3. Przesłanie rodowodu Chrystusa dla naszego życia

Dziś, gdy od Ewangelisty przyjmujemy listę przodków Chrystusa, odczytujemy wezwanie do szacunku dla historii, dla przeszłości. Każdy człowiek, każda rzecz, każda instytucja ma swoją historię. Zwykle nie znamy dokładnie swoich dawniejszych przodków według ciała. Może nie znamy genealogii rodzin, z których pochodzimy. Znamy za to lepiej historię narodu, do którego należymy, historię Kościoła, którego członkami dziś jesteśmy. Znamy w jakimś stopniu historię zgromadzenia, do którego wstąpiliśmy.

Dzisiejsza adwentowa liturgia podająca nam rodowód Chrystusa, uczy nas pośrednio szacunku do naszych przodków, do naszej przeszłości: diecezjalnej, kościelnej, narodowej. Tej historii nie trzeba się wstydzić. Trzeba w niej widzieć ślady Bożego działania. Z tej historii trzeba wyprowadzać nową, lepszą przyszłość.

Stąd też w oparciu o historię powinniśmy kształtować naszą przyszłość. Chodzi o to, by nie powtarzać dawnych błędów i naśladować naszych bohaterskich poprzedników, świętych kapłanów, założycieli naszych zgromadzeń zakonnych i inne osoby, które w mocy Ducha Świętego wzniosły się na heroiczne wyżyny świętości.

Oto w tej codzienności jawi się na naszym niebie gwiazda, gwiazda prowadząca nas do Bożego Dziecięcia. Bóg nie zapomniał o nas, nie zostawia nas samym sobie. Podrywamy się kolejny raz w naszym życiu, aby zobaczyć Boże Dziecię,

aby na nowo odkryć piękno Bożego Narodzenia, aby przed Bożym Dziecięciem na nowo sobie powiedzieć, że warto żyć, że warto być księdzem, że warto być siostrą zakonną, że warto być klerykiem, że warto iść do kapłaństwa, że warto studiować teologię., że warto iść dalej, bo jest z nami „Słowo, które stało się Ciałem". Jest i dzisiaj tu z nami. W Bożym Narodzeniu ma swoje źródło także ta nasza liturgia. Tam, w Betlejem były widzialne ziemskie początki życia, tam były początki ciała i krwi, które potem zostały wydane na odpuszczenie grzechów.

Zakończenie

Bracia i siostry, radujmy się! Stańmy przed Panem w tej Eucharystii w duchu radości i wdzięczności, który zaprasza nas do świętowania rocznicy swoich ziemskich narodzin.

Zakończmy naszą refleksję słowami adwentowej pieśni: „Oto się już głos rozchodzi – Wstańcie bracia uśpieni. Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni. Precz odtąd dzieła niecnoty, wylęgnione wśród ciemnoty. Niech każdy z nas w przyszłości zbroję wdzieje światłości". Amen.

Bóg dawcą pokoju

Dobromierz, 17 grudnia 2016 r.

Msza św. dla OSP Dobromierz
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Pokój pośród tych, którzy przyjęli Chrystusa

Chciałbym podjąć krótką refleksję i pochylić się z Wami nad refrenem, który śpiewaliśmy i którego słowa brzmią: „pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie". Te słowa odnosimy do Jezusa, do Jego przybycia i one nam mówią, że z chwilą przybycia do nas Jezusa nastanie pokój. „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przy-

będzie". Musimy powiedzieć, że to oznajmienie może nam się nie zgadzać z naszym doświadczeniem. Bo oto wiemy, że Jezus narodził się 2016 lat temu w Betlejem i miał przynieść pokój, miał pokój zakwitnąć na ziemi, a tego pokoju ciągle nie ma. Więc jak obronić prawdę tych słów: „pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie". Otóż pokój jest wtedy, gdy my się otworzymy na przyjście Jezusa. Jeżeli Chrystus przychodzi i ludzie Go nie wpuszczają do swoich serc, nie wierzą w Niego, lekceważą Go, nie uznają Go za swojego Zbawiciela, za swojego Przyjaciela, to Jezus przemocą nie wchodzi do naszych serc, także do naszego życia publicznego, jeśli zamyka się przed Nim drzwi. I wtedy nie ma pokoju. Gdy Pan przybędzie, gdy Go wpuścimy do naszych serc, gdy Go wprowadzimy w nasze życie rodzinne, życie społeczne, narodowe, międzynarodowe, to Jezus udzieli nam daru pokoju. Pokój w pierwszym znaczeniu to jest wielki dar pochodzący od Boga. Pan Bóg nam udziela pokoju.

W każdej Mszy Świętej słyszymy słowa: „pokój Pański niech zawsze będzie z wami" i potem ksiądz wypowiada prośbę: „przekażcie sobie znak pokoju". Te słowa przypominają, że pokój jest darem Bożym, dlatego trzeba się o pokój modlić i rzeczywiście we Mszy Świętej prosimy Jezusa o dar pokoju. Wiemy, że świat pokój rozumie inaczej, jako równowagę sił, jako brak wojny. Przeciwieństwem pokoju nie jest wojna, ale jest niepokój, nie musi być wojny zbrojnej, ale ludzie mogą przeżywać niepokój. Niepokój zawsze się wiąże ze strachem, z lękiem. Gdy mamy przeżywać kolejne święta Bożego Narodzenia, winniśmy się otworzyć na Jezusa, bo On do nas przychodzi z darami, między innymi z darem pokoju, z darem miłości, z darem prawdy, której ludzie nie cenią. Zobaczcie, ile kłamstw dzisiaj wypowiadają politycy, jakie jest wielkie zakłamanie, manipulacja, jaka przebiegłość. W takiej sytuacji ludzie nigdy nie zaznają pokoju i mają niepokój w sercu. Jak to się dalej potoczy? Jakie rozwiązanie dla nas? Jaka wskazówka? Otworzyć się na Boże Narodzenie, na Jezusa, który przyszedł z nieba z darem pokoju, z darem prawdy, z darem miłości. Trzeba otworzyć Jezusowi serce, jak wołał nasz Papież na

początku pontyfikatu: „nie bójcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Miał na myśli najpierw nasze serca, byśmy się na Niego otwierali, byśmy przyjęli Jego Ewangelię, Jego wartości, które nam przyniósł. Papież miał także na myśli życie publiczne, różne dziedziny nauki, kultury, gospodarki, polityki. Wszędzie powinien być Bóg obecny. Gdy wszystkie sektory będą oparte na Bożym prawie, to będzie lepiej i będzie nam łatwiej żyć.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, w przededniu świąt Bożego Narodzenia, przygotujmy nasze serca, by je otworzyć dla Jezusa na nowo. Chrystus jest z nami, od dzieciństwa jesteśmy wychowywani w religii chrześcijańskiej, ale czasem nam troski tego świata Go zasłaniają, nas od Niego oddalają. Może nie zawsze, wiemy jak jest ważny, jak jest potrzebny, jak jest pomocny dla nas. Święta są po to, byśmy przejrzeli, żebyśmy na nowo Chrystusa przyjęli, pokochali Go i słuchali Go, bo On nas nie kłamie, bo On za nas oddał na krzyżu życie i On nam grzechy przebacza. Zaprowadzi nas kiedyś do szczęśliwej wieczności.

2. Wdzięczność za ofiarną posługę

Drodzy strażacy, macie trudną pracę, jesteście wzywani do sytuacji, gdzie są nieszczęścia, pożary, powodzie, wypadki drogowe. Jesteśmy wam wdzięczni, ale nam także zależy na was, żebyście mieli kochające serca, żebyście mieli w głowie zawsze dobrze poukładane, żebyście potrafili dobrze mówić i dobrze czynić, nie z przymusu, ale z serca. W nazwie macie zakodowane, że nie z przymusu jesteście strażakami, bo jest to Ochotnicza Straż Pożarna. Ochotnicza to znaczy dobrowolna, żadnego strażaka się nie zmusza, żeby przystępował do formacji strażaków, ale robi to dobrowolnie. Dlatego cieszymy się wami i modlimy się za was, żebyście wszyscy byli otwarci na Jezusa i byli beneficjentami Jego pokoju, Jego prawdy, Jego miłości. Amen.

Przyjąć Maryję na wzór św. Józefa

Ostroszowice, 18 grudnia 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Św. Józef posłuszny poleceniu anioła

Dzisiaj na drodze adwentowej liturgia święta pokazuje nam św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marii Panny i zarazem Jej męża, świadka Bożego Narodzenia. Dotąd nas prowadził zawsze prorok Izajasz, przez wszystkie cztery niedziele adwentowe słuchaliśmy jego słów, gdyż on najwięcej mówił o mającym nadejść Mesjaszu. Kreślił Jego sylwetkę, wzywał, byśmy prostowali ścieżki naszego życia i przygotowali drogę Panu. Przez ostatnią niedzielę nas prowadził także św. Jan Chrzciciel, ostatni prorok Starego Testamentu, który bezpośrednio przygotował naród na przyjęcie Mesjasza, wzywał, byśmy się nawrócili.

I oto w ostatnią niedzielę adwentową zatrzymujemy się przed Maryją i św. Józefem. Ewangelia Jana mówi, jakie przeżycia miał św. Józef i jak zareagował na Boże wezwanie. Chciał Maryję zostawić, bo miał świadomość, że poczęte w Niej dziecię nie jest jego dzieckiem. Anioł we śnie ukazał mu się i powiedział słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi swej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło". I co zrobił Józef? Gdy się rano obudził, pamiętał ten sen i Ewangelista zapisał słowa: „zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański, wziął swoją małżonkę do siebie". Zrezygnował ze swojej woli, dostosował swoją wolę do woli Bożej, Pan Bóg chciał, żeby był przy Maryi i posłuchał. Wygrał życie doczesne i wieczne. Siostry i bracia, na tej pierwszej nauce rekolekcyjnej, którą rozpoczynacie rekolekcje adwentowe i maryjne zarazem, spróbujemy sobie odpowiedzieć na trzy pytania, w związku z tym głosem Bożym wyrażonym przez anioła: „Józefie, nie bój się wziąć do siebie

Maryi". Zapytamy, kto dotąd przyjął Maryję, potem zapytamy jaką Maryję ludzie przyjmują i wreszcie, jakie oczekiwania Maryja ma wobec ludzi, którzy Ją przyjmują?

2. Kto przyjął Maryję?

Pytanie pierwsze: „kto przyjął Maryję?" Nie jesteśmy w stanie wyliczyć, tylko wskażemy na niektórych. Najpierw, z czasów biblijnych, właśnie Maryję przyjął Józef na polecenie Boże, wziął swoją Małżonkę do siebie. Była z Nim i Go potem pożegnała do wieczności. Prawdopodobnie Józef nie doczekał publicznej działalności Jezusa, bo na początku działalności Jezusa w Kanie Józefa już nie było. Maryję przyjęła Elżbieta, gdy sama była w stanie błogosławionym, Maryja ją odwiedziła i Elżbieta przyjęła Ją z wielką radością. Przyjęto Ją w Kanie Galilejskiej na weselu, chcieli Ją mieć, żeby uczestniczyła w radości nowożeńców. Przyjął Ją Jan, gdy usłyszał z ust Jezusa: „synu, oto Matka twoja", Ewangelia mówi: „i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Jan przyjął Maryję do siebie i był z Nią do momentu zaśnięcia i wzięcia do nieba.

Moi drodzy, potem Maryję przyjął Kościół Apostolski, po zmartwychwstaniu apostołowie zaprosili Maryję do Wieczernika. Wraz z uczniami oczekiwała na obiecany dar Ducha Świętego i modliła się z tym pierwszym Kościołem, który utworzył sam Chrystus. Potem Maryję przyjmował Kościół w każdym pokoleniu. Zauważmy, że my jako naród przyjęliśmy Maryję, dlatego mamy miano narodu maryjnego wśród narodów Europy, a Maryję nazywamy Królową Polski. Od XIV w. Maryja jest na Jasnej Górze. Ponad 600 lat jest z nami. Jan Kazimierz wraz z narodem ślubował przed Jej obliczem we Lwowie, przed obrazem Matki Bożej Łaskawej niedługo po obronie Jasnej Góry. Myśmy te śluby odnowili po 300 latach w 1956 r. Prymas, który był w więzieniu, przygotował słowa Ślubów Jasnogórskich. To było nowe przyjęcie Maryi do naszego ojczystego domu. Wspomnijmy jeszcze rok 1946, kiedyśmy wyszli pognębieni z II wojny światowej, przesiani śmiercią od wrogów z Zachodu

i ze Wschodu. Naród myślał, co dalej, jak odbudujemy nasz ojczysty dom i zwrócił się do Maryi. 8 września 1946 r. Episkopat na Jasnej Górze w obecności ponad miliona wiernych Maryję wziął do siebie, polecając się Jej Niepokalanemu Sercu. Moglibyśmy wyliczać długo i narody i ludzi indywidualnych, którzy przyjęli Maryję.

Zakończmy postawą św. Jana Pawła II. On już jako chłopiec zabrał Maryję do siebie, na drogę swego życia. Gdy zmarła jego mama, miał 9 lat. Tuż przed I komunią świętą tato zaprowadził go do Kalwarii Zebrzydowskiej i pokazując na Maryję powiedział, że odtąd Ona będzie jego Matką. Mały Karol zapamiętał sobie, że to będzie odtąd Jego Matka, która będzie go prowadzić. Zawsze Ją kochał i zawsze na Nią liczył. I nie zawiódł się. Maryja ochroniła go od śmierci 13 maja w rocznicę objawień fatimskich. Publicznie to powiedział w Fatimie, gdzie pojechał w pierwszą rocznicę zamachu. Pocisk, który ugodził papieża znajduje się w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej. „Totus Tuus". Mamy zatem odpowiedź na pierwsze pytanie: kto przyjął Maryję.

3. Jaką Maryję przyjmujemy?

Pytanie drugie, jaką Maryję przyjmujemy? Przyjmujemy Maryję z Jej cnotami, z Jej całym pięknem, ale także z Jej życzeniami, pragnieniami. Patrząc na zwiastowanie, możemy powiedzieć, że przyjmujemy Maryję posłuszną Bogu, która mówi: „oto Ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Przyjmujemy Maryję, tę z wizyty u św. Elżbiety, którą Elżbieta wychwala: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła". Przyjmujemy Maryję, która w swoim sercu jest wierna Bogu, która jest pokorna i wdzięczna Bogu. U Elżbiety pokazała, że jest pokorna: „bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" – wyznała. „Bo wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte". Przyjmujemy Maryję pełną pokory, dziękczynienia i radości. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim". Przyjmujemy Maryję ze słowami

z Kany:" zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Przyjmując Maryję do siebie, pamiętajmy o tych Jej słowach. Przyjmujemy Maryję z orędziem fatimskim, z tym co przekazała trójce dzieci fatimskich. W tym orędziu są trzy wezwania – do modlitwy różańcowej, do pokuty i do nawrócenia. Te wezwania są bardzo podobne do tych, które zostawił nam Jezus: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". I przyjmujemy Maryję przede wszystkim z Jezusem. Maryja jest zawsze z Jezusem, to jest najpiękniejszy owoc Jej życia. Ona zawsze nas do Jezusa prowadzi i nam pomaga Jezusa odnaleźć. Zawsze nam tego Jezusa Maryja przynosi. Gdziekolwiek Maryja przybywa, tam wszyscy zostają obdarowani. Elżbieta została obdarowana Duchem Świętym, w Kanie Galilejskiej stał się cud za przyczyną Maryi. Nasz papież stał się wielki, święty z pomocą Maryi. Dlatego trzeba powiedzieć, że warto Maryję przyjąć. Józef też wygrał, że Ją wziął, że posłuchał Anioła, zrezygnował ze swoich planów.

4. Czego oczekuje Maryja w Jej przyjęciu?

Ostatni wątek – czego Maryja oczekuje od nas, gdy Ją przyjmiemy. Są to najważniejsze dwie wartości. Maryja oczekuje, że Ją pokochamy jako Matkę nas wszystkich, że wypełnimy testament Jezusa z krzyża – „synu, oto Matka twoja". Dzisiaj Bóg mówi do każdego z nas: „nie bój się wziąć do siebie Maryi, w swoje życie, będziesz szczęśliwy z Matką Zbawiciela". Maryja oczekuje, żebyśmy to wiedzieli i takie mieli do Niej podejście. Maryja oczekuje, byśmy Ją naśladowali w wypełnianiu woli Bożej, byśmy wolę Bożą rozpoznawali, jak Ona ją rozpoznawała. Popatrz, Maryja przyjęła wolę Bożą w czasie Zwiastowania i cieszy się jak my. Przyjmując Maryję, naśladujemy Ją w przyjmowaniu każdej woli Bożej. Maryja też oczekuje od nas, byśmy nie wstydzili się Ją prosić o wszystko, co ważne w naszym życiu, szczególnie o zbawienie wieczne, byśmy życia nie zmarnowali. Zobaczcie, jak ludzie marnują życie. Ileż mamy ludzi zdegenerowanych. Patrząc na nich jesteśmy bezsilni, żeby ich na nogi postawić, ale prośmy Maryję, mówiąc, Matko Ty

możesz, pomóż. Podziel się z Maryją swoim bólem, czymś, co dla Ciebie jest krzyżem.

Siostry i bracia, kończymy tę refleksję powtórzeniem, że to dzisiaj Bóg do wszystkich nas mówi te słowa, które powiedział przez Anioła do Józefa: „Józefie nie bój się wziąć do siebie Maryi". Nie bójmy się wziąć do siebie Maryi, weźmy Matkę Bożą na dalszą drogę naszego życia, żeby wygrać życie doczesne i wieczne. Amen.

Życiowe „tak" wobec planów Bożych

Jedlina-Zdrój, 19 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego
dla mieszkańców gminy Jedlina-Zdrój
Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Zwiastowanie Zachariasza i Maryi

W ostatnich dniach przed świętami Bożego Narodzenia w kościele słyszymy o wydarzeniach, które bezpośrednio poprzedziły Narodzenie Jezusa. Dzisiaj słyszeliśmy o zwiastowaniu narodzin poprzednika Pańskiego, czyli św. Jana Chrzciciela. To wydarzenie miało miejsce pół roku przed zwiastowaniem narodzin Pana Jezusa. Jutro będziemy słyszeć o Zwiastowaniu Najświętszej Marii Pannie, a dzisiaj słyszeliśmy o zwiastowaniu Zachariaszowi. Zachariasz był kapłanem. W Starym Testamencie kapłani byli żonaci, mieli dzieci, ale Zachariasz nie miał dzieci. Wraz ze swoją małżonką Elżbietą już byli w podeszłym wieku, nie spodziewali się dzieci, ale gdy Zachariasz sprawował liturgię w świątyni, miał widzenie. Ludzie stali na zewnątrz, a on był w tym miejscu najświętszym, składał Bogu ofiarę i ukazał mu się anioł Gabriel. Zwiastował Zachariaszowi, że

mu się urodzi syn. Zachariasz się przestraszył, jak to, przecież z Elżbietą byli w podeszłym wieku. Przeląkł się, a może nawet i zwątpił, ale anioł tłumaczył, że będzie on wielki w oczach Pana. Tłumaczył, że jego syn będzie poprzednikiem Zbawcy świata, przygotuje naród na przyjście Mesjasza. Zachariasz dalej miał wątpliwość i został ukarany za to, że nie przyjął tej wiadomości, że nie uwierzył aniołowi. Stał się niemy. Gdy pokazał się ludziom, to nie mógł nic powiedzieć, została mu odjęta mowa. Wiemy, że to odjęcie mowy było czasowe, trwało do chwili narodzin dziecka. Wtedy, gdy nadawano imię Janowi, ojcu dano tabliczkę, żeby napisał jakie będzie imię syna. Napisał: „Jan będzie mu na imię" i w tym samym czasie przemówił, odzyskał zdolność mówienia.

To zwiastowanie Zachariaszowi św. Łukasz przeciwstawił zwiastowaniu Maryi. Bo Maryja uwierzyła od razu, mimo że postawiła pytanie: jak to się stanie, skoro męża nie zna. Gdy anioł Jej wyjaśnił, że Duch Święty zstąpi na Nią i moc Najwyższego na Nią zstąpi, Maryja wyraziła zgodę, mówiąc słowa: „oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Mamy tutaj zestawienie Zachariasza i Maryi. Zachariasz zwątpił i się opierał, nie chciał przyjąć do wiadomości, że żona jego może urodzić dziecię w wieku swojej starości, a Maryja z kolei ślubowała dziewictwo, a tu anioł mówi, że pocznie syna, ale anioł Jej wytłumaczył, że Duch Święty na Nią zstąpi, że za sprawą Ducha Świętego pocznie Jezusa. Wtedy uwierzyła. Anioł też przy okazji powiedział, że jej krewna Elżbieta, która uchodziła za niepłodną, „poczęła syna w swojej starości, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego". Przypomnijmy sobie przy okazji, że wielcy mężowie w Starym Testamencie byli powoływani na ten świat, rodzili się za interwencją Bożą. Tak się urodził Izaak Abrahamowi. Potem Jakub z Rebeki się urodził, z kobiety, która była już w starszym wieku. Z kolei syn Jakuba Józef też się urodził z kobiety w podeszłym wieku. Bóg miał taką strategię działania, że wielkich mężów, których obdarzał specjalną misją, powoływał na ziemię za sprawą swojej interwencji, bo po ludzku to było niemożliwe.

2. Rozpoznać i wypełnić swoje powołanie

Moi drodzy, jaki z tego dla nas płynie wniosek? Co możemy powiedzieć o sobie, gdy słyszymy dzisiaj o zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela? Wszyscy mamy jakieś zwiastowania. Wszyscy mamy powołanie i chodzi o to, żeby to powołanie przyjąć i jak najlepiej wypełnić. Jan swoją misję wypełnił bardzo pięknie. Był oddany Chrystusowi. Ludzi przygotował na przyjęcie Mesjasza. Ciągle mówił: „że On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać". Jan zapisał się w historii Izraela jako wspaniały prorok. Był bardzo odważny, bo Herodowi wytknął grzech, że bezprawnie wziął do siebie żonę swego brata Filipa. Za to został wtrącony do więzienia i zgładzony. Wielka postać, piękne świadectwo. Moi drodzy, my też mamy powołanie. Najpierw powołanie, że jedni są mężczyznami, inni kobietami. To powołanie trzeba przyjąć i cieszyć się nim. Potem mamy powołania następne, żeby być mężem, żoną, matką, ojcem, księdzem, zakonną siostrą, powołanie do określonej pracy i chodzi o to, byśmy je jak najlepiej wypełnili, zostawili po sobie piękny ślad. Wszystkim nam powinno zależeć, byśmy po sobie zostawili ślad w ludzkich sercach, czy to jako dobry rodzic, czy wspaniały ksiądz, czy rozmodlona siostra zakonna, by nam się udało spełniać dobre dzieła. Módlmy się o to, gdy słyszymy o zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela, byśmy my też to powołanie otrzymane od Boga jak najlepiej tu na ziemi wypełnili. Amen.

Wychodzić na spotkanie ludzi w stylu Matki Bożej

Świdnica, 21 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji wigilii wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Pośpiech światowy i ewangeliczny

Przybliżamy się do świąt drogą wydarzeń, które poprzedziły narodziny Jezusa. Tak się dzieje od 17 grudnia. W tym dniu przyglądaliśmy się rodowodowi Chrystusa, 18 grudnia stanął przed nami św. Józef ze swoimi rozterkami wobec Maryi, ale jako człowiek posłuszny Bogu uczynił to, czego Bóg od niego oczekiwał. Potem, 19 grudnia było zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela, zwiastowanie Zachariaszowi. Wczoraj zwiastowanie narodzin Jezusa. Dzisiaj Matka Boża jest u św. Elżbiety. Jutro będzie dalszy ciąg tego wydarzenia, będziemy wsłuchiwać się w tę przepiękną modlitwę wypowiedzianą przez Maryję u Elżbiety – „Magnificat". W następne dni będziemy mówić o narodzeniu Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego i w ten sposób dotrzemy do dnia narodzin Pana Jezusa.

Pochylamy się nad dzisiejszą Ewangelią prezentującą ważne wydarzenie, które miało miejsce tuż po Zwiastowaniu, czyli wyprawę Maryi do św. Elżbiety. Ewangelista zaznaczył, że Maryja wybrała się i „poszła z pośpiechem w góry, weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę". Dlatego najpierw powiedzmy o pośpiechu.

Jest pośpiech światowy i jest pośpiech ewangeliczny. Ten pośpiech światowy, który ma wydźwięk negatywny, to jest zwykle pośpiech do brania, do powiększania mienia. Widzimy, jak ludzie temu pośpiechowi ulegają, jak się spieszą, by objąć władzę, żeby zdobyć pieniądze, żeby zdobyć majętność. Teraz się spieszą, żeby się właśnie w tym wymiarze materialnym do Świąt przygotować, dlatego jest taka nerwówka w tych dniach przedświątecznych. Jest to efekt tego pośpiechu światowego.

I z drugiej strony jest pośpiech ewangeliczny, ten, którym była ogarnięta Maryja, pośpiech do dawania, do czynienia dobra. To jest ten pośpiech pozytywny, który powinien i nas znamionować, pośpiech do dzielenia się darami umysłu i serca, a więc darem prawdy i darem miłości. Jaki jest motyw pośpiechu? Motywem pośpiechu światowego jest pazerność na mienie materialne, a motywem tego ewangelicznego, pozytywnego jest miłość, która chce się dzielić. Miłość z natury się dzieli, prawdziwa miłość nie jest zamknięta, jest otwarta i jest rzeczywistością, która się dzieli i się pomnaża. To pierwszy punkt naszej refleksji nad pośpiechem i tym światowym, z którego trzeba się wyzwalać i tym ewangelicznym, który trzeba zdobywać.

2. Spotkanie przestrzenią wymiany darów

A teraz kilka słów z teologii spotkania, bo miało miejsce spotkanie przyjaciółek, krewnych i zarazem wielkich córek Narodu Wybranego: Maryi i Elżbiety oraz spotkanie nienarodzonych. Elżbieta była w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym, a Maryja w pierwszej chwili po Zwiastowaniu. I właśnie w tym nawiedzeniu widzimy nastawienie Maryi do dawania. Maryja przychodzi i pozdrawia Elżbietę. W tym pozdrowieniu jest błogosławieństwo, bo następuje uświęcenie poprzednika Pańskiego, Jana Chrzciciela, ale także następuje napełnienie Duchem Świętym Elżbiety. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, dzięki temu nabyła uzdolnienia do mówienia prawdy i do przekazu miłości. Bo to, co powiedziała o Maryi to są słowa prawdy: „błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona". To jest prawda wypowiedziana pod natchnieniem Ducha Świętego, którego otrzymała właśnie w czasie pozdrowienia Maryi. Druga część tej prawdy: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". To jest przykład spotykania się ludzi, którzy się szanują, kochają jest spotykaniem, w którym następuje wymiana podarków. Maryja te dary przekazała, które Dzieciątko sprawiło, bo przyszła z Jezusem pod sercem

do krewnej. Elżbieta jako odbiorczyni tych darów została ubogacona. Ale Maryja dająca była też napełniona Duchem Świętym, gdyż mogła wypowiedzieć modlitwę „Magnificat", modlitwę uwielbienia, dziękczynienia za rzeczy, które Bóg Jej uczynił. W spotykaniu ludzi miłujących się powinna następować zawsze wymiana darów.

Jaki jest cel nawiedzania innych osób? Po co idę do kogoś? Idę do kogoś nie po to, żeby coś otrzymać, ale idziemy do drugich, żeby coś dać. Nie chodzi o dary materialne, ale ważne jest przede wszystkim to, co dajemy z naszego serca, słowo nadziei, pociechy, podniesienia na duchu, nasz uśmiech. Gdy dajemy, to i otrzymujemy. Mówi się, że dar w pierwszym rzędzie ubogaca dającego.

3. Maryja wzorem nawiedzenia

Trzeci wątek to spojrzenie na Maryję, która jest wzorem między innymi składania wizyt drugim ludziom, jest wzorem nawiedzania. Maryja, jak wiemy, od dwóch lat nawiedza naszą diecezję, wspólnoty parafialne w znaku figury fatimskiej. To, co się wydarzyło w Ein Karem, to jest nawiedzenie, które możemy uznać za prototyp. W tym stylu Maryja nawiedza ludzkość w trakcie dziejów Kościoła i w naszych czasach. Zawsze przychodzi z darem, z orędziem, w tym przypadku z orędziem fatimskim. Przychodzi także ze słowem przypomnienia, że jest naszą Matką i chce nam pomagać, wypraszać dla nas siły do wyznawania prawdy, do głoszenia prawdy, do domagania się prawdy, do obrony prawdy. Pragnie, byśmy mieli moc służenia, umieli zmniejszyć w sobie egoizm, a zrobić miejsce dla Boga w swoim sercu i dla drugiego człowieka. Im mniej nas w nas, tym więcej Boga w nas i więcej drugiego człowieka. Tego się uczymy od Maryi.

Drodzy bracia, w czasie Świąt Bożego Narodzenia będziecie odwiedzać swoich proboszczów, wikariuszy, także swoich krewnych. Upodabniajmy się do Maryi, żeby w takim stylu i nasze nawiedzania się odbywały. I módlmy się o to w dzi-

siejszej Eucharystii, patrząc na Maryję nawiedzającą, żebyśmy żadnego spotkanego człowieka nie ranili. Czasem jest to trudne, bo człowiek chciałby czasem kogoś upomnieć czy skorygować. Kończąc, jeszcze raz zachęcam, byśmy udali się do ludzi, bo z kanapy trzeba schodzić, jak mówił papież Franciszek i iść do ludzi i by to udanie się ludzi było w stylu naszej niebieskiej Matki, Matki Chrystusa i Matki Kościoła. Amen.

Boże Narodzenie jako czas odnowy wiary i miłości

Świebodzice, 23 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji wigilijnego spotkania dla ubogich
Kościół pw. św. Brata Alberta

1. Radość narodzin św. Jana Chrzciciela a radość chrześcijan

W przededniu Bożego Narodzenia, w ostatnim tygodniu adwentowym, przyglądamy się w liturgii wydarzeniom, które bezpośrednio poprzedziły Narodzenie Jezusa. 17 grudnia był zaprezentowany rodowód ziemski Jezusa, potem mówiliśmy o św. Józefie, który był szczególnym świadkiem Bożego Narodzenia, potem było zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela. Następnie było zwiastowanie narodzin Pana Jezusa i dzisiaj już narodziny św. Jana Chrzciciela. Przed nami narodzenie Jezusa. Chciałbym w homilii przedstawić trzy postacie, które się wiążą z Bożym Narodzeniem: postać św. Jana Chrzciciela, postać Waszego patrona św. Alberta Chmielowskiego i postać Matki Najświętszej.

Ewangelia dzisiejsza nam mówi o narodzeniu św. Jana Chrzciciela. Było ono szczególnie radosne dlatego, że nastąpiło pod wpływem interwencji Boga. Zachariasz nie chciał wierzyć, że jego żona Elżbieta może w starości począć syna. Bóg jednak

chciał, żeby tak było, żeby poprzednik Mesjasza narodził się właśnie z Zachariasza i z Elżbiety. Do tego narodzenia doszło i wywołało ono wielką radość: „gdy sąsiedzi Elżbiety i krewni usłyszeli, że Pan okazał jej tak wielkie miłosierdzie, cieszyli się razem z nią". Była wielka radość z narodzin Jana, który został powołany, by przygotować naród na przyjęcie Mesjasza. Radość z narodzenia, w które był zaangażowany sam Bóg, to dla nas wskazówka, byśmy umieli się cieszyć z dóbr, które osiągają nasi bliźni. Nam czasem tak trudno cieszyć się z tego, że coś się komuś udało, że ktoś coś osiągnie, że coś mu wyjdzie, czasem ogarnia nas zazdrość, a myśl ewangeliczna jest inna. Potrzeba jest wspólnego radowania się, ze zła się winniśmy wspólnie smucić, a z dobra wspólnie radować ktokolwiek ono dotyka.

Na zakończenie Ewangelii było takie zdanie: „wszyscy, którzy to słyszeli, brali to sobie do serca i pytali, kimże będzie to dziecię, bo istotnie ręka Pańska była z nim". Bierzmy sobie do serca to, co mówi Bóg, bo to jest najważniejsze. Ludzie mówią różnie, mówią dobrze i źle, mówią prawdę i kłamią, a Bóg nigdy nie kłamie, to co On mówi, to jest święte dla nas, dlatego jest potrzebna refleksja nad tym, co się dzieje, co się działo w historii świata. Teraz będzie refleksja nad Bożym Narodzeniem, nad tym, co ono oznacza dla świata, dla mego życia, branie sobie do serca tego, co się dzieje. To był wątek pierwszy.

2. Św. Brat Albert – człowiek miłosierdzia

Przechodzimy do wątku drugiego. Zwykle mówimy o bracie Albercie 17 czerwca, gdy jest odpust parafialny, gdy jest jego wspomnienie, ale dzisiaj musimy o nim powiedzieć w tym miejscu, gdzie mamy świątynię wzniesioną pod jego wezwaniem i wspólnotę parafialną, która ma za patrona św. Brata Alberta Chmielowskiego. Tym bardziej, że pojutrze wypada setna rocznica jego śmierci i co ważne, że 2017 rok jest ogłoszony jako rok św. Brata Alberta. To jest takie dopełnienie Roku Miłosierdzia, ponieważ w Roku Miłosierdzia było tyle mowy o tym, że Bóg jest miłosierny i wzywa nas do bycia miłosierny-

mi wobec drugich, a więc mamy piękne przedłużenie przez ten rok poświęcony św. Bratu Albertowi, człowiekowi miłosierdzia.

Czytając jego życiorys, się ciągle zachwycamy. Urodzony w 1845 r., kształcony w Petersburgu, następnie w Warszawie i w Puławach. Brał udział w powstaniu styczniowym, utracił nogę, stał się kaleką. Potem podjął zagranice studia malarskie. Miał kontakty z najwyższą półką artystów tamtego czasu, namalował ponad sto obrazów i różnych szkiców, ale to nie było jego głównym powołaniem. Wstąpił do zakonu jezuitów, gdzie był tylko rok, bo zachorował. Przystał do trzeciego zakonu franciszkańskiego, przyjął habit i założył wspólnotę zakonną albertynów w 1888 r. i albertynek w 1891 r. Magistrat krakowski wydał pozwolenie, żeby prowadził ogrzewalnię dla najuboższych. Gdy odchodził z tej ziemi, miał w swoich zasługach ponad 20 schronisk dla bezdomnych i najuboższych. Rzeczywiście to dla niego było najważniejsze, przejście z malarstwa, od sztuki artystycznej do służby najbiedniejszym, łączenie duchowości franciszkańskiej i karmelitańskiej. Cechowała Go wielka miłość do przyrody, do Bożego Narodzenia, do żłóbka w stylu św. Franciszka, do krzyża, również pogodne usposobienie wobec wszystkich życiowych wydarzeń.

Moi drodzy, to jest Wasz patron i będziemy się uczyć od niego przez cały rok, bo to jest rok ogłoszony dla całego Kościoła, żebyśmy wpatrywali się w tego świętego i uczyli się go naśladować. A dla was to jest szczególne wezwanie, byście w tym roku poświęconym św. Bratu Albertowi do niego się upodabniali jako wspólnota tej oto cząstki Świebodzic, która tu się gromadzi na oddawanie Bogu chwały.

3. Maryja daje światu Zbawiciela

Trzeci wątek to wątek maryjny. Matka Boża jest zawsze w Bożym Narodzeniu szczególną postacią. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi. Patrząc na żłóbek widzimy tam Matkę, która powiła Jezusa w szczególnych okolicznościach, odrzucona przez ludzi. Nie było miejsca w gospodzie i trzeba było wydać

na świat Mesjasza w stajni wśród zwierząt. Przychodzący Bóg okazał wielką pokorę i zostawił wskazówkę ubóstwa całemu światu.. Już na starcie nam Bóg pokazał, jaki jest pokorny, że przychodzi w ciszy, z dala od zgiełku światowego. Jakie to wszystko jest ważne, trzeba nad tym medytować, żeby napełniać się mądrością Bożą, która płynie od żłóbka betlejemskiego.

Matka Boża jest nam bardzo bliska z tego tytułu, że mamy 300-lecie koronacji Obrazu Jasnogórskiego. To była pierwsza koronacja w kościele poza Rzymem obrazu Matki Bożej i to w roku kiedy powstała masoneria, loże masońskie, by niszczyć Kościół. Masoni do dzisiaj prowadzą wojnę z Kościołem. Dlatego my się trzymamy przewodników, którzy nam pomagają wiarę umacniać i czynić miłość.

Moi drodzy, stąd też nasze spojrzenie na Jasną Górę. Maryja jest jedna w niebie, ale na ziemi ma różne oblicza. Pamiętamy o Fatimie, trwa w diecezji peregrynacja. To jest wielkie przesłanie na dzisiejszy czas, jeszcze niewykonane, orędzie fatimskie, wezwanie do modlitwy różańcowej. W tej chwili biskupi ogłaszają na nowo Krucjatę Różańcową, wzywają do modlitwy. Oddaliśmy się Chrystusowi Królowi 19 listopada, przyjęliśmy Go za naszego Króla i Pana. Zobaczcie, co diabeł robi, reaguje ze zdwojoną siłą, żeby niszczyć dzieło Boże. To, co dzieje się w Warszawie, co dzieje się w mediach, można odczytać jako reakcję złego ducha na to, co się w Polsce dokonało. Dlatego nie dajmy się ogłupić, nabierajmy mądrości od Boga, która jest w Kościele. Trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kogo popierać. Moi drodzy, cieszmy się Bożym Narodzeniem. Na spotkaniach opłatkowych kilka razy słyszałem, że będą bardzo smutne święta. A kto ten smutek spowodował? Ludzie sami powodują, bo są wolni. Nam się nie wolno smucić. Anioł powiedział: „radujcie się, zwiastuję wam radość wielką". Nie bójcie się, Bóg jest silniejszy od ludzi i przede wszystkim mądrzejszy od ludzi i sobie ze wszystkim poradzi, choć czasem droga do mądrości, do prawdy jest trudna. Dlatego cieszmy się Bożym Narodzeniem.

Boże Narodzenie jest dla nas i otwórzmy się na te dary, które Jezus przyniósł, dar pokoju, dar miłości, dar nadziei, dar prawdy. Nie naśladujmy tych ludzi, którzy obchodzą święta Bożego Narodzenia bez głównego Bohatera. Jest Boże Narodzenie bez Bożego Narodzenia. Taki styl świętowania nie jest dla nas. Jezus rodzi się dla nas i nam okazał swoją miłość. Trwajmy przy Nim i patrzmy na Jego Matkę, która jest także naszą Matką. Niech nas Chrystus na nowo pokocha, zresztą On zawsze nas kocha, natomiast my na nowo pokochajmy Pana Jezusa i Jego Matkę, która Go urodziła i wychowała. Módlmy się też, by Świebodzice były tym miastem, gdzie Chrystus się na nowo narodzi przede wszystkim w ludzkich sercach. Amen.

Narodziny Chrystusa w świecie i ludzkim sercu

Świdnica, 23 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji spotkania wigilijnego dla bezdomnych Schronisko Brata Alberta

1. Błogosławiony czas wspomnień najważniejszych narodzin w dziejach świata

Wczoraj w godzinach wieczornych mieliśmy kapłańskie spotkanie w Wałbrzychu w parafii pw. Pańskiego Zmartwychwstania. Było 18 księży, mieliśmy opłatek, życzenia i potem wspólną kapłańską wieczerzę. Miałem świadomość, że w gronie kapłanów jest jeden z księży, dzisiaj już emeryt, który był 6 lat na Syberii. Potem po odśpiewaniu wielu kolęd, poprosiłem, żeby podzielił się z nami wspomnieniami, jakie były wigilie tam na Syberii. Nie bardzo chciał o tym mówić, przyznał się, że nie-

chętnie wraca do tych lat, ale poproszony, podjął opowiadanie. Gdy miał 9 lat, 10 lutego 1940 r., już trwała wojna, wtedy miała miejsce pierwsza wywózka Polaków z Kresów Wschodnich na Sybir. I właśnie on został wywieziony wraz ze swoją rodziną, sąsiadami. Był najmłodszy z czwórki rodzeństwa. Załadowano ich do wagonów i zawieziono daleko na Wschód, gdzie mrozy wtedy były ponad 40 stopni. Opowiedział o jednej z wigilii. Nie było oczywiście opłatka, nie było ryby, nie było kapusty, ale oszczędzali przez pewien czas, żeby był chleb przynajmniej i inne produkty żywnościowe możliwe do zdobycia, żeby można było tym się posilić przy wieczerzy wigilijnej. Postawiono choinkę z gazet, które też były rarytasem. Siostry wykonały ozdoby, powieszono je na choince, w domu paliło się łuczywo, był otwarty piec. Oczywiście dzielono się czarnym chlebem, na początku ojciec złożył życzenia, wspominali swoje wigilie, które spędzali wcześniej na Kresach Wschodnich i śpiewali kolędy. Te wigilie syberyjskie powtarzały się przez 6 lat.

Moi drodzy, tak bywało w naszej historii narodowej z wigiliami. Nie wszyscy mogli spokojnie je obchodzić. Zresztą podczas wojny wigilie wyglądały bardzo skromnie. Potem po wojnie też na początku było różnie. Każdy z nas przy okazji świąt wraca do tych pierwszych wigilii zapamiętanych, gdyśmy byli jeszcze w gniazdach rodzinnych, gdy żyli rodzice, gdy byliśmy dziećmi. Ja też wspominam nasze wigilie rodzinne. Było nas ośmioro dzieci, rodzice i to jest takie piękne, cenne wiano, które wynieśliśmy z domu rodzinnego i niesiemy je przez życie. Jutro wigilia Bożego Narodzenia roku Pańskiego 2016. Już kolejna wigilia w naszym życiu, po niej nastąpi Pasterka, wielu z nas się wybierze do naszych świątyń, by zarwać trochę snu i by wspomnieć tamtą noc, noc betlejemską, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela, kiedy Maryja wydała nie w pałacu, nie w domu nawet, nie w izbie mieszkalnej, tylko w stajni wśród zwierząt, odepchnięta od ludzi, swojego Syna – Boga wcielonego. Tak wyglądało prawdziwe Boże Narodzenie, które wspominamy i uważamy, że to były najważniejsze narodziny w dziejach świata, bardzo skromne, ciche, ubogie, pokorne.

2. Misja św. Jan Chrzciciela, poprzednika Pańskiego

Moi drodzy, dzisiaj ostatni dzień w liturgii adwentowej, słyszymy o narodzeniu św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Przypomnijmy, jakie miał zadanie Jan. Najpierw przypomnijmy, że przyszedł na świat za interwencją Bożą, bo się narodził z matki Elżbiety w jej podeszłym wieku. Maryja usłyszała w czasie zwiastowania, że „Jej krewna Elżbieta poczęła syna i jest w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego". Tak Bóg wielokrotnie w dziejach Izraela sprawiał, że ludzi do szczególnych zadań powoływał do życia w sposób nadzwyczajny, rodzili się za interwencją Bożą. Tak było z Janem Chrzcicielem. Słyszeliśmy, że była wielka radość, że Elżbieta urodziła syna, cieszyła się ona, jej krewni, sąsiedzi i przyjaciele z tych narodzin. Zachariasz, który zwątpił przy zwiastowaniu narodzin syna, nie mógł uwierzyć, że to jest możliwe, za co został ukarany przez odjęcie mowy. Po narodzeniu syna, gdy przyszedł dzień, by synowi nadać imię, podano mu tabliczkę i napisał: „Jan będzie mu na imię". Pisząc to, równocześnie wypowiedział to imię, a więc odzyskał mowę.

Potem gdy Jan dorósł, wiedział jaką ma misję, dlatego wszystko czynił dla Jezusa, przygotował ludzi, żeby przyjęli Mesjasza, który idzie za nim. Jan mówił: „ja was chrzczę wodą, a On was będzie chrzcił Duchem Świętym". Cytował proroków, mówił: „przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego". Ludzie przychodzili, wyznawali grzechy, przyjmowali chrzest, po prostu się nawracali. Potem, gdy przyszedł czas, to pokazał na Jezusa i powiedział: „oto Baranek Boży, który zgładził grzechy świata". Swoich uczniów przekazał Jezusowi, który uczynił ich swoimi apostołami. Wiemy, jak Jan Chrzciciel zakończył swoją misję życiową, pełen pokory, pełen ascezy. Odszedł w sposób męczeński, jeszcze przed zakończeniem misji przez Jezusa. Niektórzy pytają, dlaczego Jezus go nie uchronił od śmierci. To jest jedno z serii pytań. Możemy zapytać, dlaczego dał się pojmać, zniewolić, ukrzyżować, dlaczego nie

zstąpił z krzyża? To są pytania, na które odpowiedź znajdziemy dopiero w wieczności.

Jest faktem, że Jan umarł za swoją odwagę, za zwrócenie Herodowi uwagi, że popełnia grzech cudzołóstwa, za troskę o przestrzeganie Bożego prawa. Znamy scenę, gdy na uczcie Herod obiecał tańczącej córce Herodiady spełnienie jej życzenia, a ona, namówiona przez matkę zażądała głowy Jana Chrzciciela. Herod się zasmucił, ale wykonano jej prośbę i Jan odszedł w sposób męczeński jako świadek Jezusa. Moi drodzy, powtórzmy, misją Jana było przygotowanie ludzi na przyjęcie Pana.

3. Stan naszego przygotowania do Bożego Narodzenia

Dzisiaj my jesteśmy w fazie przygotowania, kończy się czas adwentowy i pojawia się pytanie adresowane do wszystkich nas – czy jesteśmy przygotowani na Boże Narodzenie, na święta Bożego Narodzenia? Przygotowania miały różny wymiar, były materialne, były związane ze sprawami codziennymi; to wszystko mogło być ważne, ale pytanie jest takie, czy nasze sumienia są przygotowane. Możemy pytać, czy mamy czyste sumienia, czy w nich Jezus Chrystus będzie miał swój dom na święta i na po świętach, czy będzie mógł się narodzić i zamieszkać w nas, bo On przyszedł tutaj na ziemię, żeby być w nas. Pytanie, czy jesteśmy przygotowani, pojednani z Bogiem i z ludźmi? Pojednanie z Bogiem to konfesjonał, czy oczyściliśmy się z naszych grzechów? Pojednanie z ludźmi to też słowo przepraszam, sytuacja kiedy możemy z czystym sumieniem rękę wyciągnąć z opłatkiem i się podzielić. Pytanie jest ważne dla każdego z nas tu obecnych i dla wszystkich chrześcijan, którzy świętują urodziny swego Zbawcy.

Możemy zapytać, czy ci, którzy sejm okupują w tej chwili, są przygotowani do świąt, czy są pojednani z Bogiem i z ludźmi, czy nasi sąsiedzi, ludzie, których znamy, czy ludzie, którzy pełnią funkcję w narodzie, w państwie, a także w naszych miastach, w naszych gminach, naszych powiatach, urzędach,

w naszej rodzinie, po prostu czy jesteśmy przygotowani do obchodu narodzin najważniejszego mieszkańca naszej ziemi? Bo Jezus to nie jest mit, nie ma nic wspólnego z magią. Bardzo się źle poczułem, gdy zobaczyłem we Wrocławiu na wielkich domach napis: „magicznych świąt". Chrześcijaństwo nie jest magią, odwołuje się do wydarzeń historycznych, o których także mówi historia świecka. Jezus się narodził za panowania cesarza Augusta Oktawiana w trzydziestym roku jego rządów. Jeszcze 14 lat potem kierował cesarstwem. Św. Łukasz umiejscowił w historii to wydarzenie, jakim było narodzenie Jezusa. Moi drodzy, zatem pytanie jest otwarte i ważne, czy jesteśmy przygotowani? W razie czego pozostał jeden dzień, trzeba się pojednać z Bogiem i z ludźmi.

Módlmy się za tych, którzy nie chcą się pojednać, nie mają może łaski, może dali się sprowokować i nie słuchają Boga, tylko swoich doradców, niekoniecznie najmądrzejszych. Jezus chce być w nas, chce się w nas narodzić. Postarajmy się, żeby to Boże Narodzenie w nas nastąpiło i żeby Jezusowi w nas było dobrze, żeby miał swój dom na ziemi, żeby w naszych sercach zawsze miał swój dom. Amen.

Wdzięczni za dar narodzin Bożego Syna

Kłodzko, 24 grudnia 2016 r.

Msza św. – Pasterka
Kościół na Owczej Górze – w budowie

1. Pokój i radość darem od narodzonego w Betlejem Jezusa

Wracamy dzisiaj do najważniejszych narodzin, jakie miały miejsce w dziejach świata. Były to narodziny bardzo ubogie, skromne – Syna Bożego. Maryja z Józefem nie znaleźli miejsca

w gospodzie, może byli za biedni, nie mogli zapłacić w gospodach wielkiej sumy pieniędzy, żeby zostać na nocleg, tym bardziej, że Maryja była w stanie błogosławionym i może nie chcieli ludzie mieć kłopotu z takim gościem. I oto Mesjasz, zapowiadany od wieków, przychodzi na świat w stajni, nie w chacie ludzkiej, tylko w stajence przeznaczonej dla zwierząt. Jezus Chrystus staje się już na początku ubogi, bardzo pokorny, żeby nas swoim ubóstwem ubogacić.

Siostry i bracia, wsłuchujemy się w to, co Bóg w tę noc betlejemską ogłaszał ludziom przez aniołów. Anioł zwrócił się do wystraszonych pasterzy, którzy czuwali, pilnowali swojej trzody i nagle zobaczyli wielką światłość. Ta noc betlejemska stała się jasna i Anioł powiedział do wystraszonych pasterzy: „nie bójcie się, oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan". Anioł wezwał do radości. Zwiastuję wam radość wielką, bo ten oczekiwany Mesjasz, o którym mówili prorocy, ujrzał światło dzienne, narodził się.

I drugie słowa, które też nie pochodzą od ludzi, ale od Boga, to są słowa pieśni, którą aniołowie wielbili Jezusa, który przychodził na ziemię: „chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie". To jest jakby pierwsza kolęda, którą wykonali aniołowie, zanim ludzie utworzyli i skomponowali wiele kolęd. Anioł zapowiada dar pokoju, który przynosi ziemi Nowonarodzone Dziecię, który jest udziałem tych, którzy oddają chwałę Bogu. Jakże ważne, by przyjąć ten dar, by mieć pokój w sercu. Jeżeli narody chcą żyć w pokoju, jeżeli w naszych rodzinach ma być pokój, to winniśmy oddawać Bogu chwałę. Oddając Bogu chwałę przez wypełnianie Jego woli, zachowywanie Jego przykazań, stajemy się wielcy i owocem tego oddawania Bogu chwały jest pokój, nie taki światowy, o którym mówią politycy, rozumiany jako równowaga sił czy brak wojny, to jest pokój kruchy, przejściowy. Prawdziwy pokój Boży zaczyna się od pokoju w sercu człowieka. W Adwencie śpiewaliśmy taki werset: „pokój

zakwitnie, kiedy Pan przybędzie"; Pan to oczywiście Mesjasz, Jezus Chrystus. I jak się zastanowimy nad treścią tego zdania, to możemy dojść do wniosku, że coś nam się tu nie zgadza. Pan przybył, narodził się, już 2 tysiące lat mieszka na ziemi, żyje w swoim Kościele. I gdzie jest ten zapowiedziany pokój? Oto Syria w ogniu, Bliski Wschód, region wojny, terroryzm w krajach zachodnich. Afryka też w niektórych miejscach jest wypełniona konfliktami. A popatrzmy na nasz ojczysty dom, konflikt w parlamencie.

Moi drodzy, podczas wojen na czas Bożego Narodzenia było zawieszenie broni, jednali się najwięksi wrogowie przed majestatem narodzin Jezusa. A u nas co się wydarzyło? Nie ma pokoju. Pytamy się dlaczego. Czyżby Bóg nas okłamał, gdy kazał napisać człowiekowi słowa: „pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie"? Nie okłamał nas Bóg, bo On nas nigdy nie okłamuje. Pan przybywa do nas, do ludzi i chce w nas zamieszkać, chce przybyć i mieszkać w naszych myślach, w naszym sercu, w nas. Jeżeli my Go nie wpuścimy, jeżeli są tacy ludzie, którzy zamykają drzwi przed Jezusem, On przybywa, a oni mówią: my Cię nie chcemy, bo za dużo żądasz, my wolimy za kim innym iść, kogoś innego słuchać, jak tak ktoś powie, to nie ma co liczyć na pokój serca. Jezus wnosi pokój do tych serc, które Go wpuszczają, które się otwierają. Dlatego tak ważne jest, żeby to Boże Narodzenie nastąpiło w nas, żeby się Jezus w nas narodził, żeby zamieszkał, żeby był dla nas najważniejszy, żebyśmy w Niego wierzyli i mówili za św. Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego. Ty nas umiłowałeś, że oddałeś za nas swoje życie, żeby nas z grzechu wyswobodzić i nas kiedyś przyjmiesz do wieczności". Wszyscy się boimy umierać, bo się boimy unicestwienia, bo w naszej naturze jest pragnienie bycia na zawsze i to bycia szczęśliwym, a tu przychodzi śmierć. Jezus mówi: „nie bójcie się, kto we Mnie wierzy nie umrze na wieki, kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki". Tylko Jezus taką obietnicę złożył i ją wypełni, dlatego trzymamy się Jezusa, który się narodził.

2. Boże Narodzenie przełomowym wydarzeniem w dziejach świata

Dzisiaj, w tę noc, Bogu dziękujemy za to, że było to narodzenie, które zmieniło świat. Świat byłby zupełnie inny, gdyby nie było Bożego Narodzenia. Zauważmy, że tak jak tamten świat, 2016 lat temu, był zamknięty dla Jezusa, nie było miejsca w gospodzie tak i dzisiaj wielu ludzi jest zamkniętych na Jezusa, który chce przyjść do człowieka, żeby go obdarzyć prawdą, nadzieją, miłością. Nie ma dla Jezusa miejsca w Europie zachodniej, w telewizji, w Internecie, w prasie, w kinie, w życiu publicznym. Słyszeliście, że już rozebrano choinki w Brukseli i nie wolno mówić, że są święta Bożego Narodzenia, tylko święta zimowe, sezonowe. Prezydent elekt Trump wszystkim życzył radosnych świąt Bożego Narodzenia, ale na Zachodzie w niektórych krajach jest to zakazane. Są kalendarze, w których nie ma nazwy własnej: Boże Narodzenie. Zobaczcie, jaki świat jest podobny do tamtego świata, kiedy Jezus się rodził. Wspomnijmy jeszcze Heroda, który jak się dowiedział, to od razu wycelował w Jezusa, chciał Go na starcie zniszczyć. Dzisiaj też nie brakuje Herodów. Taka jest rzeczywistość. Święta obchodzimy to po to, żebyśmy Pana Jezusa na nowo przyjęli, jak to było przyjęcie 19 listopada w Krakowie w Łagiewnikach, kiedy Episkopat wraz z Prezydentem przyjęli Jezusa za Króla i Pana. Może to, co się stało w Polsce, jak niektórzy mówią, jest zemstą ducha złego, że naród został oddany w ramiona Chrystusa Króla. Bo diabeł tam, gdzie się coś dobrego dzieje, przychodzi z podwojoną mocą. Nie wiemy, jak to dokładnie jest, ale różnie można myśleć.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, kończymy tę refleksję na Mszy Świętej pasterskiej pragnieniem, żebyśmy przy Jezusie zostali, pamiętali zawsze, że przyszedł dla nas, byśmy znali prawdę o sobie, o Bogu, o wieczności, byśmy mieli więcej siły do bycia

dobrymi, prawymi ludźmi, siły do przebaczania, do służenia, byśmy wypędzali z siebie egoizm i robili miejsce dla Chrystusa w sercu, dla drugiego człowieka, żeby to życie było bardziej ludzkie, żeby już na ziemi był skrawek nieba. Dlatego dziękując Bogu dzisiaj w tę świętą noc za dar narodzin Jezusa, prośmy Syna Bożego, który tutaj, w tej nowej świątyni, do nas przyjdzie w tej Eucharystii, powiedzmy Mu, że chcemy, żeby był, żeby nas nie zostawiał, że chcemy Go zabrać do naszych rodzin, do naszych serc. Chcemy Go słuchać, chcemy, żeby nas obdarzał darami Ducha Świętego, żebyśmy mogli godnie żyć, pięknie przeżyć ten czas życia ziemskiego i potem oglądać Boga twarzą w twarz. Amen.

Dzisiaj narodził się nam Zbawiciel

Świdnica, 25 grudnia 2016 r.

Msza św. – Pasterka
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry, w noc Bożego narodzenia wsłuchujemy się w słowo Boże, zwiastujące nam narodzenie Mesjasza, Emmanuela, Boga z nami. Przypomnijmy je i odnieśmy do naszego życia i dzisiejszego świata.

1. Narodzenie Pańskie w liturgii słowa Mszy św. pasterskiej

Prorok Izajasz przedstawia przyjście na świat Mesjasza jako przyjście światłości, jako przybycie do ludzi Księcia Pokoju „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad

mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło... Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go Książę Pokoju" (Iz 9,1.5). Rzeczywiście Jezus potem, podczas działalności publicznej oznajmił, ze jest światłością świata. Światłem jest przede wszystkim Jego nauka, Dobra Nowina, że Ojciec Niebieski nas kocha, dobra Nowina o zbawieniu.

Ewangelista Łukasz umiejscawia narodzenie Jezusa w realiach ówczesnej historii. Podaje, że przyjście na świat Jezusa miało miejsce podczas rządów Cesarza Oktawiana Augusta, który był rzymskim imperatorem aż przez 45 lat – od roku 31 przed narodzeniem Chrystusa do roku 14 po Jego narodzeniu. Imperium rzymskie przeżywało wówczas okres największej świetności. Cezara nazywano zbawicielem; uważano powszechnie, że jest on tym, który ziemi przyniósł pokój i że jego panowanie miało być początkiem nowej ery dobrobytu i szczęścia. Św. Łukasz zaś nie przypadkowo w Ewangelii ogłasza, że prawdziwym Bogiem, Zbawicielem, Dawcą Pokoju i Kimś prawdziwie godnym uwielbienia jest Jezus narodzony w Maryi w stajni, w głuchej prowincji, na obrzeżach wielkiego cesarstwa. Bóg przez wcielenie zmienia ziemskie myślenie i ziemskie patrzenie na świat. To, co dla świata jest godne uwielbienia, co obiecuje szczęście i pokój, okazuje się złudzeniem. To zaś, co małe, niepozorne, niemocne, bezbronne, okazuje się pełne mocy. Cesarstwo rzymskie przeminęło, ludzie zapomnieli o boskich cezarach, a wieść o narodzinach Jezusa Chrystusa trwa, przynosi kolejnym pokoleniom nadzieję, światło, radość, miłość, pokój.

2. Jezus odrzucony przez ludzi

Innym, rzucającym się w oczy rysem narodzin Jezusa było to, iż dla jego narodzin nie znalazło się miejsce w ludzkim mieszkaniu. „Nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,7b). Ewangelista Jan wyraził to w słowach: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Nie chodzi tu tylko o miesz-

kańców Betlejem czy Żydów. Chodzi także o nas, chodzi o dzisiejszego człowieka. Nasze hotele, stoły, ekrany, nasza przestrzeń życia publicznego nie są dla Niego. Nie ma miejsca i dzisiaj dla Boga. Imię Jezusa jest usuwane nawet z obchodów święta Jego narodzenia.

Moi drodzy, trzeba zauważyć, że aż tak nieludzki staje się nasz świat, kiedy ludzie zapominają o Bogu. Aż tak mogą stwardnieć nasze serca, kiedy mało obchodzi nas to, że jesteśmy stworzeni na obraz Boga, który jest miłością. Bóg z miłości do nas stał się człowiekiem, „Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Była to zapowiedź, że będzie przez swoich, tu na ziemi, odrzucany. Tak też było podczas Jego ziemskiego życia. Tak też było potem w historii chrześcijaństwa i tak jest i dzisiaj. Jezus bywał i jest odrzucany, jest prześladowany w wielu swoich uczniach, którzy w Niego wierzą i Go miłują

3. Orędzie nocy betlejemskiej – przesłanie aniołów

Drodzy bracia i siostry, wróćmy jeszcze do nocy betlejemskiej. W godzinie ziemskich narodzin Syna Bożego noc ta została wypełniona światłem. Zaczęły się już spełniać słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9,1). Przerażeni betlejemscy pasterze, posłyszeli od anioła słowa: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan" (Łk 2,10-11). Było to pierwsze świadectwo Boga o narodzeniu Mesjasza, Zbawcy człowieka i świata. Następnie aniołowie wielbili Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2, 14). Bóg ma w nas upodobanie, czyli kocha nas, jesteśmy dla Niego bardzo ważni. Tym, którzy w to wierzą, którzy odwzajemniają się oddawaniem Mu chwały, tym udziela szczególnego daru – daru pokoju.

4. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc, dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się człowiekiem, jednym z nas, że obdarzył nas prawdą, która wyzwala i obdarzył nas zbawczą miłością, płynąca z Jego krzyża. Otwórzmy się na Jego dary: na Jego prawdę, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Takiego świata doświadczyli nasi rodacy podczas świąt Bożego Narodzenia w latach 1940-1944, jako syberyjscy zesłańcy. Niepokoimy się tym, że w dzisiejszej Europie odradza się lewactwo, odrzucające Boga, a tym samym prawdę i miłość. Te trendy przenikają i do nas. Oto ostatnio doświadczamy, jak to pod płaszczykiem wzniosłych haseł, np. haseł w obronie demokracji, walczy się – i to często bardzo brutalnie – o własne interesy, o władzę, o własne stołki, poniżając często i znieważając swoich oponentów politycznych. Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy, dla świata, dla naszej Ojczyny jest powrót do Chrystusa. Módlmy się, aby ludzkość Go na nowo przyjęła i na nowo Go pokochała.

Zakończenie

Jezu, nasz Zbawicielu, cieszymy się na nowo Twoim narodzeniem, Twoim widzialnym, ludzkim przyjściem do nas na ten świat. Przyjmujemy Cię na nowo do naszych serc, do naszych rodzin, do naszego ojczystego domu. Panie, Ty widzisz i przenikasz nasze serca i umysły, Ty znasz serca wszystkich Polaków i wszelkie zakamarki i intencje ludzkich działań. Prosimy w tę noc Twojego Narodzenia o miłosierdzie dla nas i świata całego. Niech świat idzie za Tobą. Obdarz go pokojem i umacniaj w jedności, prawdzie i miłości. Amen.

Ziemia ujrzała swego Zbawiciela

Świdnica, 25 grudnia 2016 r.

Msza św. w dzień uroczystości Narodzenia Pańskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię". Tymi słowami dzisiejsza liturgia wzywa nas do uwielbienia przychodzącego na świat Jezusa. Nasza dzisiejsza obecność w kościele winna być oddaniem hołdu Jezusowi, który dla nas przyszedł na ziemię, a dziś z nami jest podczas każdej Eucharystii.

W dzisiejszej nocy, podczas Pasterski, słuchaliśmy Ewangelii o Bożym Narodzeniu z zapisu św. Łukasza. Było to opowiadanie o okolicznościach ziemskich narodzin Syna Bożego. Obecnie, podczas dnia, wysłuchaliśmy innej wersji Ewangelii o Bożym narodzeniu, Ewangelii z zapisu św. Jana Ewangelisty. Umiłowany uczeń wyraził prawdę o narodzeniu Pana Jezusa w zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14). Zwróćmy uwagę na ostatnie słowa tego tekstu. Jezus jest pełen łaski i prawdy i przyniósł nam na ziemię łaskę i prawdę.

1. Jezus pełen łaski

Pełen łaski to znaczy pełen miłości, pełen świętości. Jezus objawia nam miłość Boga do nas. w Nim miłość do nas stała się widoczna.

Możemy zapytać, dlaczego rodzice kochają swoje dzieci, jeśli naprawdę kochają? Czynią to bez powodu, bez zasługi ze strony dzieci. Kochają za nic, bo miłość jest darem, a nie zapłatą. Kocham wtedy, gdy traktuję drugiego człowieka jak bezcenny skarb. Bóg nas kocha, gdyż jest miłością, a nas traktuje jako

swoje bezcenne dzieci. I nigdy kochać nie przestanie, gdyż Jego miłość jest bezwarunkowa, a przez to nieodwołalna. Bóg nie przestaje nas kochać nawet wtedy, gdy o nim zapominamy, gdy się od Niego odwracamy, gdy po prostu grzeszymy. Naszym zadaniem jest uwierzenie w tę miłość. Tę miłość nam ukazał w Jezusie. Najpierw Go nam podarował przez Maryję jako małe dziecię Potem Jezus ogarniał miłością wszystkich, także a może przede wszystkim grzeszników. W końcu przyjął wyrok śmierci od ludzi i za wszystkich umarł na krzyżu.

Betlejem to pierwszy na ziemi pomnik miłości Boga do nas. Drugi pomnik stanął na Golgocie, gdy Jezus umierał, aby nas wyzwolić z grzechów. I trzeci pomnik to Eucharystia. Po to ją ustanowił, by wszystkie pokolenia w dziejach świata miały do Niego dostęp, by miłość Boża rozlewała się na wszystkie ludzkie pokolenia.

Jezu uczy nas miłowania. Boże Narodzenie jest po to, by odkryć na nowo miłość Bożą i zmobilizować się do miłowania Boga i człowieka. Jakże potrzebujemy miłości w naszych rodzinach, w naszych środowiskach życia, w naszym narodzie i w całym świecie.

Dlatego bolejemy nad tym, że nawet na święta Bożego Narodzenia nie zaprzestano protestów, że nie doświadczyliśmy pojednania. Jakże nam trzeba modlić się o zgodę i pojednanie.

2. Jezus pełen prawdy

Jezus na ziemię przyniósł prawdę o Bogu, o człowieku, o zbawieniu Niestety, taka jest prawda, że Boga przychodzącego można odrzucić. To odrzucanie może mieć charakter teoretyczny i praktyczny. W dziejach naszej cywilizacji europejskiej znane są systemy filozoficzne, które odrzucały Boga. Do dziś nie przebrzmiało jeszcze hasło Fryderyka Nietzschego z drugiej połowy XIX wieku, że Bóg umarł, a myśmy Go zabili, albo inne słowa nieprzyjaznych Bogu ludzi naszych czasów: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było". Szerzone są także poglądy, że religia, zwłaszcza chrześcijańska, jest źródłem niepokoju, jest przy-

czyną agresji, nietolerancji, przemocy, że hamuje postęp. Tak wielu mówi na Zachodzie. Zachęcają, by wyzwolić ludzi spod wpływu religii, wtedy będzie pokój i zostanie otwarta droga do dobrobytu. Ponadto w świecie dzisiejszym doświadczamy prób zawłaszczania sobie Pana Boga dla własnych ludzkich, często niegodziwych spraw. Tak też instrumentalnie bywa traktowany Kościół przez niektórych polityków, także u nas w Polsce.

Moi drodzy, Pana Boga, największą Miłość, można także odrzucać w życiu praktycznym. Historia ludzi znaczona jest historią odrzuconych miłości, niechcianych dzieci, porzuconych żon, mężów, zostawionych, zdradzonych przyjaciół, bliskich. Bóg zawsze przychodzi do „swoich". Dla Niego nikt nie jest obcy, nieznany, daleki. Każdy jest Jego „własnością", czyli należy do Niego przez fakt stworzenia z miłości. Bóg nam przecież wybrał czas poczęcia i urodzenia. Wybierze nam także godzinę odejścia z tego świata. Problem jest w tym, że my czasem nie chcemy należeć do Niego. Chcemy należeć tylko do siebie.

3. „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12)

Drodzy bracia i siostry, dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi. Miało to miejsce podczas naszego chrztu. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać i tym się szczycić i tym się radować. To jest największy tytuł do naszej radości i do zdrowej dumy. Dzięki tej godności wszyscy jesteśmy równi i kochani przez Boga. Boże Narodzenie ogłasza równość wszystkich ludzi, bo dziecięctwo Boże jest ofiarowane wszystkim. Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas uczynić dziećmi Bożymi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej

miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zabierzmy z tej świętej liturgii, z naszego świdnickiego Betlejem, do naszych rodzin i przyjaciół – radość pokój, miłość i miłosierdzie. Niech w naszym rodzinnym życiu zajaśnieje prawda o Bożym Narodzeniu. Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

Panie Jezu, Chryste, radujemy się Twoi mi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że dzisiaj masz też Herodów, którzy czyhają na Ciebie, chcą Cię wypędzić ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród politycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwy wymiar ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia doczesnego i wiecznego. Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie Światło, aby świat poznał, że przyszedłeś do nas od Boga. My pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą. „Podnieś rękę Boże Dziecię! Błogosław Ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siła; dom nasz i majętność całą i wszystkie wioski z miastami" Amen.

Miłość wzajemna – przesłanie św. Jana Apostoła

Hucisko, 27 grudnia 2016 r.

Msza św. w święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty
Kościół pw. św. Jana z Dukli

1. Życie i dzieła św. Jana

Mamy dwunastu apostołów, ich święta są porozkładane na cały rok kalendarzowy. Przypomnijmy, że w 25 stycznia jest nawrócenie św. Pawła, 22 lutego obchodzimy święto katedry św. Piotra, 6 maja św. Jakuba i Filipa i 14 maja św. Macieja, 29 czerwca apostołów Piotra i Pawła, 3 lipca św. Tomasza i 25 lipca Jakuba Starszego. W sierpniu, 24 mamy św. Bartłomieja, we wrześniu, 21 św. Mateusza Ewangelisty, w październiku Szymona i Judy Tadeusza, 30 listopada św. Andrzeja i w grudniu św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Jeżeli tych jedenastu apostołów to są męczennicy, odprawiamy Mszę Świętą w kolorze czerwonym. Dzisiaj odprawiamy w kolorze białym, bo św. Jan Apostoł umarł śmiercią naturalną około roku 107. Możemy zapytać, dlaczego św. Jan nie poniósł męczeństwa, a pozostali apostołowie zostali zamęczeni? Może dlatego, że św. Jan, jako jedyny z dwunastu był na Kalwarii i razem z Maryją był świadkiem konania i śmierci Jezusa. Może też było mu policzone za męczeństwo, gdy przeżywał z Maryją i Marią Magdaleną śmierć Jezusa.

Przypomnę, że urodził się w Kafarnaum, miał brata, którego też Jezus powołał, Jakuba Starszego, a ojcem ich był Zebedeusz, dlatego nazywano ich synami Zebedeusza. Matka miała na imię Salome. Św. Jan należał do trzech najważniejszych apostołów, których Jezus wyróżniał. Jezus zabrał ich na górę Tabor na przemienienie, Piotr, Jakub Starszy i Jan, także byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, potem także byli blisko Jezusa, gdy On modlił się w Ogrodzie Oliwnym. Św. Jan był świadkiem śmierci Jezusa na Kalwarii, a potem przybył do

grobu za św. Piotrem i zobaczyli, że grób jest pusty. Ten pusty grób był znakiem zmartwychwstania Jezusa. Po zesłaniu Ducha Świętego, po odejściu Jezusa do nieba św. Jan głosi Ewangelię wraz z Piotrem. W Dziejach Apostolskich o tym słyszymy, że oni dwaj się trzymali razem i głosili Ewangelię w Jerozolimie. Obaj byli wezwani przed Sanhedryn i tam im zakazano nauczać o Jezusie, a Piotr wtedy powiedział, że „trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi". Apostołowie się rozeszli zgodnie z poleceniem Jezusa: „idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody". Tradycja mówi, że św. Jan zabrał Maryję, tak jak chciał tego konający na krzyżu Jezus, zabrał Ją prawdopodobnie do Efezu. Potem, gdy Maryja odeszła do nieba, Jan dokończył życia na wyspie Patmos, umarł śmiercią naturalną i jeszcze przed śmiercią miał wizję „Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" To była wizja Maryi Wniebowziętej.

Św. Jan napisał czwartą Ewangelię i trzy Listy oraz ostatnią księgę, którą nazywamy Apokalipsą, Objawieniem. W Ewangelii św. Jana jest wiele mowy o światłości, o prawdzie i przede wszystkim o miłości. To jest ewangelista, który uwydatniał wagę miłości jako najważniejszej cnoty ludzkiej. Zresztą podał nam też definicję Boga – „Bóg jest miłością". Oczywiście tak napisał pod natchnieniem Ducha Świętego. Jego Listy, które czytamy w okresie Bożego Narodzenia, mówią o miłości. Skoro Bóg nas tak umiłował to i my winniśmy się miłować wzajemnie, napisał św. Jan. W Ewangelii zapisał słowa Jezusa: „to jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali oraz trwajcie w miłości mojej. Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". To jest zapis z Ewangelii św. Jana.

2. Miłość – naczelnym zadaniem uczniów Pańskich

Moi drodzy, jeden wniosek dla nas wynika, gdy się zatrzymujemy przed świętym apostołem – żebyśmy sobie przypomnieli, co jest najważniejsze w życiu. Najważniejsza

jest miłość. Jest wiara ważna, ale wiara się kiedyś skończy, jak będziemy w niebie, to nie będziemy musieli już wierzyć, nadzieja się skończy bo się spełni, to co Bóg obiecał, to nam da, będziemy uczestnikami obietnicy spełnionej, jak będziemy w niebie, a miłość pozostanie na zawsze, będzie więzią, która będzie łączyła Boga z rzeszą zbawionych. Tu na ziemi tę miłość trzeba kultywować, wiemy, że to jest największe a zarazem najtrudniejsze przykazanie. Łatwo jest do spowiedzi pójść, łatwo jest ofiarę złożyć, natomiast trudniej jest przebaczyć, być cierpliwym, pokonać swój egoizm, żeby zrobić miejsce dla Boga i człowieka. Im więcej jest „nas" w naszym sercu tym gorzej, bo powinno być więcej miejsca dla Boga i drugiego człowieka. Jeśli potrafimy się zdobyć na heroiczną miłość, żyć w postawie służby, pomagać innym, to wypełniamy przesłanie św. Jana Ewangelisty. Dlatego będziemy się modlić, żebyśmy już tu na ziemi potrafili miłować, żebyśmy potem mogli spotkać się z pełną miłością w niebie. Amen.

Chrystus – Światłość świata oraz Jego dar prawdy i miłości

Świdnica, 28 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji tzw. „kolędy w kurii"
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego

1. Ciemności świata i ludzkiego serca wobec światłości Chrystusa

W oktawie Bożego Narodzenia w liturgii podejmujemy lekturę listów św. Jana Ewangelisty. Św. Jan Ewangelista to jest ten człowiek, który najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia, a ta tajemnica Bożego życia streszcza się w miłości. To sam Bóg chciał, żeby ktoś z ludzi otrzymał taki dar, by w tę tajemnicę Bożego życia jak najgłębiej tu na ziemi mógł się zanurzyć.

Zauważamy, że św. Jan przedstawia nam Boże Narodzenie jako przyjście na świat Światłości. Światłość i ciemność. Światłość to prawda i miłość. Na ten świat te dwie podstawowe wartości przynosi Jezus. Narodzenie Jezusa to narodzenie prawdy i narodzenie miłości, takie nowe pełniejsze narodzenie na ziemi tych dwóch wartości. A ciemność to kłamstwo, to nienawiść, to grzech.

Dzisiaj zatrzymujemy się przed Herodem i przed niewinnymi dziećmi, niemowlętami, które stały się ofiarami jego nienawiści, jego egoizmu. Wiemy, że Herod sprawował władzę w ówczesnej Palestynie dzięki Rzymianom, bo był przez nich wyznaczony i przesadnie się bał, żeby tej władzy nie utracić. Panował w Izraelu ponad 40 lat i stał się dla potomnych symbolem egoizmu, symbolem zazdrości, symbolem ciemności. Patrzymy także na niewinne dzieci. To jest wielka zagadka, której nie możemy przeniknąć, to jest wielka tajemnica niewinnego cierpienia, z którą się zmagamy tu na ziemi i której nie możemy tu na ziemi rozwikłać. Dlaczego kalekie dzieci się rodzą, dlaczego niewinne dzieci są zabijane w tym okresie, gdy są bezbronne, gdy nie mogą jeszcze mówić, gdy nie mogą nawet płakać. To jest tajemnica wielkiej nieprawości, tajemnica ciemności, która okrywa ziemię i to także w naszym czasie.

Tych, którzy w ciemnościach trwają, można by podzielić na dwie kategorie. Są grzesznicy, nieprzyjaciele Boga, którzy od Boga się oddalają, układają sobie życie według własnej filozofii życiowej, ale nie są takimi szkodnikami. Żyją tak, jakby Boga nie było, bo nie chcą, żeby ich grzechy były ujawnione. Ale jest druga kategoria ludzi, którzy z Bogiem wojują, z Bogiem walczą. Do tej kategorii właśnie należał Herod, który chciał zgładzić Mesjasza, dlatego zarządził wymordowanie w Betlejem i okolicach dzieci do lat dwóch. Ci herodowie dalej dzisiaj są. Adam Mickiewicz przestrzega przed tymi herodami, którzy chcą okraść ludzi już w młodym wieku z wiary, z prawdy, z miłości. Napisał tak: „Duszo, gdy Boga zrodzisz, masz Go w tajni chować, bo Herod już śle katów, by go zamordować. Duszo, póki to dziecię nie urośnie w lata, unoś je do Egiptu przed

oczyma świata". Wiemy, jak dzisiaj w różny sposób chce się pozbawić tych, którzy wierzą w Chrystusa wiary, tych, którzy trwają przy Jezusie, chce się ich odłączyć, oderwać od Boga.

2. Posłani do świadectwa o Światłości prawdziwej

Jesteśmy wybrani i posłani przez Jezusa, by być głosicielami Jego nauki, Jego zbawienia, byśmy przykładem naszego życia tu na ziemi trwali w światłości, czyli pozostawali na drogach dobrego postępowania. Dlatego chciejmy się czuć zawsze świadkami Jezusa, świadkami w każdym czasie, byśmy świadectwo składali o tym, który się narodził w Betlejem, który nam przyniósł światłość prawdy i światłość miłości. Niech nam nie będą obojętne sprawy zabijania niewinnych, ludzi, którzy są bezbronni, którzy nie mogą mówić i krzyczeć. Dlatego dzisiaj, gdy wspominamy świętych młodzianków zamordowanych przez Heroda, prośmy Jezusa, byśmy nie tylko byli obrońcami życia niewinnego, bezbronnego ale także byśmy wspomagali świat naszą pokutą, naszą modlitwą.

Prośmy również, byśmy pomagali trwać ludziom na drogach prawdy i miłości, czyli żebyśmy pomagali ludziom przebywać w światłości, byśmy pomagali też ludziom wychodzić z tych ciemności, które okrywają ziemię, wychodzić z kłamstwa, wychodzić z nienawiści. Niech to będzie przesłanie dnia dzisiejszego z tej naszej liturgii porannej, którą sprawujemy teraz przed pobłogosławieniem naszych mieszkań, naszych biur, w których pracujemy, byśmy w tym domu, gdzie mieszkamy, byli świadkami Światłości, a więc świadkami prawdy i świadkami miłości. Amen.

Wdzięczni Bogu za dar świadków Jego miłości i prawdy

Świdnica, 29 grudnia 2016 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego z rodzicami misjonarzy
Kaplica w klasztorze Sióstr Klawerianek

1. Starzec Symeon, przykładem, jako człowiek prawy i pobożny

Bohaterem głównym dzisiejszej Ewangelii jest starzec Symeon. Przyjrzyjmy się jego sylwetce i jego przesłaniu, a więc kim był i co powiedział. Kim był? Ewangelista zaznacza, że był to człowiek prawy i pobożny, że Duch Święty spoczywał na nim. Był to człowiek oczekiwania, bo otrzymał obietnicę, że nie umrze, nie odejdzie z tego świata, zanim nie ujrzy Mesjasza, o którym wiele mówiono w Starym Testamencie. Był człowiekiem prawym i pobożnym, pełnym Ducha Świętego. To jest dla nas pierwsza wskazówka, żebyśmy też dbali o naszą prawość, o pobożność, żebyśmy się często modlili do Ducha Świętego, żebyśmy byli mądrzy. Duch Święty nas uzdalnia do posiadania właściwych poglądów na życie, na styl życia, przybliża nas do prawdy. Wyróżnieni przyjaźnią z Duchem Świętym, wiemy gdzie jest prawda, kto mówi prawdę, a kto kłamie, otrzymujemy moc, by trwać przy prawdzie, by składać świadectwo, by ewangelizować, by się nie bać, by Boga stawiać zawsze na pierwszym miejscu. Dlatego dzisiaj, przyglądając się sylwetce starca Symeona, chcemy zapragnąć być podobnymi do niego, a więc dbać o prawość, o pobożność i o przyjaźń z Duchem Świętym w jego stylu oczekiwać. Symeon oczekiwał wiele, wiele lat, aż do późnej starości na to spotkanie z Mesjaszem. My też mamy wiele obiecane od Boga, czasem od ludzi i też trzeba umieć czekać i nie zniechęcać się, nie zrażać, ale wyczekiwać do końca, bo Bóg jest słowny i dotrzymuje swoich obietnic. Uczymy się od starca Symeona pobożnego oczekiwania na to, co Bóg obiecał, a każdemu z nas wiele obiecał.

2. Misjonarze powołani, by jak Symeon głosić innym prawdę o Chrystusie

Spójrzmy teraz na słowa, na przekaz słowny, który pochodzi od Symeona, bo starzec gdy spotkał Maryję z Józefem niosących swoje dziecię, otworzył swoje usta i mówił o tym Dzieciątku, prorokował, kim Ono będzie. Przypomnijmy te słowa, że Jezus jest światłem na oświecenie pogan, że jest Zbawieniem przygotowanym wobec wszystkich narodów. Św. Jan w I czytaniu nam przypomniał, co to jest światłość. Światłość to jest prawda i miłość. Kto przestrzega prawdy, kto pełni uczynki miłości, kocha miłością wielką Boga i swoich bliźnich, to jest człowiekiem światła i żyje w światłości. A kto kłamie, kto nienawidzi, to pozostaje w ciemności. Jezus jest światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela.

Wiemy, dlaczego Kościół w ciągu wieków tak bardzo cenił misjonarzy, tych, którzy zostawiają swoje rodzinne wspólnoty i wspólnoty religijne, wreszcie swój naród i jadą w nieznane, do ludzi o innej kulturze, o innych zwyczajach, obyczajach, by przepowiadać o światłości, która zstąpiła na świat. Tą światłością jest Jezus Chrystus. Dążą do tego, żeby ich zapoznawać z Jezusem Chrystusem, który przyniósł nam prawdę i zbawienie, czyli odpuszczenie grzechów. Wszyscy ludzie są skażeni grzechami, dlatego jest potrzebne oczyszczenie, które pochodzi od Boga, sami sobie nie możemy grzechów odpuścić, tym kto odpuszcza grzechy, kto nas usprawiedliwia, jest sam Bóg. Misjonarze mówią o tym ludziom, którzy jeszcze Jezusa nie znają. Ponad 2 tysiące lat minęło od przyjścia Jezusa na ziemię, a tylko jedna piąta mieszkańców ziemi słyszała o Jezusie i są chrześcijanami, a tylu ludzi jeszcze Jezusa nie zna.

Dlatego sprawa misji jest ciągle aktualna. Możemy przypomnieć, że nasza ewangelizacja, którą prowadzimy ma trzy kręgi: ewangelizacja narodów pogańskich, które jeszcze nie znają Chrystusa, ewangelizacja tych ludzi, którzy zostali ochrzczeni, ale nie zostali wychowani w wierze katolickiej albo też zostali wychowani, ale potem przystali do innych ludzi i zaniechali

życia według prawd, które otrzymali w domu rodzinnym, w swoim dzieciństwie. Tu jest potrzebna nowa ewangelizacja, żeby ich przyprowadzić na miejsce, gdzie powinni być jako ochrzczeni, jako chrześcijanie. Wiemy, że tych ludzi jest sporo. W naszej diecezji niecałe 30% uczęszcza regularnie na Mszę Świętą, a gdzie jest pozostałe 70%? 60% przyjmuje księdza po kolędzie, a gdzie jest pozostałe 40%? Potrzebna jest zatem nowa ewangelizacja wobec tych, którzy się od Kościoła oddalili. I wreszcie trzeci krąg ten najbardziej znany i też bardzo ważny, to są ci ludzie, którzy przychodzą na celebracje eucharystyczne, którzy są w kościele. Im też trzeba głosić ewangelię Jezusa, ciągle przypominać i tak Kościół czyni.

Dzisiaj mówimy o tej pierwszej ewangelizacji ad genteks, czyli narodów pogańskich bo Jezus przyszedł dla wszystkich i my jesteśmy odpowiedzialni za to, że inni Jezusa nie znają i w imię tej odpowiedzialności wielu idzie w nieznane, by wypełniać Jezusowe słowa: „idźcie i nauczajcie, idźcie i czyńcie ludzi moimi uczniami". Dlatego nasza troska o misje jest bardzo ważna, żebyśmy o misjach mówili i misje wspierali modlitwą i także ofiarami, które są też potrzebne, bo misjonarze są często nie tylko tymi, którzy głoszą ewangelię, ale także budowniczymi szpitali czy szkół. To jest przesłanie starca Symeona, przypomnienie, że zbawienie Jezusa jest dla wszystkich narodów. Jezus jest światłem na oświecenie pogan.

3. Los Chrystusa odrzuconego jako znaku sprzeciwu

Jeszcze drugie przesłanie Symeona. Gdy wziął on na ręce Dziecię, powiedział: „oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą". Zapowiedział, że Jezus zawsze będzie dla jednych dźwignią ku górze, żeby byli wspaniałymi ludźmi, a dla drugich będzie znakiem sprzeciwu, znakiem upadku. I tak było w czasach Jezusa, wiemy, że Jezus zyskał sobie uznanie wśród uczniów Jego, którzy potem oddali za Niego życie. To było rzeczywiście uzyskanie w sercach ludzi czegoś szczególnego, ale też osoba

Jezusa wzbudziła nienawiść i ci, którzy wydawali wyrok śmierci i go wykonali, to pałali nienawiścią. Te słowa, które Symeon powiedział w czasie ofiarowania Jezusa, czterdziestego dnia po narodzeniu, potem powtarzali apostołowie, zwłaszcza św. Paweł, św. Piotr. Mamy teksty w ich listach np. w Pierwszym Liście do Koryntian Paweł napisał, że Jezus jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan. Czyli to jest powtórka w innych słowach przepowiedni Symeona. To, że Jezus jest znakiem sprzeciwu, to dzisiaj także jest bardzo widoczne w każdym kraju, także w Polsce.

Ostatnio widzieliśmy ten sprzeciw w Peru, gdzie zginęli nasi polscy misjonarze franciszkanie, którzy głosili Chrystusa. Moi drodzy, my jesteśmy z pewnością tymi, dla których Chrystus Pan jest dany ku naszej godności, szlachetności. Gdy Jezusa przyjmujemy, to Jezus nas obdarza pokojem, radością, miłością, której nie zna świat.

Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić, żeby nasi misjonarze, którzy pracują w różnych częściach świata i misjonarze z innych krajów, głosili Jezusa ofiarnie, z wielką miłością, żeby byli wspierani przez swoje kraje ojczyste, przez swoje rodziny. Módlmy się też za tych ludzi, z których oni pochodzą, zwłaszcza za rodziców, rodzeństwo, którzy może tęsknią za swoimi córkami, za synami, którzy są daleko i narażają się na różne niebezpieczeństwa, żeby Pan Bóg wynagradzał ich swoją mocą, która czyni nas pełniejszymi ludzi i nadaje sens naszym wszystkim wysiłkom, naszemu życiu. Niech Boża łaska wspomaga i misjonarzy i nas w tym klimacie Bożego Narodzenia, byśmy wszyscy, za wzorem pasterzy, za wzorem starca Symeona o Jezusie mówili i o Nim świadczyli. Amen.

Przesłanie papieża bł. Pawła VI do rodzin

Świdnica, 30 grudnia 2016 r.

Msza św. podczas spotkania opłatkowego dla rodzin
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Rodzina szkołą milczenia

Dzisiejszą refleksję nad Bożym słowem chciałbym przeprowadzić w kontekście przemówienia Ojca Świętego Pawła VI, dzisiaj błogosławionego, które wygłosił 5 stycznia 1964 r. w Watykanie. Przypomnę, że Papież Paweł VI był następcą św. Jana XXIII i kierował Kościołem od 1963 do 1978 r. Po nim był Papież Jan Paweł I, który 33 dni kierował Kościołem i potem nasz Papież Jan Paweł II. W tym przemówieniu papież Paweł VI pokazuje świętą Rodzinę Nazaretańską jako szkołę milczenia, szkołę zdobywania cnót chrześcijańskich i jako szkołę pracy. Spróbujmy te trzy punkty rozwinąć.

Święta Rodzina w Nazarecie jest dla nas szkołą milczenia. Jezus bardzo kochał ciszę, w ciszy się narodził. Śpiewamy w noc narodzenia „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi", „Cicha noc, święta noc". Potem, gdy Jezus został ochroniony przed Herodem i po śmierci Heroda mógł wrócić z rodzicami do swojej ziemi ojczystej i gdy osiadł w Nazarecie, przez 30 lat był to czas milczenia, także czas pracy. Mówimy, że jest to życie ukryte Jezusa. Potem, gdy podjął działalność publiczną, to też szukał chwil wyciszenia, oddalał się od zgiełku i szedł na modlitwę, która niekiedy trwała całą noc. Moi drodzy, dzisiaj nam przydałaby się szkoła milczenia, bo jesteśmy w rozgadanym świecie, a wiemy, że Bóg przemawia do nas w ciszy. Gdy jesteśmy wyciszeni, gdy jesteśmy zamyśleni, mamy szansę poznać siebie lepiej, wniknąć w swoje życie wewnętrzne, ocenić je i mamy większą możliwość, żeby je korygować, poprawiać, bo powtórki z życia nie będzie. Dlatego te chwile korekty poprzedzone namysłem, ciszą, są nam bardzo potrzebne. Dzisiaj, gdy wychowujemy młode pokolenie, które ma dostęp do

mediów, zwłaszcza do Internetu, gdy słuchają ostrej muzyki, to winniśmy zadbać o to, żeby stworzyć młodemu pokoleniu klimat refleksji, ciszy, zamyślenia. Człowiek powinien myśleć, otrzymał dar rozumu od Boga po to, żeby myśleć, żeby nauczyć się dobrego myślenia, bo z dobrego myślenia rodzi się dobre mówienie i dobre działanie. Dobrego myślenia powinniśmy się uczyć w chwilach wyciszenia, w lekturze jakiejś dobrej książki. Dzisiaj jesteśmy nastawieni tylko na wizję, oglądamy obrazy w telewizji, w Internecie. Nauczyciele mówią, że myślenie młodego pokolenia dzisiaj jest ubogie i trzeba przywrócić warunki, żeby można było w naszych rodzinach stworzyć chwile wyciszenia. To jest potrzebne do naszego rozwoju duchowego. To pierwszy punkt, rodzina powinna być szkołą milczenia, refleksji, zadumy.

2. Rodzina miejscem nabywania cnót

Punkt drugi w przemówieniu papieskim, pokazuje rodzinę jako miejsce nabywania cnót. Słyszeliśmy dzisiaj z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan, jakie powinny być cnoty, które powinny zdobić każdego człowieka: „obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć". Umiejmy oblekać dzieci we współczucie, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, uczmy je sztuki znoszenia się siebie nawzajem. Wiemy, że tam, gdzie obok jest ktoś drugi, to jest konieczne, byśmy umieli znosić się wzajemnie, żebyśmy nie reagowali agresją na to, co się nam nie podoba. Znoszenie jedni drugich wymaga cierpliwości, wymaga też wybaczania. Św. Paweł wymienia cnotę, która jest koroną, jest zwieńczeniem wszystkich cnót. To jest właśnie miłość, miłość, która jest więzią doskonałości. W naszych rodzinach chodzi o miłość między małżonkami, by była wierna, czysta, serdeczna. W naszych rodzinach chodzi o miłość właściwą rodziców do dzieci, żeby nie była to miłość bałwochwalcza tylko wymagająca, stawiająca dzieciom zadania, ale też miłość wybaczająca. Chodzi też o miłość do seniorów. Czasem dorosłe dzieci nie szanują swoich rodziców, którzy są w podeszłym wieku.

Wnuki patrzą na to i gorszą się. Miłość w rodzinnych układach jest zawsze spoiwem, które łączy członków rodziny i które sprawia, że życie rodzinne jest piękne i stwarza okazję rozwoju duchowego. Także św. Paweł wymienia cnotę wdzięczności. Uczmy nasze dzieci wdzięczności, żeby potrafiły dziękować za to, co otrzymują od Boga, od starszych, od rodziców. Rodzina jest pierwszą szkołą zdobywania cnót chrześcijańskich. My kapłani potem te cnoty zdobywamy w seminarium i w kapłaństwie, ale pamiętamy, że to co wynieśliśmy z domu rodzinnego, jest najważniejsze i najcenniejsze. Skoro sami pamiętamy, jak to było w naszych domach, kto nas uczył modlitwy, kto był dla nas wzorem pobożności, to przekazujmy to dalej. Powtórzmy, rodzina jest szkołą cnót chrześcijańskich.

3. Rodzina szkołą pracy

I wreszcie punkt trzeci, rodzina jest szkołą pracy, chodzi o pracę umysłową i fizyczną. Mamy tu wiele do zrobienia, żeby potem wychodzące z domu młode pokolenie nie było obarczone wadą lenistwa. Zatem rozsądna pracowitość. Czasem zwalniamy dzieci z obowiązków, jest to niekiedy przejawem miłości bałwochwalczej. Warto przyuczać młode pokolenie do odpowiedzialnej pracy, na chwałę Bożą, nie tylko dla pieniędzy i zysków, to jest sprawa drugorzędna. Z każdej pracy, którą wykonujemy, ktoś korzysta, dlatego jest tak ważne, byśmy nabyli cnoty pracowitości.

Moi drodzy, módlmy się o to, żeby nasze rodziny były szkołą milczenia, szkołą zdobywania cnót chrześcijańskich i szkołą pracy. Prośmy Boga o błogosławieństwo dla wszystkich rodzin, bo kondycja rodziny stanowi o kondycji narodu. Dlatego pochwalamy właściwe decyzje rządowe służące rodzinie, bo przez wspomaganie rodziny wspomagamy naród, bo taki jest naród, jakie są rodziny w narodzie. Jeżeli chcemy mieć naród mocny, duchowo prężny, to musimy najpierw zadbać o fundament tego narodu, którym jest rodzina. Dlatego mamy się o co modlić, o co Boga prosić. Dzisiaj rodzinę się chce zniszczyć, rodzina staje

się przedmiotem agresji różnych ideologii. Dlatego trwajmy na właściwym miejscu i dbajmy, żeby nasze rodziny wzmacniać naszą modlitwą i także naszymi zabiegami, by nasze rodziny były Bogiem silne, były szkołą milczenia, szkołą zdobywania cnót i dobrymi szkołami pracy. Amen.

Dziękczynienie za Rok 2016 – odchodzi Rok Łaski od Pana

Świdnica, 31 grudnia 2016 r.

Msza św. na zakończenie roku 2016 r.
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Pełnia czasu – narodzenie Jezusa

Drodzy bracia i siostry, św. Paweł Apostoł napisał w Liście do Galatów, takie słowa, które dzisiaj słyszeliśmy: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty" (Ga 4,4a). Tę pełnię czasu, w której Syn Boży przyszedł na ziemię jako człowiek, ukształtował i wybrał sam Bóg, gdyż to On kieruje historią świata i dziejami narodów. To Bóg wybrał czas na ludzkie narodzenie Syna Bożego na ziemi, które stało się centralnym wydarzeniem w dziejach świata. Od tego wydarzenia liczymy czas, lata nowej ery. Od tego wydarzenia płynie czas w kierunku wieczności. Ten czas mierzymy w sekundach, minutach, godzinach, dniach, tygodniach, miesiącach, latach, stuleciach i tysiącleciach. Mamy dzisiaj trzecie tysiąclecie, XXI wiek, ostatnie godziny miesiąca grudnia i zarazem końcowe chwile 2016 roku. Każdy przełom starego i nowego roku przypomina nam, że także nam umieszczonym w tym czasie przybywa lat naszego życia. W tym płynącym czasie w jakiejś mierze się zmieniamy. Jeżeli o kimś mówimy, że dla niego zatrzymał się czas, to oznacza, że ten ktoś, jakby przestał się zmieniać, co ostatecznie jest złudzeniem.

Moi drodzy, Jezus Chrystus przyszedł do nas na ziemię, zaistniał jako człowiek w naszym ziemskim czasie, by ten czas uświęcić, by nadać mu sens, by powiedzieć, że w tym płynącym czasie winniśmy się zmieniać na lepszych ludzi, by w tym płynącym czasie przygotować się i dojrzeć do wieczności, gdzie już nie będzie ani czasu, ani przestrzeni. W ostatnim dniu odchodzącego roku warto zapytać, czy w tym mijającym roku stałem się lepszy, czy pozostawiłem po sobie jakiś dobry ślad, czy Pan Bóg był dla mnie najważniejszy, czy odczuwałem przy sobie kochającego mnie Jezusa Chrystusa?

2. Spojrzenie na odchodzący rok 2016

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszy sylwestrowy wieczór, żegnając odchodzący rok 2016, pragniemy podziękować Wszechmogącemu Bogu, Panu doczesności i wieczności, za wszelkie dobro, jakie od Niego otrzymaliśmy. Chcemy sobie to dobro uświadomić, abyśmy lepiej wiedzieli, za co składamy dziękczynienie. Przypomnijmy zatem najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 2016 w Kościele powszechnym, w Kościele w Polsce i w naszej diecezji.

a) Ważniejsze wydarzenia w roku 2016 w Kościele powszechnym

Odchodzący rok był w Kościele rokiem Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Tak wielu ludzi skorzystało z dobrodziejstw tego Jubileuszu i odrodziło się duchowo. Wierni przystępowali do Sakramentu Pokuty, przechodzili przez Bramy Miłosierdzia we wskazanych świątyniach, pełnili uczynki miłosierdzia, co do duszy i co do ciała.

Bardzo ważnym wydarzeniem w odchodzącym roku, zwłaszcza dla młodego Kościoła, były Światowe Dni Młodzieży, które odbyły się w naszej Ojczyźnie, w Krakowie, z udziałem Ojca Świętego Franciszka. W ostatnim dniu tych dni, we Mszy św. Posłania, uczestniczyło ponad 3 miliony

chrześcijan ze wszystkich kontynentów świata, ze 190. krajów naszego globu.

Wielką aktywność pasterską przejawiał Ojciec Święty Franciszek. W mijającym roku odbył pięć pielgrzymek apostolskich poza Włochy: do Meksyku – w lutym (12-18 II 2016); do Armenii – w czerwcu (24-26 VI 2016), do Polski w lipcu (27-31 VII 2016), do Gruzji i Azerbejdżanu – na przełomie września i października (30 IX-02 X 2016) oraz do Szwecji – na przełomie października i listopada (31 X-01 XI 2016). W dniu 19 marca, w uroczystość św. Józefa, w trzecią rocznicę inauguracji swego pontyfikatu, Ojciec Święty Franciszek ogłosił posynodalną adhortację apostolską „AMORIS LAETITIA", o miłości w rodzinie.

Patrząc na Kościół powszechny, odnotujmy jeszcze to, że w odchodzącym roku nadal trwało prześladowanie chrześcijan, głównie za sprawą islamskich terrorystów. Miały miejsce brutalne egzekucje i wyrachowane męczeństwa chrześcijan, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu i północnej Afryki.

b) Ważniejsze wydarzenia w Kościele polskim w roku 2016

Rok 2016 zapisał się w Kościele polskim jako rok 1050 rocznicy Chrztu Polski. Główne uroczystości z udziałem Konferencji Episkopatu Polski, prezydenta Rzeczypospolitej, parlamentu i rządu odbyły się w Gnieźnie i w Poznaniu w dniach 14-16 kwietnia tegoż roku. Poza centralnymi uroczystościami, odbyły się także z tej okazji uroczystości we wszystkich polskich diecezjach. Uroczystości te dopełnił sam Ojciec Święty Franciszek, sprawując 28 lipca br. dziękczynną Eucharystię na Jasnej Górze. Świętowanie tego jubileuszu stało się dla Polaków sposobnością do odnowienia naszej tożsamości chrześcijańskiej oraz uwidoczniło rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu naszej tożsamości narodowej.

W kontekście 1050. rocznicy Chrztu Polski trzeba jeszcze wspomnieć dwa ważne eklezjalne wydarzenia o wymiarze ogólnonarodowym. Pierwszym z nich był nowy Akt zawierze-

nia naszego Narodu Matce Bożej, który miał miejsce 3 maja na Jasnej Górze, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, w 50. rocznicę milenijnego aktu zawierzenia, dokonanego przez Sługę Bożego, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. W Akcie tym biskupi wraz z kapłanami i rzeszą wiernych oddali Maryi „w wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego narodu i wszystko, co Polską stanowi". Drugim wydarzeniem o charakterze ogólnonarodowym, dopełniającym uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski, był historyczny Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, który został wypowiedziany 19 listopada w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach przez ks. abpa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski w obecności pana prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy, przedstawicieli rządu, Episkopatu, rzeszy kapłanów i wiernych świeckich.

Z wydarzeń kościelnych wspomnijmy jeszcze dwie uroczystości, związane z Toruniem: pierwsza uroczystość – to konsekracja świątyni Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Konsekracji tej dokonał 18 maja br. kard. Zenon Grocholewski, z udziałem ponad pięćdziesięciu biskupów, kilkuset księży i ogromnej rzeszy wiernych. Druga uroczystość – to srebrny jubileusz powstania Radia Maryja. Uroczystość ta odbyła się w Toruniu w dniu 3 grudnia br. z udziałem kilkunastu biskupów, wielu księży i ogromnej rzeszy wiernych, zwłaszcza członków Rodziny Radia Maryja.

Dodajmy jeszcze, że w odchodzącym roku Kościół w Polsce prowadził duszpasterstwo pod hasłem: „Nowe życie w Chrystusie", które było związane ze świętowaniem 1050. rocznicy Chrztu Mieszka I. Od 27 listopada, tj. od Pierwszej Niedzieli Adwentu, towarzyszy nam hasło: „Idźcie i głoście".

Patrząc na nasz ojczysty Dom, nie sposób dzisiaj nie wspomnieć, że pod koniec tego roku pogłębiło się wyraźnie skłócenie naszych elit politycznych. Ogromnie obniżył się poziom społecznego dialogu. Ludzie nieodpowiedzialni, nie mający w sobie miłości do Ojczyzny, chcą za wszelką cenę zatrzy-

mać nurt rozpoczętych dobrych zmian. Niektóre wypowiedzi i hasła słyszane i widziane w sejmie i na ulicach są żenujące, niegodne prawdziwych synów i córek naszej wspólnej matki Ojczyny. Gdy nie skutkują słowa kierowane do ludzi, zachodzi potrzeba podjęcia większej modlitwy i pokuty. Trzeba tu znowu przypomnieć słowa kard. Augusta Hlonda, że jeśli przyjdzie zwycięstwo, przyjdzie ono przez Maryję. Zatem czujmy się bardziej zobligowani do uczestniczenia w Krucjacie Różańcowej „o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu".

c) Ważniejsze wydarzenia w diecezji świdnickiej

W naszej diecezji odnotujmy trwającą od dwóch lat peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej. Do tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia Figura Matki Bożej Fatimskiej odwiedziła 18 dekanatów (w sumie 146 parafii). Obecnie z racji świąt i kolędy, figura przebywa w zgromadzeniach zakonnych. Wznowienie peregrynacji nastąpi w pierwszej połowie lutego przyszłego roku. Pozostaje jeszcze do odwiedzenia 6 dekanatów – 43 parafie).

Ważnym wydarzeniem do odnotowania jest złoty jubileusz koronacji Figurki Matki Bożej Bardziej Strażniczki Wiary. Głównej uroczystości jubileuszowej przewodniczył w Bardzie w niedzielę, 3 lipca br. ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski.

W mijającym roku powołaliśmy w naszej diecezji drugą Kapitułę Kolegiacką. Jest to Kapituła Kolegiacka pw. Wniebowzięcia NMP i św. Franciszka Ksawerego w Kłodzku. Ogłoszenie Kapituły miało miejsce w Kłodzku w dniu 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP a instalacja kanoników, 4 grudnia br.

Zmarło nam w mijającym roku dwóch kapłanów: ks. Andrzej Raszpla – proboszcz par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu i dyrektor Wydziału Gospodarczego naszej Kurii (19 IV) i ks. Jerzy Mikołajko – emeryt (15 IX).

3. Posługa pasterska biskupa świdnickiego w roku 2016

Do integralności sprawozdania z życia Kościoła powszechnego i partykularnego, pragnę dodać jeszcze kilka danych z posługi biskupa świdnickiego: sakrament chrztu – 2; sakrament bierzmowania – 2021; święcenia kapłańskie – 7; pogrzeby – 13; homilie – kazania – 369; okolicznościowe przemówienia – 620; katechezy w Radiu Maryja – 3 (5 III; 14 V i 17 IX); listy pasterskie – 5; wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Bystrzyca Kłodzka, Głuszyca – w sumie 18 parafii); przyjęcia w Kurii 120 dni; liczba przyjętych osób – 862; wypromowani studenci: doktor – 1 (Teresa Izworska – 19 IV), magister – 1 (Roman Charchot 21 VI); publikacje (naukowe i duszpasterskie) – ponad 200.

Niech ten krótki raport o wydarzeniach mijającego roku, stanie się dla nas motywem dziękczynienia Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy od Niego w odchodzącym roku, niech będzie także zadatkiem na dalszą łaskawość Pana Boga wobec nas. Amen.

Z sylwestrową modlitwą przed Bogiem, który jest Panem doczesności i wieczności

Wielka Sowa, 31 grudnia 2016 r.

Msza św. w noc sylwestrową
Kaplica górska na szczycie góry

1. Motywy dziękczynienia w noc sylwestrową

W czasie świąt Bożego Narodzenia mamy dwie szczególne noce, jest noc Bożego Narodzenia i jest noc sylwestrowa. W noc Bożego Narodzenia dziękujemy Jezusowi za to, że chciał do nas na ziemię przyjść i stać się człowiekiem, stać się jednym z nas.

to jest noc wielkiego dziękczynienia za to, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela w Betlejem. W dzisiejszą noc, kiedy następuje zmiana czasu, przechodzimy z roku starego do nowego. Bogu dziękujemy za rok, który mamy za sobą, który żegnamy. Już za kilkanaście minut rok 2016 odejdzie do historii i chcemy podziękować Bogu za to, że ten rok szczęśliwie przeżyliśmy, że mogliśmy na tę górę wejść, by Bogu dziękować, by Boga przeprosić i by przedstawić Mu nasze prośby.

Bóg jest Panem doczesności i wieczności, dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy dlatego, że Bóg nas chciał mieć i nas wszystkich kocha. Słowo jestem, żyję, tłumaczymy jestem kochany przez Boga. Chcemy w tę noc sylwestrową pomyśleć, za co jeszcze mamy Bogu dziękować. Przede wszystkim za to, że jesteśmy, za to, że mamy przyjaciół, mamy rodziców, mamy osoby bliskie, które nam pomagają żyć, za różne dary, które Bóg nam przydzielił.

Jako Polacy, jako członkowie narodu i Kościoła, chcemy Bogu podziękować za Rok Miłosierdzia, który się niedawno zakończył, za to, że tylu ludzi w tym Roku Miłosierdzia, w roku jubileuszowym, do Boga się przybliżyło, pojednało się z Bogiem. Tylu ludzi przechodziło przez Bramę Miłosierdzia w wyznaczonych świątyniach, żeby otrzymać oczyszczenie z grzechów. Za ten Rok Miłosierdzia, który się zakończył 20 listopada, bardzo dziękujemy.

Dla nas Polaków był to także rok 1050 rocznicy Chrztu naszego narodu. Mieliśmy różne uroczystości, przypomnieliśmy sobie, że my też byliśmy ochrzczeni i jesteśmy uczniami Jezusa i dziećmi Bożymi. Za ten dar Chrztu dla naszego narodu, za dar wierności Kościołowi przez dziesięć wieków naszej narodowej historii, Bogu dziękujemy. Wiemy, jak wielkim dobrodziejstwem było to, że naród nasz został ochrzczony i że włączył się w rodzinę narodów chrześcijańskich dziesięć wieków temu w ówczesnej Europie.

Dziękujemy za Światowe Dni Młodzieży, które się odbyły w naszej ojczyźnie. Ponad 3 miliony młodych ludzi ze 190 krajów świata mogliśmy gościć w diecezjach i Krakowie. To

było wielkie święto młodego Kościoła. Za to też Bogu dziękujemy, że Polska została wybrana, by gościła uczniów Pańskich, młody Kościół z całego świata, ze wszystkich kontynentów. Dziękujemy też Bogu za to, co się stało na zakończenie tego jubileuszu, za dzień 19 listopada, bo w tym dniu w krakowskich Łagiewnikach stało się coś ważnego. To był historyczny akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Był tam Episkopat, było kilkuset księży, była wielka rzesza pielgrzymów i był też Pan Prezydent Andrzej Duda i przedstawiciele rządu. Naród polski wyraził życzenie, że chce mieć Jezusa za Króla i Pana i chce według Jego Ewangelii kształtować życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Dziękujemy również za „Radio Maryja", które w tym roku obchodziło 25-lecie swojego istnienia. Wielkie dziękczynienie odbyło się 3 grudnia w Toruniu. To Radio, które jest wielką pociechą, wielką wartością dla ludzi chorych, dla ludzi, którzy nie wychodzą z domu, ale także dla dzieci, dla młodzieży, dla wszystkich. Tych motywów do dziękczynienia jest wiele, chcemy Bogu powiedzieć w tę noc na tej górze: „Boże, dziękujemy za ten rok, który przeżyliśmy, za ten rok, w którym było tyle dobrego".

2. Sylwestrowa skrucha za wyrządzone zło

Chcemy też Boga przeprosić, bo nie wszystko się udało. Mamy świadomość swoich słabości, które się okazywały w ciągu tego roku, naszych zaniedbań, naszych grzechów. Chcemy powiedzieć słowo „przepraszam" nie tylko za siebie, nasze grzechy osobiste, ale za wiele osób oddalonych od Boga, tych, którzy z Bogiem walczą. Przepraszamy Boga za grzechy naszych braci i sióstr, za wszystkie czarne marsze za aborcją, przepraszamy za aborcję, za różne napady, za akty nienawiści, za wszelkie kłamstwa, za to co się Bogu nie podobało. Jeśli ci, którzy grzeszą, nie potrafią powiedzieć przepraszam, to my jako wierzący w ich imieniu Boga prosimy, żeby On przebaczył i nam i wszystkim innym, którzy Go obrażają.

3. Sylwestrowa prośba na Nowy Rok

Chcemy się też modlić na tej górze o Boże błogosławieństwo dla nas na 2017 rok, będzie to rok maryjny bo będziemy świętować 100-lecie objawień Matki Bożej w Fatimie. W naszej diecezji trwa peregrynacja, za którą też chcemy podziękować, jest wielkie modlitewne poruszenie. Tylu ludzi przychodziło, by zobaczyć Maryję, by przekonać się jak Ona jest dobrą Matką nas wszystkich. Za to dziękujemy i będziemy dalej naszą peregrynację kontynuować, żeby zapoznać się z orędziem Matki Bożej. Prosimy o to, żebyśmy byli zdrowi na duchu, mieli dobre myślenie, dobrze potrafili mówić, nikomu nie dokuczali, żebyśmy z dnia na dzień stawali się lepszymi. Skoro dzisiaj nam się wydaje, że nie wszystko w minionym roku było dobre, nie wszyscy mogli stać się lepsi, to prośmy, żeby ten nowy rok nie był gorszy, ale lepszy od tego, który dzisiaj odchodzi, żebyśmy mogli w zdrowiu duchowym i fizycznym wypełniać nasze codzienne powołanie. O to się będziemy modlić na tej świętej górze, gdzie jest kaplica. Gdzie jest Msza Święta, tam jest świętość, tam jest obecny Bóg. Dlatego zachęcam, byśmy tę Eucharystię przeżyli w duchu dziękczynienia, przeproszenia i błagania Boga o Jego błogosławieństwo. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie październikowe

Modlitwa różańcowa w życiu Kościoła
Bardo, 1 października 2016 r. 13
Zwycięska moc Krzyża
Lewin Kłodzki, 2 października 2016 r. 21
Miłość do Matki Bożej wyrażona w różańcu
Głuszyca Górna, 7 października 2016 r. 26
Błogosławiona obecność Matki Bożej w życiu Kościoła i wiernych
Głuszyca Górna, 7 października 2016 r. 30
Słuchanie i wypełnianie słowa Bożego źródłem szczęścia
Świdnica, 8 października 2016 r. 36
Wychowanie – odpowiedzialne zadanie
Wałbrzych, 8 października 2016 r. 41
Z różańcem na ręku na ratunek człowiekowi i światu
Polanica-Zdrój, 8 października 2016 r. 46
Wdzięczni za Boże miłosierdzie i o nim świadczący przed światem
Świdnica, 9 października 2016 r. 52
Królowa Różańca Świętego opiekunką na drogach powołania
Dzierżoniów, 9 października 2016 r. 58
Wzrastać w świętości kapłańskiego życia przez eliminację obłudy
Świdnica, 12 października 2016 r. 65
Matka Boża wysłuchuje i poucza
Wałbrzych, 12 października 2016 r. 68
Młodość – czas kształcenia i rozeznawania powołania
Świdnica, 13 października 2016 r. 74
Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła, w życiu Maryi i życiu chrześcijańskim
Trzebieszowice, 13 października 2016 r. 78
Z Maryją przez trudy do prawdziwej radości
Świdnica, 13 października 2016 r. 84
Ufność w Bożą Opatrzność i miłosierdzie
Olszyniec, 14 października 2016 r. 89
Trwać w wierze
Niedźwiedzica, 14 października 2016 r. 92
Światłe oczy i serca w wypełnianiu powołania
Świdnica, 15 października 2016 r. 95
Powołani do służby, świadectwa i przekazu wiary
Jaźwina, 15 października 2016 r. 100

Św. Jadwigi Śląskiej i św. Jana Pawła II pokrewieństwo do Chrystusa
Świdnica, 16 października 2016 r. 105
Św. Jana Pawła II pokrewieństwo z Chrystusem
Strzegom, 16 października 2016 r. 111
Wzrastać w mądrości i łasce
Rogoźnica, 25 października 2016 r. 116
Święty Józef patronem i nauczycielem
Świdnica, 25 października 2016 r. 119
Matka Boża nawiedza ludzi
Głuszyca, 26 października 2016 r. 124
Ochrzczony, to znaczy posłany
Świdnica, 27 października 2016 r. 129
Wpatrzeni i zasłuchani w Chrystusa
Warszawa, 28 października 2016 r. 133
Usłyszeć i uwierzyć w pełne troski maryjne przesłanie
Wałbrzych, 29 października 2016 r. 135
Chrystus szuka człowieka
Drezno, 30 października 2016 r. 139
Bezinteresowność – ważnym przymiotem miłości
Świdnica, 31 października 2016 r. 143

Homilie listopadowe

Ziemska droga do świętości
Świdnica, 1 listopada 2016 r. 149
Odnawiamy przyjaźń ze zmarłymi przez modlitwę za nich
Świdnica, 1 listopada 2016 r. 152
Troska o los wieczny
Leżajsk, 2 listopada 2016 r. 157
Życie wierzących w Chrystusa się zmienia, ale się nie kończy
Leżajsk, 2 listopada 2016 r. 162
Myśl święta i zbawienna modlić się za umarłych
Wałbrzych, 4 listopada 2016 r. 167
Życie wieczne a Duch Święty
Świebodzice, 6 listopada 2016 r. 172
Pełnienie woli Bożej drogą do szczęśliwej wieczności
Mieroszów, 6 listopada 2016 r. 177
Powołani do dawania budującego przykładu wiary
Świdnica, 7 listopada 2016 r. 182
Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony
Bielawa, 7 listopada 2016 r. 185
Świątynia – przestrzeń wymagająca ciągłej troski
Świdnica, 9 listopada 2016 r. 189

Wezwani do Szerzenia Królestwa Bożego
Świdnica, 10 listopada 2016 r. 193
Filary ładu moralnego Rzeczypospolitej
Świdnica, 11 listopada 2013 r. 197
Modlitwą zmieniamy świat na lepszy
Świdnica, 12 listopada 2016 r. 202
Miłosierdzie Twoje na wieki wyśpiewywał będę
Świdnica, 13 listopada 2016 r. 206
Wezwani do wierności ziemi i tradycji polskiej wsi
Strzegom, 13 listopada 2016 r. 212
W mocy Ducha Świętego wymagać od siebie więcej
Świerki, 14 listopada 2016 r. 218
Na wieki przed Bożym obliczem
Zagrodno, 15 listopada 2016 r. 221
Przyjmować i dzielić się miłosierdziem z innymi
Świdnica, 16 listopada 2016 r. 225
Nie lekceważyć i nie odrzucać Bożego nawiedzenia
Świdnica, 17 listopada 2016 r. 228
Przyjmujemy na nowo Jezusa Chrystusa za Króla i Pana
Świdnica, 20 listopada 2016 r. 232
Należeć do Chrystusa i Jego Królestwa
Głuszyca, 20 listopada 2016 r. 235
Powołanie, by czuwać i modlić się
Oława, 26 listopada 21016 r. 239
Adwent jako czas budzenia wiary i pełnienia czynów miłości
Głuszyca, 27 listopada 2016 r. 243
Łaska Adwentu i rozpoznania przychodzącego Pana
Głuszyca, 27 listopada 2016 r. 246
W adwentowej drodze do radości Świąt Bożego Narodzenia
Grzmiąca, 27 listopada 2016 r. 249
Kapłan jako nauczyciel i świadek w przekazie wiary
Świdnica, 28 listopada 2016 r. 254
Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie
Głuszyca, 28 listopada 2016 r. 259
W całości na służbie Mesjaszowi
Świdnica, 30 listopada 2016 r. 263
Matka Boża nawiedzająca ludzi
Piskorzów, 30 listopada 2016 r. 266

Homilie grudniowe

Kto spełnia wolę Bożą, wejdzie do królestwa niebieskiego
Świdnica, 1 grudnia 2016 r. 273

Św. Barbara patronka górników wzywa nas do dawania świadectwa Chrystusowi
Nowa Ruda-Słupiec, 4 grudnia 2016 r. 276
Ze św. Barbarą i św. Janem Chrzcicielem ku świętom Bożego Narodzenia
Wałbrzych, 4 grudnia 2016 r. 279
Wezwani do większej troski o zbawienie ludzi
Kłodzko, 4 grudnia 2016 r. 284
Bóg działa przez ludzi
Polanica-Zdrój, 5 grudnia 2016 r. 290
Natchnieni do okazywania bezinteresownej dobroci
Świebodzice, 6 grudnia 2016 r. 293
Adwentowe stwierdzenia i wezwania
Świdnica, 7 grudnia 2016 r. 297
Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa (Rz 13,14a)
Świdnica, 8 grudnia 2016 r. 300
Razem z Niepokalaną na drodze do umiłowania Syna Bożego
Ciepłowody, 8 grudnia 2016 r. 305
Z adwentowych wątpliwości do zaufania Bogu
Świdnica, 11 grudnia 2016 r. 310
Razem z Matką Bożą wytrwale ufać Bogu
Bielawa, 11 grudnia 2016 r. 314
„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6)
Świdnica, 13 grudnia 2016 r. 319
Zawierzenie Maryi drogą do ocalenia
Bielawa, 14 grudnia 2016 r. 323
Na drodze przygotowania się na Święta Bożego Narodzenia
Walim, 16 grudnia 2016 r. 329
Z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości
Świdnica, 17 grudnia 2016 r. 332
Bóg dawcą pokoju
Dobromierz, 17 grudnia 2016 r. 335
Przyjąć Maryję na wzór św. Józefa
Ostroszowice, 18 grudnia 2016 r. 338
Życiowe „tak" wobec planów Bożych
Jedlina-Zdrój, 19 grudnia 2016 r. 342
Wychodzić na spotkanie ludzi w stylu Matki Bożej
Świdnica, 21 grudnia 2016 r. 345
Boże Narodzenie jako czas odnowy wiary i miłości
Świebodzice, 23 grudnia 2016 r. 348

Narodziny Chrystusa w świecie i ludzkim sercu
Świdnica, 23 grudnia 2016 r. 352
Wdzięczni za dar narodzin Bożego Syna
Kłodzko, 24 grudnia 2016 r. 356
Dzisiaj narodził się nam Zbawiciel
Świdnica, 25 grudnia 2016 r. 360
Ziemia ujrzała swego Zbawiciela
Świdnica, 25 grudnia 2016 r. 364
Miłość wzajemna – przesłanie św. Jana Apostoła
Hucisko, 27 grudnia 2016 r. 368
Chrystus – Światłość świata oraz Jego dar prawdy i miłości
Świdnica, 28 grudnia 2016 r. 370
Wdzięczni Bogu za dar świadków Jego miłości i prawdy
Świdnica, 29 grudnia 2016 r. 373
Przesłanie papieża bł. Pawła VI do rodzin
Świdnica, 30 grudnia 2016 r. 377
Dziękczynienie za Rok 2016 – odchodzi Rok Łaski od Pana
Świdnica, 31 grudnia 2016 r. 380
Z sylwestrową modlitwą przed Bogiem, który jest Panem doczesności i wieczności
Wielka Sowa, 31 grudnia 2016 r. 385

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.

35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.